

NUMER 5



11 maja br. prof. Stanisław Gajda został doktorem honoris causa Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie (na zdjęciu z rektorem UP prof. Michałem Śliwą)

W numerze m.in.:

Budrewicz, Bujnicki, Chlebda, Dawid, Dworak, Gajda, Goczoł, Hamada, Hendzel, Kaczorowski, Kosman, Kozera, Mazur, Nicieja, Pobóg-Lenartowicz, Rosik-Dulewska, Spątek, Stolarczyk-Makowska, Wierciński, Włoch, Worbs

Spis treści

Kronika uniwersytecka	3	Profesor (Ewa Stolarczyk-Makowska o prof. Bronisławie Geremku)	49
Z piwnicy na piętro	9	„Sarmata” – Sienkiewicz (Tadeusz Bujnicki)	51
Prof. Stanisław Gajda doktorem h.c. Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie	10	Wieża Piastowska (Andrzej Hamada)	57
<i>Mocniejszy jestem...</i> (laudacja prof. Tadeusza Budrewicza na cześć prof. Stanisława Gajdy)	10	Za szybkie pisanie – 12 (Adam Wierciński)	60
Nominacje profesorskie: prof. dr hab. inż. Maria Waclawek	13	Miniatury na niepogodę – <i>Szała z duszą</i> (Małgorzata Andrzejak-Nowara)	63
Medal BAN dla prof. Andrzeja Dworaka	15	Gazety ulotne o bitwie pod Byczyną (Włodzimierz Kaczorowski)	64
Uniwersytet wyróżniony przez Zarząd Woj. Opolskiego	15	Wielkie słowa (Bartłomiej Kozera)	69
Odejsie Profesora (Wojciech Chlebda o zmarłym prof. Stanisławie Kochmanie)	16	Teatr Zapadnia (Agnieszka Włoch)	70
Rektor-lobbyista (prof. Stanisława Kochmana wspomina Krzysztof Borkowski)	19	Opole pół wieku temu (fotografie Stanisława Bobera)	72
Odeszli: prof. Leon Witold Nitka	20	Rozum w sieci (Gość UO: Edwin Bendyk)	74
Odeszli: prof. Krzysztof Rotter	21	Studenci mało przedsiębiorczy	75
Wybitny uczony, skromny człowiek (prof. Krzysztofa Rottera wspomina Bartłomiej Kozera)	21	Wielki sukces małej grupy (studenci UO na 18. Ogólnopolskim Zjeździe Historyków Studentów)	75
Uniwersytet Opolski w dniach żałoby narodowej	23	W przededniu święta tańca	76
Strażnicy pamięci o Kresach (Stanisław S. Nicieja)	25	Powstała Opolska Grupa Logiki, Języka i Informatyki	76
Dwóch profesorów na jubileusz (o profesorach honorowych UO: prof. Margaricie N. Kożynie i prof. Tadeuszu Bujnickim)	31	Opolskie rzeki na dawnej pocztówce: Smortawa (Krzysztof Spałek)	77
Laudacja prof. Stanisława Gajdy na cześć prof. Margarity Kożyny	32	Uniwersytet w trybach prasy („Konspekt”, pismo Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie: rozmowa z prof. Stanisławem Gajdą)	78
Laudacja prof. Władysława Hendzla na cześć prof. Tadeusza Bujnickiego	35	Rozmowa z absolwentem WSP w Opolu (1955) Benedyktem Raczyńskim	80
Europejski komitet spraw przyziemnych (rozmowa z prof. Czesławą Rosik-Dulewską)	37	Studenckie <i>love stories</i> (Cecylia Ławniczak-Bohdziewicz)	82
Wiersz pociągowy (Marian Buchowski)	40	Studenci w służbie antyrewizjonistycznej propagandy – część II (Adriana Dawid)	84
<i>Portret wewnętrzny</i> (wiersz Marka Jodłowskiego)	42	W gronie przyjaciół – 10 lat DNA (Marcin Worbs)	86
<i>U garncarki z Mór</i> (wiersz Jana Goczoła)	43	Opolskie prawykonanie oratorium <i>Zesłani</i> (Jerzy Duda)	88
Jeszcze jedna rocznica (Aneta Mazur o Elizie Orzeszkowej)	44	O dwóch doktoratach honoris causa (Marceli Kosman)	90
Byłam na pierwszym koncercie chóru (Anna Pobóg-Lenartowicz)	46	Talenty do tablicy! (Maria Opiela)	92
Pogromcy niesfornych polimerów (rozmowa z prof. Andrzejem Dworakiem)	47	Listy, polemiki	93
		Z prac Senatu UO	94
		Nowości wydawnicze	104
		<i>Piastonalia 2010</i> (fotoreportaż Jerzego Mokrzyckiego)	107
		Jubileusz chóru <i>Dramma per Musica</i> (fotoreportaż Tadeusza Parceja)	108



W pracowni odlewniczej Wiktora Halupczoka spotkali się – na krótko przed montażem pomnika *Starszych Panów* na wzgórzu uniwersyteckim – prof. Stanisław S. Nicieja, kustosz Collegium Maius UO i twórca rzeźby dr hab. Marian Molenda (fot. Jerzy Mokrzycki)

Indeks. Pismo UO

Wydawca: Uniwersytet Opolski, 45-040 Opole, pl. Kopernika 11, Collegium Maius, pok. 217, tel. (77)5416017, e-mail: indeks@uni.opole.pl, www.indeks.uni.opole.pl

Zespół redakcyjny: Barbara Stankiewicz-Buchowska (redaktor naczelna), Anna Drobina-Sawicka.

Zdjęcia: Jerzy Mokrzycki, Tadeusz Parcej. **Opieka merytoryczna:** prof. Stanisław S. Nicieja

Fotografia na okładce: Szymon Reiter, **Skład komputerowy:** Henryk Kobiela, **Druk:** Drukarnia Cyfrowa TOTEM

Kronika uniwersytecka

■ **8 kwietnia.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja i prezes Radia Opole Teresa Kudyba podpisały umowę o współpracy, której celem jest dbanie o jakość usług świadczonych przez uniwersytet i Radio Opole na rzecz społeczności regionu i środowiska akademickiego.

• Prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek wziął udział w posiedzeniu Kolegium Prorektorów ds. badań naukowych i współpracy z gospodarką oraz rozwoju uczelni Wrocławia, Opola, Częstochowy i Zielonej Góry we Wrocławiu. Spotkanie odbyło się w Sali Senatu Politechniki Wrocławskiej i dotyczyło realizacji, monitoringu oraz audytu zewnętrznego projektów rozwojowych, audytu działalności statutowej oraz oceny parametrycznej jednostek.

■ **9 kwietnia.** Społeczność uniwersytecka pożegnała zmarłego prof. dra hab. Stanisława Kochmana – byłego rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu (1984–1990), dziekana Wydziału Filologicznego UO (1999–2005), dyrektora Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej. Więcej na str. 16.

• Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja rozmawiała z marszałkiem województwa opolskiego Józefem Sebestą na temat sytuacji i planów dalszego rozwoju Uniwersytetu Opolskiego.

■ **10 kwietnia.** W katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem zginęli m.in. prezydent RP Lech Kaczyński wraz z małżonką, ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, parlamentarzyści, przedstawiciele najwyższych władz wojskowych, politycznych, duchowieństwa i rodzin katyńskich. Wszyscy udawali się na obchody 70-lecia zbrodni katyńskiej.

■ **11 kwietnia.** W opolskiej katedrze została odprawiona uroczysta msza święta w intencji ofiar katastrofy pod Smoleńskiem, w której

uczestniczyli m.in. przedstawiciele najważniejszych władz regionu, wielu instytucji, a także opolskich uczelni.

■ **12 kwietnia.** Władze UO, w imieniu społeczności akademickiej Uniwersytetu Opolskiego, dokonały wpisu upamiętniającego ofiary katastrofy do księgi kondolencyjnej wystawionej w opolskim Ratuszu.

• Duszpasterstwo Akademickie *Resurrexit* w Opolu zorganizowało czuwanie modlitewne w kościele seminarysto-akademickim w intencji ofiar katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem oraz piątej rocznicy śmierci Jana Pawła II. W ramach czuwania została odprawiona msza święta z udziałem władz opolskich uczelni.

■ **13 kwietnia.** Studenci UO oddali hołd ofiarom tragedii pod Smoleńskiem. Na boisku uniwersyteckiego kampusu zapalono znicze, odśpiewano hymn państwowy, odczytano nazwiska ofiar, a na ścianie akademika „Kmicic” z zapalonych przez studentów świateł pojawił się krzyż.

■ **15 kwietnia.** Senat UO zebrał się na nadzwyczajnym, otwartym posiedzeniu. Władze uniwersytetu oraz społeczność akademicka uczciły pamięć ofiar smoleńskiej katastrofy. W czytelni Biblioteki Głównej UO

zorganizowano spotkanie *Byli nam bliscy*, podczas którego wspomniano ofiary tej tragedii. Spotkaniu towarzyszyła wystawa zdjęć ze zbiorów Jerzego Mokrzyckiego. Więcej na str. 23.

• Interdyscyplinarny wykład prof. dra hab. Wojciecha Suchonia pt. *Logika oczyma logika*, zorganizowany przez Grupę Logiki, Języka i Informatyki, został wygłoszony w Auli Błękitnej UO.

• Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek w Opolu wziął udział w kolejnym spotkaniu Grupy Zarządzającej Opolskiego Parku Naukowo-Technologicznego. W spotkaniu wzięli udział także Bogdan Tomaszek – prezes OPNT, Katarzyna Brandys – kierownik projektu i Ewa Ruryńkiewicz – dyrektor AIP UO.

■ **18 kwietnia.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja uczestniczyła w uroczystościach pogrzebowych Lecha i Marii Kaczyńskich, które odbyły się w Krakowie.

■ **19 kwietnia.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja, prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek, dyrektor Instytutu Historii prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz oraz studenci z poczty sztandarowej (Dominika Bezara – III rok filologii ro-



8 IV 2010. Rektor UO prof. Krystyna Czaja podpisała umowę o współpracy z prezes Radia Opole Teresą Kudybą



21 IV 2010. Gość UO prof. Rolf Fieguth (drugi z lewej) podczas spotkania z rektorem UO prof. Krystyną Czają, dyrektorem Biblioteki Głównej dr Wandą Matwiejczuk i dyrektorem Instytutu Filologii Polskiej prof. Stanisławem Gajdą

syjskiej od podstaw, Olga Surówka – V rok ekonomii, Przemysław Dziekoński – I rok gerontopedagogiki) pożegnali w Warszawie tragicznie zmarłego prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego.

■ **19–23 kwietnia.** Odbył się Festiwal Przedsiębiorczości BOSS, podzielony na trzy ścieżki tematyczne: marketing, psychologię biznesu i e-commerce. Podczas festiwalu, w ramach którego zorganizowano Studenckie Targi Pracy, można było poznać zagadnienia związane z giełdą czy zagrać w grę Cash Flow.

■ **21 kwietnia.** Prof. Rolf Fieguth z Fryburga Szwajcarskiego, wybitny polonista i slawista, wygłosił w Collegium Maius UO wykład (w ramach *Złotej Serii Wykładów Otwartych*) pt. „Lilla Weneda” *Juliusza Słowackiego wobec Woltera i Calderona*. Z gościem UO spotkała się rektorka prof. dr hab. Krystyna Czaja.

• Dr hab. Yanusz Wegrowski z UFR de Medecine Uniwersytet w Reims Champagne-Ardenne w Sali Senatu UO wygłosił wykład pt. *Macierz pozakomórkowa ssaków: wczoraj, dziś, jutro*.

• W auli Muzeum Diecezjalnego w Opolu odbyło się spotkanie, zorganizowane przez Wydział Teologiczny UO, z twórcami filmu pt. *Popieluszko. Wolność jest w nas* – Julitą Świercz-Wieczynską oraz Rafałem Wieczyńskim.

• *Narodziny rzeźby* – to tytuł wystawy oraz wykładu wygłoszonego w Galerii Sztuki Współczesnej przez dra Wita Pichurskiego z Instytutu Sztuki UO.

■ **22 kwietnia.** Rektorka UO prof. dr hab. Krystyna Czaja uczestniczyła w uroczystościach pogrzebowych rektora Uniwersytetu im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie ks. prof. Ryszarda Rumianka, który zginął w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem.

• *O lirycy krajobrazu Juliana Przybosa* mówił w swoim wykładzie (w ramach Towarzystwa Literackiego

im. A. Mickiewicza) prof. Rolf Fieguth. Wykład odbył się w Collegium Maius UO.

■ **23 kwietnia.** W ramach obchodów Światowego Dnia Książki i Praw Autorskich, na zaproszenie rektorki UO prof. dr hab. Krystyny Czai, dyrektorki Biblioteki Głównej UO dr Wandę Matwiejczuk oraz Koła Bibliotek Naukowych SBP w Opolu, na naszej uczelni gościliśmy prof. dr hab. Wandę Pindlową (Uniwersytet Jagielloński) – specjalistkę z zakresu informacji naukowej i jej roli w komunikacji społecznej, która w Auli Błękitnej Collegium Maius UO wygłosiła wykład pt. *Miejsce „szarej literatury” w bibliotece naukowej*.

• Rektorka UO prof. dr hab. Krystyna Czaja przyjęła członków Państwowej Komisji Akredytacyjnej w związku z oceną kierunku Inżynieria środowiska.

■ **23–24 kwietnia.** Koło Naukowe Chemików UO *Koronan* pod opieką dr hab. Małgorzaty Brody było organizatorem ogólnopolskiej konferencji (w ramach IV Sympozjum Kół Naukowych). Główną ideą sympozjum w Opolu było bliższe poznanie się oraz rozwinięcie współpracy opolskich i krajowych środowisk akademickich na szczeblu kół naukowych.

27 kwietnia. Rektorka UO prof. dr



21 IV 2010. Dr Wit Pichurski wygłosił wykład w Galerii Sztuki Współczesnej (fot. Tadeusz Parcej)



27 IV 2010. Rektor UO prof. Krystyna Czaja uczestniczyła w uroczystościach nadania tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy prof. Jerzemu Brzezińskiemu

hab. Krystyna Czaja wzięła udział w uroczystości nadania prof. Jerzemu Brzezińskiemu tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Jerzy Brzeziński jest psychologiem, profesorem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie, członkiem rzeczywistym PAN.

■ **28 kwietnia.** Pracownicy Instytutu Fizyki zorganizowali wieczór otwarty w Obserwatorium Astronomicznym UO. W programie był pokaz wieczornego nieba (obserwacje

m.in. Księżycy, Saturna i Marsa) oraz prelekcja pt. *Układ Słoneczny*.

• Konferencja naukowa *Muzyka – Człowiek – Technologia*, zorganizowana przez Studenckie Koło Naukowe Socjologów UO i Koło Naukowe Studentów Psychologii UO, odbyła się w Collegium Civitas UO.

■ **29 kwietnia.** Spotkanie z Beatą Tadłą, dziennikarką TVN24, poświęcone promocji jej najnowszej książki pt. *Pokolenie '89* oraz dyskusji na temat zawodu oraz roli reportera we współczesnym świecie zorganizowali w Collegium Civitas UO studenci z Koła Naukowego Politologów

oraz Instytut Politologii UO.

• Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja i prorektor UO prof. dr hab. Stanisława Sokołowska uczestniczyły w konferencji w Filharmonii Opolskiej, podsumowującej wdrażanie Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2007-2013. Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja odebrała wyróżnienie za wzorcowe wdrażanie Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2007-2013 w kategorii *Infrastruktura społeczna*, w związku z realizacją projektu *Przebudowa budynku Wydziału Chemii Uniwersytetu Opolskiego*. Więcej na str. 15.

• Obradował Senat UO. Więcej na str. 100.

■ **30 kwietnia.** W Filharmonii Opolskiej, podczas uroczystego koncertu, świętowano jubileusz 30-lecia Akademickiego Chóru Uniwersytetu Opolskiego *Dramma per Musica*, prowadzonego przez dr Elżbietę Trylnik. W uroczystości wzięły udział władze UO. Więcej na str. 108.

• Wydział Ekonomiczny UO gościł delegację litewską z Mykolas Romeris University w Wilnie: prof. dra Vladimira Grazulisa, dr Brigidę Zuromskaite, dra Jonasa Jagminasa, dra Alvidasa Baležentisa. Wizyta była wynikiem współpracy prof. dr. hab. Emila Antonisz-



29 IV 2010. Rektor UO prof. Krystyna Czaja (czwarta z prawej) odbiera statuetkę za umiejętne wykorzystanie środków unijnych

na – kierownika Zakładu Teorii Finansów Wydziału Ekonomicznego UO z Instytutem Inżynierii Produkcji Politechniki Częstochowskiej oraz z Uniwersytetem Wileńskim. Podczas spotkania delegacji litewskiej z prof. dr. hab. Januszem Słodczykiem – dziekanem Wydziału Ekonomicznego i prof. dr. hab. Emilem Antoniszynem omówiono wstępnie możliwości współpracy naukowo-dydaktycznej, w tym wymiany studentów oraz wykładowców. Delegacja litewska spotkała się także z prorektorem UO prof. dr. hab. Piotrem P. Wieczorkiem. Podczas spotkania, w którym uczestniczył również prof. dr. hab. Emil Antoniszyn, przedstawione zostały możliwości oraz formy i kierunki współpracy obu uniwersytetów w najbliższych latach. Prof. dr. hab. Piotr P. Wieczorek zaprezentował dorobek naukowo-dydaktyczny UO, wskazał też możliwości współpracy z Uniwersytetem Wileńskim.

■ **3 maja.** Rektor UO prof. dr. hab. Krystyna Czaja uczestniczyła w uroczystościach z okazji święta Konstytucji 3 Maja.

■ **5 maja.** W Opolu rozpoczął się *Tydzień Bibliotek*, współorganizatorem którego była Biblioteka Główna UO. Odbyło się wiele wykładów, spotkań z pisarzami, promocji książek (m.in. prezentacja książki prof. dr. hab. Doroty Simonides *Dlaczego drzewa przestały mówić? Ludowa wizja świata*).

■ **6–7 maja.** Prorektor UO prof. dr. hab. Piotr P. Wieczorek, wraz z członkiem Zarządu Województwa Opolskiego Tomaszem Kostusiem i delegacją Urzędu Marszałkowskiego, gościł w Cottbus i w Dreźnie. Celem wyjazdu było określenie ram współpracy pomiędzy UO, Uniwersytetem Technicznym w Dreźnie oraz firmą Gicon Bioenergie GmbH w zakresie odnawialnych źródeł energii. W trakcie pobytu omówiono również zaangażowanie tych jednostek w budowę Opolskiego Centrum Energii Odnawialnej w Łosiowie.

■ **11 maja.** Prof. dr. hab. Stanisław Gajda, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej i kierownik Katedry Języ-

ka Polskiego, otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. W uroczystości uczestniczyły rektor UO prof. dr. hab. Krystyna Czaja oraz prodziekan Wydziału Filologicznego dr. hab. Ewa Malinowska, prof. UO. Więcej na str. 10.

• Gościem *Złotej Serii Wykładów Otwartych* był Edwin Bendyk – dziennikarz, publicysta, pisarz – który w Collegium Civitas UO wygłosił wykład pt. *Krytyka rozumu cyfrowego*. Więcej na str. 74.

• W ramach organizowanych przez Filharmonię Opolską *Dni Muzyki Żydowskiej – Ernest Bloch Festiwal* w Auli Błękitnej UO wykład pt. *Helvetia – Izrael – America: Identify in Bloch's Life and Work (Tożsamość w życiu i muzyce Ernesta Blocha)* wygłosił dr Alexander Knapp.

■ **12 maja.** Prorektor UO prof. dr. hab. Piotr P. Wieczorek, na zaproszenie marszałka województwa opolskiego, wziął udział w spotkaniu Rady Programowej ds. utworzenia Regionalnego Centrum Ekoenergetyki w Łosiowie. Spotkanie poświęcone było warunkom organizacyjnym i finansowym utworzenia Regionalnego Centrum Ekoenergetyki oraz przygotowaniom do uruchomienia przez UO studiów podyplomowych z zakresu odnawialnych źródeł energii.

■ **12–14 maja.** Katedra Kultury i Języka Francuskiego UO była organizatorem międzynarodowej konferencji naukowej pt. *Kondycja człowieka w literaturze francuskiej i francuskojęzycznej*. Konferencję – w Villa Academica UO – otworzyła rektor UO prof. dr. hab. Krystyna Czaja.

■ **13 maja.** W ramach *Muzycznych Czwartków* w Auli Błękitnej UO zagrano kolejny koncert związany z *Dniami Muzyki Żydowskiej*.

• Pod przewodnictwem rektor UO prof. dr. hab. Krystyny Czai obradowało Kolegium Rektorskie.

■ **13–14 maja.** VI Colloquium Prawno-Historyczne *Egalitaryzm i elitaryzm. Tradycja i przyszłość Europy* odbyło się w pałacu w Niewodnikach.

■ **13–16 maja.** Opolscy studenci

bawili się na *Piastonaliach*. Foto-reportaż na str. 107.

■ **14–15 maja.** Rektor UO prof. dr. hab. Krystyna Czaja wzięła udział w Konferencji Rektorów Uniwersytetów Śląskich, które obradowało w Wiśle.

■ **15 maja.** Społeczność uniwersytecka pożegnała zmarłego prof. dra hab. Krzysztofa Rottera z Instytutu Filozofii UO (Zakład Logiki i Metodologii Nauk) – dyrektora Instytutu Filozofii i Socjologii UO (2005–2008), kierownika studiów doktorskich w Instytucie Filozofii UO, członka Komitetu Nauk Filozoficznych PAN. Prof. dr. hab. Krzysztof Rotter był specjalistą z zakresu filozofii języka, gramatyki filozoficznej, historii logiki i współczesnej logiki filozoficznej. Więcej na str. 21.

■ **16–19 maja.** Na zaproszenie rektor UO prof. dr. hab. Krystyny Czai i prorektora UO prof. dra hab. Piotra P. Wieczorka, przy współudziale kanclerza UO Andrzeja Kimli, na Uniwersytecie Opolskim gościli przedstawiciele Studierendewerk z Trier: prof. Werner Lorig – przewodniczący Rady Nadzorczej Studierendewerk SWT Trier, Andreas Wagner – dyrektor Studierendewerk SWT oraz Ginter Koenen – emerytowany dyrektor, inicjator współpracy pomiędzy UO i SWT, którzy przybyli wraz z grupą studentów. Okazją do spotkania był jubileusz 15-lecia współpracy UO z Studierendewerk Trier oraz ocena dotychczasowych wspólnych działań i planów na przyszłość. Goście z Trier przekazali na ręce rektor UO prof. dr. hab. Krystyny Czai faksymilię *Kodeksu Egberta* z 1000 roku (oryginał przechowywany jest w muzeum miasta Trier). Studierendewerk co roku funduje studentom naszego uniwersytetu dwa stypendia, umożliwiające uczestnictwo w miesięcznej, letniej szkole języka niemieckiego w Trier. Rektor UO wręczyła Andreasowi Wagnrowi pamiątkową *Opolską Damę*.

■ **18 maja.** W gmachu Wydziału Prawa i Administracji UO prof. dr. hab. Wojciech Dajczak z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu wygłosił wykład pt. *Rzym-*



16 V 2010. Delegacja z Trier na UO. Na zdjęciu od lewej: prof. Werner Lorig, prorektor UO prof. Piotr P. Wieczorek, rektor UO prof. Krystyna Czaja oraz Andreas Wagner

skie prawo zobowiązań a współczesne prace nad europejskim prawem prywatnym.

• Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, spotkał się z prof. Milaną Hrušáková, dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Palackiego w Ołomuńcu. Celem spotkania było nawiązanie współpracy pomiędzy obu uniwersytetami, a zwłaszcza pomiędzy wydziałami prawa.

■ **18–19 maja.** Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości Uniwersytetu Opolskiego we współpracy z Kółkami Naukowymi UO zorganizował I Dni Przedsiębiorczości Uniwersyteckich, na które złożyły się seminaria, wykłady oraz minigielda – symulacja gry giełdowej, a także warsztaty szkoleniowe. W I Dniach Przedsiębiorczości uczestniczył prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO.

■ **19 maja.** Prof. Petr Bour i dr Jakub Kaminsky z Pragi (Department of Molecular Spectroscopy, Institute of Organic Chemistry and Biochemistry, Czech Academy of Sciences) wygłosili na Uniwersytecie Opolskim wykłady z modelowania molekularnego. Organizatorem spotkania był Wydział Chemii UO oraz Opolski Oddział PTChem.

• Na UO zorganizowano Studenckie Targi Pracy 2010, które były okazją do prezentacji ofert staży, praktyk i pracy kilkunastu opolskich firm.

• Prorektor dr hab. Stefan M. Gro-

chalski, prof. UO, na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie, uczestniczył w konferencji pt. *Proces boloński – dalsze wyzwania dla szkolnictwa wyższego.*

■ **20 maja.** W ramach *Złotej Serii Wykładów Otwartych*, w Auli Błękitnej Collegium Maius UO, prof. dr hab. Jacek Jadacki z Uniwersytetu Warszawskiego (specjalista w dziedzinie semiotyki logicznej i metodologii, ontologii i epistemologii oraz historii filozofii polskiej, założyciel kwartalnika „Filozofia Nauki”) wygłosił wykład pt. *Co to jest i do czego służy semantyka?* Z prelegentem spotkał się prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek. Organizatorami spotkania byli: rektor UO oraz Grupa Logiki, Języka i Informacji przy UO.

• W ramach obchodów 60-lecia opolskiej polonistyki, prof. dr hab. Aleksander Posern-Zieliński wygłosił w Auli Błękitnej Collegium Maius UO wykład pt. *Między etnologią a antropologią. Nurty, podejścia i wyzwania.*

• Obradował Senat UO.

• W Auli Błękitnej Collegium Maius odbył się kolejny koncert w ramach *Muzycznych Czwartków.*

■ **22 maja.** Władze UO: rektor prof. dr hab. Krystyna Czaja i prorektor prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek oraz dziekani Wydziału Teologicznego wzięli udział w święceniach kapłańskich absolwentów Wydziału Teologicznego UO i Seminarium

Duchownego w Opolu.

■ **23 maja.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w uroczystości związanej z premierą i promocją filmu pt. *Arcybiskupa Alfonsa Nossola wielka podróż w poznanie*, która odbyła się w Centrum Kultury i Nauki Wydziału Teologicznego UO w Kamieniu Śląskim.

■ **24 maja.** Instytut Filologii Angielskiej UO był organizatorem wykładu otwartego – w Collegium Maius UO – prof. Christine Vonder Haar pt. *Wired, Global, and Job-Ready: Reflections on Changes in U.S. Education.* Prof. Christine Vonder Haar (Ferris State University, USA) prowadzi kursy z literaturoznawstwa i językoznawstwa, jest stypendystką Fulbrighta.

• Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w roboczym spotkaniu dotyczącym postępu realizacji projektu *Przebudowa i modernizacja Wydziału Chemii.*

■ **24–28 maja.** Instytut Historii UO oraz Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Opolu byli inicjatorami *Trzech Opolskich Dni Bizancjum* pt. *Bizancjum a Europa Środkowo-wschodnia w średniowieczu*, w ramach których swoje wykłady wygłosili m.in. prof. dr hab. Andrzej Buko, prof. dr hab. Maciej Salamon, dr Kazimierz Ożóg.

■ **25 maja.** Instytut Socjologii UO oraz Opolski Klub Krytyki Politycznej byli organizatorami dyskusji pt. *Uniwersytet zaangażowany*, w której wzięli udział prof. dr hab. Krystyna Modrzejewska – kierownik Katedry Kultury i Języka Francuskiego UO, Michał Sutowski – redakcja „Krytyki Politycznej”, Marcin Ociepa – prezes Stowarzyszenia *Horyzonty* w Opolu, dr Borys Cymbrowski – Instytut Socjologii UO, Klub KP w Opolu. Dyskusję, która odbyła się w Collegium Civitas UO, poprowadziła Katarzyna Hładec.

■ **26 maja.** Na zaproszenie Instytutu Filologii Angielskiej w Collegium Maius UO dr Çiğdem Pala Mull (Uniwersytet w Mugli, Turcja) wygłosił wykłady pt. *Intercultural Communication* oraz *The intercontinental journey of gothic novel.* Dr Çiğdem

Pala Mull specjalizuje się w literaturze amerykańskiej (głównie amerykańskie powieści gotyckie).

■ **27 maja.** I Opolska Olimpiada Interpunkcyjna z języka niemieckiego, której organizatorami byli Instytut Filologii Germańskiej UO we współpracy z Niemiecką Centralą Wymiany Akademickiej (DA-AD) i Kołem Naukowym Germanistów, odbyła się w Instytucie Filologii Germańskiej UO.

- *Kultura Internetu: od akademickich początków do użytkowania sieci w codziennym życiu* – to tytuł wykładu, który wygłosiła w Collegium Civitas UO dr Marta Juza z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Organizatorami spotkania byli Oddział Opolski Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, Instytut Socjologii UO oraz Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski.

- W auli Wydziału Teologicznego UO uroczyste nadano tytuły honorowe profesorów Uniwersytetu Opolskiego prof. Margaricie N. Koźynie z Uniwersytetu w Permie oraz prof. Tadeuszowi Bujnickiemu z Uniwersytetu Jagiellońskiego – wybitnym filologom od lat współpracującym z pracownikami Wydziału Filologicznego UO. W tym dniu odbyła się także promocja doktorów i doktorów habilitowanych, a wyróżniającym się studentom UO wręczono nagrody rektorskie. Więcej na str. 31.

- Dr hab. Marek Dutkiewicz – uczestnik prac archeologiczno-ekshumacyjnych w Katyniu w 1994 i 1995 r. gościł w Instytucie Historii UO.

■ **27–28 maja.** W Kamieniu Śląskim obradowała III Ogólnopolska Konferencja Naukowa *Wieś i rolnictwo w procesie zmian*, której główny cel stanowiła dyskusja nad zmianami ekonomicznymi, organizacyjnymi i społecznymi w rolnictwie i na obszarach wiejskich. Przewodniczącą rady programowej była prorektor UO prof. dr hab. Stanisława Sokołowska, która także otworzyła konferencję.

■ **28–29 maja.** We Wrocławiu prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek wziął udział w uroczy-

stościach jubileuszowych 60-lecia święceń kapłańskich, 40-lecia święceń biskupich oraz 25-lecia przyjęcia purpury kardynalskiej ks. kardynała Henryka Gulbinowicza.

■ **29 maja.** W Instytucie Jerzego Grotowskiego we Wrocławiu odbyła się promocja książki *Słowo i gest* pod red. ks. prof. Helmuta Jana Sobeczki i dra Zbigniewa Władysława Solskiego.

- Pod patronatem i z udziałem rektora UO prof. dr hab. Krystyny Czaj odbył się rajd rowerowy – impreza integracyjna środowiska akademickiego zorganizowana przez Wydział Teologiczny UO.

■ **1 czerwca.** Prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, uczestniczył w Warszawie w konferencji pt. *Krajowe ramy kwalifikacji dla szkolnictwa wyższego – nowe narzędzia organizacji kształcenia*.

- W Auli Błękitnej Collegium Maius odbyło się spotkanie z Karolem Cebulą – biznesmenem, filantropem, działaczem społecznym, honorowym senatorem UO, w ramach projektu *Opolscy wspaniali* oraz przedsięwzięcia *Akademia Karier* realizowanych przez Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości UO, których głównym celem jest promocja przedsiębiorczości wśród młodych ludzi na przykładzie ludzi odnoszących sukcesy zawodowe.

■ **4–5 czerwca.** Prorektor ds. finansów i rozwoju uczelni prof. dr hab. Stanisława Sokołowska uczestniczyła w Łodzi w uroczystych obchodach jubileuszu 50-lecia pracy naukowej prof. dr hab. Zofii Mikołajczyk z Uniwersytetu Łódzkiego (Wydział Zarządzania).

■ **7 czerwca.** Prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, wziął udział w spotkaniu zespołu negocjacyjnego, powołanego przez marszałka województwa opolskiego, dotyczącym włączenia Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w struktury UO.

- Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja przewodniczyła kolejnemu posiedzeniu Rady Naukowej Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej w Kędzierzynie-Koźlu.

■ **11 czerwca.** W ramach *Złotej Serii Wykładów Otwartych* gościem UO był prof. dr hab. Bogdan Marciniak – wybitny chemik, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i rektor tej uczelni w latach 1988–1990. W swoich działaniach prof. Bogdan Marciniak dużą wagę przykładł do łączności nauki ze środowiskiem, szczególnie z gospodarką. Zainicjował powstanie Stowarzyszenia Absolwentów UAM i Fundacji UAM. Obecnie jest Prezesem Zarządu Fundacji UAM, dyrektorem Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego, członkiem PAN. W 2009 r. uhonorowany Nagrodą Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w kategorii *Badania na rzecz nauki* oraz prestiżowym wyróżnieniem Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej zwanym *Polskim Noblem*.

■ **13–14 czerwca.** Trwał VIII *Opolski Festiwal Nauki*.

27 maja br. zostały przyznane Nagrody Rektora UO za rok akademicki 2008/2009 studentom, którzy wykazali się nie tylko bardzo wysoką średnią ocen, ale i godną naśladowania, aktywną postawą na rzecz środowiska akademickiego. Nagrody otrzymali: **Adam Banach** (psychologia), **Aleksandra Man** (biotechnologia), **Magdalena Jarocka-Bystrzycka** (praca socjalna), **Natalia Ogórek** (psychologia), **Barbara Zwierzewicz** (prawo), **Bartosz Maziarz** (politologia), **Michał Tluczak** (politologia), **Michał Szwed** (politologia), **Michał Niebylski** (politologia), **Szymon Wiener** (ochrona środowiska), **Gabriela Machej** (filologia polska), **Przemysław Kurzyński** (ekonomia), **Arleta Ciupińska** (historia), **Michał Mroczek** (pedagogika), **Sandra Wadowska** (politologia). Przyznano także nagrody specjalne, które otrzymali: **Justyna Chudy** (politologia), **Piotr Kalsztyn** (politologia), **Jacek Brzostowski** (inżynieria środowiska).

Zebrała: Anna Drobina

Studenci i pracownicy uniwersytetu zabezpieczali bibliotekę przed falą powodziową na Odrze, która przetoczyła się przez Opole w dniach 19–21 maja br.

Z piwnicy na piętro

Blisko 160 tys. książek i ponad 50 tys. woluminów czasopism przenosili 18 i 19 maja br. bibliotekarze, studenci i pracownicy Uniwersytetu Opolskiego z piwnicznych magazynów Biblioteki Głównej UO do znajdujących się na pierwszym piętrze sal wykładowych i korytarzy. Decyzję o zabezpieczeniu książek przed ewentualnym zalaniem podjęły władze Uniwersytetu Opolskiego i dyrekcja Biblioteki Głównej UO, pomne skutków powodzi sprzed trzynastu lat, podczas której woda zniszczyła ponad 120 tys. książek, głównie zbiory dotyczące nauk humanistycznych i czasopism.

– Pierwszego dnia, w południe, w akcji uczestniczyło ok. pięćset osób – mówi wicedyrektor Biblioteki Głównej UO **Danuta Szewczyk-Kłos**. – Poza pracownikami biblioteki przede wszystkim studenci wraz z wykła-



Książki, przekazywane z rąk do rąk, trafiły z piwnicy na piętro (fot. Beata Śliwińska)



Biblioteczne zbiory zapełniły też korytarz (fot. Małgorzata Olszewska)

dowcami z historii, pedagogiki, filologii polskiej, filologii wschodniosłowiańskiej, kulturoznawstwa, psychologii, politologii, języka biznesu, chemii, a także konserwatorzy i pracownicy porządkowi z całej uczelni. Wieczorem dołączyła kolejna grupa studentów psychologii, z **prof. Krzysztofem Kania** i pracowali z nami do godzin wieczornych. Dyrekcja Biblioteki Głównej wdzięczna jest wszystkim osobom, które pospieszyły z pomocą przy ewakuacji zbiorów.

Zbiory Biblioteki Głównej znajdujące się w obiekcie przy ul. Strzelców Bytomskich 2 liczą ogółem 400 tys. woluminów książek, 35 tys. woluminów czasopism oraz 10 tys. zbiorów specjalnych. W magazynach zgromadzone są także liczne dary stanowiące ważne uzupełnienie zbiorów bibliotecznych.

(bas)

Prof. dr hab. Stanisław Gajda doktorem h. c. Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie

Krakowskie honory dla opolskiego naukowca

11 maja br. w auli Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie odbyło się jubileuszowe posiedzenie Senatu uczelni obchodzącej w tym roku 65-lecie swojego istnienia, któremu towarzyszyła uroczystość przyznania tytułu doktora honoris causa UP **prof. dr hab. Stanisławowi Gajdzie**, dyrektorowi Instytutu Filologii Polskiej, kierownikowi Katedry Języka Polskiego na Uniwersytecie Opolskim.

Tą najwyższą godnością akademicką krakowski Uniwersytet Pedagogiczny uhonorował prof. dr hab. Stanisława Gajdę – za wybitne osiągnięcia i wkład w rozwój językoznawstwa.

W uroczystości, oprócz członków Senatu – pod przewodnictwem rektora UP **prof. dr hab. Michała Śliwy** – i profesorów Uniwersytetu Pedagogicznego w Kra-

kowie wzięli udział także parlamentarzyści oraz rektor Uniwersytetu Opolskiego **prof. dr hab. Krystyna Czaja** i prodziekan Wydziału Filologicznego, kierownik Zakładu Stylistyki Instytutu Filologii Polskiej UO **dr hab. Ewa Malinowska, prof. UO**.

Recenzje dorobku prof. dr hab. Stanisława Gajdy sporządzili **profesorowie: Stanisław Dubisz, Jan Ożdżyński i Bogdan Walczak**, laudację wygłosił prorektor ds. nauki i współpracy zagranicznej Uniwersytetu Pedagogicznego **prof. dr hab. Tadeusz Budrewicz**.

Prestiż a język – tak brzmiał tytuł wykładu, jaki wygłosił w Krakowie prof. dr hab. Stanisław Gajda, w którym m.in. zawarł refleksję nad prestiżem języka polskiego we współczesnym świecie. (b)

27 maja br. Zgromadzenie Ogólne Polskiej Akademii Nauk zatwierdziło wybór (dokonany 22 kwietnia br. przez członków Wydziału I Nauk Społecznych) prof. dr hab. Stanisława Gajdy na członka-korespondenta Polskiej Akademii Nauk.

Prof. dr hab. Stanisław Gajda jest członkiem Rady Naukowej Instytutu Badań Literackich PAN oraz Rady Naukowej Instytutu Języka Polskiego PAN. Jest także członkiem Komitetu Językoznawstwa PAN (od 1990 r.), Komitetu Słowianoznawstwa PAN (od 2003 r.) oraz Rady Języka Polskiego PAN (od 1997 r.).

Mocniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję!

(laudacja wygłoszona 11 maja br. przez prof. dr hab. Tadeusza Budrewicza podczas uroczystości przyznania prof. dr hab. Stanisławowi Gajdzie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie)

*Chodzi mi o to, aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa,
A czasem był jak piorun jasny, prędki,
A czasem smutny jako pieśń stepowa,
A czasem jako skarga nimfy miętki,
A czasem piękny jak aniołów mowa...*

Te słowa Juliusza Słowackiego z poematu *Beniowski* przychodzą na myśl, kiedy się usiłuje ogarnąć i określić cel, który towarzyszył Profesorowi Stanisławowi Gajdzie przez 40 lat pracy naukowej. Celem było rozpoznanie języka jako środka komunikowania się ludzi tworzących określone grupy i wspólnoty. Gdy Słowacki

pisze, że język ma *powiedzieć wszystko, co pomyśli głowa*, ma na uwadze przekaz zrationalizowany, uporządkowany pojęciowo, logicznie i gramatycznie. Jednoznaczny i zrygoryzowany jak formuła prawa naukowego, jak wyrok sądowy czy decyzja administracyjna. Powiedzieć wszystko, o czym się pomyśli, to zadanie wymagające użycia adekwatnych, najtrafniejszych słów i połączenia ich w konstrukcje składniowe zdolne wyrazić relacje, warunki, okoliczności... Gdy poeta chce, aby język był „smutny”, „miękki” czy „piękny”, mówi nie o języku, który komunikuje sądy o świecie, ale o języku, który wyraża ludzkie emocje, wzrusza, tworzy nastrój, buduje doznania estetyczne. Wyraża stan podmiotu i wywiera wpływ. Komunikacji poprzez słowa towarzyszy komunikowanie w sferze uczuć. Czym jest język, który może sprostać tak biegunowo odmiennym zadaniom? Czym jest język nauki, a czym język jako tworzywo utworu literackiego, który nawet po upływie setek lat zachował zdolność komunikowania i wzruszania?

Profesor Stanisław Gajda prowadził studia nad językiem wyjątkowo wszechstronnie. Znane i cenione są Jego prace dotyczące:

- perspektywy regionalnej, historycznej, współczesnej i porównawczej języka polskiego oraz języków słowiańskich,
- perspektywy pragmatycznej, lingwodydaktycznej, socjokulturowej, naukoznawczej,
- perspektywy aksjologicznej, stylistycznej i teoretycznoliterackiej.



Doktor honoris causa Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie prof. Stanisław Gajda

Urodzony w 1945 roku Stanisław Gajda studiował polonistykę w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, jednej z kilku – obok krakowskiej – uczelni wyższych kształcących kadry nauczycielskie. Pracę nauczyciela szkolnego poznał z autopsji. Misja uczelni pedagogicznej, w której zdobywał szlify naukowe i której dziś jest chlubą, nadała wielu Jego pracom językoznawczym rozpoznawalny rys: wyjątkowo silne akcentowanie kształceniowej, wychowawczej, formacyjno-kulturowej funkcji wiedzy o języku. I nadała rys charakterystyczny Jego osobowości, jakim jest poczucie obowiązku służby społecznej, odpowiedzialności za działania, których skutki mają się pojawić dopiero w przyszłości. Profesor Stanisław Gajda jest przykładem doniosłej roli, którą w powojennym polskim życiu naukowym i społeczno-oświatowym odegrały uczelnie pedagogiczne. Powiedziano wszak: *Z owoców ich poznacie je!* (Mat. VII: 16).

Drugą cechą, która w pracach Profesora Gajdy jest widoczna od początku i coraz wyraźniej się uzewnętrznia, jest tendencja do przekraczania granic macierzystej dyscypliny naukowej, do integracji różnych specjalności badawczych. Formalnie jest lingwistą. Z obserwacji cech języka wychodzi i znaczną część argumentacji opiera na faktach językowych. Lecz teoretyczna waga uogólnień oraz spostrzeżenia nad cechami i formą konstruktywów ufundowanych na języku znacznie wykraczają poza lingwistykę. Stanisław Gajda tworzył podwaliny pod genologię wypowiedzi, wypracował nowatorską koncepcję stylu jako humanistycznej struktury tekstu, zajmował się językiem w aspekcie logiki i epistemologii. Byłoby zawężeniem pola Jego zainteresowań, gdyby Go traktować tylko jako języ-



Na zdjęciu (od lewej): dziekan Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie prof. Kazimierz Karolczak, prof. Stanisław Gajda, rektor UP prof. Michał Śliwa i prof. Tadeusz Budrewicz



W uroczystości uczestniczyły także rektor UO prof. Krystyna Czaja...

koznawcę. Integrując w swych pracach różne dyscypliny nauki, Profesor Gajda zasłużył na miano uczonego-humanisty, autorytetu, którego sądy porządkują naukę w różnych zakresach tematycznych oraz inspirują przedstawicieli wielu dyscyplin.

Recenzenci w przewodzie – prof. prof. Stanisław Dubisz, Jan Ożdżyński, Bogdan Walczak – wykazali wagę ustaleń Profesora Stanisława Gajdy dla historii języka, dla współczesnej kultury języka i teorii stylistyki, problematyki lingwoedukacyjnej, a nawet logopedycznej. Skonstatowali też, iż Jego droga naukowa prowadziła od historii do problemów współczesności, od zagadnień silezjologicznych do europejskiej przestrzeni kulturowej. Dla nauki jako wyodrębnionej dziedziny celowych i metodycznych działań, które udoskonalają cywilizację ludzką, najważniejszym osiągnięciem Profesora Stanisława Gajdy są Jego prace o istocie językowej organizacji komunikatów naukowych. Zawdzięczamy Mu ważne monografie *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym* (1982) oraz *Współczesna polszczyzna naukowa. Język czy żargon?* (1990). Wykazał w nich zróżnicowanie stylu uwarunkowane dyferencją genologiczną tekstów i określił zasady funkcjonalno-pragmatycznych pól stylowych. Cechą stylu naukowego jest logiczność, jednoznaczność, zwięzłość, abstrakcyjność, czyli odwoływanie się do rozumu, a nie wyobraźni. Więc, jak pisał Słowacki, chodzi o to, by *powiedzieć wszystko, co pomyśli głowa...* Książką o wyjątkowej dla nauki doniosłości, łączącą punkt widzenia językoznawczy z logiczno-filozoficznym, semiotycznym i psychologicznym, jest pionierskie i systematyzujące *Wprowadzenie do teorii*

terminu (1990). Ustala ona podstawy gramatyki terminu oraz opisuje zasady relacji między językiem literackim a rozwojem terminologii specjalistycznej. Stanisław Gajda wykazał, że wpływ nauki na życie społeczne i jej związki z wiedzą potoczną sprawiają, iż *między potocznym i naukowym obrazem świata nie ma nieprzebytej przepaści*.

Bezcenną już nie tylko dla językoznawstwa i naukoznawstwa, ale dla kultury narodowej pracą Stanisława Gajdy jest książka *Przewodnik po stylistyce polskiej* (1995), opracowana przez zespół, którego był patronem. W wieku XX ujęcia lingwistyczne stylu oraz tradycyjne widzenie go w kontekście problematyki

artystyczno-literackiej oddalały się – tyleż konsekwentnie, co niepotrzebnie. Symbolicznym usankcjonowaniem tych dwóch dróg jest tytuł pracy Eugeniusza Pawłowskiego, profesora naszego uniwersytetu, który w 1976 r. ogłosił artykuł *O stylistyce lingwistycznej i o stylistyce literackiej*. Stanisław Gajda zaproponował inną drogę, na owe czasy rewolucyjną. Oświadczył: *Styl to humanistyczna struktura tekstu, to najpierw sposób widzenia świata, a potem obróbka tworzywa. Stosunek mówiącego do tworzywa językowego jest wtórny, warunkuje go prymarne odniesienie do rzeczywistości*. Występując z taką koncepcją, podjął zarazem szereg przedsięwzięć organizacyjnych, dzięki którym opolska (bo Opole) i polska refleksja nad stylem stała się centrum badań europejskich. Od roku 1987 organizuje co roku międzynarodowe konferencje stylistyczne i wydaje tomy pokonferencyjne. Niektóre, jak *Systematyzacja pojęć w stylistyce*, *Styl a tekst*, *Synteza w stylistyce słowiańskiej* już są lekturami obowiązkowymi nie tylko w Polsce.



...i prodziekan Wydziału Filologicznego UO prof. Ewa Malinowska

W roku 1992 Profesor Stanisław Gajda założył czasopismo „Stylistyka” o statusie międzynarodowym. Jemu też zawdzięczamy powstanie Komisji Stylistycznej przy Komitecie Językoznawstwa PAN oraz reaktywację Komisji Poetyki i Stylistyki Słowiańskiej przy Międzynarodowym Komitecie Sławistów.

Dla sławistyki doniosłe znaczenie mają kierowane przez Profesora Stanisława Gajdę serie wydawnicze: *Najnowsze Dzieje Języków Słowiańskich* (t. 1-14) oraz *Komparacja Systemów i Funkcjonowania Współczesnych Języków Słowiańskich* (t. 1-4). Wykładał w wielu zagranicznych ośrodkach sławistycznych, pracuje w komitetach redakcyjnych czasopism naukowych, jak: „Slavia” (Praha), „SlavTerm” (Moskwa), „Stil” (Belgrad). Od roku 2000 jest członkiem Prezydium Międzynarodowego Komitetu Sławistów i koordynuje prace 35 komisji tegoż komitetu. Był kierownikiem wielkich ogólnopolskich i międzynarodowych projektów badawczych, pionierskich w humanistyce.

Wyjątkowe zdolności naukoorganizacyjne i najwyższe kompetencje merytoryczne przyniosły Profesorowi Stanisławowi Gajdzie zasłużony szacunek europejskiego i polskiego środowiska naukowego. W latach 1999-2007 przewodniczył Komitetowi Językoznawstwa PAN. Jest członkiem Rad Naukowych – Instytutu Języka Polskiego PAN oraz Instytutu Badań Literackich. Dwukrotnie był wybierany do Komitetu Badań Naukowych (1997-2004) oraz trzykrotnie do Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułu Naukowego (od 1999 r.). Od roku 2007 jest przewodniczącym jej Sekcji Nauk Humanistycznych i Społecznych.

Uniwersytet Opolski, w którym Profesor Stanisław Gajda od początku swej biografii naukowo-dydaktycz-

nej pracuje, oraz Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN, który dziś ma zaszczyt Go gościć, przeszły tę samą drogę rozwojową, wierne podstawowej misji pracy dla dobra polskiej szkoły. Różne i liczne więzi zawodowe oraz osobiste wiązały Profesora z naszą uczelnią. W tym samym czasie, co Stanisław Gajda, nad problemami języka i stylu naukowego pracowali nasi koledzy: Jan Ozdzyński, Maria Rachwał, Maria Zarębina. W latach 1995-2009 Profesor Stanisław Gajda był członkiem kolegium redakcyjnego „Nowej Polszczyzny”, związanej z naszą uczelnią. Wielu językoznawców i literaturoznawców Uniwersytetu Pedagogicznego zawdzięcza Mu cenne i życzliwe wskazówki, których nie szczędził jako recenzent. Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN ma więc szczególnie powód i prawo do nadania stopnia doktora *honoris causa* Profesorowi Stanisławowi Gajdzie – w holdzie uczonego i organizatorowi życia naukowego, a także z przyjacielskim przesłaniem jako członkowi rodziny uczelni pedagogicznych.

W 65. rocznicę urodzin a 40. rocznicę pracy naukowo-dydaktycznej Profesora Stanisława Gajdy, krótki rzut oka na Jego trud zawodowy przekonuje, że nie ustawał w pracy i brał na barki coraz bardziej odpowiedzialne zadania. Nigdy tego nie powiedział, jest za skromny, ale mnie dziś wolno tak rzec: Stanisław Gajda przez lata służby polskiej nauce postępował zgodnie z filareckim nakazem moralnym, sformułowanym przez Adama Mickiewicza: *Mocniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję!* Stopień doktora *honoris causa* Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN składamy w najgodniejszą ręce.

Tadeusz Budrewicz
fot. Jerzy Mokrzycki

Nominacje profesorskie

Prof. dr hab. inż. Maria Waclawek

Maria Ząbkowska (obecnie Waclawek) urodziła się w Częstochowie. Wykształcenie podstawowe i średnie zdobyła w rodzinnym mieście. W 1973 r. po obronie pracy z zakresu automatyki uzyskała stopień magistra inżyniera na Wydziale Elektrycznym Politechniki Częstochowskiej w Częstochowie.

W styczniu 1974 r. podjęła pracę w Instytucie Fizyki Wyższej Szkoły Nauczycielskiej (obecnie Akademia im. Jana Długosza) w Częstochowie. Od początku zajmowała się badaniami dotyczącymi właściwości elektrycznych i termoelektrycznych ftalocyjanin, analogów porfiryń, poszukując materiałów do selektywnej detekcji gazów o dobrych właściwościach termoelektrycznych.

Ważnym wynikiem tych badań było pokazanie możliwości wykorzystania ftalocyjanin jako sensorów gazów poprzez jednoczesny pomiar dwóch parametrów: przewodności elektrycznej oraz współczynnika Seebecka. Pracę doktorską obroniła z wyróżnieniem w 1978 roku w Instytucie Fizyki Politechniki Warszawskiej.

W następnych latach kontynuowała badania nad mechanizmem transportu nośników ładunku elektrycznego, od 1985 r. na naszej uczelni. Zostały one poszerzone o wiele materiałów organicznych, a zwłaszcza ich kompozyty z czernią węglową oraz o nowe techniki pomiarowe, na przykład pomiary fotoprzewodności oraz przewodności zmiennoprądowej. Stwierdziła, że jednoczesne

pomiary przewodności elektrycznej i siły termoelektrycznej umożliwiają zastosowanie niektórych badanych materiałów jako materiału wskaźnikowego czułych detektorów gazów, np. tlenków azotu i amoniaku.

W 1990 r. w Instytucie Fizyki Uniwersytetu w Poczdamie (DE) obroniła rozprawę habilitacyjną.

W połowie lat 90. jej zainteresowania badawcze uległy przesunięciu w kierunku prac z materiałami wykazującymi zjawisko fotowoltaiczne, mając na uwadze wykorzystanie ich w ogniwach słonecznych. Do tego celu na dachu budynku Uniwersytetu Opolskiego przy ul. kard. B. Kominka zainstalowała stację fotowoltaiczną, która jest wyposażona w różnego rodzaju dostępne komercyjnie płaskie moduły słoneczne, a ponadto niedostępny komercyjnie, niedawno opatentowany rewelacyjny japoński moduł kulkowy.

Podstawowym celem prowadzonych badań eksploatacyjnych i optymalizacyjnych tych modułów jest określenie ich sprawności i długoterminowej niezawodności w polskich warunkach klimatycznych. Oprócz tych badań prowadzone są również symulacje komputerowe domieszkania różnych materiałów półprzewodnikowych oraz ich pracy w różnych warunkach klimatycznych. W tym roku WNT wyda jej monografię pt.: *Ogniwa słoneczne. Wpływ środowiska naturalnego na ich pracę.*

W związku z opadem promieniotwórczym, pochodzącym z awarii w Czarnobylu, profesor Maria Waclawek podjęła badania radiometryczne skutków tej katastrofy ekologicznej, która w Polsce szczególnie dotknęła Śląsk Opolski. Prace te dotyczą przestrzennego rozkładu tych zanieczyszczeń, ich przemieszczania się w profilu glebowym oraz parametrów determinujących te procesy. Są także prowadzone badania dotyczące aktywności izotopów naturalnych w środowisku człowieka. Badania te mają na celu głównie ocenę aktywności radonu (^{222}Rn). W pomiary zaangażowali się też uczniowie Gimnazjum w Strzeleczkach.

Uzyskane wyniki przedstawiła wraz ze współpracownikami w wielu artykułach oraz w trójjęzycznej monografii (po polsku, czesku i angielsku). Stwierdzono w niej między innymi, że 22 lata po awarii EJ w Czarnobylu, aktywność powierzchniowa ^{137}Cs jest nierównomierna, a na niektórych obszarach nadal duża.

Począwszy od 1998 r. badania radiometryczne są w sposób ciągły finansowane w ramach różnych grantów, najpierw w ramach grantu europejskiego FERTILIA, potem projektów KBN-owskich, realizowanych w ramach współpracy polsko-czeskiej i wreszcie ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Na Śląsku Opolskim, ze względu na działalność przemysłu chemicznego (Kędzierzyn-Koźle) i cementowego (Górażdże, Opole) oraz Elektrowni Opole, oprócz monitoringu radiologicznego, jest też bardzo ważny monitoring jakości powietrza atmosferycznego. W tym celu profesor Maria Waclawek prowadzi pomiary biomonitoringowe, których zaletą jest fakt, że dostarczają danych o tej części całkowitego stężenia polutantu, któ-



Prof. Maria Waclawek

ra jest biodostępna, czyli ma znaczenie dla normalnego funkcjonowania organizmów żywych, w tym człowieka.

W wyniku badań podjętych przeszło 10 lat temu został opracowany nowy, porostowy sposób oznaczania zanieczyszczenia środowiska metalami ciężkimi oraz nowa, porostowa elektrochemiczna metoda pomiaru pH opadów atmosferycznych. Metoda ta jest wykorzystywana między innymi do badania stanu ekologicznego Borów Stobrawskich oraz zanieczyszczeń komunikacyjnych z obwodnicy miasta Opola oraz z dróg śródlęśnych pokrywanych popiołami żużłowymi.

Profesor Maria Waclawek jest promotorem czterech obronionych prac doktorskich.

Jest ekspertem i recenzentem Unii Europejskiej w zakresie fotowoltaiki.

Co roku przewodniczy Komitetom Organizacyjnym dwóch konferencji naukowych: Środkowoeuropejskiej Konferencji *ECOpole* oraz konferencji *Metrologia-Ekologia-Dydaktyka*.

Profesor Maria Waclawek jest redaktorem naczelną półrocznika *Proceedings of ECOpole* (2007–) oraz półrocznika *Chemia-Dydaktyka-Ekologia-Metrologia* (2005–), a także redaktorem miesięcznika *Ecological Chemistry and Engineering A* i kwartalnika *Ecological Chemistry and Engineering S*.

Zajmuje się także historią nauki. Jest współautorem wielu artykułów, a także książki pt. *110 europejskich twórców chemii*, która w rozszerzonej formie (*120 Europejskich twórców chemii*) została przetłumaczona na język ukraiński.

Od 2008 r. pełni funkcję prodziekana Wydziału Przyrodniczo-Technicznego.

Jest miłośnikiem muzyki klasycznej. Bardzo lubi eksperymenty kulinarne.

(w)

Medal Bułgarskiej Akademii Nauk dla prof. Andrzeja Dworaka

14 kwietnia br., w Sofii, **prof. dr hab. Andrzej Dworak**, dyrektor Centrum Materiałów Polimerowych i Węglowych Polskiej Akademii Nauk, pracownik Katedry Technologii Chemicznej i Chemii Polimerów Wydziału Chemii UO oraz **prof. Kolio Troev** – dyrektor Instytutu Polimerów BAN, zostali wyróżnieni medalami Zasłużony dla Bułgarskiej Akademii Nauk, przyznanymi jednomyślnie decyzją Prezydium BAN, w uznaniu wieloletniej, bliskiej współpracy obu tych jednostek (Instytut Polimerów BAN niedawno obchodził 50. rocznicę podjęcia badań nad polimerami).

W uroczystości wzięli udział m.in. minister nauki i edukacji Bułgarii, prezes Bułgarskiej Akademii Nauki **Nikoła Sybotinow** oraz przedstawiciele świata nauki.



Prezes BAN Nikola Sybotinow wręcza prof. Andrzejowi Dworakowi Medal Zasłużony dla Bułgarskiej Akademii Nauk

(Rozmowa z prof. Andrzejem Dworakiem – na str. 47)

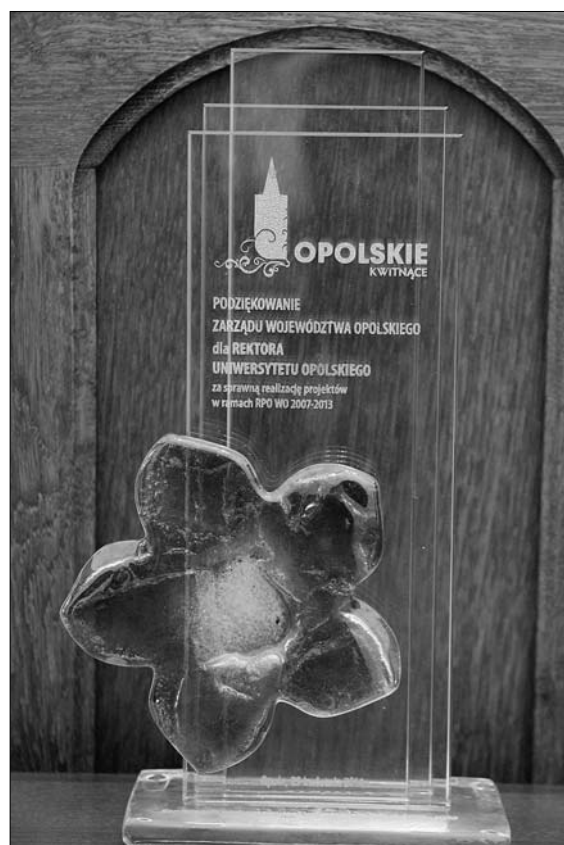
(b)

Uniwersytet wyróżniony

29 kwietnia br. podczas konferencji podsumowującej wdrażanie Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2007–2013, która odbyła się w Filharmonii Opolskiej Uniwersytet Opolski został wyróżniony za wykorzystywanie unijnych dotacji. Rektor UO **prof. dr hab. Krystyna Czaja** odebrała z rąk minister rozwoju regionalnego **Elżbiety Bieńkowskiej** i marszałka województwa opolskiego **Józefa Sebesty** statuetkę *Podziękowanie Zarządu Województwa Opolskiego dla Rektora Uniwersytetu Opolskiego za sprawną realizację projektów w ramach RPO WO 2007-2013*, czyli przebudowę budynku Wydziału Chemii UO.

(ad)

Statuetka dla Uniwersytetu Opolskiego – za umiejętne korzystanie z unijnych dotacji



Wojciech Chlebda

Odejście Profesora Kochmana

(1935–2010)

Wiadomość o odejściu Profesora Stanisława Kochmana przysłała do nas późnym wieczorem w Poniedziałek Wielkanocny i była tak nagła, jak sama śmierć. W Wielką Sobotę, korzystając z pogody, wyszedł do ogrodu, bawił się z wnuczką, odebrał telefon z życzeniami świątecznymi od swego wychowanka, profesora Jana Sokołowskiego z Wrocławia. Trzy godziny później nie żył.

Musi minąć jeszcze sporo czasu, zanim ogarniemy myślą całość, wielkość i rozległość tej straty. Odczuwają ją cała Rodzina Profesora, Jego macierzysty Instytut, Uniwersytet Opolski – ale także inne instytuty i uczelnie, z którymi był związany, Komitety Polskiej Akademii Nauk, redakcje czasopism naukowych, badacze języków i kultur słowiańskich w kilku co najmniej krajach, uczniowie, współpracownicy. Wreszcie wielka rzesza zwykłych ludzi, dla których odejście Profesora było bolesnym przeżyciem bardzo osobistym.

Profesor Stanisław Kochman urodził się 7 czerwca 1935 roku w Ludwikówce koło Stanisławowa. Studia z zakresu filologii rosyjskiej ukończył w r. 1958 w Uniwersytecie Leningradzkim, po powrocie do kraju rozpoczynając ponadpięćdziesięcioletnią karierę akademicką. Był związany naukowo, dydaktycznie i organizacyjnie z trzema uniwersytetami polskimi: Wrocławskim, Gdańskim i Opolskim. We Wrocławskim kierował Zakładem Języków Wschodniosłowiańskich (1972–1976), w Gdańskim był dyrektorem Instytutu Filologii Słowiańskiej i kierownikiem Zakładu Języka Rosyjskiego (1977–1983), z Opolskim natomiast związane było całe Jego życie zawodowe. Tu w roku 1958 został asystentem, w r. 1964 – adiunktem, tu od roku 1964 kierował Katedrą Języka Rosyjskiego, a następnie pełnił funkcję prodziekana Wydziału Filologiczno-Historycznego ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. W połowie lat 70. opuścił na kilka lat Opole, przenosząc się do Gdańska. Został jednak dobrze zapamiętany, skoro po powrocie do Opolu w roku 1983 pracownicy macierzystego Instytutu Filologii Rosyjskiej wybrali Go na funkcję jego dyrektora. Rok później w wyborach rektorskich Kolegium Elektorskie powierzyło Profesorowi Kochmanowi funkcję rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, a po trzech latach wybrało go na to stanowisko ponownie. Pełniąc godność rektora w trudnych latach 1984–1990, Profesor Stanisław Kochman należał do wąskiej



Prof. Stanisław Kochman

grupy osób, które postawiły sobie za cel stworzenie w Opolu uczelni o pełnych prawach akademickich – uniwersytetu. Wymagało to nie tylko zabiegów i talentów dyplomatycznych, ale i kilkuletniej pracy organicznej polegającej na takich przekształceniach dotychczasowej uczelni pedagogicznej, by naukowo, organizacyjnie, administracyjnie i logistycznie odpowiadała stawianym przed uniwersytetami wymogom. Jeżeli Sejm RP 10 marca 1994 r. powołał do życia Uniwersytet Opolski – pierwszą w całych dziejach ziemi opolskiej uczelnię wyższą o charakterze uniwersyteckim – była w tym wielka zasługa także Profesora Stanisława Kochmana.

Jako badacz Profesor był językoznawcą-slawistą specjalizującym się w zagadnieniach językoznawstwa historycznego ze szczególnym uwzględnieniem polskorosyjskich stosunków kulturowych i językowych wieku XVI–XIX w kontekście ogólnoeuropejskim. Większość z jego blisko 100 prac naukowych – w tym trzech monografii – stanowią studia i rozprawy pionierskie, penetrujące zapomniane i niezbadane obszary materiałów źródłowych – rosyjską korespondencję dyplomatyczną XVI–XVII w., dawne rosyjskie teksty prawnicze, pierwsze rosyjskie sztuki teatralne itp. – które pozwoliły rzucić nowe światło na kwestie innowacji leksykalnych w językach słowiańskich, a zwłaszcza na problematykę

rozwoju całej warstwy słownictwa abstrakcyjnego, intelektualnego i kulturowego tych języków – szczególnie na dzieje ich terminologii filozoficznej. W dociekaniach Stanisława Kochmana nad leksykologią i frazeologią słowiańskich języków literackich wieków XVII–XIX położony został nacisk na ich związki z językami zachodnioeuropejskimi – francuskim, niemieckim, łaciną – i z całą kulturą duchową Europy tego okresu. Ale szczególną uwagę obdarzał Profesor Kochman sferę kontaktów językowych dawnej Polski i Rosji, dowodząc żmudnymi kwerendami i analizami, jak istotną rolę kulturową pełniła wobec Rosji polszczyzna – pośredniczka w przekazywaniu wschodniej części kontynentu idei filozoficznych i estetycznych, pojęć naukowych, prawnych i administracyjnych. By sferę tych kształtujących oddziaływań ukazać w jej pełnym wymiarze, nie można było być tylko historykiem języka, choćby najprzedniejszym: spotykały się w tej sferze i mieszały pierwiastki języka i literatury, historii sztuki i *sacrum*, moralności i estetyki, historii i filozofii. Jak pisałem w księdze jubileuszowej przygotowanej na 70-lecie Profesora, „historyk języka, historyk kultury i sztuki, a i historyk dziejów po prostu w jednej osobie, kroczy Stanisław Kochman od wielu lat ścieżkami rozległego ogrodu nauk filologicznych – ścieżkami przecieranymi nierzadko dopiero przez Niego samego”. Prace Stanisława Kochmana, wydobywające na światło dzienne ów wielokształtny polski i ogólnoeuropejski kontekst wzajemnych kontaktów, związków i wpływów między językami i kulturami Okcydentu i Orientu, zyskały szeroki rezonans w świecie slawistycznym Wschodu i Zachodu Europy i weszły do kanonu historycznych badań filologicznych.

Ale gdzie Orient i Okcydent, gdzie kanon i historia, a gdzie korytarze i gabinety, sale wykładowe i tablice z kredą. Nie miałem z Nim zajęć na studiach, był wtedy dla mnie tylko dalekim i groźnym prodziekanem, niedostępnym i, jak mi się wydawało, patrzącym na studentkie mrowie z ledwo skrywanym pobłażaniem. A jednak to właśnie On, coś tam we mnie dostrzegłszy, przyjął mnie w roku 1972 do pracy i cierpliwie przymykał oczy na fanaberie młodego asystenta, któremu świat epoki wczesnego Gierka trochę zawrócił w głowie. Nigdy nie byłem – w sensie naukowym – Jego uczniem (ani On mnie za takiego nie uważał), ale latami trzymał nade mną niewidoczny parasol ochronny i dbał, bym w porę rozwijał skrzydła. Nie ja jeden zresztą. Był bowiem Profesor człowiekiem z gruntu życzliwym, chociaż znam ludzi, którzy na widok Profesora Kochmana truchleli. Bo szefem był trudnym, humorzastym, czasem szorstkim; miał zwy-

czaj wpatrywania się świdrującym spojrzeniem wprost w oczy rozmówcy, a w najprostszych zdaniach potrafił się doszukiwać ukrytych, choć nieistniejących podtekstów. Kto Go jednak znał bliżej, wiedział, że kryła się za tym głęboka wrażliwość i dobroć, a równocześnie potrzeba ludzkiego ciepła, zrozumienia i uznania ze strony otoczenia. Miał poczucie swej wiedzy i wartości, ale i świadomość faktu, że ciężar zobowiązań administracyjnych nie daje się tej wiedzy zrealizować w pełni. Zwłaszcza w ostatnich kilku latach marzył o monografii, która by przyniosła syntezę Jego przemyśleń nad relacją kultury rosyjskiej i kultur zachodnioeuropejskich, w tym polskiej, syntezę opartą na historii frazeologii rosyjskiej wieku XVIII i XIX w jej złożonych kontaktach z frazeologią francuską, niemiecką, angielską i polską tego okresu. Bardzo rzadko i tylko w bardzo prywatnych rozmowach dawał upust swej goryczy, że splot niefortunnych okoliczności zewnętrznych nie pozwalał Mu się na tej pracy skupić.

Brał też bowiem na barki ciężary ponad zwykłą miarę. Był członkiem dwóch Komitetów Polskiej Akademii Nauk: Komitetu Językoznawstwa (1978–1989) i Komitetu Słowianoznawstwa (od roku 1978 do dnia śmierci). W latach 1992–2000 był członkiem Komisji Frazeologicznej Komitetu Językoznawstwa PAN, w latach 1988–2003 – wiceprzewodniczącym Komisji Językowej PAN, Oddziału w Katowicach, w latach 1978–1983 – członkiem Rady Naukowej Instytutu Słowianoznawstwa PAN w Warszawie. Profesor Stanisław Kochman był także członkiem kolegiów i rad redakcyjnych najważniejszych polskich periodyków slawistycznych: „Rocznika Slawistycznego”, „Slavii Orientalis”, „Przeglądu Rusycystycznego”. Redagował serie zeszytów naukowych Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego i Uniwersytetu Opolskiego. Był promotorem 15 rozpraw



Inauguracja roku akademickiego 2005/2006. Byli rektorzy naszej uczelni (od lewej): prof. Stanisław Kochman, prof. Jan Seredyka, prof. Franciszek Marek (fot. Tadeusz Parcej)



W ostatniej drodze Profesorowi towarzyszyli współpracownicy z Uniwersytetu Opolskiego

doktorskich. Przede wszystkim jednak był niezłomnym organizatorem i administratorem życia naukowego: szefem katedr i instytutów, prodziekanem, dwukrotnie rektorem, a w ostatnich latach przed odejściem na emeryturę, kiedy mógł już sobie pozwolić na spokój i ciszę własnego domowego gabinetu, raz jeszcze stanął na czele Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej, a potem na dwie kadencje – na czele Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Opolskiego. Był też w tym czasie przewodniczącym Rady Bibliotecznej, dokładając wielu starań, by zaszczyścić środowisku ideę budowy nowego gmachu biblioteki, który by, zwłaszcza po zniszczeniach, jakie przyniosła powódź roku 1997, mógł mieć rangę centralnej biblioteki naukowej Opola. Już na emeryturze kontynuował – aż do Wielkiej Środy tego roku – pracę ze studentami Uniwersytetu Opolskiego, a także ze słuchaczami Wyższej Szkoły Zarządzania Marketingowego i Języków Obcych w Katowicach.

Nie był człowiekiem, którego omijały zaszczyty i wyrazy oficjalnego uznania. Profesor Stanisław Kochman został odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Odznakami Zasłużonego dla Miasta Opola i Zasłużonego dla Opolszczyzny. Wiem, że szczególną satysfakcję przyniósł Mu Złoty Medal im. Aleksandra Puszkina – najwyższe odznaczenie Międzynarodowej Asocjacji Wykładowców Języka i Literatury Rosyjskiej. Ale najwyższej cenil sobie ludzką przyjaźń i zaufanie, którym Go – ze wzajemnością – obdarzało wiele niekoniecznie znanych ogółowi osób.

„Staszek bardzo by się cieszył – mówiłem 9 kwietnia nad grobem Profesora – gdyby zobaczył, ilu ludzi z bliska i z daleka przyszło dzisiaj na spotkanie z Nim, przyszło zupełnie już bezinteresownie, z czystej potrzeby serca i ducha. Zawsze, odkąd go znałem, od ponad 40 lat, chciał być potrzebny, lubił być potrzebny i autentycznie cieszył się, gdy mógł komuś pomóc. Był potrzebny i pomagał ludziom i instytucjom. Żegnam Go właśnie w imieniu jednej z takich instytucji, szczególnie Mu bliskiej – w imieniu pracowników i studentów Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej, który budował od lat 60. i w którym był zawsze obecny – nawet wtedy, kiedy pracował daleko od Opola. Żegnam Go także w imieniu władz i członków innej instytucji, Komitetu Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk, który współtworzył swoją wiedzą, autorytetem, osobowością. Na osobistą prośbę rektora Siergieja Bogdanowa żegnam Go także w imieniu Uniwersytetu w Petersburgu, którego był absolwentem i w którym od ponad 50 lat jest postacią żywą i pamiętaną. Żegnam Go wreszcie w imieniu Jego uczniów, wychowanków, współpracowników, przyjaciół z Opola, ale także z Wrocławia, Gdańska, Poznania, Katowic. Żegnamy się z Nim w przeświadczeniu, że Profesor zostawił nam wielkie dzieło do przemyślenia, do przeprowadzenia, do kontynuowania.

Zrobimy to.

Wojciech Chlebda

Rektor – lobbysta

Prof. Stanisława Kochmana wspomina Krzysztof Borkowski

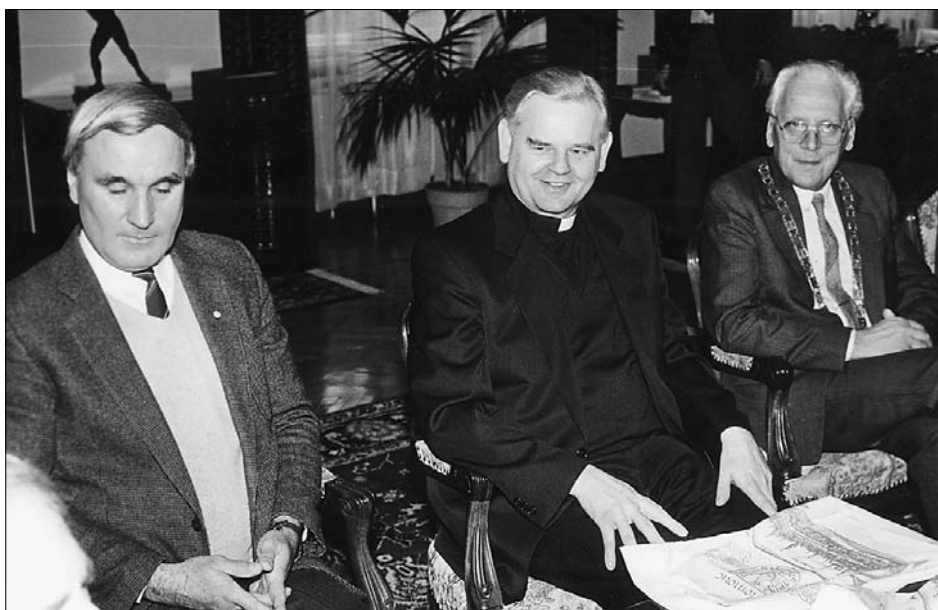
Wielka Sobota 3 kwietnia 2010 roku przyniosła mi dwa bardzo smutne wydarzenia. W Warszawie zmarł mój starszy brat Józef, a w Opolu – Prof. dr hab. Stanisław Kochman. Zbiegiem okoliczności pogrzeby tych lubianych przeze mnie osób odbyły się w tym samym dniu. Z przyczyn oczywistych nie było mnie w Opolu. Dlatego też chciałbym przedstawić zdarzenia z okresu pełnienia funkcji rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu przez Pana Profesora dr. hab. Stanisława Kochmana. Zdarzenia te świadczą bowiem o ogromnym zaangażowaniu Profesora Stanisława Kochmana w budowanie bazy materialnej uczelni oraz otwarciu na nowe pomysły i inicjatywy.

Pod koniec lat osiemdziesiątych pojawiła się szansa na zdobycie przez WSP budynków zwolnionych przez PZPR. Ale oprócz pomysłu, aby dawną siedzibę Komitetu Wojewódzkiego PZPR przy ul. Ozimskiej przekazać na rzecz uczelni pojawiły się też i inne głosy, popierane przez sporą część Wojewódzkiej Rady Narodowej, w gestii której leżała decyzja: co komu przypadnie. Pełniąc funkcję radnego WRN zabiegałem wśród radnych o głosy na rzecz uczelni. Kilka dni przed sesją WRN późnym wieczorem zadzwonił telefon, a w słuchawce usłyszałem głos rektora WSP Prof. dr. Stanisława Kochmana. Po omówieniu sytuacji rektor poprosił mnie o wskazanie tych radnych WRN, których można przekonać do głosowania na korzyść uczelni. Przekazałem nazwiska i telefony kilkunastu z nich. Wiem, że do wszystkich tych osób rektor WSP telefonował i wszystkich przekonywał do racji uczelni. Dlatego w dniu głosowania byłem spokojny i czekałem na liczenie głosów bez zdenerwowania. Interes uczelni zwyciężył wyraźnie, a ja miałem jedną z największych satysfakcji w życiu. Oto budynek, w którym urzędowali partyjniacy i w 1968 roku obrzucali chamskimi oszczerstwami mnie i innych studentów oraz pracowników nauki, przeszedł we władanie Uczelni, a na jego korytarzach zaroiło się od studentów. Sprawiedliwości dzie-

jowej stało się zadość! Kosztem dawnej władzy wzbogaciła się uczelnia. Był to ogromny sukces Prof. dr. hab. Stanisława Kochmana, który rozpoczął w ten sposób budowę podwalin pod przyszły uniwersytet. Pamiętać należy, że rektor Prof. dr Stanisław Kochman rozpoczął budowę nowego domu studenta i planował budowę biblioteki przy ulicy Oleskiej.

Warto podkreślić umiejętne tworzenie wokół uczelni grupy szefów firm, które mogły wspomagać uczelnię. Tak więc Profesor Stanisław Kochman był pierwszym rektorem WSP, który wykorzystywał mechanizm klasycznego lobbowania na rzecz uczelni.

Prof. dr hab. Stanisław Kochman był także otwarty na inne formy rozwoju uczelni i tworzenie jej autorytetu. Przypomnę zdarzenie, od którego na początku lat dziewięćdziesiątych rozpoczęła się szeroka współpraca z innymi uczelniami, za pieniądze z Unii Europejskiej! (wtedy o wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej jeszcze nikt nie myślał poważnie). Otóż mądry rektor Uniwersytetu im. François Rabelais z Tour we Francji zamyślił wykorzystać programy Unii i rozpocząć współpracę z uczelnią w Polsce. Wybór padł na Wrocław, a w tym mieście na prof. dr hab. Cecylię Wesołowską z Politechniki Wrocławskiej, która miała namówić Uniwersytet Wrocławski do tej współpracy. Francuzi, ja-



Rektor WSP w Opolu prof. Stanisław Kochman i ks. prof. Helmut Sobeczko podczas wizyty w Ołomuńcu (z prawej rektor tamtejszego uniwersytetu)

ko jeden z najpoważniejszych warunków rozpoczęcia współpracy, postawili wymóg, by rozmówcą delegacji Uniwersytetu w Tour był koniecznie profesor chemii!!! Ten warunek wydał się aż pięciu profesorom chemii z wrocławskiej uczelni tak kuriozalny – w zestawieniu z celami współpracy, zakładającymi edukację przedsiębiorców i innych grup zawodowych – że jeden po drugim grzecznie, lecz stanowczo odmawiali.

Prof. dr hab. Cecylia Wesołowska – małżonka organizatora Katedry Fizyki na opolskiej WSP prof. dr hab. Jana Wesołowskiego, a zarazem ciocia mojej małżonki – miała ogromny kłopot i zmartwienie, gdyż Francuzi nalegali na bardzo szybkie załatwienie sprawy. Kiedy podczas wizyty u pani profesor Wesołowskiej usłyszałem o tych kłopotach, zareagowałem natychmiast. Poprosiłem, aby załatwienie tej sprawy powierzyła mnie i zapewniłem, że współpraca zostanie szybko nawiązana. Nazajutrz po wizycie we Wrocławiu udałem się do prof. dr hab. Marii Nowakowskiej – będącej tym wymaganiem przez uniwersytet w Tour profesorem chemii – i przedłożyłem propozycję nawiązania współpracy z Uniwersytetem w Tour. Razem z panią profesor Marią Nowakowską udaliśmy się do pana rektora Stanisława

Kochmana, który wysłuchał informacji o sprawie z rozbrajaniem, ale i z niedowierzaniem. Decyzja zapadła! WSP podejmie współpracę, a rozmówcą będzie pani profesor Maria Nowakowska. Dopiero po przyjeździe emisariuszy francuskiej uczelni wyjaśniła się sprawa owego tajemniczego warunku. Jednym z emisariuszy Uniwersytetu w Tour był... chemik, profesor Henri Zamarlik, który zgodził się na wyjazd do Polski, ale postawił warunek, że jego rozmówcą będzie właśnie profesor chemii.

Tak więc w podjęciu tej współpracy dopomógł profesor chemii Henri Zamarlik, mający, jak się okazało, polski rodowód. Dzięki otwartości i pozytywnemu nastawieniu Profesora Stanisława Kochmana współpraca została nawiązana i przez kilka lat dobrze służyła obu uczelniom. Wspominając powyższe zdarzenia tym bardziej uświadamiam sobie fakt utraty przez społeczność uniwersytecką osoby tak zasłużonej dla rozwoju uczelni oraz stanowiącej moralne oparcie dla władz Uniwersytetu w momentach podejmowania ważnych decyzji. Przedwczesna to i bolesna strata!

Krzysztof Borkowski

Odeszli

Prof. dr hab. Leon Witold Nitka (1933–2010)

Prof. dr hab. Leon Witold Nitka urodził się 11 kwietnia 1933 roku na terenie obecnej Ukrainy. W 1946 r. wraz z rodziną zamieszkał w Jasieniu, woj. lubuskie. Studiował matematykę na Uniwersytecie Wrocławskim. Był uczniem wielkiego matematyka Edwarda Marczewskiego – rozprawę doktorską przygotowaną pod jego kierunkiem obronił w 1961 roku w Instytucie Matematyki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. W 1961 roku został laureatem Nagrody Polskiego Towarzystwa Matematycznego dla młodych matematyków. Habilitację uzyskał w 1973 roku na Uniwersytecie Wrocławskim. Pracował naukowo w abstrakcyjnej dziedzinie matematyki – topologii. Był pomysłodawcą i opiekunem pierwszej uniwersyteckiej klasy matematycznej w III Liceum Ogólnokształcącym we Wrocławiu. Przez wiele lat uczył matematyki w uniwersytetach afrykańskich – w Algierii, Gwinei Równikowej i Tunezji. Po powrocie związał się na jedenaście lat z Uniwersytetem Opolskim, gdzie pracował aż do emerytury.

Był zapałym popularyzatorem matematyki, wiele energii poświęcił kształceniu nauczycieli. Był także mi-

nisterialnym ekspertem ds. podręczników oraz wielkim propagatorem idei Olimpiady Matematycznej, wieloletnim przewodniczącym Dolnośląskiego Komitetu Okręgowego Olimpiady Matematycznej, autorem kilkudziesięciu publikacji z zakresu nauk matematycznych.

Opolscy współpracownicy wspominają Go jako człowieka bardzo skrytego, ale równocześnie życzliwego i pełnego humoru: – Był doskonałym gawędziarzem, lubił opowiadać, zwłaszcza o matematyce i matematykach – przypominał nieznanne fakty biograficzne, anegdoty. Bardzo pogodnie przyjmował koleje losu, nikt ze znajomych nie pamięta, aby na coś się skarżył. Kochał przyrodę, a zwłaszcza las, gdzie starał się spędzać każdą wolną chwilę. Był zapałym grzybiarzem, grzyby dobrze znał i potrafił je smacznie przyrządzać. Przyjaciół często obdarowywał przyrządzonymi własnoręcznie przetworami.

Zmarł 1 kwietnia 2010 r. Został pochowany na Cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu.

(k)

Prof. dr hab. Krzysztof Rotter

(1962–2010)

Prof. dr hab. Krzysztof Rotter (1962–2010) był jednym z najwybitniejszych filozofów polskich w zakresie filozofii języka, gramatyki filozoficznej, historii logiki i współczesnej logiki filozoficznej. Studia filozoficzne ukończył w 1987 r. na Uniwersytecie Wrocławskim, tam też w 1993 r. uzyskał stopień doktora na podstawie rozprawy *Idea nauk formalnych we wczesnej filozofii Ludwiga Wittgensteina*. Siedem lat później za monografię *Kryzys i odrodzenie racjonalnej gramatyki* nadano mu stopień doktora habilitowanego. W 2008 roku otrzymał od prezydenta RP tytuł naukowy profesora nauk humanistycznych.

Od 2007 r. był członkiem Komitetu Nauk Filozoficznych PAN. W latach 2005–2008 był dyrektorem Instytutu Filozofii i Socjologii naszego uniwersytetu. Po podziale pozostał dyrektorem Instytutu Filozofii. W sposób

znaczący przyczynił się do uzyskania uprawnień w doktryzowaniu w zakresie filozofii. Obecnie kierował studiami doktoranckimi w Instytucie Filozofii.

Jego dorobek naukowy to prace zwarte w języku polskim i niemieckim, nierzadko nagrodzone przez ministra edukacji narodowej, tłumaczenia z języka niemieckiego oraz liczne artykuły naukowe w czasopismach polskich, angielskich i niemieckich. W sumie Profesor opublikował 8 monografii, niezliczoną liczbę artykułów.

Był stypendystą uniwersytetów w Niemczech i w Austrii, uczestnikiem wielu zagranicznych i krajowych konferencji, wszędzie mile widzianym wykładowcą, który w sposób jasny i przystępny mówił o zawiłych kwestiach gramatyki filozoficznej.

Zmarł 11 maja 2010 r.

(b)

Bartłomiej Kozera

Wybitny uczony, skromny człowiek

Poznałem osobiście Profesora we wrześniu 2001 roku. Przybył z Zielonej Góry, gdzie pracował jako politolog, a myśmy uruchomili studia filozoficzne i potrzeba było specjalistów. Zajmował się filozofią nauki, semiologią oraz gramatyką filozoficzną. Były to specjalności poszukiwane przez nas. My, dawniejsi filozofowie WSP, nauczaliśmy wszystkiego, wszak filozofia była tylko nauką usługową. Teraz, wraz z powstaniem kierunku, specjalizacja stała się rzeczą konieczną. Wracaliśmy do swoich korzeni. Ja na powrót stawiałem się mediewistą, ale brakowało nam wielu nowych ludzi do obsadzenia wszystkich przedmiotów.

Profesor Rotter był świeżo po habilitacji (2000 rok, UW) i mimo choroby serca był niezmiernie chętny do pracy. Takim Go pamiętam. Nie lękał się żadnych wyzwań, nie było z nim żadnych kłopotów. Podejmował zlecane Mu zajęcia bez szemrania. Z mety uzyskał wysokie oceny studentów za swą wiedzę, ale i postawę. Ta

postawa była jakby niewspółmierna do naukowych osiągnięć. Sympatia ściągała się ze skromnością.

Człowiek jest ciekawy nieznanym mu ludzi. Toteż gdy mieliśmy pierwszą konferencję amerykańsko-polską, zorganizowaną przez Krzysia Skowrońskiego, czekałem na Jego występ. Mówił dobrze po angielsku i miał o czym mówić. Pytany przez naszych gości dawał ciekawe, rozszerzające odpowiedzi. Byłem zbudowany, bowiem wiedziałem, że zna również dobrze niemiecki. Przyniósł mi wcześniej do wydania swoje tłumaczenia niemieckich filozofów.

Gdy zachorowałem i nie mogłem kierować Instytutem, poprosiłem Zmarłego by mnie zastąpił. Był zaskoczony i zdziwiony. Przede wszystkim lękał się, czy podoła. Był tak skromny, że nie pozwolił mi wynieść się z gabinetu dyrektorskiego, chciał bym tam zostać. Potem przez najgorsze moje lata nie widywałem Profesora często, wpadałem bowiem do Instytutu na chwilę,



Prof. Krzysztof Rotter

ale wiem, że radził sobie dobrze z funkcją dyrektora. Chociaż nie był to jego żywioł. Męczył się chyba, bo z przyjemnością oddał stołek profesorowi Groblerowi.

Żywiołem Zmarłego była nauka, wszak został profesorem mając 46 lat. Jak na nauki humanistyczne to jest osiągnięcie. Ale też miał znakomite publikacje. W indeksie

cytowań był niewątpliwie pierwszy. Obracał się wokół problemów semiologii, czyli nauki o znaku. A także tajemniczo brzmiącej gramatyki filozoficznej, czyli nauki badającej warunki sensowności wyrażań. Interesowali Go więc niemieccy filozofowie XX wieku – Brentano, Frege, Thiel i Wittgenstein.

Były to rzeczy dla nas mało znane, ale Profesor potrafił o tym mówić w sposób jasny. Także studenci nie skarżyli się na uciążliwość wykładów. Przeciwnie, urzekała ich prostota wywodów.

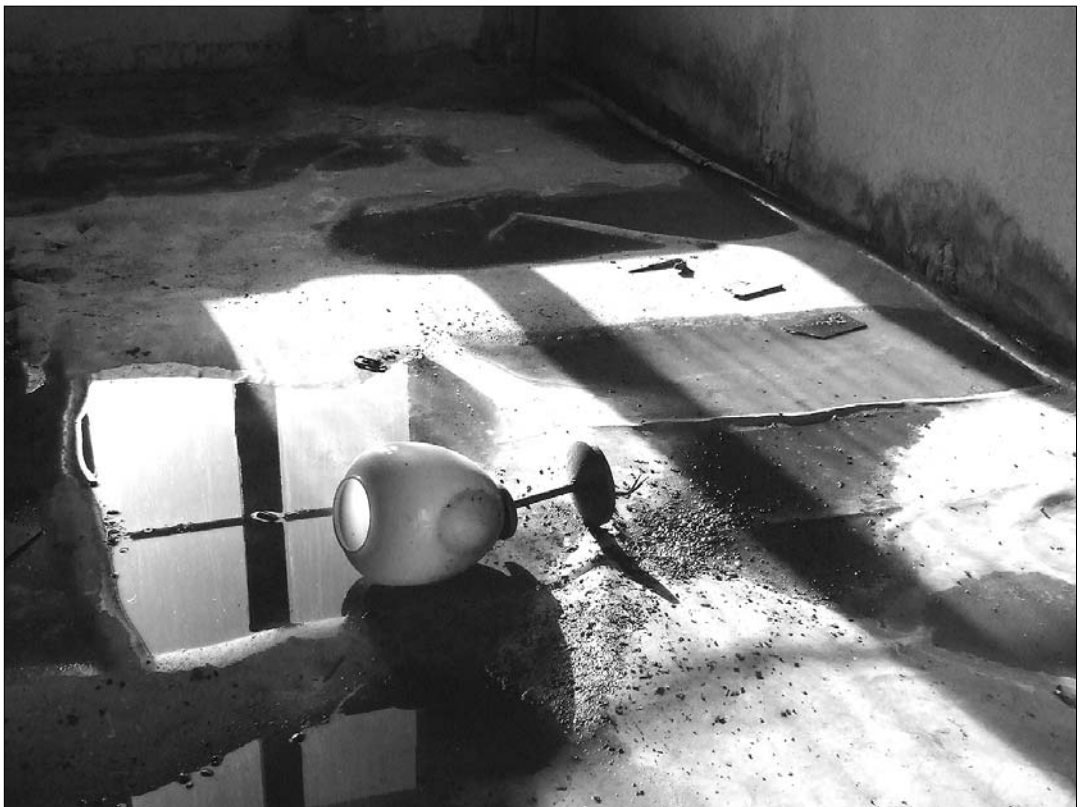
Miał Zmarły jeszcze dwie pasje. Tenis i motoryzację. Nie zapomnę, jakie wrażenie zrobił na nas, gdy przybył do Instytutu ubrany w skórzany skafander. Wylegliśmy oglądać jego koszmarnie wielki motocykl. Nawet nie zapamiętałem marki, ale widziałem jak studentom błyszcząły oczy. Wielki motor przy mikrym Krzysiu, bo tak do Niego mówiliśmy w Instytucie.

Odszedł nagle. Bez uprzedzenia, bez umierania. Bo między życiem a śmiercią jest umieranie. Takie przygotowanie do śmierci. Tutaj tego nie było. Zmarł na korcie, niemal z rakietą w ręku.

Będzie Go nam brakować. Tego ciepłego dowcipu, ciekawej uwagi co budziła refleksję, sprostowania, gdy coś nie było dostatecznie logiczne. Rozbrajającego uśmiechu. Tej życzliwości i życzliwego, dobrego serca. Jakże takich serc niewiele. I ubyło kolejne.

Opolanin z wyboru, a uczony o formacie światowym. Pogrzeb odbył się w Częstochowie w dniu św. Zofii. Sophia to umiłowana uczonych.

Bartłomiej Kozera



Fot. Grzegorz Hussak
(ze zbiorów Instytutu Sztuki UO)

Uniwersytet Opolski w dniach żałoby narodowej

10 kwietnia 2010 r. w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem zginęło 96 osób reprezentujących nasz kraj, które udawały się na obchody 70-lecia zbrodni katyńskiej. Wśród ofiar byli m.in. prezydent RP Lech Kaczyński wraz z małżonką Marią, ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, parlamentarzyści, przedstawiciele najwyższych władz politycznych i wojskowych oraz polskiego duchowieństwa.

15 kwietnia br., podczas nadzwyczajnego posiedzenia Senatu, które odbyło się przed Collegium Maius UO, społeczność uniwersytecka i władze naszej uczelni oddały hołd ofiarom katastrofy lotniczej. Kontynuacją tej uroczystości było spotkanie w Bibliotece Głównej UO, podczas którego wspomniano zwłaszcza te osoby, które gościły na naszym uniwersytecie.

Nadzwyczajne posiedzenie Senatu UO, w którym wzięli udział także pracownicy uczelni oraz studenci, rozpoczęło się od wysłuchania hymnu państwowego. Odczytano nazwiska wszystkich ofiar, a ich pamięć uczczono minutą ciszy. Później zebrani udali się pod pomnik Bojowników o Wolność Śląska Opolskiego, gdzie zapalono znicze i złożono wieńce.

Spotkanie *Byli nam bliscy – refleksje na temat ofiar katastrofy pod Smoleńskiem*, którego organizatorem był Instytut Historii UO, odbyło się w czytelni Biblioteki Głównej. Wzięli w nim udział: rektor **prof. dr hab. Krystyna Czaja** i prorektor **prof. dr hab. Stanisława Sołowska** oraz pracownicy naukowcy i studenci.

– Chcemy rozmawiać ze sobą i chcemy rozmawiać o ludziach, którzy zginęli. To, co możemy teraz zrobić, po tej tragicznej katastrofie, to dać świadectwo słowu, naszym wspomnieniom – rozpoczęła spotkanie **prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz**.

Prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja wspominał ostatniego prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego, doktora honorowego naszej uczelni z 1998 r., podkreślając niezwykłą życzliwość i serdeczność prezydenta: – Taki drobiazg: świąteczne życzenia, które otrzymywałem od niego i jego małżonki zawsze były pisane odręcznie.

W Opolu gościł również sekretarz generalny Rady



Nadzwyczajne posiedzenie Senatu przed Collegium Maius UO



Hołd ofiarom katastrofy pod pomnikiem Bojowników o Wolność Śląska Opolskiego



Podczas spotkania *Byli nam bliscy*. Na zdjęciu od lewej: prorektor UO prof. Stanisława Sokolowska, rektor UO prof. Krystyna Czaja, prof. Stanisław S. Nicieja, prof. Anna Pobóg-Lenartowicz

Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik, który *wykonywał niezwykłą, tytaniczną pracę*. Zmarłą wicemarszałek Senatu RP Krystynę Bochenek profesor Nicieja zapamiętał jako *wspaniałą, pełną życia kobietę i świetną dziennikarkę*.

Prof. dr hab. Adam Suchoński wspominał jedną z wizyt Ryszarda Kaczorowskiego w Opolu, w 2005 r., której powodem była uroczystość przyznania prezydentowi tytułu honorowego obywatela naszego miasta.

– Jechaliśmy razem przez Opole samochodem na syrenie. Prezydent zapytał się, czy gdzieś się pali. Powiedziałem, że nie, to prezydent jedzie ulicami Opolą. A on rzekł, że czegoś takiego się nie spodziewał.

Prof. Adam Suchoński wyraził nadzieję, że druga tragedia katyńska nas nie podzieli.

Prof. dr hab. Barbara Kubis przywołała słowa Agnieszki Osieckiej: *Historio, historio, / cóżes ty za pani, / że przez ciebie giną/ chłopcy malowani (...)*. Podkreśliła rolę wspólnoty, powołując się na słowa samego prezydenta Kaczorowskiego: *wspólnota ducha jest czymś najważniejszym, najpiękniejszym*.

– Apeluje o solidarność, bo świat na nas patrzy, apeluje o pamięć. Wyciągnijmy lekcję z tej strasznej tragedii – takimi słowami rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja rozpoczęła swoją refleksję o tragedii smoleńskiej. Wspominała również spotkanie z prezydentem Ryszardem Kaczorowskim i jego żoną Karoliną w Nysie. To właśnie od tego spotkania rektor UO na każde święta otrzymywała odrębnie napisane życzenia od prezydenta Kaczorowskiego. Mówiła także o Krystynie Bochenek, która na naszej uczelni wzięła udział w uroczystości nadania tytułu doktora honorowego prof. Władysławowi Bartoszewskiemu, o wiceministrze kultury i dziedzictwa narodowego

Tomaszu Mercie, o szefie Biura Bezpieczeństwa Narodowego Aleksandrze Szczygłe. Prof. Krystyna Czaja przywołała też pamięć rektora Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie ks. prof. Ryszarda Rumianka. Zapamiętała go jako człowieka niezwykle pogodnego, dowcipnego, zatroskanego o losy swojej uczelni.

Dr Małgorzata Świder opowiadała o spotkaniach z posłami: Jerzym Szmajdzińskim, Zbigniewem Wassermannem, Izabelą Jarugą-Nowacką.

– Jerzy Szmajdziński był osobą niesamowicie miłą i ciepłą, chętną do pomocy. Zbigniew Wassermann pokazał nam się jako człowiek zupełnie inny od polityka, jakiego znamy z przekazów medialnych. Dowiedzieliśmy się na przykład, że jego hobby było podnoszenie ciężarów. Izabela Jaruga-Nowacka pozostanie dla mnie symbolem stałości poglądów. Miała jedną receptę na życie: być dobrym, wrażliwym człowiekiem. To dzięki tym ludziom nasi studenci mogli poznać kulisy polityki.

Anna Drobin

12 kwietnia br. rektor UO prof. Krystyna Czaja i prorektorzy UO – prof. Stefan M. Grochalski oraz prof. Piotr P. Wieczorek w imieniu całej społeczności uniwersyteckiej dokonali wpisu do księgi kondolencyjnej, wyłożonej w opolskim Ratuszu:

Społeczność Uniwersytetu Opolskiego jest głęboko poruszona ogromem tragedii, jaka rozegrała się w sobotę 10 kwietnia 2010 r. pod Smoleńskiem, gdzie w katastrofie samolotu TU-154 zginął Prezydent RP prof. Lech Kaczyński wraz z Małżonką, ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, doktor honoris causa Uniwersytetu Opolskiego, a także czołowi przedstawiciele najważniejszych instytucji państwowych i kościelnych udający się na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej.

Cześć Ich pamięci!

Łącząc się w bólu, smutku i żalobie

Rodzinom i przyjaciółom Ofiar tragicznej katastrofy

składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Stanisław Sławomir Nicieja

Strażnicy pamięci o Kresach

Katastrofa lotnicza w lesie pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 r., w której zginęli dwaj prezydenci RP – Lech Kaczyński i Ryszard Kaczorowski oraz kilkudziesięciu wybitnych polityków, wywołała niewyobrażalny wstrząs społeczny. W ciągu kilku sekund jednocześnie zamknęły się biografie tak wielu ważnych postaci w najnowszej historii Polski.

Były wśród nich osoby, z którymi łączyła mnie długoletnia przyjaźń i współpraca w utrwalaniu dziejów polskiej obecności na Kresach. Myślę tu o ostatnim prezydencie RP na uchodźstwie, Ryszardzie Kaczorowskim (1919–2010) i sekretarzu Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, ministrze Andrzeju Przewoźniku (1963–2010).

Ryszard Kaczorowski i Andrzej Przewoźnik byli ludźmi, których dzielił dystans dwóch pokoleń. Biologicznie była to odległość, jaka występuje między wnukiem a dziadkiem. Różniło ich wykształcenie i doświadczenie życiowe. Łączyła natomiast pasja – miłość do historii i autentyczny, mądry patriotyzm. Obaj położyli ogromne zasługi jako krzewiciele pamięci o polskich Kresach, działając w tak ważnej instytucji, jaką jest Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Mieli wybitny wkład w odbudowę polskich cmentarzy na wschodzie i upamiętnienie tablicami biografii Polaków, którzy tworzyli historię polskich ziem utraconych. Przypomnijmy ich biografie.

Prezydent Ryszard Kaczorowski

Należał do pokolenia Kolumbów, którego dzieciństwo i młodość upłynęły w odrodzonej II Rzeczypospolitej. Jako uczeń białostockiej szkoły handlowej związał się z harcerstwem, które wywarło zasadniczy wpływ na ukształtowanie się jego charakteru i osobowości.

Po wybuchu wojny z grupą kolegów – harcerzy starał się bezskutecznie zdobyć broń, aby wziąć udział w obronie ojczyzny. 17 września 1939 r., w drodze do Wilna, na rynku w Nowogródku przeżył wstrząs, widząc wjeżdżające do miasta czołgi radzieckie.

W listopadzie 1939 r. podjął dzia-

łalność konspiracyjną w Szarych Szeregach. Odgrywał tam rolę znaczącą, współdziałając m.in. z Lechosławem Domańskim, który w słynnej książce *Kamienie na szaniec* został uwieczniony jako „Zeus”. Działalność ta została przerwana nagle. Został aresztowany przez NKWD i osadzony w więzieniu w Mińsku Białoruskim, gdzie przesiedział w sumie pół roku, przechodząc ciężkie nocne przesłuchania. Chciano na nim wymusić dekonspirację białostockiej Chorągwi „Szarych Szeregów”.

Wytrzymał wielomiesięczne przesłuchiwanie. Mimo że nie udowodniono mu winy, 1 lutego 1941 r. sąd w Mińsku skazał go na karę śmierci przez rozstrzelanie. Ten drakoński wyrok wskazywał na niepoślednią rolę w konspiracji, jaką przypisywali mu okupanci. W celi śmierci przesiedział sto dni, po czym oświadczono mu, że wyrok został zamieniony na dziesięć lat obozu pracy na Kołymie i pięć lat zesłania. 28 maja 1941 r. opuścił więzienie w Mińsku i przez Chabarowsk, Władywostok trafił do obozów przejściowych w Nachodce, a później na Kołymę. Pracował tam w kopalni złota, która w języku tubylców nazywała się „doliną śmierci”. Praca trwała od 4 rano do 10 wieczorem.

Po podpisaniu układu Majski-Sikorski został zwolniony z łagru i w październiku 1941 r. ostatnim statkiem – przed zamrożeniem morza – dotarł do Władywostoku, a stamtąd do Omska, następnie przez Kirgizję do miasta Orsz. Ze względu na ogromne przestrzenie podróży trwała całe tygodnie, w głodzie i chłodzie. Pano-



Październik 1994 r. Ryszard Kaczorowski po raz pierwszy na Opolszczyźnie (na zdjęciu z prof. Stanisławem S. Nicieją i prof. Markiem Masnykiem)



Na dziedzińcu Zamku Piastów Śląskich w Brzegu. W pierwszym rządzie (od lewej): prezydent Ryszard Kaczorowski, Jan Nowak-Jeziorański i Paweł Kozerski (październik 1994 r.)

wał wielki chaos i niepewność, czy zdoła dotrzeć do formułującej się armii polskiej. Miał szczęście. Dotarł nad Morze Kaspijskie, a stamtąd z polskimi oddziałami armii Andersa do Iranu, a później Palestyny. Po odbyciu szkoleń w obozach między Bejrutem a Damaszkiem, został wysłany na front nad Kanał Sueski, by w końcu przez Aleksandrię w Egipcie w lutym 1944 r. trafić do Włoch. Była to prawdziwa odyseja. W maju 1944 r. wziął udział w bitwie pod Monte Casino.

Po demobilizacji w 1947 r. osiadł na stałe w Londynie. Jak tysiące je mu podobnych żołnierzy przeszedł tam trudny okres adaptacji, nostalgii za krajem, nauki języka angielskiego, studiów w angielskiej szkole handlowej i budowania swego domu rodzinnego w londyńskiej dzielnicy Willesden. Wtedy związał się na całe życie z Karoliną – kresowianką ze Stanisławowa, również ofiar-

ną harcerką. Do przejścia na emeryturę w roku 1986 pracował w przemyśle angielskim jako księgowy. Nigdy nie stracił kontaktu z harcerstwem. W latach 1955-1967 był naczelnikiem Kwatery Głównej, a następnie przewodniczącym ZHP na emigracji. Wyróżniał się talentem pedagogicznym, umiejętnością nawiązywania szybkiego, serdecznego kontaktu z ludźmi młodymi, z wielkim oddaniem pracował z polską młodzieżą na emigracji. Współpracował z pismami młodzieżowymi, gdzie publikował głównie swe gawędy harcerskie. Od 1986 r. był też członkiem Rady Narodowej RP na Uchodźstwie.

W rządzie premiera Edwarda Szczepanika był ministrem do spraw krajowych – w jednym z najważniejszych resortów w gabinecie emigracyjnym, który nastawiony był na pomoc materialną działaczom opozycji w kraju, wspomagał finansowo podziemną „Solidarność”. To utorowało mu drogę do objęcia funkcji prezydenta RP na uchodźstwie. Stało się to w okolicznościach wręcz nieprawdopodobnych. 19 lipca 1989 r., gdy w Warszawie połączone gremia Sejmu i Senatu polskiego wybrały prezydentem Polski (w wyniku kompromisu części działaczy „Solidarności”) Wojciecha Jaruzelskiego, w Londynie tego samego dnia doznał śmiertelnego zawału serca prezydent emigracyjny Kazimierz Sabbat. W myśl konstytucji kwietniowej prezydent wskazywał wcześniej swego następcę, co zawarte było w utajnionym protokole. Po śmierci prezydenta Sabbata, po otwarciu koperty okazało się, iż jego następcą ma być Ryszard Kaczorowski.

Wiadomość ta właściwie nie została zauważona w kraju. Nie przebiła się do radia ani telewizji. Ale od tego momentu zaczęła rosnać popularność prezydenta Ka-



Marzec 1998 r. Prezydent Ryszard Kaczorowski przyjął godność doktora honoris causa Uniwersytetu Opolskiego (fot. Roman Kwaśniewski)

czorowskiego. Od początku 1990 r. siedziba prezydenta RP na Uchodźstwie w tzw. „Zamku” na Eaton Place w Londynie stała się celem wizyt wielu polityków krajowych, głównie orientacji prawicowej. Byli wśród nich m.in. Wiesław Chrzanowski – marszałek Sejmu, Leszek Moczulski – szef KPN, Aleksander Hall – twórca ruchu „Młoda Polska”.

Kaczorowski wykazywał duże talenty polityczne i dyplomatyczne, i coraz mocniej wchodził w świat polityki wewnętrznej Polski. W październiku 1990 r. Zdzisław Najder, były szef Radia Wolna Europa, który prowadził kampanię prezydencką Lecha Wałęsy, wystąpił z inicjatywą, że jeśli wybór pierwszego prezydenta Polski w wyborach powszechnych ma nawiązywać do ciągłości tradycji, to należy doprowadzić do sytu-



Rok 1999. W redakcji tygodnika „Polityka”. Na zdjęciu (od lewej): red. Jerzy Baczyński, prezydent Ryszard Kaczorowski, prof. Stanisław S. Nicieja, prezydent Aleksander Kwaśniewski, prof. Jerzy Kochanowski i prof. Bronisław Geremek



Ostatnia wizyta Ryszarda Kaczorowskiego i jego żony Karoliny na Uniwersytecie Opolskim – 1 października 2007 r. Dzień wcześniej państwo Kaczorowscy uczestniczyli w uroczystej mszy św. w Nysie, podczas której beatyfikowano Marię Luizę Merkert

acji, w której nowo wybrany prezydent Polski przejmie od Kaczorowskiego insygnia władzy II RP wywiezione z Polski w 1939 r. przez prezydenta Mościckiego. I tak się stało.

Po zwycięstwie Wałęsy, na Zamku Królewskim w Warszawie, 22 grudnia 1990 r., podczas uroczystości, którą transmitowało na żywo polskie radio i telewizja Ryszard Kaczorowski przekazał Lechowi Wałęsie przedwojenne insygnia władzy prezydenckiej, ogłaszając jednocześnie, że jego misja jako prezydenta emigracyjnego została zakończona. Od tego momentu Ryszard Kaczorowski stał się w kraju powszechnie znany. Otrzymał obywatelstwo honorowe kilkudziesięciu miast polskich oraz doktoraty honoris causa kilku polskich uczelni wyższych, w tym Uniwersytetu Opolskiego.

Do naszego miasta miał szczególny sentyment. Był w Opolu na moje zaproszenie kilkanaście razy, najczęściej w towarzystwie swej żony Karoliny. Po raz pierwszy przybył w roku 1994 wspólnie z Janem Nowakiem-Jeziorańskim na jedną z najważniejszych konferencji, jaką zorganizował nasz uniwersytet, a konkretnie Instytut Historii, którym wówczas kierowałem – *Jalta z perspektywy półwiecza*. Doktorat honoris causa, przyznany mu w 1998 r., połączony był z wielką imprezą i wystawą prasy emigracyjnej, która odbiła się szerokim echem w kraju. Na pożegnalnym przyjęciu w Zamku Piastów w Brzegu uczestniczyło ponad trzysta osób, w tym czołówka polskich polityków i historyków. Od tej pory, ilekroć prezydent Ryszard Kaczorowski był na południu Polski, zawsze zatrzymywał się na kilka godzin w Opolu. Traktował nasz uniwersytet jako swój. Gdy nasze miasto dotknęła powódź, był jednym z pierwszych, który wspomógł naszą bibliotekę uniwersytecką w czasie jej odbudowy. Kilku pracowników naszego

uniwersytetu dostało dzięki niemu atrakcyjne stypendia na badania dziejów Polaków na wschodzie i emigracji polskiej w Londynie.

Przebywając dość często w Londynie, miałem radość goszczenia w jego domu. A działając wspólnie w Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, widziałem jak mocno angażował się w sprawę odbudowy Cmentarza Orłat we Lwowie. Jak, wykorzystując swój autorytet w kręgach polonii brytyjskiej i amerykańskiej, zdobywał pieniądze na remont pomników na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, na odbudowę zamku i kolegiaty w Żółkwi, na renowację kościoła w Buczaczu, katedry lwowskiej, kościoła w Łucku, pomników Bartosza Głowackiego i Jana Kilińskiego we Lwowie, w czym pomagała mu znana emigracyjna aktorka i piosenkarka Włada Majewska.

Miał imponującą postawę i kulturę polityczną, i mimo wieku – niegasnącą ciekawość świata, gdyż ciągle był w drodze. Traktował swoje podróże jak misje. Zawsze garnęli się do niego ludzie.

Jak w to uwierzyć, że już go nie zobaczymy.

Andrzej Przewoźnik

Osobowość Andrzeja Przewoźnika została ukształtowana przez środowisko krakowskie. W Krakowie ukończył szkołę podstawową, później technikum geologiczne, uzyskując zawód technika wiertnika. Ale pod wpływem nauczyciela historii i odwiedzających szkołę kombatanów z AK uległ fascynacji historią najnowszą i po maturze, zamiast na Akademii Górniczo-Hutniczej, podjął studia na UJ. Były lata osiemdziesiąte, więc trochę konspirował, szmuglując podziemną bibułę. Ale przede wszystkim siedział w archiwach i namiętnie czytał, zwłaszcza książki biograficzne. Biografistyka stawała się jego żywiołem. W jednym z wywiadów powiedział: *Życiorys, opowieść o człowieku, jego wrażliwości i świecie, w którym wyrastał, mówi więcej niż dokument z archiwalnego segregatora.*

Tuż przed upadkiem PRL-u dostał stypendium Fundacji AK i wyjechał do Londynu, gdzie zetknął się m.in. z Janem Nowakiem-Jeziorańskim. W przełomowym roku 1989 wrócił do Krakowa z zamiarem podjęcia pracy naukowej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wówczas zaproponowano mu etat w nowo formującym się urzędzie wojewódzkim. Na uczelni były pensje głodowe, a miał już rodzinę, więc trochę wbrew sobie stał się urzędnikiem – z nadzieją, że

to będzie krótki epizod w jego biografii. Szybko wykazał się dużą sprawnością organizacyjną i we wrześniu 1992 roku przyszła propozycja z Warszawy, aby objął stanowisko ministerialne – sekretarza generalnego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Była to propozycja kusząca, ale w skutkach nieprzewidywalna. Nie wiedział, że tym samym określił swój wybór do końca życia. Bo od tej pory przez osiemnaście lat kierował sprawnie jedną z najciekawszych instytucji, która jest umieszczona na styku historii i kultury.

Rozpadł się Związek Radziecki. Za wschodnią granicą powstały nowe niepodległe państwa: Ukraina, Białoruś, Litwa, a tam znajdowały się setki miejscowości, które przed pół wiekiem były w granicach państwa polskiego. Ziemie, na których w czasie wojny strumieniami polała się polska krew: na Wołyniu, Podolu, Polesiu, pod Wilnem, Nowogródkiem, na ziemi lwowskiej. Uaktywnił się w niebywały sposób ogromny ruch turystyczny z Polski na Kresy. Ludzie jechali masowo (bo rozluźniono granice), aby odwiedzić miejsca, skąd zostali przed pół wiekiem wygnani. Jechali, aby znaleźć tam groby swoich przodków, aby zobaczyć, co stało się z ich cmentarzami, kościołami, kaplicami czy domostwami.

W kraju objawił się potężny ruch osób zrzeszonych w towarzystwach miłośników Wilna, Lwowa, Grodna, Drohobycza i całych Kresów. Odrodzony Senat Rzeczypospolitej wyznaczył kwotę ok. 40 milionów złotych rocznie na utrzymanie więzi z Polakami za wschodnią granicą i na remont tamtejszych obiektów sakralnych oraz cmentarzy.

Andrzej Przewoźnik znalazł się w oku cyklonu. To



Andrzej Przewoźnik, sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, na dziedzińcu przed Collegium Maius UO (marzec 2002 r.)



Andrzej Przewoźnik w gabinecie rektora UO (marzec 2002 r.)

on stał się głównym realizatorem odbudowy polskich cmentarzy na wschodzie i upamiętniania miejsc, w których Polacy byli mordowani. Była to praca u podstaw, na ugorze, bo nie było żadnych wzorców ani nie wiedziano, jak przełamywać różnorakie lęki, frustracje i ostre antagonizmy narodowe. Najjaskrawiej widać to było przy upamiętnianiu ofiar w Jedwabnem. Społeczeństwo polskie reagowało różnie, podobnie w innych przypadkach zachowywali się Ukraińcy, Rosjanie, Litwini, Niemcy. Pomniki te dokumentowały tragedię ludzką, ale były też często cierniem w pamięci narodowej poszczególnych narodów.

Wtedy też zaczyna się wielka praca Andrzeja Przewoźnika nad koordynacją odbudowy Cmentarza Orłąt we Lwowie, w którą będą angażowali się prezydenci Polski i Ukrainy, nad budową cmentarzy w Katyniu, Miednoje, Charkowie, nad upamiętnianiem ofiar zbrodni banderowskich we wsiach wołyńskich, podolskich, takich jak choćby Huta Pieniacka. To on był organizatorem wielkich uroczystości, na które ściągaly tysiące Polaków. To on był też organizatorem tej ostatniej, w Katyniu 10 kwietnia 2010 r., na którą już razem z delegacją prezydencką nie doleciał.

Miałem satysfakcję widzieć działanie Przewoźnika z bliska, bo przez trzy kadencje byłem członkiem i ekspertem w powoływanej przez kolejnych premierów Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, z udziałem tak wybitnych postaci, jak Jan Nowak-Jeziorański, Ryszard Kaczorowski, Władysław Bartoszewski, Andrzej Kunert. Rada spełniała funkcje doradcze, eksperckie i programowe, ale całą robotę organizacyjną, przełożenie konkretnych pomysłów na język faktów, musiał wykonywać sekretarz Rady jako pracownik etatowy z podległym mu aparatem wykonawczym. To on musiał czuwać nad jasnymi regułami przetargów, których była mnogość, nad dopilnowaniem, aby jakość robót była na odpowiednim poziomie. I tu Przewoźnik okazał się feno-

menem. Na bardzo grząskim gruncie współpracy z nieufną administracją młodych państw: ukraińskiego, białoruskiego, litewskiego i zmieniającą się Rosją, poruszał się znakomicie.

Był w centrum wszystkich debat i porozumień, wypracowywał kompromisy i reprezentował z wielką klasą i godnością polskie interesy narodowe. Atakowany czasem bezwzględnie przez nacjonalistów z różnych stron, umiał być skuteczny i przewidujący. Wiedział, kiedy się cofnąć, a kiedy być twardym, nieustępliwym, upartym. Czuwał nad całością spraw technicznych przy odbudowie cmentarzy kresowych. Wchodził często wręcz na pole minowe, narażając się na różnorakie ataki i zmieniające się koniunktury polityczne.

Były momenty, że sprawa np. odbudowy Cmentarza Orłąt wisiała na włosku, kiedy Ukraińcy zrywali wszelkie kontakty, żądali usunięcia polskich ekspertów i przedsiębiorstw z placu budowy. Podobnie działo się przy różnych próbach upamiętnienia ofiar zbrodni banderowskich i przy budowie cmentarzy katyńskich.

W komisjach eksperckich spędziłem wiele tygodni, podziwiając siłę charakteru Przewoźnika, jego ideowość i zdolności do przyjaźni z ludźmi. Był niekwestionowanym autorytetem. Miał świadomość, że realizuje dzieło wielkie. Nie szczędził sił i nie liczył godzin swojej pracy. Znajdował w tym wielką satysfakcję i zasłużył na wyjątkowe uznanie. Warto pamiętać, że nie żałował też nigdy pieniędzy na odpowiednie wydawnictwa i filmy telewizyjne, które przybliżały historię kresowych twierdz i nekropolii. Byliśmy razem na planach filmowych, przecinając samochodami terenowymi bezdroża Wołynia i Podola.

Wielokrotnie bywał też w Opolu, będąc członkiem Rady Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach, zwłaszcza w latach, gdy gorąca była sprawa odbudowy na Śląsku Opolskim pomników żołnierzy niemieckich. W 2005 r. wyrządzono mu krzywdę osobistą, gdy ujawnił, iż ma zamiar ubiegać się o prezesurę Instytutu Pamięci Narodowej. Przeciwnicy polityczni oskarżyli go wówczas bezpodstawnie, iż był agentem SB. Z zarzutu został całkowicie oczyszczony, ale nim to się stało, konkurs na prezesa IPN już rozstrzygnięto. Przewoźnik nie stracił autorytetu. Miał za sobą zawsze ogromne poparcie kresowiaków.

Jego śmierć jest stratą niepowetowaną. Ktokolwiek go zastąpi na tej ważnej narodowo funkcji, będzie musiał traktować działalność Przewoźnika tak jak mierniczy traktuje wzorzec z Sevres.

Stanisław Sławomir Nicieja

Wśród ofiar katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem byli także politycy, którzy w ostatnich latach gościli na naszej uczelni, m.in.: posłanka Izabela Jaruga-Nowacka, wicemarszałek Senatu Krystyna Bochenek, marszałek Sejmu VI kadencji Maciej Płażyński, poseł Zbigniew Wassermann oraz szef Biura Bezpie-



7 kwietnia 1998 r. Spotkanie w Opolu marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego z biskupem Alfonsem Nossolem i ówczesnym rektorem UO prof. Stanisławem S. Nicieją



Krystyna Bochenek towarzyszyła prof. Władysławowi Bartoszewskiemu podczas uroczystości nadania mu tytułu doktora honoris causa UO (10 marca 2008 r.)



22 maja 2006. Poseł Zbigniew Wassermann był gościem studentów historii (na zaproszenie Koła Historyków – Sekcja Politycy i Mężowie Stanu)

czeństwa Narodowego w latach 2009–2010 Aleksander Szczygło.

W katastrofie zginął także przedstawiciel środowiska akademickiego – rektor Uniwersytetu im. Kardynała S. Wyszyńskiego prałat prof. dr hab. Ryszard Rumianek.



22 marca 2007. Debata w Instytucie Historii UO, zorganizowana przez Koło Historyków – Sekcja Politycy i Mężowie Stanu, z udziałem posełek: Izabeli Jarugi-Nowackiej (SLD) i Danuty Jazłowieckiej (PO). Na zdjęciu od lewej: dr Małgorzata Świder, Danuta Jazłowiecka, Izabela Jaruga-Nowacka, dr Adriana Dawid, dr Marta Hatańska



16 kwietnia 2009. Na Uniwersytecie Opolskim gościł szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Aleksander Szczygło, który wygłosił wykład na temat: *Afganistan – religia, polityka. Między mitami historii i współczesności*



Rektor Uniwersytetu im. Kardynała S. Wyszyńskiego prałat prof. Ryszard Rumianek (z prawej)

Honory dla prof. Margarity Koźny i prof. Tadeusza Bujnickiego

Dwóch profesorów na jubileusz

Senat UO, na wniosek Rady Wydziału Filologicznego, „w uznaniu wybitnych osiągnięć naukowych”, podjął 3 marca 2010 r. decyzję o nadaniu prof. Margaricie N. Koźny i prof. Tadeuszowi Bujnickiemu tytułów honorowych profesorów Uniwersytetu Opolskiego. Uroczystość, połączona z promocją doktorów habilitowanych i doktorów Wydziału Filologicznego UO odbyła się 27 maja br., a uświetnił ją występ Chóru Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu.

Laudację na cześć prof. Margarity N. Koźny wygłosił **prof. Stanisław Gajda** (tekst na str. 32), laudację na cześć prof. Tadeusza Bujnickiego – **prof. Władysław Hendzel** (tekst na str. 35), po czym zebrani w auli Wydziału Teologicznego goście uroczystości wysłuchali wykładu honorowego profesora Uniwersytetu Opolskiego Tadeusza Bujnickiego pt. „*Sarmata*” – *Sienkiewicz* (tekst na str. 51).

Majową uroczystością rozpoczęto jednocześnie obchody jubileuszu 60-lecia opolskiej polonistyki, w ramach których w tym roku planowanych jest kilka przedsięwzięć naukowych (konferencje, gościnne wykłady wybitnych uczonych, publikacje).

Margarita N. Koźny

jest wybitną rosyjską lingwistką o zasłużenie wysokiej pozycji w skali międzynarodowej. Od 30 lat nieprzerwanie i bardzo intensywnie współpracuje ze środowiskiem językoznawczym Uniwersytetu Opolskiego.

Urodziła się (1925 r.) w rodzinie inteligenckiej na Uralu. Studiowała na Uniwersytecie Permskim (utworzonym w czasie I wojny światowej na bazie przeniesionego Uniwersytetu w Dorpacie). Studia doktoranckie odbyła w Leningradzie i w Moskwie. Po uzyskaniu w 1954 r. doktoratu wróciła do macierzystej uczelni. Habilitowała się w Moskwie w 1970 r.

W latach 60. XX w. w kilku monografiach zbudowała fundamenty stylistyki funkcjonalnej (nauki o odmianach funkcjonalnych języka), stwarzając aparat pojęciowy, który został przyjęty na całym świecie. W dobie panowania paradygmatu strukturalistycznego było to działanie iście rewolucyjne.

Jej dorobek publikacyjny obejmuje ponad dwieście pięćdziesiąt pozycji, wśród których znajdują się m.in. tak znaczące prace jak trzypięciotomowe *Szkice z dziejów rosyjskiego stylu naukowego XVIII-XX w.* (1994-1998), *Stylistyczna encyklopedia języka rosyjskiego* (2003) i akademicki podręcznik stylistyki (od 1972 r. cztery wydania).

W sferze oddziaływania idei naukowych Margarity

Koźny znalazło się wiele ośrodków naukowych w Rosji oraz za granicą, wśród nich Opole. Od 1980 r. nawiązała się bezpośrednia współpraca między Katedrą Stylistyki i Języka Rosyjskiego w Permie a Instytutem Filologii Polskiej WSP w Opolu (w 1990 r. podpisano formalną umowę o współpracy). Badacze z permskiej szkoły stylistyki funkcjonalnej Margarity Koźny wielokrotnie uczestniczyli w opolskich międzynarodowych konferencjach stylistycznych. Sama profesor weszła w skład Komitetu Redakcyjnego założonego w 1992 r. rocznika „Stylistyka” i stała się najaktywniejszym członkiem tego gremium, publikując i recenzując teksty oraz organizując materiały rosyjskie.

Tadeusz Bujnicki

urodził się 14 lutego 1933 r. w Wilnie. Jego ojciec Teodor Bujnicki był wybitnym poetą i krytykiem, współtwórcą grupy poetyckiej „Żagary”. W roku 1945 Tadeusz Bujnicki przyjeżdża do Polski. Zatrzymuje się na krótko w Białymstoku, potem w Łodzi, by na dłużej pozostać w Gdańsku. Tu kończy szkołę średnią. Na studia polonistyczne wyjeżdża do Krakowa, na Uniwersytet Jagielloński. Po ich ukończeniu otrzymuje etat asystenta. Debiutuje jako historyk literatury, krytyk i eseista. W roku 1964 na podstawie rozprawy *Pierwszy okres twórczości Henryka Sienkiewicza*, napisanej pod kierunkiem Henryka Markiewicza, uzyskuje tytuł doktora. Podstawą habilitacji jest rozprawa „*Trylogia*” *Sienkiewicza na tle tradycji polskiej powieści historycznej* (1973). W roku 1976 uzyskuje tytuł profesora.

W latach 1973–1986 pracuje na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. W roku 1986 powraca na Uniwersytet Jagielloński, do Instytutu Badań Polonijnych. W latach 80. kilkakrotnie przebywał jako delegat Uniwersytetu Jagiellońskiego w Wilnie, wzmacniając tamtejszą polonistykę. Po paroletniej przerwie, począwszy od roku 1993, nawiązuje ponownie bliższe kontakty z tamtejszą uczelnią. Trwa ten mocny związek do chwili obecnej.

Od dłuższego czasu prof. Tadeusz Bujnicki współpracuje z Instytutem Badań Interdyscyplinarnych „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego. Z polonistyką opolską związany jest od roku 1976. Początkowo jako członek Rady Naukowej Instytutu, później opiekun prac magisterskich, doktorskich, recenzent prac habilitacyjnych i profesorskich, wykładowca na studiach podyplomowych, doktoranckich, konsultant wielu projektów naukowych, dydaktycznych i organizacyjnych.

Dorobek naukowy prof. Tadeusza Bujnickiego liczy

około 300 pozycji: prac zwartych, rozpraw, szkiców, naukowych recenzji, wstępów i komentarzy do licznych edycji i tomów prac naukowych. Zainteresowania naukowe prof. Tadeusza Bujnickiego: twórczość Henryka Sienkiewicza, szeroko rozumiana literatura pozytywizmu, polska proza historyczna, literatura emigracyjna, literatura i kultura pogranicza, pisarze z kręgu polskiej lewicy.

Profesor Tadeusz Bujnicki wchodzi w skład redakcji „Ruchu Literackiego”. Jest członkiem: Komitetu Nauk o Literaturze PAN, Rady Naukowej Instytutu Badań Li-

terackich, Rady Naukowej Instytutu Badań Polonijnych UJ, Prezydium Rady Głównej Stowarzyszenia Autorów Polskich i wiceprezesem Oddziału Krakowskiego Stowarzyszenia Autorów Polskich.

Za osiągnięcia naukowe, organizacyjne i dydaktyczne czterokrotnie wyróżniany Nagrodą Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Odznaczony także Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski.

(K)

Pierwsza dama światowej stylistyki

(laudacja wygłoszona przez prof. dr. hab. Stanisława Gajdę podczas uroczystości nadania prof. Margaricie N. Koźynie tytułu honorowego profesora Uniwersytetu Opolskiego)

Uniwersytet Opolski honoruje dziś wybitną uczoną, pierwszą damę stylistyki rosyjskiej i światowej – Profesor Margaritę N. Koźnyę z Uniwersytetu Permskiego. Wybór Jej osoby, a także momentu wyróżnienia nie jest przypadkowy. Mija pół wieku od stworzenia przez Nią fundamentów permskiej szkoły stylistyki funkcjonalnej, szkoły, której dokonania – a zwłaszcza Jej założycielki i liderki – wpłynęły istotnie na kierunek rozwoju stylistyki i całej lingwistyki. Ponadto w tym roku Pani Profesor obchodzi swoje 85. urodziny.

Tu w Opolu mamy szczególne powody, aby czcić Panią Profesor. Opolska stylistyka – o dwadzieścia lat młodsza od permskiej i od początku współpracująca z Nią – ma swoją krajową i międzynarodową markę. Stała się też jedną z wyróżniających specjalności badawczych Uniwersytetu Opolskiego. Z inicjatywą uhonorowania Profesor Koźyny wystąpiła opolska polonistyka w swoim 60. roku istnienia.

Jubileusze skłaniają do powrotu do przeszłości i do wybiegania w przód, do przypomnienia tych, którzy budowali wczoraj i dziś, wskazania tych, którzy tworzą jutro. Z żywej pamięci wyłaniają się zmarli koledzy: nasi Profesorowie – Stanisław Rospond, Stanisław Kolbuszewski, Władysław Studencki, Henryk Borek, Halina Stankowska, Marian Karczmarek, Zdzisław Piasecki, a także współpracujący z nami i bliscy nam profesorowie – Tatiana Winokur (Moskwa), Tamila Pańko (Lwów), Liliana Minova-Gjurkova (Skopje), Alois Jedlička (Praga), Krystyna Pisarkowa (Kraków), Ewa i Kazimierz Felczkowie (Warszawa).

Wieloletnia i długoletnia więź łączy nas z Marią Krčmovą (Brno), Marią Čechovą (Praga), Janą Hoffmannovou (Praga), Světłą Čmejrkovou (Praga), Ingeborg Ohnheiser (Innsbruck), Zuzanną Topolińską (Skopje), Adą Vidovič-Muhą (Lublana), Galiną Nieszczymienko (Moskwa), Marią Kotiurową (Perm), Switłaną Jermo-

lenko (Kijów), Stefaną Dymitrową (Sofia), Teresą Skubalanką (Lublin), Marią Wojtak (Lublin), Bożeną Witosz (Katowice), Milanem Jelinkiem (Brno), Ernstem Eichlerem (Lipsk), Rudolfem Šramkiem (Brno), Janem Kořenskim (Praga), Wadimem Dementiewem (Saratow), Janem Bosakiem (Bratysława), Stanisławem Dubiszem (Warszawa).

Wszystkim wymienionym, a także nie wymienionym z nazwiska Profesorom składamy dziś głęboki hołd i podziękowania za wkład w rozwój polonistyki i całego Uniwersytetu Opolskiego.

Zdecydowaliśmy się wystąpić do Senatu Uniwersytetu z prośbą o nadanie z tego licznego grona naszych przyjaciół – tytułu *Honorowy Profesor Uniwersytetu Opolskiego* dwu Osobom: Profesor Margaricie Koźynie i Profesorowi Tadeuszowi Bujnickiemu. Uzasadniają to Ich szczególne zasługi, lecz w Ich Osobach honorujemy wszystkich współpracujących z nami.

Margarita Koźyna i Tadeusz Bujnicki od ponad trzydziestu lat są obecni w życiu opolskiej polonistyki. Jest to obecność bardzo produktywna w wymiarze ideowym oraz konkretnym, m.in. poświadczona publikacjami, setkami listów od Profesor Koźyny i co najmniej kilkukrotnymi w ciągu roku odwiedzinami Profesora Bujnickiego. Zarazem nie rzuca się ona w oczy, ma charakter wręcz intymny i dopiero dzisiaj stała się spektakularna.

Pozwolą Państwo, że przybliżę życiowe dzieło Profesor Koźyny, Jej naukową osobowość i współpracę z Opolem.

II

Aby zrozumieć i docenić wielkość naukowego dzieła Profesor Koźyny, trzeba wyjść od charakterystyki sytuacji poznawczej w językoznawstwie rosyjskim na przełomie lat 50. na 60. w XX w. Młoda badaczka z zamkniętego i prowincjonalnego, choć ponad jednomilionowego, Permu

rozpocząła wówczas drogę naukową. Obarczona 800-godzinnym pensum dydaktycznym na Uniwersytecie Permskim (kontynuującym od 1916 r. tradycję przeniesionego tu Uniwersytetu z nadbałtyckiego Dorpatu) była już po studiach doktoranckich w Leningradzie i po obronie w Moskwie w 1954 r. pracy doktorskiej *Morfologia czasownika w „Wiedomościach” epoki Piotra I* (temat bardzo filologiczny i tradycyjny!).

Elity lingwistyki rosyjskiej przeżywały wówczas powtórny po prawie trzydziestoletniej przerwie kontakt ze strukturalizmem. Najbardziej prominentni jej przedstawiciele z młodego pokolenia wybrali wówczas orientację systemocentryczną. Natomiast Profesor Kożyna poszła inną drogą – ze słynnego rozróżnienia F. de Saussure’a (*langue – parole*) jej naukowe zainteresowania wzbudziło *parole*, co w ów czas oznaczało pójsie nieco pod prąd. Wyboem orientacji funkcjonalno-komunikacyjnej nawiązywała do tradycji rodzimych L. W. Szczerby, G. O. Winokura i W. W. Winogradowa oraz do Szkoły Praskiej. Sama przyznaje, że olśnienie, iluminację, taką indywidualną rewolucję naukową przeżyła po lekturze słynnej dyskusji językoznawców rosyjskich w „Woprosach jazykoznanija” w 1954 r. Zwrócił Jej na nią uwagę przełożony i promotor pracy dyplomowej I. W. Zacharow.

Lata 60. i początek 70. to okres niebywale intensywnej pracy badawczej. W krótkich odstępach czasowych ukazało się aż pięć monografii: *Стилистика и некоторые её категории* [*Stylistyka i niektóre jej kategorie*] (1961), *О понятии стиля и месте языка художественной литературы среди функциональных стилей* [*O pojęciu stylu i miejscu języka literatury pięknej wśród stylów funkcjonalnych*] (1962), *К основаниям функциональной стилистики* [*Podstawy stylistyki funkcjonalnej*] (1968) i *О речевой системности научного стиля сравнительно с некоторыми другими* [*O townej systemowości stylu naukowego w porównaniu z niektórymi innymi stylami*] (1972). Tę serię fundującą wyrazistą koncepcję stylistyki funkcjonalnej zamyka akademicki podręcznik *Стилистика русского языка* [*Stylistyka języka rosyjskiego*] (1. wyd. 1977, kolejne trzy: 1983, 1993 i 2008; też przekłady, m.in. na język chiński w 1982 r.).

Załączki stylistyki funkcjonalnej pojawiły się w latach 20. XX w. w opozycji do koncepcji Ch. Bally’ego, którego interesowały ekspresywne jednostki językowe w systemie, oraz do koncepcji neoidealistycznej stylistyki estetycznej K. Vosslera i L. Spitzera, która była zorientowana na artystyczny wyraz osobowości twór-



Prof. Margarita N. Kożyna

cy. Nowy kierunek przyjmował jako założenie podstawowe konieczność badania strony funkcjonalnej języka w powiązaniu z rzeczywistością pozajęzykową. Podkreślał jedność systemu i mowy oraz społeczny charakter mowy (użycia systemu). Środki językowe służą realizacji celów i zadań komunikacji. Przedmiotem badań powinny stać się nie tyle fakty systemowe, ile specyfika funkcjonowania języka w społecznie ważnych sferach komunikacji, nie tyle osobowość twórców, ile intersubiektywne aspekty zjawisk stylowych.

Te ogólne założenia stylistyki funkcjonalnej wymagały rozwinięcia w ramach stylistyczno-funkcjonalnej teorii. Uczyniła

to 30-40 lat później Margarita Kożyna, budując zwartą, lecz otwartą teorię oraz weryfikując ją i poszerzając poprzez wprowadzenie wielu nowych kategorii w badaniach przede wszystkim stylu naukowego. Trzeba docenić wkład innych badaczy w rozwój stylistyki funkcjonalnej, przede wszystkim rosyjskich (A. N. Wasilewej, O. B. Sirotininy, B. N. Gołowina, W. G. Kostomarrowa), czeskich (A. Jedlički, K. Hausenblasa, M. Jelinka, M. Čechovej, M. Krčmowej) i słowackich (J. Mistrika, F. Miki), ale to Perm stał się nieoficjalną stolicą stylistyki funkcjonalnej i jednym z najbardziej znaczących centrów badań stylistycznych w świecie.

Profesor Kożyna swoimi naukowymi ideami wywarła wpływ nie tylko na najbliższy krąg uczniów z własnej Katedry Języka Rosyjskiego i Stylistyki (tj. m.in. Marię Kotiurową, Władimira Salimowskiego, Jelenę Bażenową, Natalię Danilewską, Tatianę Karpową), lecz również na całą stylistykę rosyjską, na stylistykę w całej Europie Środkowo-Wschodniej, a także na stylistykę zachodnią. Okazała się prekursorką wyprzedzającą głośne zwroty w lingwistyce – komunikacyjny, tekstowy, kognitywny, dyskursywny.

Swoją stylistyczno-funkcjonalną koncepcję wypracowaną w latach 60. Margarita Kożyna ciągle rozwijała. W latach 80. i 90. pojawiają się jej prace, w których podejście stylistyczno-funkcjonalne stosuje w stylistyce historycznej i porównawczej oraz w stylistyce tekstu. Podsumowaniem tego etapu weryfikacji i rozwijania oraz rozszerzania Jej koncepcji stało się fundamentalne trzytomowe dzieło przygotowane we współpracy z uczniami *Очерки истории научного стиля русского литературного языка XVIII-XX вв.* [*Zarys historii stylu naukowego w rosyjskim języku literackim XVIII-XX w.*] (1994-1998).

Zarazem coraz wyraźniej w Jej pracach już w XXI w. widać jak stylistyka funkcjonalna przeradza się w lingwi-

stykę mowy, mowoznawstwo (*речеведение*) jako dyscyplinę kompleksową, integrującą współpracę lingwistyki z filozofią, socjologią, psychologią itd. Program badawczy, który sobie nakreśliła w latach 60., zakładający badania języka (*langue*) – mowy (*parole*) w powiązaniu ze świadomością i działalnością ludzi, konsekwentnie realizuje. Swoistym podsumowaniem Jej koncepcji stał się *Стилистический энциклопедический словарь русского языка* [*Stylistyczna encyklopedia języka rosyjskiego*] (2003, 2. wyd. 2006).

III

Myślę, że nie tylko ja zadaję sobie pytanie: Co sprawiło, że w odległym od wszelkich centrów Permie, w relatywnie małym Uniwersytecie Permskim, w obiektywnie, rzecz biorąc, niesprzyjających warunkach, zmagając się przez całe życie z postępującą od lat 50. chorobą wyrosła osobowość naukowa na miarę światową?

Naukowcy formułują wymogi dotyczące prawdziwych osobowości naukowych (cech ich intelektu i charakteru) oraz reguły ich działania. Wymienia się najczęściej 5 wymogów i 4 reguły. Do tych wymogów zalicza się: 1. racjonalizm myślenia, 2. obiektywizm (uniezależnienie od nastawień uczuciowych, pragnieniowych i praktycznych), 3. krytycyzm (chęć dotarcia do prawdy połączone z uargumentowaną oceną racji własnych i cudzych), 4. konceptualizm (zdolność i umiejętność przedstawiania nowych rozwiązań) i 5. „nieposłuszeństwo w myśleniu” (odporność na dogmatyzm, na pokusy oportunistów i korupcji).

Reguły zachowania się uczonych wymagają od nich przestrzegania zasad: 1. uniwersalności (czynności i wytwory poznawcze należy oceniać, stosując kryteria ich prawomocności, bez względu na charakterystyki wykonawców oraz miejsce ich wykonania czy ogłoszenia), 2. wspólnotowości (uznawanie treści naukowych za ogólną własność), 3. bezinteresowności (niepodporządkowywanie się zamówieniom i nakazom spoza nauki) oraz 4. zorganizowanego sceptycyzmu (podporządkowanie się jedynie dążeniu do prawdy).

Abstrakcyjny charakter tych wymogów i reguł dopiero w zderzeniu z praktyką postępowania naukowego oraz z osobowościami konkretnych badaczy zdaje się w pełni do nas przemawiać. Profesor Kożynę z całym przekonaniem uznaję za prototypową osobowość naukową.

Zdumiewa wręcz jej pracowitość i radość z wykonywanej pracy. Powiedzieć o Pani Profesor, że jest badaczem specjalistą, fachowcem najwyższej klasy, to powiedzieć o wiele za mało. Ona nie odgrywa ról w teatrze życia naukowego. Ona spełnia w sposób fachowy swoją życiową misję. Utożsamiała rolę z osobowością, przekształciła je w zespół wartości, norm i reguł, którego respektowanie kształtuje Jej osobowość. Tożsamość uczonego stała się w Jej przypadku tożsamością człowieka wykonującego zawód uczonego.

Nauka to Jej powołanie. *Powołanie* – tak rzadko dziś przywołujemy to słowo – to jedna najgłębszych huma-

nistycznych idei, idei, która określa sens bycia i działania ludzkiego, sens relacji z innymi. Margarita Kożyna stała się uczoną z powołania. Powołanie odnosi się tu zarówno do Jej drogi życiowej, jak i do Jej głębokiego przeświadczenia o właściwości wybranej drogi. Twórcze siły intelektu łączą się w Jej osobowości z entuzjazmem i siłą woli.

W osobie Pani Profesor łączą się harmonijnie dwie komplementarne zasady życia naukowego – zasada elitarności i zasada demokratyczna. Elita w nauce to wąski, ale otwarty krąg spolegliwych mistrzów i koryfeuszy, którzy chcą i potrafią być w zgodzie z etosem nauki przewodnikami i nauczycielami w drodze do prawdy naukowej, którzy są autorytetami w sprawach nauki. Zgodnie z zasadą demokratyczną każdy pielgrzymujący na szlaku naukowym niezależnie od wieku, płci, pochodzenia, statusu akademickiego ma równe prawa. Naruszeniem zasady elitarności jest wyłanianie się oligarchów, czyli ludzi dbałych o władzę, rozgłos, przywileje, układy personalne, lecz bez cnót mistrzów. Zasada demokratyczna może być pojmowana na sposób ochłokratyczny, z odwołaniem do *opinio communis*, czyli do „ludu, tłumu” naukowego. Tam, gdzie obie zasady są właściwie przestrzegane, w życiu naukowym panuje układ „mistrz – uczeń” (a nie „przełożony – podwładny” czy „patron – klient”). Profesor Kożyna stała się Mistrzem.

Z dala od zgiełku i biurokratyzacji współczesnej nauki zbudowała niewidzialny uniwersytet (*invisible college*), który jest społecznością mistrzów i uczniów. W tym uniwersytecie układ „mistrz – uczeń” wtapia się w układ „autorytety – adepci”, czyli tworzy kulturę kształtowania ucznia przez wielu mistrzów jednocześnie. Autorytet wpływa na adeptów, którzy dobrowolnie otwierają się na ten wpływ, ale też kształtuje ich naukowy charakter, czyli uczy chęci i umiejętności posługiwania się myśleniem zarówno zgodnym ze współczesną tradycją naukową, jak i myśleniem alternatywnym. Profesor Kożyna stała się Wielkim Mistrzem i Autorytetem w światowym stylistycznym niewidzialnym uniwersytecie.

IV

Okazać komuś honor znaczy opowiedzieć się za pewnym zespołem wartości i norm oraz okazać nosicielowi tych wartości i norm szacunek i cześć. Za wyróżnieniem Profesor Kożyny staje jednoznaczna wola i zgodność członków naszej opolskiej wspólnoty naukowej, że należy docenić i uczcić Jej dokonania badawcze oraz postawę naukową, a także zasługi dla Uniwersytetu Opolskiego.

Profesor nigdy nie była fizycznie obecna w Opolu, bywają u nas Jej uczniowie. Nasilająca się choroba uniemożliwiała Jej podróżowanie, a od kilkunastu lat przykuła do łóżka. Jednak od 30 lat jest z nami mentalnie, inspiruje, stanowi wzorzec osobowościowy. Znamy Jej prace, publikujemy teksty. Spośród dwudziestu członków Komitetu Redakcyjnego „Stylistyki” Ona wnosi największy ładunek inwencji i pracy. Tylko w ostatnim roczniku (XVIII, 2009) nie ma Jej tekstu i nadesłanego

z Jej inicjatywy. Do tego dochodzi bogata korespondencja – zawsze rzeczowa, ze sporadycznie pojawiającym się tonem osobistym, najczęściej wywołanym przez moje natarczywe zapytania, troskę o Nią. Choć jakże niezwykle opiekują się Nią Jej Uczniowie i Uniwersytet.

Senat Uniwersytetu Opolskiego podjął uchwałę o nadaniu Profesor Margaricie Nikołajewnie Kożynie tytułu Honorowy Profesor Uniwersytetu Opolskiego. Pani Pro-

fesor wpisuje się tym samym w bogaty już i wspaniały poczet honorowych profesorów i doktorów naszego uniwersytetu. Jest w nim gwiazdą pierwszej wielkości. *To lux ex oriente.*

Niech się zatem stanie, co postanowił Uniwersytet.

Stanisław Gajda

„Nasz” profesor z Wilna

(laudacja wygłoszona przez prof. dr. hab. Władysława Hendzla podczas uroczystości nadania prof. dr. hab. Tadeuszowi Bujnickiemu tytułu honorowego profesora Uniwersytetu Opolskiego)

Przypadł mi w udziale ogromny zaszczyt przedstawienia osoby oraz osiągnięć naukowych Profesora Tadeusza Bujnickiego, wybitnego historyka literatury, mającego w swym dorobku około 300 publikacji, w tym tomy rozpraw, studia monograficzne, szkice, artykuły, recenzje naukowe, podręczniki, wstępy i komentarze do tekstów literackich, i tomów prac naukowych.

Ale jest to zaszczyt nieco... kłopotliwy, bo jak tu ogarnąć i ocenić ogrom dokonań Honorowego Profesora. Pozostaje mi wskazać na najważniejsze fakty natury biograficznej i zasadnicze kręgi zainteresowań i badań naukowych.

Profesor Tadeusz Bujnicki urodził się w Wilnie w roku 1933 jako syn Teodora Bujnickiego, wybitnego poety, krytyka, współzałożyciela grupy poetyckiej „Żagary”. W roku 1945, dzieląc los wielu wygnańców, znalazł się w Polsce, by po krótkich pobytach w Białymstoku

i Łodzi, zatrzymać się dłużej w Gdańsku, gdzie kończy szkołę średnią. Studia polonistyczne podejmuje w Uniwersytecie Jagiellońskim, tu też, po ich ukończeniu otrzymuje etat asystenta. W macierzystej uczelni uzyskuje kolejne awanse naukowe i zawodowe: doktorat (1964), docenturę (1969) i habilitację (1973). W latach 1973–1986 Profesor Bujnicki wiąże się z Uniwersytetem Śląskim, gdzie pełnił funkcje kierownika Katedry Literatury Romantycznej, wicedyrektora Instytutu i dziekana Wydziału (1975–1977). Tu też w roku 1976 otrzymuje tytuł profesora.

W roku 1986 powraca na Uniwersytet Jagielloński i podejmuje pracę w Instytucie Badań Polonijnych. Kolejno kieruje Pracownią Literatury i Życia Literackiego Dawnych Kresów Wschodnich oraz Katedrą Literatury Pogranicza.

W latach 1979, 1987, 1989 przebywa jako delegat Uniwersytetu Jagiellońskiego w Uniwersytecie Wileńskim, wspierając tamtejszą polonistykę. Od tej pory utrzymuje ściśle kontakty naukowe i dydaktyczne z uczelnią.

Od kilkunastu lat Profesor Bujnicki współpracuje z Instytutem Badań Interdyscyplinarnych „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego.

Zainteresowania naukowe Profesora Bujnickiego koncentrują się wokół takich problemów, jak: twórczość Henryka Sienkiewicza, polska proza historyczna, literatura emigracyjna, pisarze z kręgu polskiej lewicy, dydaktyka literatury, literatura i kultura pogranicza.

Najwięcej uwagi w swoich badaniach poświęcił autorowi *Potopu*. Przygoda naukowo-badawcza z tym pisarzem, trwająca około 50 lat, zaowocowała kilkunastoma książkami, wieloma rozprawami,



Uroczystość nadania tytułów profesorów honorowych UO prof. Margaricie Kożynie (w jej imieniu dyplom odebrała prof. Jelena Bażenowa, kierownik Katedry Języka Rosyjskiego i Stylistyki Uniwersytetu Permskiego) i prof. Tadeuszowi Bujnickiemu. Na zdjęciu także autorzy laudacji: prof. Stanisław Gajda (z lewej) i prof. Władysław Hendzel

studiami, artykułami, szkicami, esejami. Podejmując studia nad wielkim noblistą, Profesor wykazywał dużo odwagi. Wszak pisarz ten od wielu lat przyciągał uwagę licznych badaczy. Wśród jego czytelników funkcjonowały określone, uświęcone wzorce odbioru i oceny. Profesor Bujnicki postanowił spojrzeć na Sienkiewicza, opierając się na gruntownych studiach źródłowych, weryfikując i oceniając dotychczasowy stan badań. Zwracał uwagę na uwarunkowania genetyczne, tradycję literacką, kulturę czytelniczą twórcy, ukazywał Sienkiewicza nie tylko jako twórcę uwikłanego w politykę różnych stronnictw, partii i koterii, ale także jako myśliciela i genialnego artystę.

W roku 1968 ukazuje się rozprawa *Pierwszy okres twórczości Sienkiewicza*, entuzjastycznie przyjęta przez krytykę literacką. Swym tytułem zapowiadała podjęcie badań nad dalszymi etapami twórczości. Istotnie, oczekiwani miłośników pisarstwa Sienkiewicza Profesor Bujnicki nie zawiodł. Kolejne lata przynosiły zarówno szczegółowe studia nad poszczególnymi utworami, problemami, wątkami, motywami, jak też ujęcia o charakterze syntetycznym. Badał więc autor genezę utworów, ich strukturę, przesłanie ideowe, źródła twórczości i ich wpływ na poetykę powieści, stosunek pisarza do tradycji, konteksty literackie, recepcję twórczości (literacką i filmową). Szczególnie miejsce wśród rozpraw o wielkim pisarzu zajmuje studium z roku 2007 *Pozytywista Sienkiewicz. Linie rozwojowe pisarstwa autora „Rodziny Polanieckich”*. Autor podejmuje tu polemikę z uproszczonymi wizerunkami pisarza. Skupiając się na późniejszej jego twórczości (od *Trylogii*), pokazuje widoczne w niej składniki pozytywistyczne, ich szczególną i trwałą obecność w światopoglądzie pisarza, a zwłaszcza „realizm jako kluczową i znaczącą komponentę artystycznej, Sienkiewiczowskiej wizji świata”.

Gruntowne studia Profesora Bujnickiego pozwalają dostrzec nowy konterfekt wielkiego noblisty, konterfekt uwolniony od patosu i egzaltacji, od przesadnej niekiedy ideologizacji, a przede wszystkim genialnego artystę.

Przygoda z Sienkiewiczem to największa, ale nie jedyna, w życiu Profesora Bujnickiego. Upominał się przed laty o bogaty i szeroki nurt polskiej literatury lewicowej, najwięcej uwagi poświęcając autorowi *Krzyku ostatecznego*, Władysławowi Broniewskiemu.

Wychodząc z założenia, że szkoła, liczne antologie i opracowania krytyczne ukształtowały w świadomości odbiorcy wizerunek poety zmonumentalizowany, Profesor Bujnicki dążył do innego odczytania i ukazania poety. Dotyczyło to zarówno biografii, jak też sztuki poetyckiej. Twórczość Broniewskiego rozpatruje, mając na uwadze jej procesualny charakter, historycznoliterackie konteksty, przeobrażenia w zakresie poetyki i stylistyki. Profesor Bujnicki jest też autorem szkiców poświęconych takim twórcom jak Szenwald, Wandurski, Jasieński, Drozdowski.

Jego uwagę przyciągała historia polskiej krytyki literackiej. Kilka artykułów poświęcił takim krytykom, jak Antoni Bem, Stanisław Tarnowski, Piotr Chmielowski, Man-

fred Kridl, Julian Brun-Bronowicz.

W badaniach naukowych Profesora Bujnickiego od kilkunastu lat widoczna jest problematyka Kresów Północno-Wschodnich, a w szczególności Wilna. Profesor Bujnicki jest inicjatorem i organizatorem wielu sesji i konferencji naukowych, zwykle o charakterze międzynarodowym, redaktorem pokonferencyjnych tomów czy prac zespołowych, powstających w ramach realizowanych grantów, np. *Wilno literackie na styku kultur...* (2007), *Poezja i poeci w Wilnie lat 1920–1940* (2003). Kontakt Profesora Bujnickiego ze środowiskiem wileńskim ma niewątpliwie charakter emocjonalny, skoro w jednym z wywiadów w roku 2002 powie: „Nie potrafię się już wyzwolić od Wilna. I myślę, że tak będzie do końca”.

Wileńskie studia prof. Bujnickiego dotyczą szeroko pojętego życia literackiego i kulturalnego, czasopiśmiennictwa, środowisk twórczych, ruchu wydawniczego, literatury popularnej. Szczególnie pasjonują go styki narodowości i kultur: polskiej, żydowskiej, litewskiej, białoruskiej, rosyjskiej, tatarskiej czy karaïmskiej. W swych penetracjach dociera on do nieznanych zwykle, bezcennych archiwaliów wileńskich, do rzadkich tytułów prasowych, wyzyskuje także szczęśliwie uratowane zbiory rodzinne. Owocem dotychczasowych studiów są dwa tomy: *Szki-ce wileńskie* (2002) i *W Wielkim Księstwie Litewskim i w Wilnie* (2010). Bardzo interesujące są, obecne często we wspomnianych tomach, refleksje dotyczące metodologii, a więc m.in. opisu i interpretacji zjawisk literackich zachodzących na pograniczach.

Profesor Bujnicki ma bardzo poważne osiągnięcia jako edytor, autor wielu komentarzy, wstępów, antologii. W jego opracowaniu w serii „Biblioteka Narodowa” ukazały się trzy tomy Sienkiewiczowskie: *Nowele, Krzyżacy, Bez dogmatu*. Kilka tomików lekturowych przygotował dla „Biblioteki Analiz Literackich”. Z jego wstępami i komentarzami ukazało się wiele tomów będących zwykle pokłosiem krajowych i zagranicznych konferencji i sesji naukowych.

W działalności Profesora Bujnickiego od lat przewija się wątek polonistycznej dydaktyki. Dawał temu wyraz w swych publikacjach, jest autorem podręczników do pozytywizmu, a także podręcznika literatury polskiej dla gimnazjalistów wileńskich. Przez wiele lat był organizatorem polonistycznych olimpiad w środowisku krakowskim.

Odrębnym, a nas szczególnie interesującym zagadnieniem, są związki Profesora Bujnickiego ze środowiskiem opolskim. Ich początek przypada na rok 1976, kiedy wszedł on w skład Rady Naukowej utworzonego wówczas Instytutu Filologii Polskiej. Systematycznie uczestniczył w posiedzeniach Rady, wnosząc wiele cennych propozycji natury naukowej, organizacyjnej czy dydaktycznej. Przez pewien okres zatrudniony był na pół etatu. Prowadził seminarium magisterskie i opiekował się doktorantami, uczestnicząc w zebraniach naukowych Katedry Literatury. W miarę rozwoju środowiska polonistycznego podejmował się recenzji prac doktorskich, habilitacyjnych, opiniował też rozprawy naukowe „na tytuł”.

Uzyskawszy w roku 2004 stypendium w ramach Fundacji na rzecz Nauki Polskiej programu „Nestor”, decyduje się przewidzianą statutem tej instytucji działalność prowadzić na Wydziale Filologicznym naszej uczelni. Prowadzi wówczas cykl wykładów dla magistrantów, słuchaczy studiów podyplomowych i doktoranckich, występuje z wykładami na otwartych zebraniach pracowników naukowych (m.in. w ramach Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk), uczestniczy aktywnie w zebraniach naukowych Katedry Pozytywizmu i Młodej Polski, jest opi-

niodawcą wielu projektów naukowych i organizacyjnych.

Profesor Bujnicki ma ogromne zasługi w kształceniu młodej kadry naukowej w środowiskach akademickich Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu Wileńskiego. Także nasza polonistyka, a właściwie humanistyka opolska, zawdzięcza bardzo wiele Profesorowi Bujnickiemu, od dzisiaj – dzięki Wysokiemu Senatowi – NASZEMU profesorowi.

Władysław Hendzel

W mojej pracowni

Europejski komitet spraw przyziemnych

Z prof. dr hab. inż. Czesławą Rosik-Dulewską, kierownikiem Samodzielnej Katedry Ochrony Powierzchni Ziemi w Uniwersytecie Opolskim, przedstawicielką Polski w Komitecie ds. Nauki o Życiu, Ziemi i Środowisku Europejskiej Fundacji Nauki rozmawia Barbara Stankiewicz

– *Nauka jest piękna* – tak brzmi tytuł wystawy prezentowanej w maju na festiwalach nauki m.in. w Krakowie i Bydgoszczy (we wrześniu obejrzą ją uczestnicy festiwalu w Warszawie, Olsztynie i Wrocławiu), na której pojawił się także Pani portret – jako (cytuje) *jednej z trzydziestu wybitnych naukowiec polskiej nauki, których badania miały znaczący wkład w rozwój polskiej nauki*. Dowodem tego wkładu jest także fakt, że od półtora roku pracuje Pani, jako jedyny naukowiec z Polski, w Komitecie ds. Nauki o Życiu, Ziemi i Środowisku Europejskiej Fundacji Nauki – *European Science Foundation*. Jak to się stało, że spośród wielu polskich naukowców zajmujących się inżynierią środowiska, do pracy w Komitecie wybrano właśnie Panią?

– Myślę, że ten wybór miał związek z faktem, że wcześniej, w 2007 r., zostałam przewodniczącą Komitetu Inżynierii Środowiska Polskiej Akademii Nauk, którego członkiem jestem od 1996 r., więc niejako w sposób naturalny zostałam wytypowana do pracy w jednym z dziewięciu komitetów *European Science Foundation*. To duże wyróżnienie, ale jeszcze więcej pracy. Kadencja trwa trzy lata, spotykamy się dwa razy w roku, najczęściej w Strasburgu, gdzie mamy siedzibę, ale np. ostatnie posiedzenie mieliśmy w Ankarze.

Praca w komitetach *European Science Foundation* polega także na wyznaczeniu i omawianiu najbardziej istotnych obszarów badawczych, które powinny być w najbliższej przyszłości objęte finansowaniem lub wymagają dopracowania albo wręcz były dotąd pomijane w badaniach. Oczywiście nasze propozycje dotyczą nowych tematów projektów unijnych, przy tym nawiązują także do współpracy z SCSS, COST, ESSEM, EMRC itp., nawet WHO. W komitecie pracują naukowcy, którzy zaj-



Prof. Czesława Rosik-Dulewska

mują się zblizonymi, ale różnymi dyscyplinami nauki: od inżynierii genetycznej przez biologię komórkową do szeroko pojętej ochrony powierzchni ziemi. Przy czym, co ważne: komitety pracują przez cały czas, także, a może najintensywniej, między spotkaniami, które odbywają się dwa razy w roku. Wielu członków nawet zawiesza – na czas trwania kadencji – inne swoje prace, nawet w tym i pracę dydaktyczną w macierzystych jednostkach.

– **Jak wyglądają obrady komisji?**

– Swoim charakterem bardziej przypominają burze

mózgów, podczas których rodzą się pewne pomysły. Ale sam pomysł to nie wszystko, największa praca odbywa się między posiedzeniami: kiedy każdy z nas pracuje nad bieżącymi sprawami desygnowanymi przez nasze władze. Obecnie, np. w PR7 UE, jest cała grupa tematyczna dotycząca ochrony środowiska – część tych zagadnień jest także pokłosem wcześniejszych dyskusji ESF. W trakcie spotkań, w ramach działań statutowych Komitetu, ustalamy np. ranking wcześniej recenzowanych projektów badawczych unijnych i z kilkudziesięciu projektów nadesłanych z całej Europy wybieramy – jak w tym roku – kilka, naszym zdaniem najlepszych. Dodatkowo jesteśmy zobowiązani do wizytowania międzynarodowych konferencji, finansowanych czy współfinansowanych ze środków unijnych – także pod kątem zasadności organizowania takiej konferencji (w tym wydawania środków).

– Czy reprezentanci dużych, bogatszych krajów nie próbują forsować rozwiązań przekraczających możliwości państw o mniejszym potencjale gospodarczym?

– Oczywiście, że się spieramy. Ale za tymi sporami raczej nie stoi narodowość, bardziej – argumenty merytoryczne. Członkami naszego Komitetu są w większości ludzie z dużym doświadczeniem nie tylko naukowym, ale i praktycznym. Owszem, posługujemy się przykładami z naszych krajów, to jest naturalne, ale nie ma mowy o jakimś forsowaniu rozwiązań...

– Nasz kraj znajduje się na końcu listy państw Unii Europejskiej w zakresie gospodarki odpadami. To jedna z konkluzji Pani raportu, prezentowanego podczas ostatniego Kongresu Inżynierii Środowiska. Czy ta świadomość naszych elementarnych zaniedbań w dziedzinie ochrony środowiska ma wpływ na Pani pracę w *European Science Foundation*?

– Rzeczywiście, trudno zapomnieć o polskiej rzeczywistości, zwłaszcza gdy uczestniczy się w tworzeniu projektów, do których powinniśmy aplikować ze względu

na nasze potrzeby. No cóż, staram się nie tłumaczyć, nie wyjaśniać przyczyn zaniedbań np. w gospodarce odpadami, nie dotykać tematów drażliwych, które mogłyby nas kompromitować. Co nie zmienia faktu, że sytuacja jest bardzo trudna – przed naszym krajem są naprawdę duże wyzwania z zakresu gospodarki odpadami, bo czas biegnie, a my przecież podjęliśmy konkretne zobowiązania, chociażby w ramach traktatu akcesyjnego.

Zbyt późno zaczęliśmy inwestować w ochronę środowiska, a szczególnie w gospodarkę odpadami, które w Polsce zawsze były kojarzone z przemysłem – ok. 120 milionów ton odpadów przemysłowych rocznie, to jest ilość bardzo widoczna i tego nie sposób było lekceważyć. Natomiast stałych odpadów komunalnych wytwarzamy rocznie „zaledwie” 10-11 milionów ton. Wydawało się: cóż to za ilość... Wystarczy wybudować doskonałe składowiska nowej generacji i po kłopotcie. Tymczasem świat poszedł dalej: dziś w krajach rozwiniętych coraz mniej odpadów się składowuje, a coraz więcej odzyskuje. Przy czym muszę wspomnieć o jednym – już w klasyfikacji RWPG, o której wspominam w swoim podręczniku, a więc w czasach PRL-u, odpady potraktowano jako surowce wtórne, i tak też brzmiał tytuł tej klasyfikacji – „klasyfikacja surowców wtórnych”. Więc teoretycznie niby od dawna byliśmy przygotowani do zmiany myślenia o odpadach, ale niewiele z tego wynikało. I nadal niewiele wynika, bo dalej nie myślimy o pełnym wykorzystaniu odpadów, szczególnie komunalnych.

Gdybyśmy prowadzili właściwą selekcję czy segregację odpadów komunalnych, całą frakcję organiczną można by przetworzyć – na kompost czy biogaz. Frakcję noszącą znamiona frakcji palnej – na paliwo z odpadów komunalnych (w Opolu mamy już tę technologię). Wszystkie surowce wtórne powinny być ponownie wykorzystane, zgodnie z nie tylko rachunkiem ekonomicznym, ale i ze zdrowym rozsądkiem, który każe pamiętać, że w ochronie środowiska nie wszystko da się przeliczyć na złotówki. Są też korzyści niewymierne, których nie da się wycenić: ile zyskamy, a ile stracimy przez zanie-

Prof. dr hab. Czesława Rosik-Dulewska jest uznanym specjalistą z zakresu inżynierii środowiska, z liczącym się dorobkiem o zasięgu międzynarodowym. Jest dyrektorem Instytutu Podstaw Inżynierii Środowiska PAN w Zabrzu oraz kierownikiem Samodzielnej Katedry Ochrony Powierzchni Ziemi w Uniwersytecie Opolskim.

Główne kierunki działalności naukowej: odzysk energii cieplnej z niekonwencjonalnych źródeł; procesy fizykochemiczne i biologiczne podgrzewanych gleb; dobór procesów unieszkodliwiania i odzysku odpadów w oparciu o ich fizyczne i chemiczne właściwości; technologie, zasady i wymogi związane z przyrodniczym zagospodarowaniem odpadów, głównie organicznych; rekultywacja biologiczna składowisk odpadów.

Prof. dr hab. Czesława Rosik-Dulewska jest przedstawicielem Polski w Komitecie ds. Nauki o Życiu, Ziemi i Środowisku Europejskiej Fundacji Nauki, przewodniczącą Komitetu Inżynierii Środowiska PAN, 8 komitetów redakcyjnych czasopism naukowych, w tym redaktorem naczelnym: serii monografii *Prace i Studia* (wyd. IPIŚ PAN) oraz czasopisma *Archives of Environmental Protection* (wyd. IPIŚ PAN), które od 2006 r. jest indeksowane i abstraktowane przez Thomson Scientific Services w Filadelfii w bazach: *Biological Abstract*, *BIOSIS Previews* *Science Citation Index Expanded*, członkiem w międzyresortowym Komitecie sterującym sektorowe strategii adaptacji do zmian klimatu (*Biała Księga Komisji Europejskiej*), członkiem rad naukowych m.in. dwóch jednostek PAN, dwóch jednostek badawczo-rozwojowych, Śląskiego Środowiskowego Studium Doktoranckiego. Wypromowała 4 doktorów, 164 magistrów.

chanie czy też podjęcie pewnych działań.

W badaniach do mojej pracy habilitacyjnej (1993 r.) zajmowałam się odzyskiem ciepła odpadowego wód zrzutowych ze skraplaczy turbin (w energetyce) do podgrzewania gleb w celu zintensyfikowania produkcji roślinnej. Efektem badań (poza merytorycznymi) był projekt instalacji, która powstała przy elektrowni „Rybnik” – co oznacza, że i w naszym kraju, w naszych warunkach, można odzyskać ciepło odpadowe. Ale zainteresowanie odzyskiem ciepła było w naszym kraju, w przeciwieństwie do zagranicy, znikome. Dopiero stosunkowo niedawno zaczęto poważnie rozważać wykorzystanie ciepła odpadowego z przemysłu do ogrzewania naszych mieszkań i podmiejskich upraw.

– Kiedy zaczynała Pani studia, a później pracę – ochrona środowiska w Polsce to było zagadnienie z pogranicza baśni. Dziś uznajemy ją za jedno z ważniejszych zadań nie tylko dlatego, że zmienił się nasz sposób myślenia, ale i ze względu na surowe wymogi stawiane przez Unię Europejską. To chyba dobry czas dla naukowców: jest wreszcie okazja przełożyć teorie na praktykę.

– No może nie tak do końca, nie jestem aż tak wiekowa, ponadto kiedy rozpoczynałam pracę w Instytucie Podstaw Inżynierii Środowiska PAN w Zabrze (1977), to ta pionierska w Polsce jednostka naukowa już od 1961 r. pełną parą prowadziła badania dotyczące zagadnień zdegradowanego śląskiego środowiska. Ochrona środowiska to nauka bardzo interdyscyplinarna, tu są potrzebni wszyscy: inżynierowie wszelkich specjalności, przyrodnicy, chemicy, geolodzy... Stąd w IPIŚ PAN w rozwiązaniu jednego problemu uczestniczą naukowcy wielu dziedzin. Z badań naukowców zajmujących się ochroną środowiska korzystają także m.in. medycy, co oznacza, że analizując stan środowiska, niejednokrotnie podpowiadamy im i pokazujemy ewentualne zagrożenia, wskazując tym samym, gdzie należy szukać przyczyn pewnych anomalii zdrowotnych.

Uważam, że jesteśmy naprawdę bardzo dobrze przygotowani i swojej wiedzy nie musimy się wstydzić. Nie można też powiedzieć, że w Polsce nauka sobie, a praktyka sobie, to przełożenie kuleje tylko w niektórych dziedzinach... Najlepszy dowód: prace badawcze, które są później wdrażane w praktyce, są dziś uważane za jedne z najważniejszych, najbardziej pożądaných i docenianých, podczas gdy kiedyś były traktowane jako prace drugiego gatunku. Ta zmiana myślenia dobrze rokuje. Byłoby jednak dużo lepiej, gdyby w ślad za naszymi badaniami szły także rozwiązania systemowe, logistyczne. I gdyby decyzji, od których zależą aplikacje, bardziej się z naukowcami liczyli. Choć, oczywiście, nie można zapominać o tym, że i w naszym środowisku, jak w każdej grupie zawodowej, zdarzają się ludzie, którzy psują pozostałym opinię, przygotowując np. dworskie opracowania – pod konkretne zapotrzebowanie, czasami z niewiedzy, czasami z innych powodów... Uważam, że jeśli

my, naukowcy, będziemy mieli własne rozsądne zdanie i będziemy potrafili go bronić – bo nie wystarczy mieć tylko rację – to może i ta druga strona będzie nas bardziej szanowała, bardziej się z nami liczyła!

Ostatnio – jako Komitet Inżynierii Środowiska PAN – zajęliśmy, poparte naszymi badaniami, stanowisko w sprawie globalnego ocieplenia, i wbrew oczekiwaniom polityków wsparliśmy Komitet Nauk Geologicznych PAN, który stoi na stanowisku, że czynnik antropogeniczny nie jest podstawowym i jedynym czynnikiem wpływającym na zmiany klimatyczne, w tym na występowanie zjawiska globalnego ocieplenia. Co oznacza, że człowiek nie jest głównym winowajcą odpowiedzialnym za efekt cieplarniany, chociaż w bardzo istotnym stopniu się do niego dokłada, bo niezależnie od jego działalności – w przyrodzie zachodzi szereg zjawisk naturalnych, choćby ostatnie wybuchy wulkanu w Islandii, które w sposób zasadniczy wpływają na zmiany klimatyczne, powodując wiele niekorzystnych zjawisk, o które generalnie posądzamy li tylko człowieka.

– Największe marzenie naukowe?

– Mieć więcej czasu na nowe, własne badania oraz na dokończenie tych rozpoczętych, których celem jest rozwiązanie i wyjaśnienie wielu jeszcze problemów związanych z interakcją: odpady a środowisko. Dysponujemy coraz doskonalszą aparaturą, która pozwala nam na coraz to dokładniejsze poznanie m.in. składu wielu rodzajów odpadów. To z jednej strony cieszy, a z drugiej przeraża, że tyle jest jeszcze niespodzianek, o których wcześniej nie wiedzieliśmy. Ale jest to klucz do sukcesu, czyli właściwej ochrony naszego środowiska, bo im więcej wiemy o zagrożeniach, tym bardziej skutecznie możemy i to środowisko, i siebie przed nimi chronić.

Marzy mi się też, abyśmy w Polsce nareszcie zrozumieli, jak ważne jest kompleksowe działanie w postępowaniu z odpadami komunalnymi. Na razie być może najrozsądniejsze będzie skoncentrowanie się na budowie nowoczesnych, bezpiecznych spalarni i instalacji do recyklingu organicznego, tj. do kompostowania i fermentacji metanowej. Jest to również istotne dlatego, że już za dwa lata, zgodnie z wymogami Unii Europejskiej, nie będziemy mogli składować odpadów o zbyt wysokiej zawartości substancji organicznej i wartości opałowej. Nie można także zapominać i o tym, że trzy czwarte gleb w Polsce to gleby lekkie, wymagające nawożenia organicznego, a więc właściwie wyselekcjonowana i przetworzona frakcja organiczna z odpadów komunalnych powinna poprawić ich żyzność. Myślę więc, że kiedy już uporamy się z podstawowym problemem – być może za sprawą spalarni, które pozwolą nam w sposób radykalny pozbyć się tej ogromnej masy składowanych obecnie odpadów – trzeba będzie pomyśleć o możliwościach uzyskania z części odpadów wartościowego nawozu, który może poprawić właściwości fizyczne i chemiczne naszych gleb.

– Dziękuję za rozmowę.

Marian Buchowski

Wiersz pociągowy

Na ślad tego nieznanego rękopisu wiersza Marka Jodłowskiego naprowadził „Indeks” dr Adam Wierciński

Właścicielką rękopisu jest pani Antonina Solkowa. Mieszka w Czarnowasach. Dziś na emeryturze. Zaczynała pracę jako nauczycielka języka polskiego w szkołach średnich Zgorzelca i Bogatyni. W nasze okolice trafiła w 1975 roku (mąż, inżynier Bogdan Solka, przeniósł się tu na budowę Elektrowni „Opole”). Szkolnictwo pożegnała, kiedy po kolejnej reformie oświaty pozwolono leniwym głąbom przechodzić do następnej klasy z dwóją na świadectwie. Uznała wówczas, że limit stania szkoły na głowach ministrów został wyczerpany i na znak protestu wzięła etat w opolskich bibliotekach – najpierw w publicznej wojewódzkiej, potem – w uczelnianej (WSI).

Marek Jodłowski po studiach też zaczynał jako nauczyciel języka polskiego. Wcześniej (lata 1959-64) oboje studiowali filologię polską na Uniwersytecie Wrocławskim. Byli na jednym roku. Ona nazywała się wówczas Sobocka, a Jodłowski miał w indeksie – zgodnie z metryką urodzenia – wpisane Olejarczyk. Bo Jodłowski to – jak wiadomo – pseudonim literacki tego wybitnego krytyka teatralnego, znakomitego redaktora i cenionego poety.

Sławę krytyka i umiejętności redaktorskie zdobywał Jodłowski w latach 70-tych i później, ale talent poetycki ujawniał już w wierszach z okresu świdnickiego „ogólniaka”. Jako 16-latek został członkiem Wrocławskiej Grupy Artystycznej DLACZEGO NIE. Wybór Wrocławia jako miejsca studiów był czymś oczywistym.

Wrocławska polonistyka uniwersytecka w tamtych czasach to była potęga, tylko kawałek polonistyki krakowskiej, skupionej w Jagiellonce wokół Kazimierza Wyki, mógł z nią konkurować. Bo Wrocław to przecież Tadeusz Mikulski, Stanisław Kolbuszewski, Stanisław Rospond, Stanisław Bąk, Władysław Floryan, Bogdan Zakrzewski, Jan Kott, Jan Trzynadłowski, Czesław Hernas, Mieczysław Klimowicz, Mieczysław Ingot, Stanisław Pietraszko...

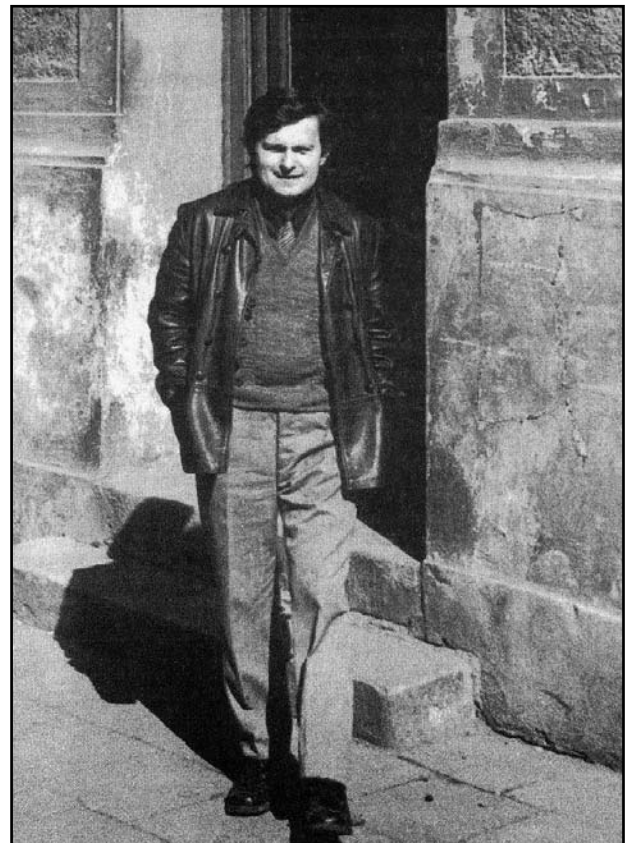
Na dobrej uczelni nie wypada studiować byle jak, nawet kiedy jest się studentem bardzo zdolnym. Sobocka i Olejarczyk do takich należeli. Ona brała udział w pracach studenckiego koła naukowego językoznawców, Marek – nie zaniedbując nauki – brylował na imprezach literackich i konwersatoriach.

6 grudnia 1962 r. reprezentację językoznawczego koła studenckiego opiekun wysłała – w roli obserwatorów – do Katowic, na organizowaną tam wtedy sesję naukową. Jej temat: podsumowanie wiedzy o życiu Walentego Roździeńskiego i jego dziele „Officina ferraria...”. W kraju siermiężnie, ale imprezę zorganizowano z roz-

machem, zarówno organizacyjnym, jak i merytorycznym: sporo dużych nazwisk, referenci nie tylko z Katowic i Opola, ale także z Wrocławia, Krakowa, Poznania. *Wyniki badań nad eposem hutniczego trudu* – z gazetowym patosem, na pierwszej stronie, zapowiadała sesję katowicka „Trybuna Robotnicza”.

No więc jadący do Katowic studenci językoznawcy siedzą sobie w pociągu relacji Wrocław – Gliwice, a z nimi w przedziale też student, ale przede wszystkim poeta Marek Jodłowski. On do koła językoznawczego nie należał, ale widocznie miał jakiś swój powód, żeby w Katowicach posłuchać i zobaczyć, co z poematu Roździeńskiego nawydlubywali badacze.

Jodłowski, jako poeta, był już w tym czasie znany nie tylko we wrocławskim środowisku młodoliterackim; drukował, zbierał pochwały i laury w konkursach, imponował rówieśnikom nie tylko erudycją. A ponieważ już w czasie studiów Marek poślubił (też studiującą polonistykę) Teresę Słowikowską – koleżankom z roku pozostało wobec poety jedynie zainteresowanie natury filologicznej.



Marek Jodłowski przed wejściem do redakcji miesięcznika „Opole”

Pani Antonina Solkowa (wówczas jako Tosia Sobocka), jadąc w jednym przedziale z poetą, postanowiła – nie tylko dla zabicia czasu – wyciągnąć z Olejarczyka-Jodłowskiego jakieś zwierzenie dotyczące istoty procesu twórczego, jego wewnętrznych mechanizmów utajonych przed czytelnikiem. Bo to ją interesowało od dawna. Więc powiedziała mniej więcej tak: – Marku, zdradź nam, jak się pisze wiersz?

Pamięta, że Jodłowski z poważną miną poprosił o papier, a po chwili milczenia wypełnionego stukotem kół zaczął coś pisać na kartce podanej przez Sobocką. Pisał, jak to się mówi, ciurkiem, bez większych przerw na namysł czy kolejny naloł natchnienia. Ale ta karteczka była mała, przygotowana do fisklowania, do tego pociąg trząsał i kołysał, więc wyszło niewyraźnie, w kilku miejscach nieczytelnie nawet. Sobocka poprosiła wtedy Marka, aby powstały „na oczach” całego przedziału wiersz (zatytułowany *Portret wewnętrzny*) jego twórca przeczytał współpasażerom. A po dotarciu do katowickiego noclegu – za świeżej pamięci, czytelnym pismem, zapisała wiersz napisany przez Marka Jodłowskiego w pociągu.

Napisany w pociągu, czy przez poetę w pociągu przepisany? Rzecz jasna przepisany z głowy, czyli z pamięci, w której – jako gotowy utwór – przebywał dotąd bez świadków.

Miałem sposobność przez kilka lat pracować z Markiem Jodłowskim w redakcji miesięcznika społeczno-kulturalnego „Opole” i w „Trybunie Opolskiej”. Jedną z wielu Marka markowej jakości zalet było poczucie humoru i dystans wobec siebie, w które to cechy wyposażał także podmiot liryczny wielu swoich wierszy. „Wielu” to tutaj złe słowo, bo Marek pisał mało. *Nie piszę mało, piszę w sam raz* – oburzał się w wywiadzie, który przeprowadziłem z nim dla „Trybuny Odrzańskiej” w 1980 roku. Powiedział wtedy: *Ja nie jestem zawodowym poetą, nie piszę wierszy, żeby zarobić na życie. Ja nie szukam wierszy, to raczej wiersze mnie szukają. Znasz takich: co westchnienie – to linijka, co wzruszenie to poemat; kilka metafor, kilka obrazów, trochę nastroju – wiersz gotowy. Chcesz, mogę ci taki wiersz tu zaraz napisać, tylko po co? Kiedy człowiek już jako tako opanuje rzemiosło – napisanie „drukowalnego” wiersza naprawdę nie jest trudne. Trudne jest znalezienie artystycznego wyrazu dla spraw, problemów i tematów, które przy nas dyżurują przeszkadzając „żyć normalnie”.*

portret
w pociągu

gdy ktoś miło szukał skromnym prawdziwie
i staje widoczny jak kucharze sromoty
czyśś z bratem towarzyszącego kucharza
z bratem gony widzącego od skien
jest ciarada dokonany w pociągu i siodła

– Etykiety one są dżemsa w roku
tam jest jemu w ciemnej kofiecinie

okno stoły i kucharza w podłojnie rozmiana
ciemne stoły i kucharza w demokracji i sio
opadają w głąb gwałtowne jak topór
opadają w głąb tak ciemnie jak cień

ja widzę: atony karki i rozpita deska
ja widzę: atony karki i rozpita deska
my nieświadym pomysłowa indywidualnego stoła
ta stolice być mądrze w żółci słońca dźwięk
Bo prędkość stoła przynosi w głąb i dźwięk
kuchni z bratem obywateli – pociąg, stołowa i ciemność

i jemu stoły widok stoła i kucharza
i jemu stoły widok stoła i kucharza
stoły widok stoła i kucharza w ciemności mojej

a jednak niekam to prędkość kucharza
a stoły widok stoła i kucharza w ciemności mojej
a stoły widok stoła i kucharza w ciemności mojej
a stoły widok stoła i kucharza w ciemności mojej

Jodłowski

Rękopis wiersza *Portret wewnętrzny*

Jodłowski miał alergię na wszelką bylejaką, także pisarską. Tepił ją jako redaktor i adiustator, a swoje teksty (również felietony, recenzje, nawet pisma użytkowe) czytelował bez końca, w jego pisaniu nie ma puszczonego miejsc. Sądzę więc, że Marek wtedy, 6 grudnia 1962 roku, w pociągu relacji Wrocław – Gliwice zainscenizował (sytuacyjny pastisz), zabawił się w Natchnionego Poetę, który – jak przystało wieszczom „przerabianym” na uniwersyteckich zajęciach z Romantyzmu – improwizuje do wtóru kół postukujących na złączach szyn. Bo wtedy, w tym pociągu, nie powstał jakiś wstępny szkic wiersza, jakaś wprawka warsztatowa watomana pustostłowiem. Został tam utrwalony gotowy, skończony wiersz, który w prawie identycznej postaci Marek zawarł później w swym debiutanckim tomie zatytułowanym *Osad*. A takie wiersze dowozi na papier inny pociąg, inną trasą, inna jest poetycka kolej rzeczy.

Ten „kolejowy” wiersz, zatytułowany *Portret wewnętrzny*, musiał być dla Jodłowskiego już wtedy szczególnie ważny, skoro po jedenastu latach poeta zdecydował się otworzyć nim w 1973 roku swą pierwszą książkę.

Marek Jodłowski

Portret wewnętrzny

gdybym rzekł szukam skłamałbym prawdziwie
– stoję widoczny jak kuchenne sprzęty

czy czas zbratania słonecznego krzesła
z ogromem głowy widzianym od okien
jest czasem dokonany w poczynaniu dziecka

– żarówki owoc co dojrzewa w nocy
teraz jest jeszcze w zamyśle tętnicy –

o k n o, stoły i krzesła w p o d w ó j n o ś ć rozmnaża
cienie stołów i krzesel w deszcz ukośny idą
opadają gwałtowne jak topór

ja widzę: cztery kołki i rozpięta deska
ja myślę: czy kształt stołu w dębnie się zatrzymał
przy pierwszym pomyśleniu widzialnego stołu
a słońce być musiało w głębi soków drzewa
bo wzrastał stół pionowy widzialny stół z drewna
wraz z bratem odsłonecznym poziomym stołem z cienia

i jeszcze stoję wśród stołów i krzesel
i jeszcze stoję wśród nóg i rąk moich
stoję wśród was zbratani w widzialności mojej

a jednak szukam to prawda kłamliwa
– stoję widoczny jak kuchenne sprzęty
od sprzętów jestem: głowa i ciało kanciaste
a sam dla siebie w sprzętach wielokrotny jestem

wiersz z tomiku *Osad*,
Wydawnictwo Śląsk,
Katowice 1973

Jan Goczoł

U garncarki z Mór

(z wycieczki autobusowej)

Pośrodku Kotliny Panońskiej u podnóża
Lasu Bakońskiego, kiedy w obcym tutaj tłumie
i jazgocie ślepe słowa wdeptywały w ziemię
spóźnionego Don Kichota z Dorzecza Górnej Odry,
ucieczka na oślep o trzy uliczki w zaprzeczłość
otwarła przed nim ciszę starodrzewu. Dęby, buki,
klony i platany, między którymi niejeden ścigany,
niejeden zadeptywany szukał już był ocalenia,
rozstąpiły się w ścieżkę łagodną, jakby usłyszały melodię
starej pieśni ludowej, śpiewanej wiele lat temu
przez idącą obok niego kobietę. Pieśń się wtuliła
w cienisty warsztat garncarski w ciasnym kącie między
narożnymi murami a drzewami. Fartuch garncarki
lśnił smugami gliny ponad szmaragdowy blask sukien
księżniczek i hrabin, jakie przez paręset lat
zajeżdżały w te okolice ich ziemskich posiadłości.

Tajemnica czułości jej palców, którymi utoczyła
kształt tego kubka. Tajemnica czułości jej patrzenia,
którym dostrzegła w ogniu jego nocną zieleń i jego
seledynową smugę świtu. Kto winem go napelni –
komu?

25 marca – 7 kwietnia 2010



Posąg Jana Nepomucena w Mór

Aneta Mazur

Jeszcze jedna rocznica

18 maja br. mija okrągły wiek od dnia śmierci Elizy Orzeszkowej. Spokojnym duktem będą obchody tej rocznicy w kręgach znawców i miłośników jej pisarstwa, do pamięci poczuwają się też z pewnością niektóre instytucje, np. szkoły, których jest patronką. W świadomości powszechnej rysuje się zapewne dobrze znany, stereotypowy obraz autorki *Nad Niemnem* („te straszne rozwlekłe opisy, jakie szczęście, że jest film”) i *A... B... C...* („o co właściwie tam chodzi?”), kojarzony z pracą organiczną oraz martyrologią powstańczą („oczywiście *Gloria victis*”). Nie ma się czemu dziwić; to zwykła kolej rzeczy, gdy w miarę upływu lat starzeje się klasyk literatury narodowej. *Casus* Orzeszkowej był w dodatku dość pechowy; po zasłużonej, acz niezbyt spektakularnej karierze za życia (płonne nadzieje na Nagrodę Nobla), na wiele lat w pamięci potomnych tudzież w panteonie pozytywistycznej trójcy przypadło jej miejsce drugo(trzecio)rzędne, w cieniu Sienkiewicza i Prusa. Niewiele mogło zmienić intensywne forowanie społecznie zaangażowanej autorki w okresie PRL-u. Wydaje się, że dopiero lata ostatnie – zaświadczone dostrzeżalnym zmierzchem zainteresowań Sienkiewiczem, jak również spowolnienie eksploatacji dzieła Prusa – zapaliły jaśniejsze światło przy nazwisku Elizy Orzeszkowej.

Walnie przyczynił się do tego oczywiście trend feministyczny, łasy na aspekty twórczości kobiecej; autorka *Chama* stanowi tutaj ciekawy, nie całkiem standardowy przypadek. Wkroczone na teren biografistyki, publikując dokumenty intymnego życia osobistego pisarki (dziennik *Dnie*), trwają prace nad jej nieopublikowaną jeszcze epistolografią, na druk oczekuje obszerny kalendarz życia i twórczości Orzeszkowej. Nowe rozpoznania dokonały się także w sferze estetyki i światopoglądu autorki. W sposób obiektywny usiłuje się zrekonstruować jej poglądy na religię, socjalizm, pozytywizm. Po latach uporczywego lansowania pozytywistycznego dorobku Orzeszkowej, zwrócono uwagę na długo lekceważone okolice jej późnego pisarstwa, odkrywając tam (w miejsce realizmu krytycznego i hasła pracy u podstaw) wiele przejawów niemieszczących się w ciasnym gorscie epoki i podręcznikowych formułek: wyraz niepokoju egzystencjalnego i metafizycznego, dramat etyczny i religijny, dialog z tradycją klasyczną (rodzaj dziewiętnastowiecznego stoicyzmu), poezję słowa i ciekawą symbolikę obrazu... Choć niezbyt przekonują zabiegi badaczy, usiłujących np. wprowadzić twórczość Orzeszkowej w krąg inspiracji nietzscheańskich czy udowodnić obalanie obyczajowych tabu przez drażnienie sfery zmysłowości i erotyki – podejmowane są i takie próby.



Eliza Orzeszkowa

Twórczość autorki *Ad astra* z trudem jednak poddaje się zabiegom modernizacji. Myślowa tkanka dzieł Orzeszkowej tkwi korzeniami w stuleciu XIX, co więcej, jest głęboko klasyczna (klasycystyczna), a także idealistyczna (np. bliska jej formuła romantycznej – tak! – melancholii), pomimo nowoczesnych, scjentystycznych treści. Zbyt rzadko może zwraca się uwagę na klasyczną również, niesłychaną plastykę tej prozy; to właśnie ikonograficzna finezja, zamiłowanie do pieczołowitej iluzji scenerii, często grawitującej na pograniczu mimetyzmu oraz symbolizmu, budzą opór młodocianych, niedoświadczonych czytelników. Odstrasza ich również solenność, patos, retoryczność języka Orzeszkowej, archaiczna już dziś patyna jej stylu. Tym bardziej trzeba sobie zdać sprawę, jak wielkiego dokonała wysiłku w swych najlepszych utworach (*Nad Niemnem*, *Chamie* i wielu nowelach), osiągając tam cudowną krystalizację i harmonię wyrazu.

Czy zatem sylwetka i dorobek nadniemeńskiej pisarki są zjawiskiem istotnie przestarzałym, przechowy-

wanym troskliwie w muzeum, a odkurzany z powodu rocznic? Tak źle chyba nie jest. Podczas gdy nowe odczytania kanonu prozy Orzeszkowej mogą ekscytować głównie specjalistów – dla szerszego kręgu odbiorców ciekawsze mogą być konteksty okołotekstowe czy biograficzne tej twórczości. Spośród wielu z nich chciałam zwrócić uwagę na trzy.

Pierwszy to wizerunek, jaki wyłania się z lektury listów Orzeszkowej. Jak wiadomo, złożyły się one na wiele tomów korespondencji, prowadzonej z musu, obowiązku, ale też z potrzeby serca złaknionego cieplejszych relacji i kontaktów. Po latach młodszej, scjentystycznej „burzy i naporu”, pisarka zapisała w nich własny autoportret, który nie przypomina w niczym stereotypowego obrazu dziarskiej, energicznej działaczki, utrwalonego/zakodowanego w naszej świadomości. Widzimy tam dystygowaną damę, która nigdy nie wyzbyła się salonowego *savoir-vivre*’u, w jakim ją wychowano, ba, nawet pewnego rodzaju arystokratycznych fobii i przeczuć (to jeden z powodów odrzucenia rozwiczrzoną obyczajowo socjalistów). Widzimy osobę bardzo drażliwą, introwertyczną, często wręcz kapryśną i rozchwianą w nastrojach, osobę zgnękaną i znerwicowaną ciągłymi ciosami losu, narodowego, społecznego czy prywatnego („Powieściopisarska głowa jest czymś tak marnym [...]. Kapryśną jest, jak ostatnia histeryczka”¹). Widzimy kobietę obolałą i cierpiącą na brak domowego ogniska („Gdyby społeczeństwo nasze znajdowało się w warunkach zwykłej ludzkiej pomyślności, kto wie: czy nie zdecydowałabym się rychło po rozpoczęciu zawodu literackiego doma sięść i len prząść!”; „Dumas gdzieś napisał, że wszystkie kobiety tego świata podzielić można na dwie wielkie kategorie: kobiet ogniska i kobiet ulicy. Nie ma we mnie znać ani kropli krwi tej ostatniej kategorii”² – sąd ostatni wypowiada rasowa publicystka!). Widzimy wreszcie przejmujący smutek nie tylko choroby oraz samotnej starości, ale całego życia, przez które przewijała się Norwidowska „nić czarna” i o którym jeden z przyjaciół powiedział nad grobem: „Smutną, bezbrzeżnie smutną przez ciąg żywota swojego była Królowa nasza!”³.

Innym rysem pisarki, który zaczęto podkreślać dopiero w ostatnich dekadach, jest kresowość Orzeszkowej, immanentnie obecna w jej stylu myślenia, pisania i działania. Była to wprawdzie kresowość nie tylko z urodzenia czy wyboru, także z konieczności; jako młoda osoba pozytywistka marzyła bowiem o życiu w stołecznej Warszawie (gdzie do dzisiaj lokują ją niektórzy studenci, nieświadomi geografii... literackiej), jednak splot okoliczności politycznych i osobistych zatrzymał

ją na zawsze w „smutnym, martwym, grobowym Grodnie” (L 7, 137). To nie była Kongresówka (*vel* Królestwo Polskie *vel* Kraj Przywiślański), to były tzw. ziemie zabrane, wcielone do Rosji, gdzie zwłaszcza po 1863 panowały warunki bez porównania cięższe. „Samotnica z Grodna” – jak określała sama siebie – stała się archetypicznym wręcz symbolem kulturowego etosu polskości na ziemiach, które dziś zwykliśmy określać mianem kresów. Polskości skazanej na heroiczny, cierpliwy trud trwania *contra spero*, polskości otwartej na Inność (białoruską, litewską, ukraińską, żydowską, rosyjską nawet), ale polskości skazanej na porażkę, na miłość nieodwzajemnioną; u schyłku swego życia widziała Orzeszkowa budzenie się sąsiedzkich, ale już nie bratnich narodowości, tygiel konfliktów wzbierających przed wybuchem wojny. To nie jest martwa historia. Jakże aktualnie brzmi jej świadectwo o dławionym życiu polskim w rusyfikowanym Grodnie – wobec aktualnej sytuacji na Białorusi.

I wreszcie rozrachunek „kazuistki sumienia” z patriotyzmem. W przypadku nieutożsamiającej się z katolicyzmem (tudzież Sienkiewiczem) Orzeszkowej miał on z pewnością oblicze liberalne: obyczajowo, światopoglądowo, społecznie. Orzeszkowa była też surowym krytykiem wad narodowych. Ale równocześnie była nieubłaganą egzekutorką pamięci o ofiarach 1863, bezlitosnym wrogiem narodowej apostazji (znana historia z potępieniem Conrada, oskarżonego przez nią o „emigrację talentu”). Autorka *Patriotyzmu i kosmopolityzmu* nie zrozumiałaby zapewne zarzutu o „nacjonalizm” czy „demonizm patriotyzmu”, była to dla niej forma etycznego obowiązku wobec ludzkiego nieszczęścia i cierpienia. Wielokrotnie podkreślała, że nie kochałaby ojczyzny tak mocno, gdyby ta nie była krajem ludzi nieszczęśliwych. A w tekście pisanym rok przed śmiercią definiowała:

„[Służba publiczna jest] bardzo trudną. Opierają się jej okoliczności, opiera się wrodzona człowiekowi żądza służenia samemu sobie [...]. Do niesienia jej trzeba odpowiednio wykształconych serc i charakterów [...]. Dlatego mniemam, że najpierwszym zadaniem dzisiejszym u nas jest kształcenie serc do wielkiego kochania i charakterów do tęgiej i wytrzymałej dobrej woli. A ponieważ człowiek umiejący kochać i w dobrej woli trwać jest człowiekiem dobrym, skłonna jestem do stwierdzenia, że najlepszym synem Ojczyzny swojej jest – człowiek najlepszy”⁴.

Jedna z późnych nowel Orzeszkowej, *Kiedy u nas o zmroku* (1900), opowiada o rozdwojonej jaźni polskich argonautów, ludzi, którzy porzucali strony rodzinne dla karier w głębi przepastnego, wschodniego imperium. Z jednej strony to nostalgiczni żałobnicy, wzruszający się na wspomnienie dźwięku rodzinnych, wieczornych dzwonów, smętnie zadumani nad grobami najbliższych, pochowanych na małym cmentarzyku zagubionym w rosyjskim pejzażu. Z drugiej – to ludzie lekkomyślnego zapomnienia i zabawy, serwilistycznie realizowanych

¹ L 8, 167 (L oznacza pozycję: E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, red. J. Baculewski, oprac. E. Jankowski, t. 1-9, Wrocław 1954-1981, obok numer tomu i strony).

² L 3, 191; L 5, 100.

³ Lekarz Henryk Nusbaum przemawiał w imieniu gminy żydowskiej na pogrzebie Orzeszkowej w dniu 23 V 1910 (zob. L 3, 53).

⁴ E. Orzeszkowa, *O patriotyzmie*. Cyt. za: L 5, 410-411.

szczebli kariery na drodze po złote runo. Orzeszkowa ukazuje podwójne, janusowe oblicze polskości: smutku i żaloby oraz lekkomyślności i użycia, podobnie jak zrobił to na wcześniejszym o kilka lat obrazie (*Błędne koło*) Jacek Małczewski. To okrutna przestroga, jakiej udziela – odległa od nas o stulecie i równocześnie tak bliska nam w roku 2010 – autorka.

Rocznica śmierci Orzeszkowej, grottgerowskiej strażniczki grobów i narodowego sumienia, z wymownym milczeniem wpisuje się w tragedię Katynia i Smoleńska.

A sama twórczość grodzieńskiej pisarki? Pozostanie przejrzystym dokumentem epoki niczym mikroświat zamknięty w bursztynie. Może byłby ciekawszy, gdyby nie ograniczyła go cenzura, jak z bólem uświadamiała sobie sama Orzeszkowa. Nie da się ożywić archaiczne-

go, przyciężkiego stylu pani Elizy, ani przeżywać opowiadanych przez nią historii z emocjami, jakie żywili współcześni jej czytelnicy. Ale można pochylić się nad majestatycznym, homeryckim, dostojnym w swej prostocie rytmem jej najlepszej prozy i powtórzyć za Stanisławem Brzozowskim, skądinąd jednym z najostrejszych krytyków młodopolskich: „Orzeszkowa i jej twórczość to jak gdyby rzeka, wijąca swe czyste wody pośród borów i pól. Rzeźwiące tchnienie wieje od niej na spalone wielkowiejską gorączką czoła. O jakże dobrze jest tu usiąść na brzegu i słuchać! Rzeka szumi, szumi”⁵...

Aneta Mazur

⁵ S. Brzozowski, *Eliza Orzeszkowa*, [w tegoż:] *Eseje i studia o literaturze*, oprac. H. Markiewicz, Wrocław 1990, t. 1, s. 426.

Anna Pobóg-Lenartowicz

Byłam na pierwszym koncercie chóru akademickiego

Tak się złożyło, że byłam świadkiem pierwszego publicznego występu naszego chóru akademickiego *Drama per Musica*. Miało to miejsce w Turawie, przy okazji Międzynarodowej Zimowej Szkoły Studentów, zorganizowanej przez Studenckie Stowarzyszenie Przyjaciół ONZ w Polsce (SSP ONZ) oraz Międzynarodowy Ruch Młodzieży i Studentów na rzecz ONZ (ISMUN) na temat: *Wychowanie dla pokoju – ONZ i świat dzisiaj*. Pomysł zorganizowania tego prestiżowego spotkania właśnie w ośrodku „Korab” w Turawie wyszedł od **Jana Zielonki**, wówczas sekretarza generalnego SSP ONZ, z pochodzenia opolanina (obecnie profesora college’u św. Antoniego w Oxfordzie) oraz **Józefa Kaczmara**, wówczas prezesa opolskiego oddziału SSP ONZ (obecnie kanclerza Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji w Opolu). W Szkole uczestniczyło przeszło 100 osób z 16 krajów całego świata, reprezentujących krajowe i międzynarodowe organizacje na rzecz ONZ. Wśród organizatorów i uczestników znajdowali

się między innymi: **prof. Zdzisław Rurarz**, późniejszy ambasador Polski w Japonii, który z powodu protestu wobec wprowadzenia stanu wojennego został zaocznie skazany na karę śmierci, **Lech Witkowski** (ówczesny



Autorka tekstu z Jackiem Sobczakiem, wówczas studentem prawa UMCS-u, dziś wicemarszałkiem województwa lubelskiego, podczas zajęć Szkoły Zimowej SSP ONZ, na której debiutował nasz chór

prezydent SSP ONZ, obecnie znany profesor filozofii), **Jacek Saryusz-Wolski** (wówczas wiceprezydent SSP ONZ, obecnie europoseł), **Jarosław Pietras** (wówczas członek Prezydium SSP ONZ, były minister ds. integracji europejskiej), **Wojciech Sadurski** (kolejny prezes SSP ONZ, obecnie profesor i znany publicysta), **Piotr Moszyński** (znany dziennikarz i korespondent), który udzielił wówczas wywiadu red. Tadeuszowi Pabisiakowi z „Trybuny Odrzańskiej” na temat Szkoły oraz wielu, wielu innych.

Szkołę otworzył ówczesny rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, **prof. Tadeusz Gospodarek**. To pewnie z jego inicjatywy na uroczystej kolacji pojawił się chór akademicki, bowiem córka JM Rektora, **Hanna Gospodarek**, wówczas studentka anglistyki, była aktywną działaczką opolskiego oddziału SSP ONZ. Chór wykonał wówczas kilka piosenek G. Gershwin, głów-

nie z musicalu *Amerikanin w Paryżu*. Chociaż nie posiadał jeszcze takiej klasy, jak w latach późniejszych (był to przecież debiut), to jego występ spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony słuchaczy. Zdziwienie budził zwłaszcza fakt, że chór śpiewał w języku angielskim, co nie było wówczas często spotykaną praktyką, na dodatek w tak niewielkim ośrodku akademickim, jakim było Opole. Fotografik **Janusz Bartosiewicz** zrobił przy tej okazji wielką sesję zdjęciową. Myślę, że u wielu uczestników tych wydarzeń znajdują się jeszcze zdjęcia z turawskiej Szkoły Zimowej, w tym także z występu naszego chóru, trzeba tylko dobrze poszperać w starych albumach i szufladach.

Dołączam się do wszystkich najlepszych życzeń dla naszego chóru z okazji jubileuszu!

Fotoreportaż z jubileuszowego koncertu chóru – str. 108.

Pogromcy niesfornych polimerów

Z prof. dr. hab. Andrzejem Dworakiem z Katedry Technologii Chemicznej i Chemii Polimerów Wydziału Chemii UO, dyrektorem Centrum Materiałów Polimerowych i Węglowych PAN, rozmawia Barbara Stankiewicz

– 14 kwietnia br., w Sofii, odbierał Pan medal „Zasłużony dla Bułgarskiej Akademii Nauk” – przyznany decyzją Prezydium BAN, w uznaniu wieloletniej, bliskiej współpracy Centrum Materiałów Polimerowych i Węglowych Polskiej Akademii Nauk z Instytutem Polimerów Bułgarskiej Akademii Nauk. Na czym polega ta współpraca?

– Nasi bułgarscy partnerzy są znakomicie wykształconymi naukowcami, mam dla nich ogromny szacunek, także z tego powodu, że poziom ich wykształcenia znacznie przewyższa warunki, w jakich pracują – myślę o poziomie wyposażenia ich warsztatów naukowych... Zapraszam ich często do nas, do Centrum, sam wygłaszam w Sofii wykłady, prowadzę konsultacje. Efektem naszej współpracy jest też ok. 20 publikacji, które były cytowane już blisko 300 razy. Bułgarzy nie są naszym jedynym zagranicznym partnerem naukowym, współpracujemy z wieloma placówkami różnych krajów świata. Bo dziś człowiek sam, choćby był najwybitniejszy, niewiele zdziała. To jest prosta zasada: żeby dostać, należy też dawać. A ujmując rzecz matematycznie: jak się rozumnie podzieli pracę, to się pomnoży wyniki. Z mojego punktu widzenia – jako naukowca, ale i dydaktyka – bardzo ważny jest fakt, że w tych wszystkich projek-

tach i wymianach naukowych biorą udział nasi absolwenci, magistranci i doktoranci, którzy albo pracują w Centrum, albo wykonują dla nas część badań eksperymentalnych. Gdybym nie pracował na Uniwersytecie Opolskim, pewnie nigdy bym ich nie spotkał... Praca na Uniwersytecie Opolskim bardzo sobie cenię także z innego powodu. Otóż uważam, że człowiek zrozumie jakiś problem dopiero wtedy, gdy będzie w stanie drugiemu go wyjaśnić – to jest moim zdaniem największa, korzyść wynikająca z wykładów akademickich (a studenci potrafią być bardzo okrutnymi sędziami: już po paru minutach wykładu wiem, czy jeszcze są ze mną czy już gdzieś poszli, a w sali są tylko fizycznie...). I nie traktuję jako frazesu słów o jedności badań i kształcenia, dziś nauczanie i prowadzenie badań nie funkcjonują oddzielnie. Najlepszym na to dowodem jest obopólnie korzystna współpraca Uniwersytetu Opolskiego z Centrum Materiałów Polimerowych i Węglowych, które – jako placówka Polskiej Akademii Nauk – ma znacznie lepiej od uczelni wyposażone laboratoria, ma niezłe zespoły badawcze... Ale trzeba sobie jasno powiedzieć: bez współpracy z uczelniami nie ma Polskiej Akademii Nauk. W Centrum pracują absolwenci wielu polskich ośrodków akademickich, mam więc porówna-



Prof. Andrzej Dworak

nie, a zarazem powód do radości, bo okazuje się, że absolwenci naszego uniwersytetu w niczym nie ustępują absolwentom uczelni uważanych za bardziej renomowane. Ala Utrata, moja doktorantka, dziś współkieruje projektem 1.3.1 „Innowacyjna gospodarka”, na który przeznaczona jest ok. 10 milionów złotych, Basia Mendrek, która właśnie obroniła doktorat, Natalia Oleszko... To są naprawdę bardzo zdolni, młodzi ludzie, z którymi chce się pracować.

– Wspomniał Pan o projekcie 1.3.1 „Innowacyjna gospodarka”. Pod tymi symbolami kryje się dermostim, czyli nadzieja i lekarzy, i pacjentów na „uzyskanie zamiennika skóry, który pozwoli skuteczniej leczyć rany poparzeniowe”. Czy to rodzaj sztucznej skóry?

– Dziś człowiek bardzo ciężko poparzony często ma niewielkie szanse na przeżycie. Dąży się do wykonania przeszczepu skóry własnej pacjenta (to podstawowy sposób leczenia takich przypadków), ale to musi być skóra własna, którą najpierw trzeba wyhodować, co trwa dość długo, a więc potrzeba czasu. Tymczasem ten poparzony człowiek jest często w bardzo złym stanie, do czego przyczynia się też szok pourazowy. Dlatego zbyt często zdarza się, niestety, że chory nie dożywa momentu, kiedy można mu już wykonać przeszczep skóry. Dermostim ma być właśnie takim pomostem – celem naszej pracy jest wytworzenie (przy zastosowaniu polimerów wrażliwych na zmiany temperatury) podłoża dla szybszej hodowli arkuszy komórek skóry, co umożliwi skuteczne i bardziej komfortowe leczenie rozległych ran poparzeniowych, a także przewlekłych, trudno gojących się innych ran. I tym projektem kieruję ja i zespół pracujących ze mną młodych ludzi. Prace nad dermostimem potrwają jeszcze blisko dwa lata. Nie mamy w projekcie prób klinicznych, a te trwają zwykle dobrych kilka lat, trudno więc dziś mówić o jakiejś wyraźnej

perspektywie, terminach... Budojacy jest fakt, że do współpracy z nami bardzo energicznie włączyło się Śląskie Centrum Leczenia Oparzeń w Siemianowicach Śląskich, bardzo na nich liczymy. Współpracują z nami także biolodzy i biochemicy z Śląskiego Uniwersytetu Medycznego. Na razie jednak piłka jest po naszej, czyli chemików stronie, bo te polimery nie całkiem jeszcze chcą nas słuchać...

– A co kryje się za terminem margen?

– Za margenem, projektem kierowanym przez doc. Kowalczyka z naszego Centrum, mówiąc najkrócej, kryją się chyba najbardziej kłopotliwe – i ekologicznie, i politycznie –

śmieci, czyli „plastikowe” torby, torebki, reklamówki... Chodzi o ich usuwanie, ale nie tylko, bo przecież surowcem, z którego są wytwarzane jest ropa naftowa – surowiec wprawdzie odnawialny, ale to odnawianie trwa, nawet miliony lat. Wyjściem jest zastosowanie do produkcji opakowań surowców odnawialnych, łatwo biodegradowalnych. Owszem, można stosować opakowania papierowe, papier jest biodegradowalny, ale papier nie jest materiałem wytrzymałym, o czym wie każdy, komu choć raz urwały się uszy od papierowej reklamówki... Można też, co właśnie robimy (jest to wielki projekt, dość obficie finansowany, w którym uczestniczy kilka instytucji), podjąć próbę opracowania technologii produkcji polimerowych materiałów opakowaniowych, które ulegną recyklingowi organicznemu, czyli – na wysypisku ulegną biodegradacji, rozłożą się do kwasu mlekowego.

– Naukowcy dopiero nad takim rozwiązaniem pracują, tymczasem ekspedientki w niektórych sieciowych sklepach od dawna proponują klientom reklamówki łatwo ulegające rozkładowi...

– To jest często oszustwo! Do produkcji tych toreb najczęściej są używane powszechnie stosowane polimery, np. polietylen, zmieszane z jakąś substancją biodegradowalną, np. skrobią. Po jakimś czasie skrobia się po prostu rozsypie, w związku z czym torba rozleci się na kawałeczki, być może wtedy rozkład tych kawałeczków potrwa krócej, nie 5 tysięcy, ale 500 lat... Wielu naukowców uważa pojawienie się takich opakowań za zjawisko szkodliwe, tym bardziej, że do ich produkcji często używane są fotochemiczne uczulacze – substancje, które pod wpływem słońca przyspieszają rozkład opakowania. Problem polega na tym, że składnikami wielu z tych dodatków są metale – tym sposobem wprowadzamy je na składowiska śmieci, zanieczyszczając przy okazji całe środowisko. To jest, zdaniem wielu z nas, bardzo niebezpieczne.

– A polimery biodegradowalne mają jakieś wady?

– Jedną, zasadniczą: na razie są bardzo drogie. W Polsce jest realizowany, wielkim nakładem środków finansowych, projekt, którego celem jest opracowanie technologii produkcji polimerów biodegradowalnych, zajmuje się tym zespół prof. Andrzeja Dudy z Łodzi. Mamy nadzieję, że ich prace doprowadzą do istotnego przełomu w dostępności tych polimerów.

– Memstent – to nazwa kolejnego projektu, nad którym pracują naukowcy w Centrum Materiałów Polimerowych i Węglowych PAN, a który, podobnie jak dermostim, ma znaleźć zastosowanie w medycynie...

– Tym projektem kieruje prof. Janusz Kasperczyk z naszego Centrum. To są wkłady, czyli stenty, stosowane do udrażniania dróg oddechowych pacjenta, które mają być zbudowane z tzw. polimerów pamięci kształtu. Taki stent musi być bardzo mały – po to, żeby lekarz mógł go łatwo umieścić w odpowiednim miejscu, np. tchawicy pacjenta, po czym, pod wpływem ciepła, musi się powiększyć do wymaganej wielkości, przybierając „zapamiętany” wcześniej kształt. Lekarze chcą, aby ten stent zbudowany był z materiału biodegradowalnego,

który po pewnym czasie sam się rozłoży, nie trzeba go więc będzie usuwać operacyjnie. Ten projekt ma – moim zdaniem – wielkie szanse powodzenia. Naukowcy naszego Centrum uczestniczą też m.in. w programie Polskie Sztuczne Serce – dokładniej mówiąc pracujemy nad stosunkowo niewielkim wycinkiem tego ogromnego projektu. Jak widać, spora część naszych działań związana jest z wykorzystaniem polimerów w medycynie (na te projekty przeznaczane są spore środki finansowe), ale nie tylko – bo trwają prace i nad polimerami dla przechowywania informacji, nad polimerowymi źródłami energii...

– Z jakiego sukcesu zawodowego jest Pan najbardziej dumny?

– Młodzi ludzie, którzy jako magistranci i doktoranci kształcą się u nas, w Centrum Materiałów Polimerowych i Węglowych PAN i tworzą doskonały, choć siłą rzeczy ciągle zmieniający się zespół – bo doktorat jest u nas ostatnim stopniem kształcenia. Z nich jestem najbardziej dumny.

– **Dziękuję za rozmowę.**

Ewa Stolarczyk-Makowska wspomina Bronisława Geremka

Profesor

Kiedy w styczniu 2002 roku zaczynałam pracę w natolińskim kampusie College of Europe zupełnie nie przypuszczałam, że kolejnych siedem lat mojego życia zawodowego spędzę u boku jednego człowieka. I gdyby nie stało się to moim udziałem, nigdy nie uwierzyłabym, że można przywiązać się do pracodawcy i zwyczajnie go polubić. Nie był to jednak tuzinkowy pracodawca w powszechnym tego słowa rozumieniu. Była to przede wszystkim wielka Indywidualność i wielki Intelpekt.

Kiedy Profesor Bronisław Geremek po raz pierwszy mocno uścisnął mi dłoń, obrzucając mnie przy tym uważnym i przenikliwym spojrzeniem, dygnęłam z przejścia niczym pensjonarka, choć jego nazwisko nie wywierało na mnie nigdy wcześniej szczególnego wrażenia. Wiedziałam rzecz jasna, kim jest i ja-

kie sprawował funkcje, obawiałam się jednak, że, jak to często bywa, i w tym przypadku zderzenie mitu z jego nosicielem przyniesie nieuchronne rozczarowanie. Tymczasem okazało się, że przekonanie o własnej, niekwestionowanej wybitności i wyjątkowości, właściwe wielu osobistościom, sławom i elitom, nie było cechą Profesora. I choć posiadał on nieodzowną dla piastowanych stanowisk i adekwatną do potencjału i osiągnięć pewność siebie, to niejednokrotnie dawał się przekonać do cudzych racji, jeśli tylko adwersarz był w stanie stawić czoła jego żelaznej logice i rozległej wiedzy. Bywał przy tym dotkliwie sarkastyczny i bezlitośnie obnażał dyletantyzm szczególnie zartwardziałych ignorantów.

Tym właśnie mnie ujął – wbrew moim obawom nie był megalomanem, nawykłym do posłuchu i ślepego

Autorka tekstu, Ewa Stolarczyk-Makowska, absolwentka historii i administracji Uniwersytetu Opolskiego (2000), była wieloletnim współpracownikiem prof. Bronisława Geremka, tragicznie zmarłego 13 lipca 2008 r. (w latach 2004-2008 była dyrektorem jego biur parlamentarnych).

Autorka przekładów publikowanych m.in. w „Gazecie Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”. Mieszka w Warszawie. Zawodowo związana z natolińskim kampusem College of Europe.



Prof. Bronisław Geremek

posłuszeństwa, nie lubował się w wydawaniu rozkazów i nie oczekiwał wiernopoddanych hołdów. W ciągu trzech lat bliskiej współpracy w Katedrze Cywilizacji Europejskiej dał mi się poznać przede wszystkim jako wielki uczyony i ceniony nauczyciel. Człowiek, obdarzony fenomenalną pamięcią, który prowadził wykłady, nie posiłkując się właściwie żadnymi notatkami, wyjąwszy pomoce pedagogiczne w postaci rycin, map itp., udzielał *ad hoc* długich wywiadów, w co najmniej trzech językach, i pisał doskonałe teksty, często niewymagające nawet redakcji. Człowiek, którego telefon milkł z rzadka i na krótko, tak bardzo zabiegano o jego opinie i komentarze. Pochylony nad gazetą, otoczony piętrzącymi się na biurku, niemieszczącymi się na półkach książkami, z nieodłączną fajką w dłoni, uważnie słuchał rozmówców, spoglądając na nich bacznie znad okularów.

Wszystko to spowodowało, że obdarzyłam Profesora niewymuszonym, szczerym szacunkiem, na który w pełni zasługiwał nie jako uosobienie własnego mitu, ale jako człowiek niezwykle mądry, czytany, pełen osobistego uroku i poczucia humoru. Z biegiem czasu zauważyłam także, że przy bliższym poznaniu niewiele osób potrafiło się temu urokowi oprzeć. I nawet mój sceptyczny z natury i niepodatny na wpływy mąż wyszedł pewnego razu z mieszkania Profesora dosłownie nim oczarowany, bowiem ten niezrównany gawędziarz uraczył nas pełnymi anegdot opowieściami z Historią w tle. Pamiętam także, kiedy przyłapał mnie Profesor w biurze na pogaduszkach z przyjaciółką – pogrążone bez reszty w rozmowie na jakiś typowo kobiecy temat zupełnie nie zauważyłyśmy jego nadejścia. Odczekał cierpliwie, aż zakończymy wątek, uśmiechnął się szelmowsko, uklonił przyjaciółce i zniknął w drzwiach gabinetu, nie okazując najmniejszego niezadowolenia. W ten oto sposób jego fanklub powiększył się o kolejną duszę. Z kolei udziałem w programie telewizyjnym „Duże Dzieci” (który zresztą, w odróżnieniu od wystąpień przed kamerami światło-

wych stacji telewizyjnych, wprawił go w pewien popłoch), zdołał nawet Profesor zaskarbić sobie sympatię dzieci, które, jak wiadomo, są niezwykle wymagającymi i krytycznymi odbiorcami. Któż by się jednak oparł pięknie opowiedzianej baśni o porwanej przez byka Europie...

Kiedy Profesor został wybrany posłem do Parlamentu Europejskiego, uczynił mnie szefem zespołu, który stworzyliśmy w Brukseli i krajowych biurach poselskich na czas sprawowania mandatu. Lata spędzone w Brukseli ukazały mi go w innej odsłonie – polityka wiernego i oddanego swojej macierzystej partii. Wcześniej miałam do czynienia przede wszystkim z wybitnym – w pełnym znaczeniu tego słowa

– uczonym i wykładowcą cieszącym się uznaniem studentów wielu narodowości, człowiekiem niewiarygodnie i wszechstronnie czytany, poliglotą. I choć akcenty zostały inaczej rozłożone, to Profesor uszanował mój, niepozbawiony sympatii i antypatii, indyferentyzm polityczny i nigdy nie oczekiwał, że zaangażuję się w sprawy partyjne. Będąc jednak niejednokrotnie pierwszym czytelnikiem i także tłumaczem jego tekstów, przekonałam się, że mamy podobną wrażliwość społeczną i poglądy na Europę, integrację, państwo. Nie wiem mimo to, jakim był politykiem i nigdy nie starałam się zgłębić tej strony jego osobowości, wiem jedynie, że był zarówno prawdziwym patriotą, jak i entuzjastą Europy. Często powtarzał, że jedynie ten, kto doświadczył na własnej skórze wszystkich plag XX wieku może w pełni docenić dzieło integracji europejskiej. Często też mitygował mnie w krytykowaniu Polski, poczyniła jej władz, zachowań społecznych.

Jakim był szefem? Wymagającym i krytycznym, nie akceptował bylejakości, chodzenia na skróty, powierzchowności. Materiały, o które prosił, musiały być starannie gromadzone, uważnie weryfikowane, kompletne i wnikliwe, zaś jego korekty były niezwykle drobiazgowe – nie umknął mu żaden przecinek, żaden niedomknięty nawias.

Nie raz zawstydział nas, zespół, którego średnia wieku nie przekraczała 30 lat, swoją wytrzymałością, nie tylko świeżością umysłu, ale i krzepkością fizyczną, kiedy wprost z dalekiej podróży, nie bacząc na różnicę czasów i znużenie, wkraczał różnym krokiem do biura i opuszczał je późnym wieczorem, kiedy już byliśmy u kresu sił. Nigdy też nie uskarżał się na zmęczenie i niezwykle rzadko zapadał na zdrowiu. Mając niezwykłą zdolność opowiadania o sprawach trudnych i złożonych w sposób prosty i fascynujący zarazem, był jednym z najbardziej pożądanych mówców i każda uczelnia, instytucja naukowa chciała go choć raz mieć u siebie. Nasze

skrzynki emailowe pękały z tego powodu w szwach, my zaś nie nadążaliśmy z wysyłaniem odpowiedzi. Z tego też powodu był Profesor nieustannie w podróży, z konieczności zatem zdarzało nam się omawiać sprawy pilne i bieżące za pomocą licznych sms-ów wysyłanych nierzadko spod przydiabnego stołu. Taki... mediewista mocno osadzony we współczesności.

Szczególnie cenił sobie kontakty z młodzieżą. Był ciekaw poglądów i postaw młodego pokolenia. Nigdy nie odmawiał konsultacji studentom, młodym naukowcom i dziennikarzom. Kiedy zaś utyskiwałam nad koniecznością przyjmowania stażystów, których szkolenie, jak mi się wówczas zdawało, pochłaniało więcej wysiłku niż przynosiło pożytku, bo staż kończył się, kiedy wreszcie oswoili się ze specyfiką pracy, powtarzał, że to nie my ich potrzebujemy, ale oni nas, że to oni mają z nas czerpać korzyści, a nie odwrotnie.

Brakuje mi mocnego uścisku jego dłoni, którym witał się z każdym, brakuje ciętych ripost i trafnych spostrzeżeń, brakuje zapachu fajki i charakterystycznego głosu w słuchawce, schludnych rękopisów z rzadka tylko poplamionych atramentem, kiedy pióro płało figle po podróży samolotem, charakteru pisma – równiutkich rzędów wypełnionych kształtnymi literami. Boję się, że wraz z ludźmi jego pokroju odchodzi, oby nie w niepamięć, pewien świat, pewien etos. Że nie będzie z kim toczyć rozmów długo w noc, kogo spraszać na intelektualną ucztę, że umęczeni pogonią za chlebem powszednim i wyznacznikami statusu, przestaniemy ze sobą rozmawiać o książkach, sztukach, ideach, przestaniemy, do czego nawoływał Profesor, „troszczyć się o duszę”...

A przecież troska o duszę jest istotą człowieczeństwa.

Ewa Stolarczyk-Makowska

Tadeusz Bujnicki

„Sarmata” – Sienkiewicz

Sienkiewiczowski wzór patriotyczny – potępienie i apoteoza

O bohaterach Sienkiewiczowskiej *Trylogii* z ironią pisał Czesław Miłosz w szkicu *Sienkiewicz, Homer i Gnebon Puczymorda*, iż są oni „z sarmackiego prairi ulepiani, archetypalni [...], a niektóre ich popędy, przez Sienkiewicza nie domówione, w życiu nabierają dobitności” oraz zabarwiają się „jaskrawo na nacjonalistyczny kolor”¹. Żyją oni również, jak pisał Stanisław Brzozowski w „saskiej epoce”², a więc tej, która ma najgorszą sławę w naszych dziejach. Owe niechętnie twórczości pisarza zdania niejako przesądzały o miejscu w kulturze polskiej. Józef Chałasiński pisał o zdecydowanym wpływie jego wizji przeszłości na idee polskiej inteligencji³. Idąc tym tropem, należałoby uznać Sienkiewicza za pisarza zachowawczego, anachronicznego, którego obraz historii i wykreowane na jej tle postaci są z gruntu fałszywe, a zatem kształtują fałszywą podstawę tożsamościową inteligencji polskiej. Czy jednak na pewno? Czy formowane od stulecia opinie o autorze *Trylogii* mają rzetelne oparcie o interpretację jego dzieł?

Legenda Sienkiewicza, a ściślej stosunek do jego osoby jako twórcy umieszczonego w centrum ideologiczne-

go sporu o społecznych powinnościach pisarza, pojawił się już w połowie lat osiemdziesiątych XIX wieku, wywołany ostrą polemiką konserwatywnych i pozytywistycznych krytyków o charakter i przesłanie *Ogniem i mieczem*⁴. Od tego momentu spór ten trwał w różnej postaci aż do końca XX wieku, a głosy rozkładały się zasadniczo według zasad „kultu” i „anatemy” (określenia Zygmunta Falkowskiego⁵). One to stwarzały podstawowe przesłanki dla Sienkiewiczowskiej legendy, zarówno białej jak i czarnej. Dla jednych bowiem pisarz stał się niepodważalną świętością narodową oraz hetmanem dusz polskich; dla drugich – wyrazicielem postaw zachowawczych i aintelektualnych, reprezentantem zacofania i szlacheckiego nieuctwa. Jest rzeczą zastanawiającą, iż przedmiotem tej legendy jest nie tyle człowiek, jednostka ludzka – Henryk Sienkiewicz, ile wykreowany przez wypowiedzi obraz twórcy-ideologa; wcielenie polskiej duszy lub reprezentant ziemiańsko-szlacheckiej klasy.

Na jego dziele próbowano zbudować wielką mitologię narodową, tworzącą demokratyczną wspólnotę; tak bowiem można interpretować słowa Stanisława Witkiewicza o „... treści plemiennej” i „absolutnym pierwiastku narodowości” wskrzeszonym przez dzieło Sienkie-

¹ Cz. Miłosz, *Prywatne obowiązki*, Olsztyn 1990, s. 89.

² S. Brzozowski, *Współczesna powieść polska. III. Sienkiewicz*. Cyt. za tenże, *Eseje i studia o literaturze*, opr. H. Markiewicz, t. I, Wrocław 1990, s. 411.

³ J. Chałasiński, *Spółczesna genealogia inteligencji polskiej*, Warszawa 1946.

⁴ Por. Z. Szwejkowski, *Ogniem i mieczem a krytyka pozytywistyczna*, [w:] tenże, *Trylogia Sienkiewicza i inne studia o twórczości pisarza*, Poznań 1973, s. 106–114.

⁵ Z. Falkowski, *Przed wszystkim Sienkiewicz*, Warszawa 1959.

wicza⁶. W podobnym kierunku zmierzały uwagi Stefana Żeromskiego o „niezwykłym darze słowa” wydobytym z „pospolitego języka, z mowy codziennej szlachty, mieszczan i chłopów”⁷. Obaj interpretatorzy uznawali zatem pisarza za twórcę o randze ogólnonarodowej, ponadklasowej. Inaczej sądzili krytycy (zarówno z lewą jak i z prawa), wydobywając z utworów Sienkiewicza pierwiastki sarmacko-szlacheckie. Jednak zawsze akcentowano szerokość Sienkiewiczowskiego wpływu, przekraczającego środowiskowe ograniczenia i bariery.

Według Zygmunta Falkowskiego czytanie Sienkiewicza „...wykryształowało się w apokryf masowej hipnozy dzieła literackiego”⁸. O „symbiozie” autora i jego czytelników pisał Kazimierz Wyka:

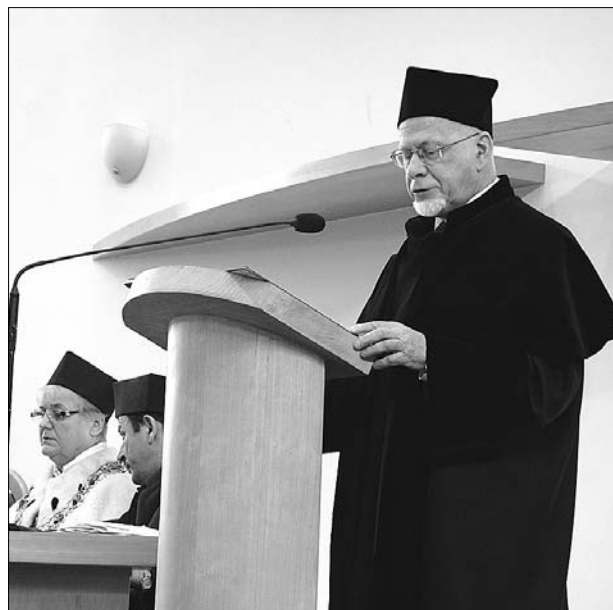
*Jest [...] cykl Sienkiewicza przykładem zamówienia społecznego, zrealizowanego natychmiast i ponad oczekiwania obydwu stron: twórcy i odbiorców. Jest tworem zupełnej symbiozy pomiędzy pisarzem a określonymi potrzebami czytelników*⁹.

Badacz sytuację *Trylogii* trafnie zdiagnozował, uznając dzieło za wynik niezwyklej symbiozy oczekiwań czytelnicznych i intencji ideowej pisarza:

*Nastrój, w jakim się znajdowało społeczeństwo polskie w dwadzieścia lat po powstaniu styczniowym, na pewno był przesadny w niewierze we własne siły, przesadny w krytyce przeszłości, przesadny w kreśleniu wad narodowych [...]. Na kompleks małej wartości ówczesnego społeczeństwa polskiego odpowiedzią było pobudzenie kompleksu buńczucznej pewności siebie*¹⁰.

Zasadniczo idee, wywodzone zwłaszcza z Sienkiewiczowskich powieści historycznych, miały wyraziste cechy historyzmu. Ich zapleczem była wizja wielkiej Rzeczypospolitej szlacheckiej mocno osadzona w barokowo-sarmackich tradycjach. Współczesność była w jego dziełach filtrowana przez ową światopoglądową konserwatywną orientację. Czy jednak rzeczywiście pisarz przyjmował ją tak bezkrytycznie, jak chcą niektórzy interpretatorzy pisarza?

Sarmatyzm, jak pisał Janusz Maciejewski, był formacją kulturową szlachty polskiej między XVI a XVIII wiekiem i synonimem kultury Rzeczypospolitej szlacheckiej¹¹. Dodajmy, powołując się na hasło w *Słowniku sarmatyzmu*, iż „...termin sarmatyzm odnosi się do dziejów świadomości społecznej i narodowej szlacheckiego narodu polskiego (*natio Polonorum*), jak i różno-



Prof. Tadeusz Bujnicki

rodnych składników kultury umysłowej i materialnej społeczeństwa szlacheckiego zamieszkującego Rzeczypospolitą Obojga (faktycznie zaś przynajmniej trojga) Narodów”¹². Ów sarmatyzm to zarazem barokowa estetyka ogarniająca różne dziedziny sztuki i literatury siedemnastego stulecia.

Nie negując wpływu, jaki na Sienkiewicza wywierały ówczesne idee konserwatywne, warto bliżej się przyjrzeć powieściom historycznym, a zwłaszcza *Trylogii*, od strony ich iluzyjności. Wymaga to jednak odpowiedzi na pytanie, na ile i w jaki sposób poznawał Sienkiewicz przedstawiane epoki, głównie wiek siedemnasty. Warto przy tym podkreślić, że pisarz nie posługiwał się pojęciem barok (po raz pierwszy użył go w artykule *Słowacki – Helios*), a nazwę sarmatyzm stosował bardzo oszczędnie. Natomiast cechy barokowe i sarmackie Sienkiewicz intuicyjnie wywiódł ze swej rozległej i poznawanej od wczesnej młodości lektury staropolskich tekstów. Jest przy tym rzeczą zdumiewającą, jak nowoczesna była świadomość pisarska Sienkiewicza w pojmowaniu baroku i jego siedemnastowiecznej wersji sarmackiej. Owa, rozpoznawana we wcześniejszych publikacjach (recenzjach dzieł historycznych i utworów literackich) i stylizowanym opowiadaniu *Niewola tatarska*, kultura sarmacka trafiła na karty *Trylogii* w różnych wersjach: od szlachecko-żołnierskiej po elitarną dworską i różne ich pośrednie stopnie. Różne są funkcje tej kultury w powieści: światopoglądowe, estetyczne i fabularne. Ma ona zarówno przedmiotowy jak i podmiotowy charakter. Wsparta na takich podstawach szlachecko-barokowa wizja świata stała się zasadniczym elementem całości dzieła.

Tę perspektywę interpretacyjną dostrzegł już dawno Antoni Potocki:

Tak w każdym calu po szlachecku pisanego arcydzie-

⁶ S. Witkiewicz, *Juliusz Kossak*, Lwów 1906. Cyt. za Henryk Sienkiewicz, opr. J. Kulczycka-Saloni, Warszawa 1960, s. 277.

⁷ S. Żeromski, *Elegie i inne pisma literackie i społeczne (1928)*. Cyt. za: *Trylogia Henryka Sienkiewicza*, wybór i opracowanie T. Jodełka, Warszawa 1962, s. 322.

⁸ Z. Falkowski, op. cit., s. 12.

⁹ K. Wyka, *Sprawa Sienkiewicza*, [w:] tegoż, *Szkice literacko-artystyczne*, t. 1, Kraków 1956, s. 122.

¹⁰ Ibid., s. 123.

¹¹ J. Maciejewski, *Sarmatyzm jako formacja kulturowa*, „Teksty” 1974, z. 4.

¹² *Słownik sarmatyzmu*, red. A. Borowski, Kraków 2001, s. 175.

la jeszcześmy nie mieli – pisał na początku XX wieku w *Szkicach i wrażeniach literackich* – Pan Pasek mógłby to napisać, gdyby na czasy swoje spojrzął z odległości naszych czasów. To jest niewątpliwie bardzo polskie, ale jest przy tym bajecznie szlacheckie¹³.

„Szlacheckość” powieści, podkreślał Potocki, jest „koniecznością artystyczną i historyczną malowidła”. Dopowiedzmy; Sienkiewicz spojrzął na przedstawiany świat z dwojakiej perspektywy: własnej i Pana Paska. Grał czasowym i ideologicznym dystansem, formując ocenę sarmackiej epoki.

Tworząc w *Trylogii* obraz siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej, Sienkiewicz stanął w sposób nieuchronny przed problematyką etosu i honoru rycerskiego oraz służby ojczyźnie. Z tych przede wszystkim składników tworzył pisarz ponadczasową modelowość swoich bohaterów, pamiętając jednak stale o ich zakorzenieniu w historii, a także w micie ukształtowanym na podstawie stereotypu rycerza–Sarmaty; mitu obecnego w staropolskiej literaturze. Ten mit wobec unowocześniania się sposobów prowadzenia wojen stawał się w wieku siedemnastym coraz bardziej anachroniczny, ale nadal funkcjonował w epopeicznym ujęciu „ojczystego heroicum”¹⁴ i zawartej w nim apoteozie rycerskiej tradycji. W micie rycerskim – dla celów dydaktycznych – szukano wzorów, aby zdegradowanej terażniejszości przeciwstawić znakomitą przeszłość. Pisał np. Szymon Starowolski w dziele *Sarmatae bellatores* (1631):

Widząc czasy nasze tak okrutne i tak dla cnoty niepomyślne, sądziłem, że nie od rzeczy będzie zebrać w jednym tomie żywoty wybitnych naszych wojowników i przedstawić jako jaśniejący przykład współczesnym, którzy i w prywatnych sprawach się wyrodzili i w życiu publicznym są szkodliwi. Być może, iż ujrawszy pamiętki swych przodków, pobudzeni ich chwałą, zaczną pragnąć chwały równej ich sławie, albo, przejęci bojażnią przed niesławą, zaprzestaną oddalać się od cnoty wrodzonej całemu narodowi [...]. Sądzę zaiste, że nie należy gardzić czytaniem tych żywotów. Wszak to najdzielniejsi mężowie naszej Sarmacji. Oni zwykli zdobywać chwałę orężem¹⁵.

Na tak pojmowanej sarmackiej przeszłości wspierały się pochwały Stanisława Tarnowskiego kierowane do autora *Ogniem i mieczem*:

To radość dumna i cześć, miłość na widok polskich uczuć i polskich natur najzdrowszych, najczystszych, najwyższych, podniesionych do ideału, do heroizmu, do świętości¹⁶,

¹³ A. Potocki, *Szkice i wrażenia literackie*. Cyt. za: *Trylogia Henryka Sienkiewicza*, opr. T. Jodełka, Warszawa 1962, s. 303.

¹⁴ Por. M. Kaczmarek, *Epicki kształt poematów historycznych Samuela Twardowskiego*, Wrocław 1972, R. I. *W kręgu wyznaczników gatunkowych ojczystego heroicum*, s. 13–64.

¹⁵ *Szymona Starowolskiego Wojownicy sarmaccy*, przekład, wstęp, przypisy J. Starnawski, Warszawa 1978, s. 41, 43.

¹⁶ S. Tarnowski, *Z najnowszych powieści polskich*, [w:] tegoż, *O literaturze polskiej XIX wieku*, Warszawa 1977, s. 717.

a później krakowski uczonek stanowczo konkludował:

Wszystkie [...] przeczenia Boga, wiary, historii, ojczyzny są zaprzeczone i zagrożone tą książką¹⁷.

Ma ona – zdaniem krytyka – stanowić antidotum na „małość i znikczemnienie”, na „niedokrwiłość” moralną. W najwyższej tonacji zamykał Tarnowski swoją obszerną recenzję:

Wysoki ideał męstwa poświęcenia, stałości, miłości Ojczyzny, to także znak, w który patrzeć jest zdrowo, bo od takiego zapatrzenia „dźwiga się naród, krzepi się duch”. Dobrze robi, kto taki pokazuje¹⁸.

O „hetmanacie” Sienkiewicza jako elemencie sarmackiej postawy pisarza pisał jego dziewiętnastowieczny apologeta Józefat Nowiński, próbujący znaleźć odpowiedź na pytanie, kim by był pisarz w dawnych czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów? I odpowiadał:

Gdyby żył [Sienkiewicz – T.B.] w czasach, jakie opisuje, byłby wielkim wodzem wielkim mężem stanu, który by historię i poemat robił, zamiast je pisać¹⁹.

Stąd w formowaniu kultowego pola znaczeń wokół twórczości Sienkiewicza szczególną rolę odegrała nomenklatura sarmacko-militarna. Podnoszenie rangi pisarza odbywało się przez odniesienie do tytułu, i militarnej funkcji (wódz, hetman), rycerskiego otoczenia i pól, i miejsc bitewnych. Wreszcie nazwisk wielkich wodzów. Już pod koniec XIX wieku pojawiły się pierwsze przesłanki tak określanego duchowego „hetmanatu” Sienkiewicza. Kształtowały się one głównie w zaborze austriackim i pod niewątpliwym wpływem krakowskich konserwatystów. Zdaniem Falkowskiego to właśnie Galicja okazała się najlepszym miejscem dla wytworzenia „prymatu czy hetmanatu”²⁰ twórcy, który był „fascynującym reprezentantem zbawczej idei narodowej, przywódcą, hetmanem [...] odwrotu w przeszłość szlachecką”²¹.

Nic więc dziwnego, że Sienkiewicz został oskarżony przez pozytywistyczną i lewicową część opinii o apologię sarmatyzmu i zgubny wpływ na inteligencją ideologię i etos. Jego miejsce w kulturze polskiej oznaczano znakiem ujemnym. Cytowany już wcześniej socjolog, Józef Chałasiński, pisał ironicznie:

Piórem Sienkiewicza w „Trylogii” szlachecko-inteligencka Polska krzyczała w uniesieniu, że oni wszyscy z niej, ze szlachty polskiej, z tej pięknej, rycerskiej i bohaterskiej Polski szlacheckiej – Polski przedmurza chrześcijaństwa²².

Zatem Sienkiewicz to anachroniczny Sarmata. Uwodzący „łatwą urodą” – jak pisał Witold Gombrowicz. Kreator pełnego starszlacheckich cnót świata nijak nie przystający do rzeczywistości współczesnej. Kiedy jed-

¹⁷ *Ibid.*, s. 772.

¹⁸ *Ibid.*, s. 774.

¹⁹ J. Nowiński, *Sienkiewicz*, Warszawa 1901, s. 5.

²⁰ Z. Falkowski, *op. cit.*, s. 45.

²¹ *Ibid.*, s. 46.

²² J. Chałasiński, *Spółeczna genealogia* [...], s. 65.

nak bliżej się przyjrzeć owemu obrazowi, to jego zarysy nie okażą się tak jednoznaczne, a koncepcja sarmatyzmu okaże się nie tylko apologią, lecz także dość wyrazistą diagnozą składników polskiej tożsamości. I to nie wbrew pisarzowi, na podstawie – jak niegdyś pisano „obiektywnej wymowy dzieła”. Sienkiewiczowski Sarmata to kreacja wieloznaczna, ulepiona z różnego materiału. I do tego prezentowana wielokrotnie z ironicznym dystansem. Można sądzić, że taka koncepcja sarmatyzmu odkrywa jego obecność w współczesnym obrazie Polaka. Na to zdają się wskazywać krakowska wystawa *Sarmatyzm. Sen o potędze* i spektakl Jana Klaty w Teatrze Starym *Trylogia według Henryka Sienkiewicza*.

Nie zmienia to faktu, że ostateczne Sienkiewiczowskie konkluzje dotyczące przeszłości mają cechy pozytywne. Droga, jaką dochodził pisarz do swojej wizji Polski „wspaniałej” – jak chce Marceli Kosman – prowadziła przez refleksję nad historią i jej współczesnym znaczeniem. Współczesnym – znaczyło przede wszystkim patriotycznym i tożsamościowym. Stąd niezgoda na zbyt – jego zdaniem – krytyczne wobec przeszłości koncepcje historycznej „szkoły krakowskiej”²³. Nie oznaczało to jednak zgody na bezkrytyczną apoteozę i mesjanistyczne wyobrażenia.

*Chrytusować przeszłość jest przesadą, ale nazywać ją jawno przesadą jest nie mniejszą – i choćbyśmy się zgodzili na to, że dzięki mesjanizmowi mieliśmy głowę w obłokach, to drugi kierunek może przez niebaczną wytrącić nam podstawę spod nóg*²⁴.

– pisał w polemice z Włodzimierzem Spasowiczem.

Pamiętając o tym, nie sposób jednak lekceważyć Sienkiewiczowskich fascynacji historycznych. Był bowiem pisarz zarówno miłośnikiem historii, jak i twórcą o znacznej świadomości teoretycznej. Interesowała go nie tylko barwność i sugestywność przeszłości, lecz także i to, jak się pisze powieść historyczną, jaką wagę mają zgromadzone materiały, sposób, w jaki można zsyntetyzować historyczne narracje, formując je w powieściową fabułę.

Podobną rolę pełniły – zdaniem Sienkiewicza – historyczne płótna Józefa Brandta, które pisarz wysoko cenił i analizował w swoich dziennikarskich sprawozdaniach:

*Takie obrazy mówią – pisał np. o „Lisowszczykach” – bo na ich widok przychodzą na myśl stare tradycje, stare pieśni i podania rycerskie, słowem wszystko to co było, przeszło, a żyje tylko w dumach i wspomnieniach, zaklęte w czar poezji!*²⁵.

Artysta – Sienkiewicz, dbający o plastyczny obraz dawnego świata, jest zarazem tym, który dba o jego architekturę, o wyrazistość historycznego szkieletu. W tym dążeniu był pozytywną, dbającym o fakt historycz-

ny i jego znaczeniowe wypełnienie.

Sienkiewicz posiadał również świadomość ideologicznego sensu historycznych wizji. W odczycie o powieści historycznej dowodził:

*Przypuściwszy nawet, że każda powieść zabarwia wypadki dziejowe pewną tendencją, można by zaraz zapytać, czy istnieje jeden historyk, raczej jedna księga historyczna tak przedmiotowa i bezstronna, aby ludzi lub zdarzeń nie przedstawiała w pewnym oświetleniu?*²⁶.

Na takich podstawach tworzyła się również przestrzeń ideologiczna sarmackiego świata, o której można powiedzieć, iż jest formowana według Sienkiewicza. Jego rekonstrukcja na podstawie zasady „wcielania się w mentalność ludzi dawnych”²⁷.

Pisarz miał pełną świadomość, iż owo zadanie jest niezwykle trudne. Za główną metodę – na swój sposób empiryczną – uznawał wczytywanie się w literaturę dawniejszą, przede wszystkim taką, która dawała obraz prywatnego życia w dawnych wiekach. Uogólniając doświadczenie *Trylogii*, charakteryzował pamiętniki Paska:

*Oto mamy człowieka w wojnie i pokoju, w życiu publicznym i prywatnym, na weselach, pogrzebach, ucztach, na łowach i przy gospodarce, na tratwach płynących do Gdańska, w sądzie i gościnie, w kościele i karczmie; znamy jego wierzenia, przesady; wiemy, jakim stylem listy pisał, jakim mu na nie odpowiadano; jak się śmiał, jak się gniewał, jak zajeżdżał w piersi obuszkiem nieposłusznych czeladników – słowem przeglądamy jego życie na wskroś*²⁸.

W sarkastycznej uwadze Stanisława Brzozowskiego, iż „...w umyśle Sienkiewicza [...] cała szlachecka polska wyźłobiła swoje formy tak, że może on widzieć świat tylko przez (jej – T.B.) pryzmat [...] Sienkiewicz [...] żyje, oddycha stylem szlacheckiego życia”²⁹, znaleźć można ważną wskazówkę interpretacyjną. Dotyczy ona metody kreowania przez Sienkiewicza sarmacko-szlacheckiego świata.

Pasek – jak to wykazał Krzyżanowski – w istotny sposób ukształtował kreacje i sytuacje szlacheckie w *Trylogii*³⁰. Był zatem wzorem sarmackiej mentalności. Ale Sienkiewiczowi nie mógł wystarczyć. Szukał innych – zarówno idealnych (Skrzetuski, Wołodyjowski), jak i realistycznie uformowanych modeli sarmackich. Te ostatnie odnajdywał w szlachcie laudańskiej.

Lauda stanowiła w *Potopie* swoisty archetyp szlacheckiego gniazda. Osiedla od wieków, była ściśle związana z własną przestrzenią oraz węzłami pokrewieństw i sąsiedztwa z szlachecką okolicą. W *Potopie* Laudańczycy są zdecydowanie patriotami polskimi oraz Litwinami w

²⁶ H. Sienkiewicz, *Szkice literackie I, Dzieła*, t. 45. Warszawa 1951, s. 110.

²⁷ H. Sienkiewicz, *Mieszaniiny literacko-artystyczne*, *ibid.*, s. 193.

²⁸ H. Sienkiewicz, *O powieści historycznej*, s. 117.

²⁹ S. Brzozowski, *Sienkiewicz*, s. 402.

³⁰ J. Krzyżanowski, *Pasek i Sienkiewicz (Do źródeł Trylogii)*, [w:] tenże, *Pokłosie Sienkiewiczowskie*, Warszawa 1973, s. 245–300.

²³ Szerzej na ten temat w: T. Bujnicki, *Od historyków „szkoły krakowskiej” do Kubali* [w:] *Światopogląd i poetyka. Szkice o powieściach historycznych Henryka Sienkiewicza*, Rzeszów 1999, s. 28–52.

²⁴ H. Sienkiewicz, *Mieszaniiny literacko-artystyczne, Dzieła* t. 50, Warszawa 1950, s. 189.

²⁵ H. Sienkiewicz, *Wiadomości bieżące II, Dzieła* t. 51, Warszawa 1950, s. 23.



W trakcie uroczystości nadania tytułów profesorów honorowych Wydziału Filologicznego UO

historycznym znaczeniu tego wyrazu, wiernymi prawowitemu królowi i Rzeczypospolitej. To drobna szlachta mieszcząca się bardziej w sarmackim micie rycerskim niż ziemiańskim, mimo obecności i tego pierwiastka. W tej zbiorowości istotną rolę pełni swojskość, rodzimość i naturalność; Laudańczycy kierują się prostym kodeksem moralnym, który pozwala im, bez wahań opowiedzieć się po właściwej stronie”.

Kolejnym aspektem Sienkiewiczowskiego oglądu sarmatyzmu jest humor z lekka podszyty ironicznym dystansem. W analizie obrazu Matejki *Rzeczypospolita Babińska*, wskazywał na znaczenie elementu ludycznego w staropolszczyźnie:

*Jest to jakiś nowy ton [...] niespodziewany uśmiech przeszłości, która właśnie dlatego, że nie przedstawia się nam ze strony wielkiej, przemawia nadzwyczaj silnie, nadzwyczaj zrozumiale, jakby po dzisiejszemu*³¹.

Owa ludyczna „przeźreni śmiechu” – jak na to wskazują badacze – była trwałym składnikiem kultury sarmacko-barokowej. Dlatego też sarmatyzm Sienkiewiczowski jest w znacznym stopniu sarmatyzmem od pana Zagłoby. Pisarz dobrze wiedział, jak ważną komponentę dla okrutnego wieku XVII stanowiła szlachecka kultura śmiechu. Jak ważnym jej składnikiem był odwrócony obraz Rzeczypospolitej Obojga Narodów w słynnej Rzeczypospolitej Babińskiej. Sienkiewicz, dla pełnego ustylizowania wzorcowego typu Sarmaty, potrzebował postaci, która byłaby zarazem pełna wad szlacheckich i zarazem sympatyczna. Miał to być nie tylko mimowolny twórca sytuacji ludycznych, lecz zarazem nosiciel humoru. Słowem, pisarz z różnych źródeł, literackich i piśmienniczych, z pamiętników, listów, anegdot otaczających pn. słynną postać księcia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”³², tworzy jedną ze świetniejszych

swoich kreacji – pana Zagłobę; centralną postać *Trylogii*, nie tylko pojawiającą się najczęściej w fabule powieściowej, ale także dynamicznie ją przekształcającą³³. Sienkiewiczowski Zagłoba, homo ludens, stwarza własny, zmyślony świat, który rzeczywistość zewnętrzną przekształca i „karnawalizuje”³⁴ i przyjmuje podstawową formułę strukturującą: uformowanie bohatera jako typowej postaci szlacheckiego Sarmaty. Antoni Potocki, interpretując szlacheckość *Trylogii*, uznał ją za konieczność „artystyczną i historyczną malowidła”³⁵. A to właśnie postać Zagłoby uruchomiła cały zespół elementów formujących sarmacką barokowość powieści; „nawet kichnąć nie potrafi inaczej jak po szlachecku” – pisał o Zagłobie cytowany Potocki³⁶.

Sarmatyzm objawiał się w *Trylogii* także w poważnej projekcji ideologicznej. Tworząc obraz siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej, Sienkiewicz stanął w sposób nieuchronny przed problematyką etosu i honoru rycerskiego oraz służby ojczyźnie. Z tych elementów budował pisarz modelowość swoich bohaterów, pamiętając jednak o ich zakorzenieniu w historii, a także w micie ukształtowanym na podstawie stereotypu rycerza-sarmaty, obecnego w staropolskiej literaturze. Ten mit wobec unowocześniania się sposobów prowadzenia wojen stawał się coraz bardziej anachroniczny, ale nadal istniał w epopeicznym ujęciu „ojczystego heroicum”³⁷ i zawartej w nim apoteozie rycerskiej tradycji. W micie rycerskim – dla celów dydaktycznych – szukano wzorów, aby znakomitej przeszłości przeciwstawić zdegradowaną terażniejszość. Tak Sienkiewicz wykreuje, na podobieństwo średniowiecznego rycerza bez skazy, narratora i bohatera utworu *Niewola tatarska* – Aleksego Zdanoborskiego. Nieprzypadkowo kodeks etyczny bohatera sprawdza się nie w przygodzie wojennej, czynach rycerskich, lecz w heroicznym znoszeniu doświadczenia

red. K. Stępnik, Lublin 2003, s. 251–258.

³³ O znaczeniu postaci Zagłoby pisałem w książce *Sienkiewicz „powieści z lat dawnych”*, Kraków 1996 (*Sarmacko-barokowy świat pana Zagłoby*, s. 176–194.). Por. również A. Stoff, *Zagłoba sum! Studium postaci literackiej*, Toruń 2006 i R. Koziół, *Ciała Sienkiewicza*, Katowice 2009, s. 208–257 (*Śmiech Zagłoby*).

³⁴ Por. M. Jankowiak, *Zagłoba – bohater wielostylowy*, [w:] *Trylogia. Sobieski. Victoria wiedeńska*, Lublin 1985, s. 160.

³⁵ A. Potocki, *Polska literatura współczesna*, cz. I, *Kult zbiorowości 1860–1890*, Warszawa 1911, s. 277.

³⁶ A. Potocki, *Szkice i wrażenia literackie*. Cyt. za: *Trylogia Henryka Sienkiewicza. Studia, szkice, polemiki*, s. 299.

³⁷ Por. M. Kaczmarek, *Epicki kształt poematów historycznych Samuela Twardowskiego*, Wrocław 1972, R. I. *W kręgu wyznaczników gatunkowych ojczystego heroicum*, s. 13–64.

³¹ H. Sienkiewicz, *Mieszaniec literacko-artystyczne*, s. 212.

³² Por. T. Bujnicki, *Zagłoba i książę Karol Radziwiłł „Panie Kochanku”* [w:] *Radziwiłłowie. Obrazy literackie. Biografie. Świadectwa historyczne*,

okrutnej niewoli u pogan. To niewątpliwie czynnik korespondujący z zaborczą współczesnością. Z inną stroną mitu sarmackiego zmierzył się Sienkiewicz w *Trylogii*, nadając mu rys militarny i rycerskiego czynu na bitewnych polach. Tworząc szeroką panoramę dziejową i ujmując ją z perspektywy dziewiętnastowiecznego odbiorcy, Sienkiewiczowski narrator zadbał o szczególną empatię, która powinna łączyć powieściowe postaci z czytelnikami. Dodajmy, że ten zamiar Sienkiewicza całkowicie się powiódł, znajdując potwierdzenie w szerokości społecznej i czasowej sukcesu *Trylogii*. We wtórnym przejęciu stylizacji barokowej jako języka, którym wyraża się treści patriotyczne, etyczne i ideologiczne.

Pytanie zasadnicze powstało wówczas, gdy należało odpowiedzieć, dlaczego i w jaki sposób ten wskrzeszony świat miał krzepić? W jaki sposób spełniać wskazane przez Kazimierza Wykę zadania kompensacyjne?³⁸ Jak do tego celu nadawała się Rzeczypospolita szlachecka? Pytania te nie mają charakteru retorycznego i mimo wielu sformułowanych już odpowiedzi nie są do końca wyczerpane.

Nie podejmując się rozstrzygnięcia sprawy, warto zwrócić uwagę na jeden wątek, który wydaje się istotny. Sienkiewiczowski mit sarmacki jest w znacznym stopniu przetworzonym mitem wywodzącym się z romantyzmu. *Pan Tadeusz*, szkoła ukraińska, gawęda szlachecka Henryka Rzewuskiego i Ignacego Chodźki, a przede wszystkim twórczość Słowackiego legły u podstaw Sienkiewiczowskiej wizji. Odwołania i aluzje do różnych romantycznych utworów nie są tylko sygnałem erudycji twórcy, lecz mogą być wyznaczeniem kierunku interpretacji. Sarmatyzm, choć nie zawsze bezpośrednio nazwany, ulega reinterpretacji romantycznej. Tym łatwiejszej, że Sienkiewicz cytat, aluzję czy trawestację z romantycznych dzieł traktował jak słowo zadomowione w języku polskiej inteligencji i formę porozumienia z czytelnikiem przy pomocy swoistego szyfru patriotycznego. Pierwsza powieść historyczna miała właśnie ukazać inną stronę rozbiorowej rzeczywistości: jej bezdziejowości oraz skarleniu, lojalnemu pogodzeniu się z losem, przeciwstawił powieściowy świat historycznej wielkości przodków, również wsparty na romantycznej tradycji heroicznego mitu przeszłości.

Pisał np. Jerzy Jedlicki:

[...] *Racjoniści lat siedemdziesiątych [...] łączyli jakoś kult 'pozytywnej' wiedzy i hasło użytecznej pracy z pieczołowitym pielegnowaniem spuścizny wieszczów [...]. Było w tym uznanie, że Mickiewicz [...] ustanowił całym swym dziełem poetyckim miarę najwyższą narodowej kultury [...]. Wielka poezja romantyczna uznana została od tej postyczniowej pory za skarb wspólny, nie kwestionowany nawet przez te ideowe ugrupowania, którym romantyczna postawa wobec świata była najzupełniej obca*³⁹.

³⁸ K. Wyka, *Sprawa Sienkiewicza*, s. 122–125.

³⁹ J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują*, Warszawa 1988,

Romantyzm Sienkiewiczowski to przede wszystkim ślady *Pana Tadeusza*, które można odczytywać w różnych płaszczyznach trylogicznego cyklu, zarówno w kreacjach postaci, jak i w stosunkach panujących w świecie przedstawionym, wreszcie w sarmackim stylu powieściowym. Z kolei zasadniczą rolę wpływu Słowackiego na artystyczny warsztat Sienkiewicza można określić i jako rolę organizatora wyobraźni historycznej; zwłaszcza w wersji kresowo-ukraińskiej przeszłości Rzeczypospolitej szlacheckiej. Dzięki Słowackiemu świat przedstawiony *Trylogii* (przede wszystkim *Ogniem i mieczem*) nasyca się składnikami romantycznej frenezji, a postaci i zdarzenia określa „neoromantyczny sarmatyzm”⁴⁰. Warto jednak podkreślić, że zgodnie z duchem pozytywistycznej epoki, w świecie tym są obecne pierwiastki scjentyzmu, wspartego uważną i krytyczną lekturą źródeł i opracowań.

Zasadniczą formułę związku z romantycznymi tradycjami przedstawił sam Sienkiewicz, polemizując ze szkołą naturalistyczną cytatem z *Konrada Wallenroda*:

*Pesymizm jest rozkładem – powieść zaś nasza ma obowiązek łączyć, co jest rozwiązane, być łącznią dusz i według określenia poety, arką przymierza między dawnymi i nowymi laty*⁴¹.

Konkludując: Sarmatyzm Sienkiewiczowski niejedno ma określenie. Nie pojawia się jako kopia staropolskiego obyczaju i mentalności, co w znacznym stopniu cechowało całą plejadę pisarzy minorum gentium nawracających ku lepszym czasom niepowrotnej przeszłości. Sienkiewicz – okreśną drogą – przez romantyzm i pozytywistyczny krytyczny ogląd historii powraca do takiej wizji dziejów, która może być współczynnikiem kształtującym ówczesną polską tożsamość narodową. Wizji, w której uczestniczy także sarmatyzm. Nie w całości jednak aprobowany. W pewnym stopniu oczyszczony z cech negatywnych: ksenofobii, dewocji, warcholskiego sobiepaństwa; zdystansowany wobec nich ironicznie. Ujmując rzecz w interpretacyjną metaforę, może należałoby powiedzieć, iż w ujęciu starszszlacheckiej przeszłości postawa pisarza ulega rozdwojeniu; fascynacji i wchodzeniu w świat historii, towarzyszy – dyskretnie – sceptyczna postawa Petroniusza⁴².

Tadeusz Bujnicki

s. 273.

⁴⁰ Andrzej Waśko, *Romantyczny sarmatyzm*, Kraków 1995.

⁴¹ H. Sienkiewicz, *O naturalizmie w powieści*, Dzieła, t. 45, Warszawa 1951, s. 100–101.

⁴² Wybór Petroniusza w tym wypadku ma pewne uzasadnienie w zdaniu Juliusza Kleinera: „Ten spadkobierca romantyków, ten inicjator neoromantyzmu, nie miał bynajmniej psychiki typowo romantycznej. Był klasykiem – i gdyby spośród swych postaci obierał sobie powiernika i towarzysza dróg własnych, kto wie... może by ominął [...] Skrzetuskich i Wołodyjowskich, i nawet Zagłobę zostawił na uboczu, a dłoń wyciągnął – ku Petroniuszowi”. (*Artyzm Sienkiewicza*, [w], tenże, *Sztuchy*, Lwów-Warszawa-Kraków 1925, s. 159).

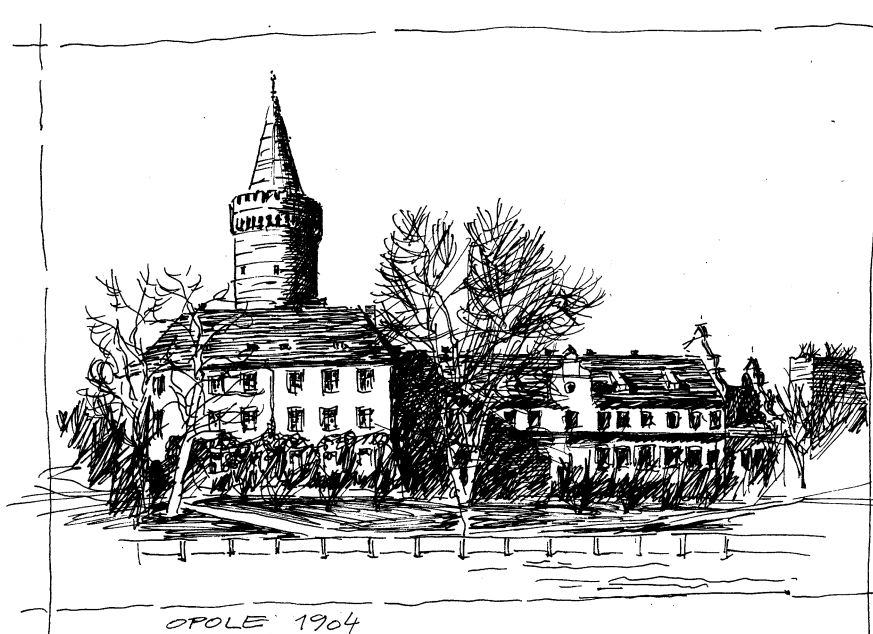
Andrzej Hamada

Wieża Piastowska

Najstarszy w Opolu relikw budownictwa gotyckiego – wieża zamku piastowskiego z XIII wieku.

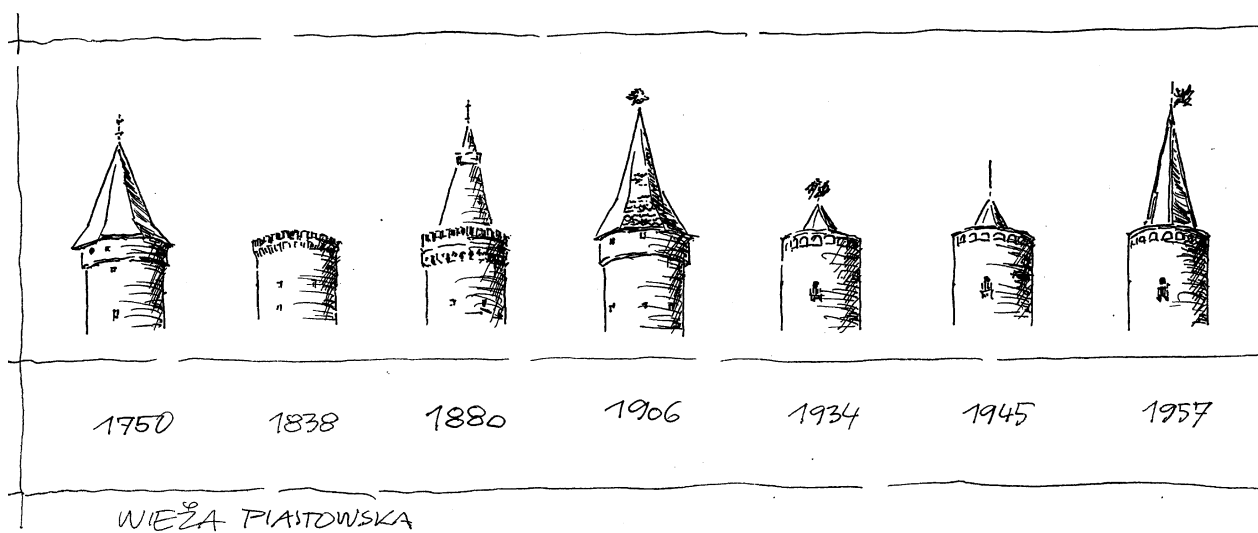
Książę raciborski Kazimierz I przeniósł wtedy swoją rezydencję z Raciborza do Opoli i od 1273 roku książę Bolko I wznosi tu, na Ostrówku wyspy Pasieki, murowany zamek, z ogromną okrągłą wieżą. Zamek i wieżę zbudowano z wypalanej cegły, materiału nowego, dotąd na tych ziemiach niestosowanego.

Wysoka wieża była doskonałym punktem obserwacyjnym, wartownik sygnalizował zbliżanie się obcych, a także, nie daj Boże, zbrojnego wroga. W razie napaści, z wieży usytuowanej przy samej bramie wjazdowej łatwiej było bronić przed wtargnięciem nieprzyjaciela do zamku. Wieża mogła też być ostatnim schronieniem dla mieszkańców i załogi zamku, na kilku kondygnacjach mieściła się więc też kuchnia z zapasami żywności; wejście ze względów bezpieczeństwa było bardzo niewielkie i sytuowane zwykle wysoko, w Opolu – na drugim piętrze. A loch piwniczny służył jako pomieszczenie aresztanckie, tiuma; skazańca spuszczano do ciemnicy na powrozie przez górny otwór, bywało, że nieszczęśnik dokonywał tam żywota; w 1928 roku odkryto w lochu szczątki szkieletów i kawałki łańcuchów.



Zamek w Opolu, rok 1904

Takie ogromne wieże zamkowe, donżony, buduje się w zamkach średniowiecznych w zachodniej Europie, w Polsce mają też swojską nazwę „stołp”. Mamy więc takie okrągłe stołpy w zamkach XIV-wiecznych w Będzinie, w Chęcinach, Ciechanowie i Czersku, a na Opolszczyźnie jeszcze w Chrzelicach, Karłowicach i Prudniku; ale nasz opolski należy do najstarszych, jest jedną z naj-

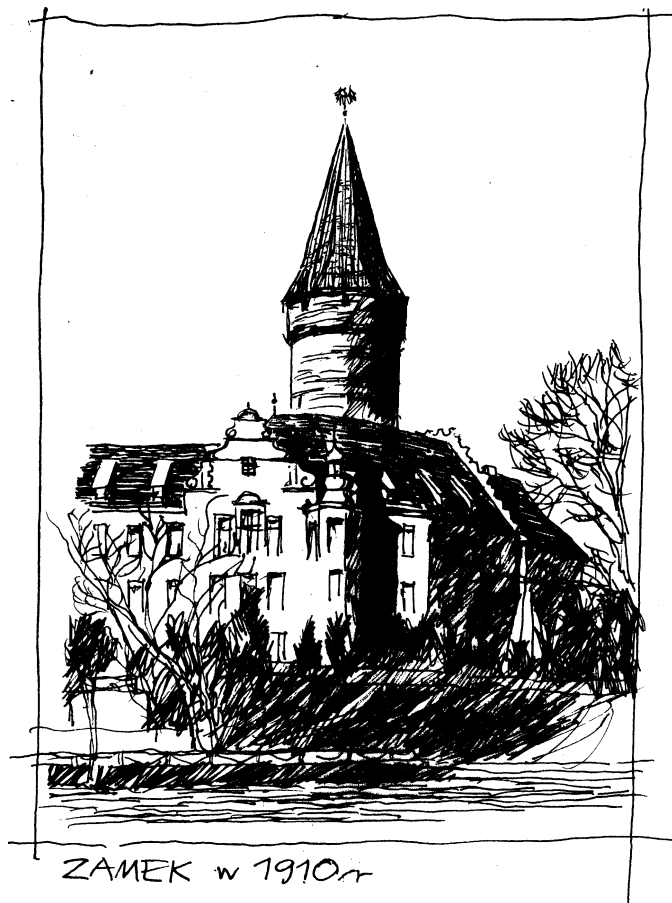


WIEŻA PIASTOWSKA

Tak zmieniała się na przestrzeni wieków opolska Wieża Piastowska



Zamek od strony Ryнку



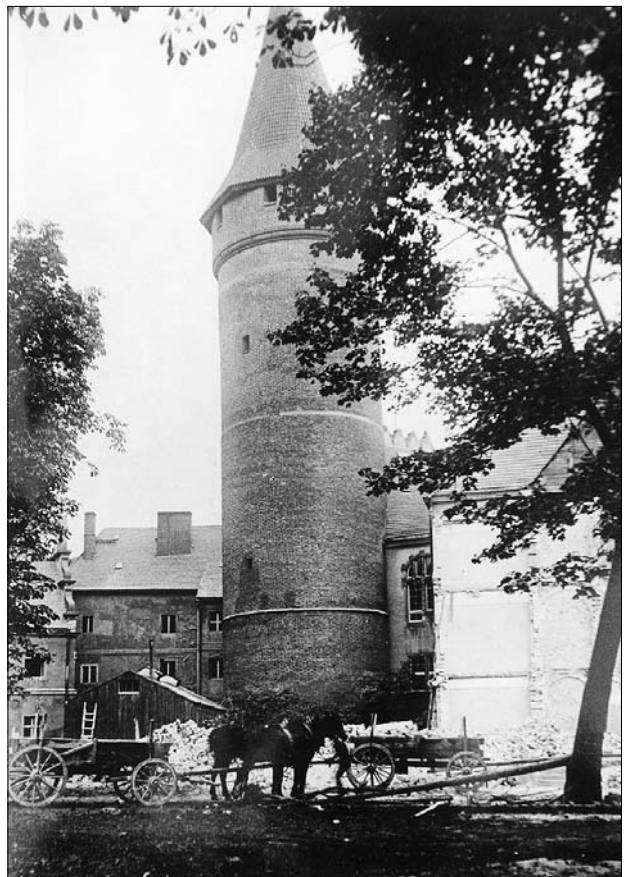
Zamek w 1910 r. – od strony stawku

bardziej wiekowych budowli obronnych w Polsce.

Była więc nasza piastowska wieża świadkiem całej siedemsetletniej historii zamku i miasta Opola. Przetrwiała wszystkie kataklizmy, liczne pożary i długie okresy zaniedbania zamku, nawet najtragiczniejsze chwile jego burzenia w 1928 roku.

Trwała tak przez wieki „strażnica na Pasiece” w zmienionym kształcie, tylko jej zwieńczenie, hełm, zmienił się: najstarsze widoki zamku ukazują spiczasty stożek gotycki, prosty, wysoki, z wyraźnie poza lico ścian wystającym okapem.

W XVIII wieku wieżę pokryto tynkiem, bo tak nazywał panujący wówczas w całej Europie styl barokowy, od 1739 roku, po kolejnym pożarze, pozostaje wieża bez hełmu, tępy jej szczyt zdobi od 1838 roku tylko krenelaż z blankami.



Rok 1928. Wyburzenie zamku trwało trzy miesiące

Ale już w 1880 roku otrzymuje wieża ponownie wysoki hełm, tym razem murowany, z granitowym szpicem z kulą i piastowskim orłem (!) oraz ozdobny krenelaż kołnierzowy; usuwa się też tynki i przywraca gotyckie lico ścian. Wkrótce jednak, bo w 1906 roku, przebudowuje się znowu gruntownie zwieńczenie wieży, na podobieństwo pierwotnego, najstarszego wizerunku z nadwieszonym okapem. Nadbudowę górnej partii ceglanej lekko pochylonej rotundy wykonano teraz dokładnie pionowo, wieża jest odtąd krzywa, jej nadwieszenie wynosi 56 cm.



*Proske*spargel – tak nazwali wieżę zwolennicy likwidacji piastowskiej rezydencji

Budowa w bezpośrednim sąsiedztwie wieży w latach trzydziestych nowoczesnego gmachu rejencji wymagać będzie adaptacji zwieńczenia, z dostosowaniem do kubicznego kształtu modernistycznej architektury XX wieku. Postanowiono usunąć wysoki hełm i krenelaż, i pozostawić goły tubus wieży bez jakiegokolwiek zwieńczenia i zdobienia. I tylko ze względów praktycznych nadbudowano w 1934 roku niski, trójkątny stożek, a na nim osadzono, jako symbol nowej (niepiastowskiej) władzy, ogromnego, zrywającego się do lotu czarnego orła. Ale nie poderwał się, przeciwnie, zrzucony zostanie na ziemię przez Rosjan zaraz po zdobyciu miasta w 1945 roku.

Burzenie zamku w roku 1928 przebiegało wyjątkowo sprawnie i szybko, dość powiedzieć, że całą rozbiórkę, z wyjątkiem wieży, wykonano niemal w trzy miesiące, od lipca do października. A spieszono się, bo rozpętała się burza protestów. Mieszkańcy Opola i związki polonijne w Niemczech ostro występowali w obronie historycznego reliktu, domagali się od prezydenta rejencji dr. Proske cofnięcia światoburczej decyzji, a później, wobec faktów dokonanych, zachowania przynajmniej wieży, tego wielowiekowego symbolu Opola.

Dr Proske pod narastającym naporem protestów wstrzymuje czasowo, do rozstrzygnięcia, rozbiórkę wieży, która odtąd samotnie sterczy nad rumowiskiem. „Precz z tym szparagiem Proskego (*Proske*spargel)!” krzyczą teraz w prasie najzagorzalsi zwolennicy likwidacji piastowskiej rezydencji (*Piastenschloss*). Jawią się też różne argumentacje za i przeciw, ciekawe dywagacje:

– „Szkoda naszej pięknej Wieży Piastowskiej”
– „Kłopotliwa wieża. Najlepszym wyjściem byłoby, gdyby wieża alias Spargel po rozebraniu zamku sama się zawaliła; ale do tego to ona nie wykazuje żadnej skłonności”

a nawet primaaprilisowe żarty w dniu 1 kwietnia 1930 roku:

– „Wieża zamkowa zapadnie się i zniknie, będzie, ale jej nie będzie widać.

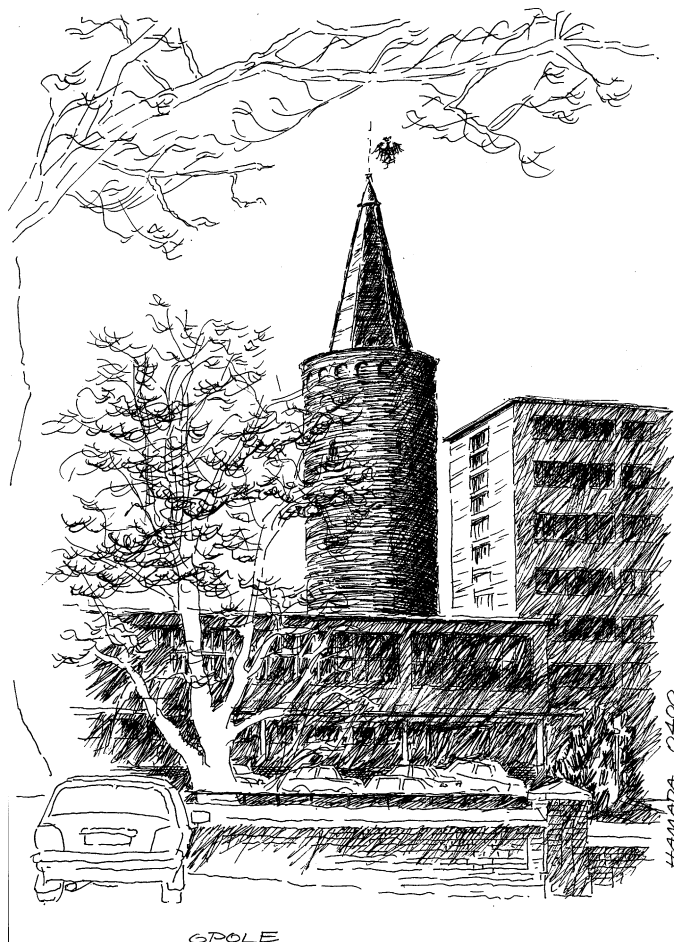
Zostanie opuszczona w grunt jak studnia, przez wypłukanie ziemi wężami wodnymi, z prędkością 12 cm na godzinę; to potrwa 30 dni”

– „A może korzystniej byłoby odbudować stare zamczysko w dawnym stylu?”

– „A może przeznaczyć teren na inne, bardziej użyteczne cele, na przykład zrekultywować tam łąkę dla owiec i kóz”

Borykał się z trudnym problemem wieży także sam architekt Friedrich Lehman, projektant gmachu nowej rejencji na Ostrówku, że jest wieża niemałą przeszkodą, trudnym do zgryzienia orzechem (*Schmerzenskind*).

Do obrońców wieży dołączył oficjalnie magistrat opolski, domagając się w końcu niewyburzenia wieży „pod żadnym pozorem, bo ludność miasta widzi w niej najstarszy symbol Opola”. Wtedy też pośród licznych argumentów obrońców pojawia się i taki: „To był wprawdzie



GPOLE

Wieża Piastowska dzisiaj

zamek piastowski, nie germański, ale został zbudowany ręką rzemieślnika niemieckiego” – tyleż to przewrotne, co prawdziwe. I bardzo pomocne prezydentowi reencji, który teraz podejmie ostateczną decyzję, w piśmie z dnia 8 lutego 1933 roku pisze do magistratu w Opolu, że „wyburzenie Wieży Piastowskiej nie jest przewidziane, wieża **pozostanie**”.

Takie szczęśliwe zakończenie sprawy losów wieży spotkało się z ogólną aprobatą, kolejny trudny problem przeszedł do historii.

Szczęśliwie też przetrwała wieża ostatnią wojnę, z której wyszła, podobnie jak przylegający do niej gmach reencji, bez szwanku, w stanie nienaruszonym.

W wielkim gmachu znajdują po wojnie lokum pierwsze władze administracji polskiej, starostwo, a później urząd wojewódzki. Ten gmach z przytuloną do niego okrągłą wieżą będzie teraz charakterystycznym symbolem przywróconego na ziemi polskiej polskiego państwa.

Postanowiono też przywrócić jej pierwotny wygląd, z wysokim spiczastym hełmem. Buduje się go w 1957 roku według projektu architekta prof. Stanisława Kramarczyka z Nysy, który w studium historycznym nawiązał do wieży z XIV-XV wieku; konstrukcję stalową graniastej iglicy zaprojektował znany opolski konstruktor inżynier Stanisław Zawada. Szczyt iglicy wieńczy i zdobi znowu orzeł piastowski, dzieło Mariana Nowaka, opolskiego twórcy, mistrza rzeźby metalowej.

Pełna elegancji i piękna Wieża Piastowska, ikona i symbol Opolu, i znanych powszechnie festiwali polskiej piosenki, trwa niezmiennie. Od z górą siedmiuset lat niezmiennie ozdoba i chluba naszego miasta.

Andrzej Hamada

Rys. autor

Reprodukcje: **Tadeusz Parcej**

Adam Wierciński

Za szybkie pisanie (12)

Rewelacyjne wiadomości z jubileuszowego numeru „Przekroju”: *Pod okupacją wprowadzono do obiegu nowe pieniądze. Niby-złote, ale pozbawione wszelkich symboli polskości. Aby odróżnić je od prawdziwych, czyli przedwojennych złotych, nazywano je młynarkami – od nazwiska Feliksa Młynarskiego, który był dyrektorem kontrolowanego przez Niemców Banku Emisyjnego w Polsce. Najbardziej popularnym banknotem był góral o nominale 500 złotych. Młynarki wycofano z obiegu dopiero w 1950 roku [sic!]. Jednocześnie przeprowadzono (krzywdzącą dla ludzi i korzystną dla Skarbu Państwa) denominację (Urszula Dąbrowska, *Tak właśnie żyliśmy. 10 rzeczy o Polsce z 1945 r.*, „Przekrój” 2010, nr 17, s. 37).*

Młynarki, zwane też złotymi krakowskimi, puszczone w obieg w kwietniu 1940 r., obowiązywały w Generalnym Gubernatorstwie, w 1941 r. powiększonym o Dystrykt Galizien (na stu złotych emitowanych w sierpniu 1941 r., pojawiła się panorama Lwowa). Banknoty były wzorowane na przedwojennych (podobne były pięciozłotówki, dwudziestki i stu złotych), nie brakowało na nich ilustracji bliskich Polakom: na banknocie dziesięciozłotowym widniał pomnik Chopina, na dwudziestozłotowym – Emilia Plater (taka sama jak na przedwojennej dwudziestce) i Wawel. I polskie napisy: „Bank Emisyjny w Polsce”. Nie w Generalnym Gubernatorstwie. Tyle od Niemców wytargował dyrektor Młynarski.

Złote krakowskie wycofywano z obiegu na początku 1945 r. (zarządzenie z 6 stycznia tego roku). Złote, na które wymieniano młynarki (w relacji 1:1, do 500 zło-

tych na osobę), były w obiegu już w sierpniu 1944 r. na terenach tzw. Polski lubelskiej. Nazywano je popularnie „bierutkami”. To te złote (drukowane pośpiesznie w Moskwie, stąd w pierwszej edycji znalazły się nawet błędy językowe; kolekcjonerzy cytują zwrot: *przyjmowanie... jest obowiązkowym*) będą wymieniane w październiku 1950 r. na nowe, drukowane jeszcze w 1948 r., tym razem w Czechosłowacji i na Węgrzech; płacono wtedy trzy złote za sto starych „bierutek”.

A „Przekrój” przedłużył żywot młynarek aż o pięć lat. Za czasów Mariana Eilego to by się nie mogło chyba zdarzyć (pierwszy redaktor starał się czytać prawie wszystkie teksty przed drukiem). Zapomniane, zapomniane cnoty redaktorskie.

Pośpieszne pisanie o pogrzebie Piłsudskiego: *Marszałek zmarł 12 maja 1935 r. wieczorem. Jeszcze tej samej nocy ciało zabalsamowano, oddzielając serce i mózg. Serce miało być pochowane w Wilnie, razem z ciałem ekshumowanej z wiejskiego cmentarza na Żmudzi [sic!] matki Marszałka, a mózg przekazany do badań naukowych uniwersytetowi w Wilnie [...]. Kraków powitał Marszałka żałobnymi bramami z literami J.P. Trumnę na lawecie, ciągniętą przez sześć koni, z postojem na mszę w Kościele Mariackim [sic!], powieziono na Wawel [...]. W końcu maja 1935 r. wdowa i córki Piłsudskiego urnę z jego sercem zawiozły do Wilna, gdzie na prawie rok wmurowano ją w niszę Kościoła św. Jadwigi [sic!]. Serce razem z ekshumowanymi prochami*



Złote polskie (banknot dwudziestozłotowy z 1936 r.)

matki pochowano na Rossie w 1936 r. ... (Marek Henzler, *Wielkie pochówki*, „Polityka” 2010, nr 17, s. 31).

Ten wiejski cmentarz, gdzie spoczywała Maria z Billewiczów Piłsudska, znajdował się w Sugintach, w ówczesnym powiecie uciańskim (Uciana, lit. Utena), niedaleko granicy polsko-litewskiej. Za czasów carskich był to powiat (ujezd) wiłkomierski guberni kowieńskiej. Do Niewiaży, za którą rozciąga się Żmudź, daleko stamtąd. Ale nawet skrupulatny kronikarz życia Piłsudskiego, Waclaw Jędrzejewicz, o tym zapomniał. I to za nim zapewne lokalizują Suginty na Żmudzi za szybko piszący.

Mszę żałobną celebrował metropolita Adam Sapieha w katedrze wawelskiej; kiedy kondukt zmierzał do katedry przez Rynek, z wieży kościoła Mariackiego zabrzmiał hejnał.

A w Wilnie nie było kościoła św. Jadwigi, serce Marszałka przed właściwym pochówkiem na Rossie, było wmurowane po prawej stronie głównego ołtarza w kościele św. Teresy obok Kaplicy Ostrobramskiej.

Żmudź czy Aukstota, kościół Mariacki czy katedra, św. Jadwiga czy św. Teresa? Kto by się tam przejmował różnicami. Kto by odróżniał Kościół (instytucję) od kościoła (budynku)? Nawet w poważnych czasopismach można dziś pisać za szybko.

W najnowszym wydaniu *Kalendarza i klepsydry* (*Książki wybrane Tadeusza Konwickiego*, t. VI: *Kalendarz i klepsydra; Kompleks polski*, Warszawa 2010, Biblioteka „Gazety Wyborczej”) znowu pojawiło się wzmówienie, o którym już kiedyś na tych łamach wspominałem: *A ta Kolonia Wileńska, w której przeżyłem dzieciństwo i młodość, to też było niezłe kuriozum. Mieli tam swoje*

wille Bronisław Piłsudski [sic!], Zyndram-Kościalkowski, Kirtiklis, gen. Litwinowicz, Kruszewscy, cała masa posłów, senatorów, wileńskich profesorów i wileńskich notabli (s. 119).

Bronisław Piłsudski nie mógł mieć przed wojną wili w Kolonii Wileńskiej. Starszy brat Józefa, zesłaniec syberyjski, etnograf, badacz kultury Ajnów, nie doczekał niepodległości; w maju 1918 r. skoczył z mostu de L'Alma do Sekwany.

Wspomnienia kombatanckie z niedalekiej przeszłości. Wspomnienia i wzmówienia. A może żarty z dziennikarki? Wspomina działacz związkowy: *Ja jestem z tego pokolenia, które w klasie, przy tablicy, miało powieszzone trzy portrety – Stalina, Berii i Rokossowskiego. W domu zaś wisiał Józef Piłsudski. W szkole uczylimy się śpiewać „Niech żyje nam towarzysz Stalin, co słodsze usta ma od malin”. W domu „Bagnet na broń, bolszewika goń”* („Gazeta Wyborcza”, dodatek opolski z 17–18 kwietnia 2010 r., s. 2).

Czy to wspomnienia, czy mnożenie bytów ponad potrzebę? Czy nie za dużo tych portretów z eksportu? Czy Beria nie zastąpił tu czasem Bieruta? Prześmiewcza piosenka o Stalinie i malinach nie była śpiewana w szkołach, ale skąd? Starsi uczniowie chętnie się jej uczyli poza szkołą, śpiewali tylko wtedy, kiedy nie było wśród nich „cichociemnych”. To studenci na rajdach parodiowali hasła z transparentów:

*Niech żyje nam marszałek Stalin,
Co usta słodsze ma od malin!*



Złote krakowskie nazywane młynarkami (20 zł z 1940 r.). Młynarki były w obiegu od kwietnia 1940 r. do stycznia 1945 r.

6. Pod okupacją wprowadzono do obiegu nowe pieniądze. Niby-złote, ale pozbawione wszelkich symboli polskości. Aby odróżnić je od prawdziwych, czyli przedwojennych złotych, nazywano je młynarkami – od nazwiska Feliksa Młynarskiego, który był dyrektorem kontrolowanego przez Niemców Banku Emisyjnego w Polsce. Najbardziej popularnym banknotem był góral o nominale 500 złotych. Młynarki wycofano z obiegu dopiero w 1950 roku. Jednocześnie przeprowadzono (krzywdzącą dla ludzi i korzystną dla Skarbu Państwa) denominację.

Młynarki to były czy „bierutki”? Kto by je dziś odróżniał? („Przekrój” 2010, nr 17, s. 37)

*Niech żyje nam Armia Czerwona
Przez sojuszników uzbrojona.
Po zęby.*

O Rokossowskim też śpiewali przekorni studenci:
*Niech żyje nam marszałek Roko,
Co jedną brew miał za wysoko.*

I o powstałej w 1949 r. Niemieckiej Republice Demokratycznej:

*Niemcy, co mają szczytne cele,
Nasi najlepsi przyjaciele.*

Te śpiewki nie były przedmiotem nauczania w szkole. To był repertuar pozaszkolny. A w domach śpiewano czasem żurawiejki, to prawda. Ale refren brzmiał inaczej: *Lance do boju! Szable w dłoń! / Bolszewika goń, goń, goń!*

Tłumaczka uroczych szkiców literackich, „esejów poufanych” Anne Fadiman, próbuje wmówić (mimo woli?), że wśród pisarzy amerykańskich, i to starszego pokolenia, upowszechnił się już egzotyczny dla nich gatunek literacki z Polski rodem: *Mój ojciec, nawet jeśli kładzie się o drugiej nad ranem, nie zaśnie, póki nie spędzi około godziny na rygorystycznych grach myślowych [...]. Ojciec zajmuje się grami słownymi, układaniem limeryków, moskalików [sic!], palindromów, anagramów i wszelkiego rodzaju list alfabetycznych* (Anne Fadiman, *W ogóle i w szczególności. Eseje poufale*, tłumaczenie Magda Heydel, Kraków 2010, Wyd. Znak, s. 78).

Clifton Fadiman, ojciec pisarki, nie mógł układać przed zaśnięciem „moskalików”. To niemożliwe. Musiałby przecież znać cztery wersy drugiej strofki *Polo-
neza* (1831) Rajnolda Suchodolskiego:

*Kto powiedział, że Moskale
Są to bracia nas, Lechitów,
Temu pierwszy w leń wypalę
Przed kościołem Karmelitów.*

Musiałby też wiedzieć o żartobliwych przeróbkach tego tekstu, o zabawach literackich popularnych w Polsce kilkanaście lat temu. Popularnych za sprawą Wisławy Szymborskiej. I musiałby wiedzieć, co uwiecznił w uczonym szkicu Edward Balcerzan, że określenie gatunkowe pochodzi od Michała Rusinka. Adolf Nowaczyński też się tak bawił prawie sto lat temu, w 1916 r., ale o tym nikt nie pamiętał. Pisałem już kiedyś o tym (zob. *Nie Szymborska, ale Nowaczyński. Krótka rozprawa o genezie „moskalików”*, „Indeks” 2008, nr 1–2, s. 17–19).

Pisze kto chce. I jak umie. Krytyk z „Akantu” napisał tak: *ale z tym urokiem, zwłaszcza u kobiet twórczych – różnie przecież bywa. A mówiąc już żartobliwie, choć niezupełnie, gdyż należałoby przytoczyć słowa Stanisława Skorupko: „Nie wierz niewieście, choć ma lat dwieście”* (Stanisław Skorupko: „Słownik frazeologiczny języka polskiego”). I dodał listę nazwisk kobiet, które zapisały się w kulturze: *Warto przypomnieć m.in. Safonę, Deotymę, Marię Curie-Skłodowską, George Sand, Marię Dłuską – prof. nauk humanistycznych, m.in. wersyfikatorkę [sic!] języka literackiego* (zob. „Akant” 2010, nr 5, str. 35).

Skorupko Słownika frazeologicznego... nie układał, zrobił to Stanisław SKORUPKA. Skorupka zacytował

tem o uroku, ale z tym urokiem, zwłaszcza u kobiet twórczych – różnie przecież bywa. A mówiąc już żartobliwie, choć niezupełnie, gdyż należałoby przytoczyć słowa Stanisława Skorupko: „Nie wierz niewieście, choć ma lat dwieście” (Stanisław Skorupko: „Słownik frazeologiczny języka polskiego”).

Lecz mówiąc poważnie: kobiety (ja powiedziałybym niewiasty – słowo to znika, zniknęło z potocznej polszczyzny, szkoda, bo piękne!). Więc kobiety – niewiasty bardzo godnie i twórczo zaistniały w naszej kulturze, (naszej, bo i europejskiej, a także i światowej), nauce i literaturze. Warto przypomnieć m.in. Safonę, Deotymę, Marię Curie-Skłodowską, George Sand, Marię Dłuską – prof. nauk humanistycznych, m.in. wersyfikatorkę języka literackiego.

Skorupko czy Skorupka, „wersyfikator” (rymopis) czy wersolog? Kto by się tym przejmował? („Akant” 2010, nr 5, s. 35)

w Słowniku... (tom II, str. 512) znane przysłowie, a za szybko piszący recenzent potraktował je jako wypowiedź autorską.

Umieścić Deotymę, autorkę *Panienki z okienka*, między Safoną a Marią Skłodowską-Curie, to sztuka niemała. I jeszcze nazwać sławną Marię Dłuską *wersyfikatorką [sic!] języka literackiego*. Zapomniał zapewne za szybko piszący autor, że uczony zajmujący się nauką o zasadach budowy wiersza nazywa się wersologiem. Dłuska była wersologiem właśnie, to jej – zdaniem Ma-

rii Renaty Mayenowej – polska wersologia zawdzięcza swój powojenny byt i rozkwit.

A nieszczęsna wersyfikatorka znaczy coś innego. Wersyfikator to przecież „rymopis”, „wierszorób”, czy „wierszopis”. Dziś to określenie (kiedyś neutralne) ma wydźwięk pejoratywny. Po co przezywać wybitną uczoną, która przez tyle lat zajmowała się polską wersyfikacją? Po co tworzyć bezsensowne zestawienia: *wersyfikator* [tzn. wierszopis] *języka literackiego*? Po co dziwaczyć?

Znowu o geografii historycznej i o demografii. W dziewiątym zeszycie Księgi Kresów Wschodnich (dodatek do „Rzeczpospolitej” z 1 kwietnia 2010 r.) dziwne zdania o Polesiu: *17 września 1939 r. tereny te – Polesie*

z Brześciem, Pińskiem i Łuckiem [sic!] – zajęła Armia Czerwona. Żył tam wówczas 1 mln 150 tys. Polaków [sic!]. Dziś polskich śladów szukamy w tych miejscach ze świecą (s. 13).

Łuck leży na Wołyniu, nie na Polesiu. Przed wojną był siedzibą władz województwa wołyńskiego. Może Łuck pomyłono tu z Łunińcem? W 1931 roku na Polesiu mieszkało 1 132 tys. osób. Większość stanowili Białorusini i Ukraińcy (kilkaset tysięcy Poleszuków podało podczas spisu język „tutejszy” jako ojczysty); w niektórych miastach (np. w Pińsku) dominowali Żydzi. Tylko kilkanaście procent (14,5) ludności województwa poleskiego podało jako ojczysty – język polski.

Adam Wierciński

Miniatury na niepogodę

SZAFA Z DUSZĄ

Widziałaś, jak Wieśka utyla? Dupę ma już jak szafa – Małgosia zaśmiewała się do telefonu. Nie znam Wieśki, ale co jej tyłek może mieć wspólnego ze mną? Wypraszam sobie! Dlaczego szafa? Komoda jest niższa ode mnie i szersza w biodrach. A serwantka, rozparta na środku salonu? Pękata niczym beczka! W dodatku na koślawych nogach. No, może chciałabym mieć jej ażurowe drzwiczki, ale poza tym bardzo się sobie podobam. Że nóżki mam trochę przykrótkie? I co z tego? Bez szuflady byłabym smuklejsza. Nic na to nie poradzę, taka moda!

Miałam ochotę wszystko to wykrzyzczeć, ale głos uwiązał mi w gardle. Chciało mi się płakać. Na szczęście przypomniałam sobie powódź stulecia i skutki wilgoci. Brr! To dopiero był koszmar. Właściciele, co zdążyli – wynieśli. Ale największe z nas – niestety – zostały. Małgosia przytuliła mnie z płaczem, gdy woda wlewała się do mieszkania. *Przepraszam, muszę Cię tu zostawić. Na jakiś czas. Nie gniewaj się, proszę.* Brudna ciecz zalała mnie do pasa. Stałam nieruchomo. Przerazona, zamarznięta, oblepiona szarą, śliską mazią. Było strasznie.

Ale za to teraz – jestem jak nowa, choć myślałam, że renowacji już nie przeżyję. Taka zmiana polityry na przykład. Jakby mnie ktoś żywcem ze skóry obdzierał. A potem strzykawki z trucizną – w każdą dziurkę

zastrzyk. Gorzej niż u dentysty bez znieczulenia. Skąd mogę to wiedzieć? Pamiętam, jak Małgosia wróciła kiedyś do domu roztrzęsiona i powiedziała, że więcej nie pójdzie do tego oprawcy. Miała na myśli właśnie dentystę, jak się później okazało. Ale wracając do moich zabiegów w salonie odnowy, to jedyna pociecha, że nie dokucza mi już po nocach robactwo, chociaż bolało jak wszyscy diabli. Nie ma więc sensu uzalać się nad sobą. Dbają o mnie – odkurzają, pucują i nawet pokazują znajomym.

Mówiąc szczerze, czuję się świetnie, pomimo moich stu lat z okładem. I jestem zakochana! Nie mówcie tego nikomu. Straciłam głowę dla kota Saraja. Zupełnie. Jest słodziutki i lubi wylegiwać się na mnie. Nóżki ma krótkie, ale za to skacze jak wiewiórka. Nie drapie. Jego



przyjaciółka Fryga śpi w przedpokoju, na Trzydrzwiowej Pana Janka, a my razem – w sypialni. Małgosia nie domyka moich drzwi, żeby mógł się rozgościć, kiedy mu tylko przyjdzie ochota. Jaki on elegancki! Zawsze nosi czarne, aksamitne futerko z dumnie wypiętym białym torsem i lisią kitą. A kiedy zwija się w kłębuszek, burczy jak motorówka. Co oznacza, że mnie też lubi. Bardzo. To jego zmysłowe mruczenie jest wprost rozkoszne i usypia mnie. Na amen! No, może bez przesady. Ale ja naprawdę lubię drzemać, chociaż ostatnio miewam dziwne sny. W jednym z nich unosiłam się w przestworzach. Płynęłam nad katedrą, mostem i całą naszą wyspą Pasieką. Było słoneczne wiosenne popołudnie. Rozwinęłam skrzydła i wtedy wysypały się wszystkie moje skarby. Letnie sukienki, wzorzyste bluzki, bufiaste rękawy, falbany, spódnice, jaskrawe paski, jedwabne chustki. Płynęły ze mną, unoszone wiatrem. Kolorowe niebo zawirowało i sfrunęło na trawę niczym rój motyli.

Zastanowiło mnie wtedy, czy jest gdzieś niebo dla szaf. Bo jeśli – jak twierdzi Małgosia – stare meble mają duszę, to przecież muszą się gdzieś podziać po śmierci. Ciekawe, czy wyrzucą mnie na śmietnik, czy skończą

w płomieniach? Tak zapewne wygląda piekło. A niebo? Jakie są moje zaświaty, jeśli w ogóle są.

Obudziłam się zrana zimnym potem. Stałam w rogu sypialni, obok etażerki, jak zawsze. Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. Nic się nie zmieniło. Saraj przeciągnął się leniwie i ziewnął. Pewnie zaraz skoczy. Obejmą mnie jego miękkie łapki, a potem – jak zwykle – kichnę od muśnięcia ogonkiem (mam nadzieję, że to nie alergia na kocią sierść). Normalny dzień. Po co więc zaprzętać sobie głowę sprawami, na które nie mam wpływu? To nie moje zmartwienie, co będzie za trzydzieści, pięćdziesiąt lat. Jestem przecież tylko meblem. Sprzętem – dekoracją wnętrza. Zaraz, coś tu się nie zgadza. To dlaczego myślę, czuję, kocham? A może jestem zaklętą w szafę księżniczką? Małgosia mówiła, że każda kobieta chciałaby choć przez chwilę poczuć się jak księżniczka. O tak, to by mi bardzo odpowiadało. Będę w to wierzyć od dzisiaj.

Małgorzata Andrzejak-Nowara

Fot. **Tadeusz Parcej**

Włodzimierz Kaczorowski

Gazety ulotne o bitwie pod Byczyną

W obliczu wydarzeń, które miały miejsce w Rzeczypospolitej w latach 1587–1588 (rozdwójona elekcja, oblężenie Krakowa przez elekta Maksymiliana, koronacja Zygmunta Wazy, polskie zwycięstwo pod Byczyną), gazety ulotne miały do spełnienia szczególne funkcje propagandowe¹. Aby odeprzeć ewentualne ataki o nieformalności koronacji Zygmunta Wazy czy niereprezentatywności stanów koronnych, obecnych wówczas w Krakowie, koniecznym okazało się wydanie aż trzech publikacji łacińskich opisujących wjazd do Krakowa i koronację Zygmunta III Wazy². Ukazało się ponadto pięć opisów zwycięskiej bitwy pod Byczyną w języku

niemieckim (Bazylea, Magdeburg, Ołomuniec – trzy) oraz w języku francuskim (Paryż). Wymienione uprzednio gazety wydrukowano poza granicami Rzeczypospolitej. Nawet pobieżna charakterystyka treści gazet pochodzących z różnych ośrodków drukarskich wskazuje na celowe działanie propagandowe podczas kampanii o zdobycie i utrzymanie korony polskiej. Cytowane publikacje w sposób jednoznaczny deprecjonowały znaczenie polskiego zwycięstwa pod Byczyną, jak również usprawiedliwiały klęskę arcyksięcia Maksymiliana.

Jak wykazuje analiza porównawcza treści gazet wydanych w Bazylei, Magdeburgu i Ołomuńcu, przekazywały one tę samą relację o bitwie byczyńskiej, co wynikało z faktu wykorzystania we wszystkich przypadkach listu Abrahama Schwalbiusa, nadwornego lekarza Maksymiliana, adresowanego do ojca, datowanego 4 lutego 1588 r. w Opolu. Abraham Schwalbius (1533–1606) urodził się w Zgorzelcu, w rodzinie Bartolomeusza. Po ukończeniu gimnazjum w rodzinnym mieście studiował w wielu europejskich uczelniach, po czym w Bazylei uzyskał doktorat z zakresu medycyny. Wkrótce po stu-

¹ Gazety ulotne – jednorazowe, okolicznościowe druki informacyjne, nazywane też awizami, nowinami, relacjami, efemerydami prasowymi i czasopiśmienniczymi, prasą ulotną, pierwocinami prasowymi, pismami ulotnymi. Przez ponad dwa wieki (1514–1729) stanowiły najważniejszy środek przekazu bieżących wiadomości (por. K. Zawadzki, *Gazety ulotne polskie i Polski dotyczące XVI–XVIII wieku*. Bibliografia, t. 2: 1514–1661, Wrocław 1977, s. 6).

² Dla uproszczenia podaję tylko numery zamiast tytułów gazet ulotnych wg K. Zawadzkiego, nr 205, 206, 216.

diach przybył do Opola, gdzie objął stanowisko lekarza Księstwa Opolsko-Raciborskiego oraz fizyka miejskiego. Jak każdy ówczesny fizyk pełnił różne funkcje sanitarno-medyczne oraz leczył przede wszystkim ludzi zamożnych. W roku 1588 Abraham Schwalbius natknął się na wycofujące się z Rzeczypospolitej oddziały arcyksięcia Maksymiliana i jego polskich sojuszników; objął wówczas stanowisko przybocznego lekarza arcyksięcia. Wyróżnienie to miało zapewnić comiesięczną gażę w wysokości 100 talarów. Funkcję lekarza przybocznego Maksymiliana sprawował krótko – nie poszedł z arcyksięciem do niewoli po przegranej bitwie pod Byczyną 24 stycznia 1588 r. Z przebiegu wydarzeń można wnioskować, że Abraham Schwalbius do służby medycznej na dworze habsburskim już nigdy nie wrócił. Jest natomiast autorem jednej z wielu relacji poświęconych bitwie byczyńskiej. Po krótkim pobycie w Opolu, Schwalbius wyjechał do Zgorzelca, gdzie od 1599 r. prowadził aptekę zakupioną za 5000 marek. Zmarł 8 listopada 1606 r. na dżumę, podczas podróży na Morawy³.

Nie wszystkie gazety przedrukowały pełny tekst listu A. Schwalbiusa, dokonując znacznych skrótów, nie zamieszczając przy tym informacji o autorze relacji i adresacie, dodając do niej własną interpretację. Publikacje przytaczające wiernie treść wspomnianego listu stanowiącego niejako komunikat wojenny bezpośredniego uczestnika i obserwatora wydarzeń drugiej i trzeciej dekady stycznia 1588 r. na Śląsku, mogą stanowić cenny dokument, a jednocześnie wartościowe źródło dla historyków dziejów politycznych i wojskowości⁴. Szkoda, że powyższe wydawnictwa w znikomym stopniu wykorzystywane były przez historyków piszących na temat bezkrólewia w latach 1586–1587 i bitwy byczyńskiej⁵.

Z kolei gazeta wydana w Paryżu stanowi swojego rodzaju traktat, w którym wydarzenia polityczne w Rzeczypospolitej, w okresie omawianego bezkrólewia, stanowiły punkt wyjścia do głębszych rozważań politycznych, będących apologią ustroju państwa francuskiego i jego władcy Henryka III Walezego. Warstwa informacyjna omawianej gazety dotycząca relacji o bitwie pod Byczyną w znacznym stopniu zniekształcała przebieg wydarzeń.

W oparciu o przykłady z cytowanych wydawnictw spełniających swoje cele propagandowe, postaramy się ustosunkować do ich treści, zawierających zarówno informacje niezgodne z prawdą historyczną, jak również wiadomości prawdziwe dowartościowujące aktualny stan wiedzy na temat zwycięstwa Jana Zamoyskiego nad arcyksięciem Maksymilianem w bitwie pod Byczyną.

W publikacjach wydanych w języku niemieckim przebieg bitwy poprzedzał opis wydarzeń historycznych, na

tle których miała się ona rozegrać. „*Neue Zeitung*” rozpoczyna swą relację od daty 12 stycznia 1588 r., kiedy arcyksiążę Maksymilian po odrocie spod Krakowa, stacjonował w Krzepicach. „*Polnische Niderlag*”... otwiera tekst od daty 13 stycznia 1588 r., a więc od momentu wymarszu arcyksięcia Maksymiliana z Krzepic do Wielunia. Zresztą tytuł tego wydawnictwa jest bardzo frapujący: *Polska klęska, w której najznakomitszy i najdosłójniej urodzony książę Maksymilian z Austrii, nowo obrany król Polski haniebnie i zdradziecko uwiedziony i z wielką szkodą swych ludzi uwięziony 22 stycznia 1588*. W tytule tkwi błąd, gdyż 22 stycznia Maksymilian nie mógł być jeszcze uwięziony przez kanclerza wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego, ponieważ fakt ten miał miejsce dopiero po klęsce byczyńskiej, a więc 25 stycznia. Podobnego typu pomyłki popełniono w gazecie wydanej w Paryżu, w której tytule podano, że bitwa pomiędzy Maksymilianem a Zygmuntem Wazą odbyła się w pobliżu Krakowa 13 stycznia 1588 r. W samym tekście natomiast znajduje się informacja zgoła odmienna, donosząca, że bitwa pomiędzy obu elektami odbyła się 25 grudnia 1587 r., a więc dwa dni przed koronacją Zygmunta Wazy w Krakowie⁶. „*Zeyttung und Bericht...*” rozpoczyna swą relację od daty 22 stycznia 1588 r., kiedy Maksymilian jeszcze przed północą na wieść, że kanclerz i hetman wielki koronny Jan Zamoyski – jak pisze Abraham Schwalbius – znajduje się niecałe 1,5 mili od Wielunia w sile 15 000 ludzi, wyruszył z Wielunia w kierunku Byczyny. W relacji Abrahama Schwalbiusa wojska hetmana wielkiego koronnego szacowano znacznie wyżej, gdy w rzeczywistości należy ocenić je na ok. 6000 osób⁷. Cytowany Abraham Schwalbius zwrócił uwagę na jeden ze szczegółów dotyczących wydarzeń przed wymarszem wojska z Wielunia, przytaczając słowa Maksymiliana napisane diamentem na szybie: *Veniens, veniam et nono tardabe. Maximilianus electus Rex Poloniae*, uwieczniając datę wymarszu: 22 stycznia 1588 r.

Marsz arcyksięcia Maksymiliana z Wielunia do Byczyny odbywał się w bardzo szybkim tempie. Według obliczeń Marka Plewczyńskiego, odcinek ok. 30 kilometrów piechota i jazda sforsowała w ok. 7–9 godzin, a więc w ciągu godziny pokonywano średnio 3 kilometry w warunkach nocnych, przy silnym mrozie⁸. Abraham Schwalbius podał, że Maksymilian *całą noc w szyku uchodził. Na polu było bardzo zimno. Do Byczyny przybył 23 stycznia bardzo zmęczony i przemarznięty*. Według „*Neue Zeitung*” w mieście arcyksięcia oczekiwał śląski kapitan Henryk von Waldau, mając do dyspozycji wojsko złożone z 1000 ludzi (500 jazdy i 500 piechoty). Gdy Maksymilian wkroczył do miasta, Henryk von Waldau

³ W. Kaczorowski, *Schwalbe Abraham*, w: *Słownik medycyny i farmacji Górnego Śląska*, red. J. Dyryda, t. 4, Katowice 2000, s. 346.

⁴ K. Zawadzki, *Gazety ulotne*, s. 7.

⁵ J. S. Bandtkie (*Prawdziwy i dokładny opis całej sprawy i bitwy pod Byczyną*, „*Mrówka Poznańska*” 1821, t. 2, s. 169–183) na początku XIX w. dokonał przekładu Abrahama Schwalbiusa, wykorzystując ją szeroko w swoim opisie bitwy byczyńskiej.

⁶ Por. M. Plewczyński, *Bitwa pod Byczyną 24. 01.1588 r.*, *Studia i Materiały do Historii Wojskowości* 1971, t. 17, z. 1, s. 165; W. Kaczorowski, *Bitwa pod Byczyną*, Opole 1988, s. 67.

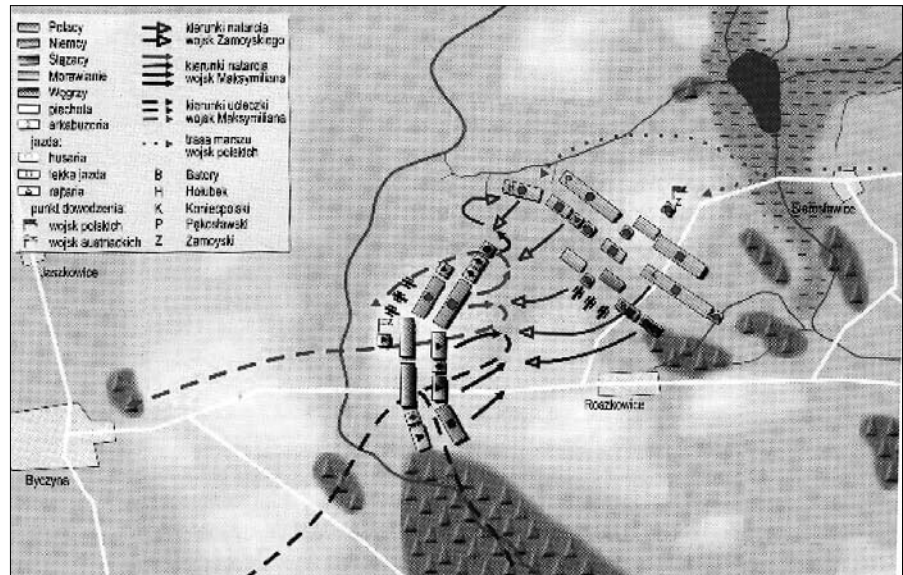
⁷ M. Plewczyński, *op. cit.*, s. 152–157.

⁸ *Ibidem*, s. 141.

wycofał się z Byczyny, zwalniając miejsce wojsku przypro-
wadzonemu przez arcyksięcia. Należy dodać, że cała historio-
grafia bitwy byczyńskiej powtarza za Edwardem Mayerem,
że Henryk von Waldau miał do dyspozycji 700 rajtarów i
400 knechtów. Jedynie Samuel Bandtkie, który korzystał z
informacji Abrahama Schwalbiosa, przytacza dane zawarte
w „Newe Zeitung”⁹. W Byczynie, czego nie potwierdza Abra-
ham Schwalbius, znajdował się również pułkownik morawski
Bogusław Borzita z 300 rajta-
rami, 100 arkabuzerami i 500
piechurami¹⁰. W ten sposób
arcyksiążę miał do dyspozy-
cji dodatkowo ok. 2000 ludzi.

Dnia 23 stycznia 1588 r. o godzinie 10 wieczorem
dotarła do Byczyny informacja o nadciągającym wojsku
nieprzyjaciela. W sytuacji zagrożenia Maksymilian
zwołał radę wojenną. Jego niemieccy doradcy z Erzmem
Lichtensteinem i Enghardem Kurtzem na czele sugero-
wali odwrót do Namysłowa. Polscy stronnicy Maksy-
miliana sprzeciwiali się temu, namawiając arcyksięcia
do podjęcia bitwy. Efekty narady Abraham Schwalbius
skomentował następująco: *arcyksięciu odradzali lajdacy,
podli luźni Polaczkowie, którzy tego pobożnego Pana
chcieli przekazać w ręce wroga. Pobożny Pan usiadł
smutny i powiada: Gdyby tylko tu byli moi Węgrzy. W
tym momencie umyślny przynosi wiadomość, że przybyli
Węgrzy i Morawianie i znajdują się o jedną milę od By-
czyny*. Posiłki węgierskie przyprowadził Walentyn Pre-
postvary (500 jazdy i 1190 piechoty). Z Walentym Pre-
postvarym przyszły też posiłki morawskie i śląskie (800
ludzi, w tym ok. 500 rajtarów). Dodatkowo siły arcyksięcia
zasiliło 600 ludzi piechoty śląskiej z Kluczborka¹¹.

Maksymilian zdecydował się na podjęcie bitwy, zdo-
pingowany informacją o przekroczeniu granicy na Pro-
śnie przez wojska Jana Zamoyskiego. Wojsko arcyksięcia
rozstawiono frontem do gościńca królewskiego wiodą-
cego z Byczyny do Uszyc, spodziewając się przybycia
polskiego hetmana wielkiego koronnego właśnie z tego
kierunku. Jan Zamoyski po przybyciu do Uszyc zoriento-
wawszy się, że arcyksiążę oczekuje go na gościńcu kró-
lewskim, skierował swe wojsko w niedzielę 24 stycznia
1588 r. drogą boczną z Uszyc przez Sierosławice, dążąc
do oskrzydlenia od północy. Droga z Sierosławic wiodła
przez mostek na bezimiennej rzece i groblę¹². Przejście



Plan bitwy pod Byczyną 1588 r. Reprodukacja z: S. Grzybowski, *Dzieje Polski i Litwy (1506–1648)*, t. 4, Kraków 2000, s. 270

przez groblę długą i wąską kolumną było bardzo ryzy-
kowne, nieprzyjaciel mógł bowiem zepchnąć oddziały
polskie w okoliczne bagna. Jana Zamoyski podjął jed-
nak to ryzyko. „Newe Zeitung” podaje, że wojsko Mak-
symiliana stojące w stanie gotowości bojowej o ¼ mi-
li od przepływającego się przez groblę wroga w sile
12 000 ludzi (liczebność wojsk polskich można przyjąć
na 6000 ludzi), nie wiedziało o jego przeprawie. Winę
za popełniony błąd taktyczny przez arcyksięcia, Abra-
ham Schwalbius przypisuje zdradzie Polaków - stron-
ników Maksymiliana, których lekkie chorągwie jazdy
pełniące służbę zwiadowczą i ubezpieczającą, powinny
przewidzieć możliwość takiego manewru przez wojska
hetmana. Zdaniem Marka Plewczyńskiego, okrążenie
oddziałów arcyksięcia było taktycznym sukcesem Jana
Zamoyskiego i błędem Maksymiliana, który nie za-
dbał o należyte zabezpieczenie i obronę przed atakiem
wojsk polskich¹³.

Gazety ulotne stosunkowo niewiele miejsca poświęcają
rejestracji przebiegu bitwy. Pisząc o liczbie i ugrupowa-
niu wojsk polskich, Abraham Schwalbius tendencyjnie
zawyżał dane liczbowe, wzmiankując o 12 000 żołnie-
rzy, nadmieniając, że dodatkowo w odwodzie znajdo-
wało się jeszcze 3000 żołnierzy, równocześnie szacując
siły habsburskie na ok. 5000 ludzi. Marek Plewczyński
liczebność wojsk Maksymiliana ocenił na ok. 6500 lu-
dzi, a Jana Zamoyskiego na ok. 6000 ludzi, co obu wal-
czącym stronom stwarzało równe szanse¹⁴.

We wspomnianych wydawnictwach można doszukać
się wzmianki na temat czasu trwania bitwy oraz spotkań
wyczerpujące opisy ucieczki Maksymiliana z pola wal-
ki do Byczyny. W relacji Abrahama Schwalbiosa *w cią-
gu 15 minut 3077 ludzi, jak później obliczono, zakuto,
zastrzelono czy zarąbano*. Jak podają inne źródła, bitwa

⁹ J. S. Bandtkie, *op. cit.*, s. 173.

¹⁰ Por. M. Plewczyński, *op. cit.*, s. 141.

¹¹ *Ibidem*, s. 145.

¹² *Ibidem*, s. 152.

¹³ *Ibidem*, s. 153.

¹⁴ *Ibidem*, s. 147–157.

trwała 45 minut, a więc nie w ciągu 15 minut – jak podaje Abraham Schwalbius – zginęło ponad 3000 ludzi¹⁵. Wyjątkowo w tym przypadku Abraham Schwalbius podaje wiarygodne dane liczbowe. Cytując Zdzisława Spieralskiego i Jana Wimmera, należy ocenić straty po obu stronach na ok. 3000 ludzi, w tym 1800 Węgrów i Polaków oraz 1200 Niemców¹⁶. Podobne dane liczbowe przytacza Julian Ursyn Niemcewicz, zastrzegając równocześnie, że wszelkie nieścisłości mogą wynikać z faktu, że Polacy walczyli po obu stronach¹⁷. Nie wszyscy spośród relacjonujących powyższe wydarzenia pod Byczyną podają zbieżne dane. Jak wynika z obliczeń Marka Plewczyńskiego, na polu bitwy poległo ok. 3500 żołnierzy Maksymiliana, natomiast Jan Zamoyski utracił ok. 1000 żołnierzy¹⁸. Istotną informacją, jaką zamieściły gazety ulotne, było przytoczenie polecenia pogrzebania poległych, wydanego rajcom byczyńskim przez Jana Zamoyskiego w dniu 25 stycznia 1588 r. Według Abrahama Schwalbiusa pochowano ok. 2500 ludzi. Wysoka liczba poległych świadczy o wielkiej zaciętości walczących. Strona polska zdobyła 32 chorągwie rot i 14 piechoty oraz prawdopodobnie 30 dział¹⁹.

Na tle powyższych danych mało prawdopodobne wydają się informacje zamieszczone w gazecie wydanej w Paryżu: *Armia austriacka została rozgromiona przez szwedzką w taki sposób, że na placu boju zostało martwych 17 000 pieszych i konnych. Pozostało również 35 armat i cały ekwipunek wojenny. Co do arcyksięcia, schronił się z niewielką liczbą ludzi za granicą. Szwed stracił również około 7000 do 8000 konnych, jak i pieszych*. Autor relacji, nie znając szczegółowego przebiegu bitwy byczyńskiej, przedstawił zniekształconą wersję wydarzeń, przyjmując, że bitwa ta rozegrała się pomiędzy armiami obu pretendentów do tronu polskiego – szwedzką i austriacką.

Stosunkowo wiele miejsca poświęcają współczesne gazety oblężeniu Byczyny przez Jana Zamoyskiego, zakończonym poddaniem się Maksymiliana. Miasto zostało otoczone przez wojsko polskie. Podprowadzono działa, które tak haniebnie – pisze Abraham Schwalbius – pozostawiono na polu i żadnego nie użyto, rozpoczynając szturm na bramy miejskie. W nocy z 24 na 25 stycznia 1588 r. ogień palących się zabudowań przedmieścia ogarnął miasto. Piechota siedmiogrodzka przypuściła atak,

wdzierając się na mury i rąbiąc siekierami bramy. W sytuacji bezpośredniego zagrożenia arcyksiążę postanowił wszcząć pertraktacje z Janem Zamoyskim. W imieniu arcyksięcia z Byczyny wyruszył jego reprezentant Stanisław Ciołek w towarzystwie Aleksandra Prońskiego i Jana Logi, dostojnika niemieckiego. Komentujący wydarzenia Abraham Schwalbius oskarżał Stanisława Ciołka o zdradę, podejrzewając go o spotkanie z Janem Zamoyskim w nocy poprzedzającej bitwę. W swej relacji donosił: *Doprawdy uważam go za Judasza, który sprzedał Pana*. Abraham Schwalbius zarejestrował również moment spotkania Jana Zamoyskiego ze Stanisławem Ciołkiem: *Gdy ten wyszedł z miasta, kanclerz zsiadł z konia, obejmując go i całując*. Współcześnie ukazujące się gazety bardzo szeroko omawiały przebieg pertraktacji pomiędzy Maksymilianem i Janem Zamoyskim. W czasie ich przeprowadzania na rozkaz arcyksięcia spalono trzy skrzynie z listami i rejestrami, uprzednio zlikwidowano tajne dokumenty. Jan Zamoyski zażądał natychmiastowego poddania się Maksymiliana, formułując pozostałe warunki zawieszenia broni. Próby zmodyfikowania warunków podyktowanych przez kanclerza zakończyły się fiaskiem, co zmusiło arcyksięcia do kapitulacji. Według relacji Abrahama Schwalbiusa wraz z Maksymilianem opuszczającym Byczynę wyjechali: Stanisław Górka, wojewoda poznański, Andrzej Zborowski, marszałek nadworny koronny, Jakub Woroniecki, biskup-nominat kijowski, Aleksander Proński, chorąży litewski, Stanisław Czarnkowski, dziekan gnieźnieński, Erazm Lichtenstein, Engelhard Jakub Teuffel, Jakub Lobel, Franciszek Keinhiller, Fryderyk Hoffman.

W dniu 25 stycznia 1588 r. do miasta wkroczyły oddziały Jana Zamoyskiego. Skontrolowano wszystkie rzeczy pozostawione przez Maksymiliana, spisano je i zapieczętowano. Do niewoli wzięto ok. 1500 żołnierzy arcyksięcia. Wypuszczono ich jednak na wolność po uprzednim złożeniu przysięgi zawierającej deklarację, w myśl której w ciągu 14 dni nie podniosą oni broni przeciw Rzeczypospolitej. Wszyscy żołnierze arcyksięcia opuścili miasto żegnani przez kanclerza Jana Zamoyskiego, który chcąc zabezpieczyć ich przed Tatarami rabującymi wioski wokół Byczyny, wyznaczył 100 konnych niemieckich i 100 kozaków. Oddziały ochrony miały odprowadzić żołnierzy arcyksięcia w kierunku Namysłowa. Prowadzono ich – jak pisze Abraham Schwalbius – okrężną drogą właśnie z obawy przed Tatarami.

Byczynę, wbrew rozkazowi Jana Zamoyskiego, podpalamo. Pożar strawił całe miasto, pozostały tylko dwa domy, ratusz i kościół. Abraham Schwalbius relacjonował, że oddziały kozackie i tatarskie dopuszczały się rabunków, torturowały mieszczan, nie wyłączając burmistrza Marcina Mołdryka i sekretarza miejskiego – Jana Mączki. Haniebne czyny, jakich dopuszczały się oddziały kozackie i tatarskie, odbywały się bez wiedzy Jana Zamoyskiego.

Podsumowując powyższe rozważania, warto podjąć próbę oceny roli, jaką spełniały gazety ulotne. Wydaw-

¹⁵ Bitwa pod Byczyną była bitwą przede wszystkim jazdy, stąd jej krótkotrwałość.

¹⁶ Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej, z. 5: *Polska sztuka wojenna w latach 1563–1647*, red. Z. Spieralski, J. Wimmer, Warszawa 1961, s. 163.

¹⁷ J. U. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III*, I, Kraków 1860, s. 325. Według M. Plewczyńskiego (*Bitwa pod Byczyną*, s. 147) skład narodowościowy armii Maksymiliana przedstawiał się następująco: Ślązacy – 1900 żołnierzy (28%), Węgrzy – 1720 żołnierzy (25%), Morawianie – 1500 żołnierzy (22%), Niemcy – 930 żołnierzy (13%), Polacy – 800 żołnierzy (12%).

¹⁸ M. Plewczyński, *op. cit.*, s. 166.

¹⁹ *Ibidem*, s. 167.

nictwa te, publikowane w językach obcych w różnych ośrodkach drukarskich, docierały do czytelników zagranicznych, propagując wśród nich znajomość spraw polskich. Były to druki o niewielkiej objętości, zawierające relacje dotyczące wydarzeń poprzedzających bitwę, jak i omawiających przebieg bitwy byczyńskiej. Jak wykazała analiza, zawarte w nich informacje miały niejednokrotnie charakter propagandowy, zniekształcający przebieg wydarzeń na Śląsku w roku 1588, zwłaszcza w odniesieniu do gazety wydanej w Paryżu. Niemniej jednak dla historyka dziejów politycznych, wojskowości, literatury i obyczajów stanowią one cenny dokument epoki, a jednocześnie wartościowe źródło historyczne. Analizowane gazety okazują w dużym stopniu wpływ czynników biologicznych na zachowania ludzkie. Przedstawiają sposób zachowania Jana Zamoyskiego i Maksymiliana w różnych sytuacjach, stanowiąc swojego rodzaju charakterystykę psychologiczną postaci. Historyk opisujący bitwę byczyńską nie powinien pominać w swej analizie źródłowej wyżej wymienionych gazet, zawierających wiele cennych informacji historycznych, jak również kreślących psychologiczne sylwetki uczestników tych wydarzeń.

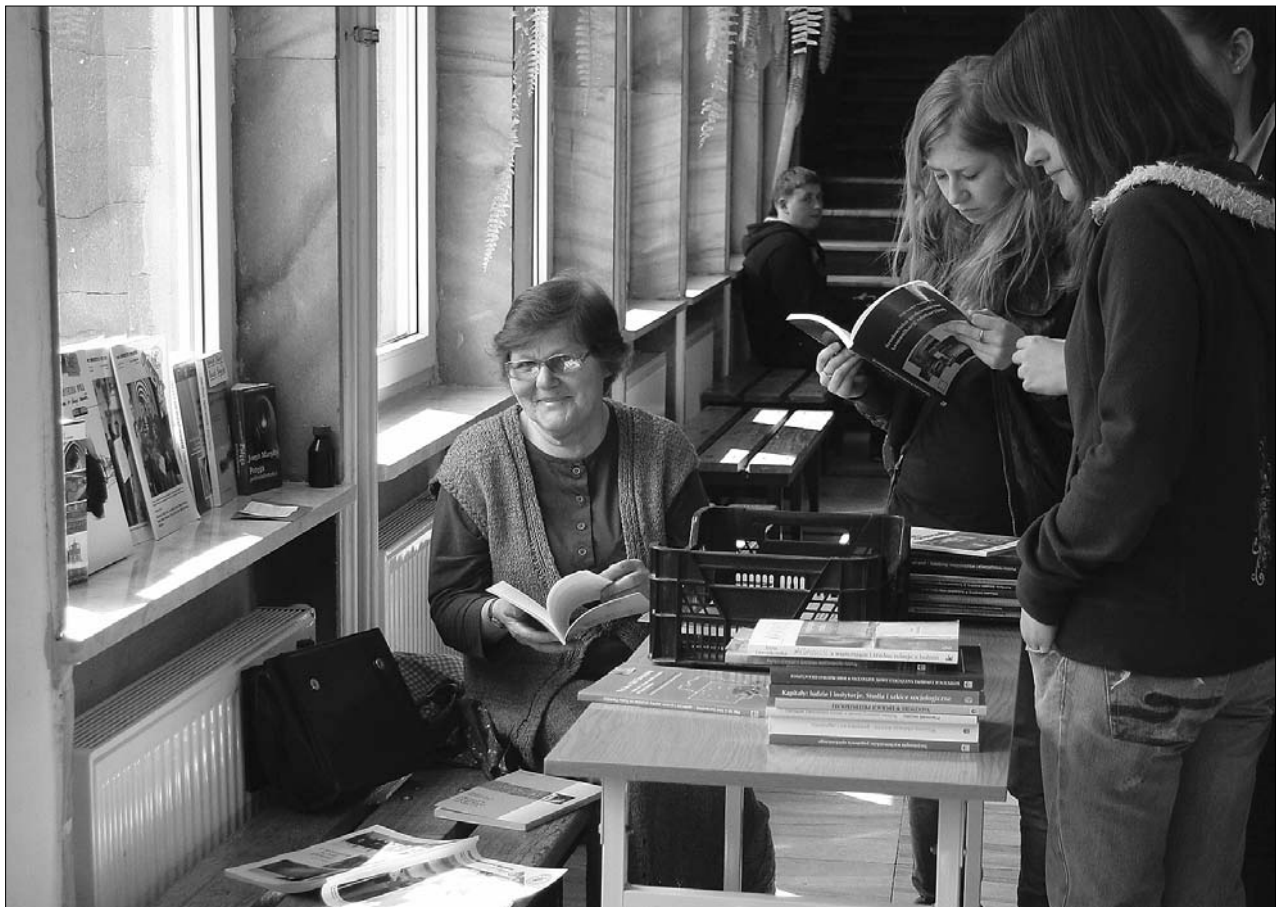
W 2005 r. minęła 400. rocznica śmierci Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego. Kanclerz Jan Zamoyski zmarł 3 czerwca 1605 r. w Zamościu.

Historyk Reinhold Heidenstein dokładnie odnotował ten fakt: *Dnia 3 czerwca po wesołych z domowymi i gośćmi rozmowach, nie czując żadnej na zdrowiu słabości, udał się do snu, którego po południu miał zwyczaj zażywać. Gdy się ocknął, mdłości go niespodziewanie ogarnęły tak mocno, że w krótkim czasie na rękę żony, syna jedynaka [Tomasza – W.K.] i przyjaciół, dokonał chwalebego życia*²⁰. Z punktu widzenia medycznego istotne informacje o przyczynie śmierci kanclerza zawarł Piotr Tylicki, biskup kujawski, w liście do Wawrzyńca Gembickiego, biskupa chełmińskiego 27 czerwca 1605 r., pisząc – *jaką chorobą jeszcze dostatecznie nie wiem, mniemam, że spoites vita apoplexis*²¹. Ta lakoniczna wzmianka na temat domniemanej przyczyny śmierci Jana Zamoyskiego pozwala wysunąć dwie hipotezy, że być może nagły zgon spowodowany był udarem mózgu lub zawałem mięśnia serca z objawami brzusznyymi (podawane mdłości).

Włodzimierz Kaczorowski

²⁰ R. Heidenstein, *Życie Jana Zamoyskiego kanclerza i hetmana wielkiego koronnego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1860, s. 162.

²¹ Cyt. za: V. Urbaniak, *Zamoyszczycy bez Zamoyskiego. Studium dekompozycji ugrupowania politycznego*, Warszawa 1995, s. 36.



Korytarz budynku Uniwersytetu Opolskiego przy ul. Oleskiej. Janina Bareja, która sprzedają uniwersyteckich wydawnictw zajmuje się od kilkunastu lat – jej przenośne stoisko i stali klienci

Bartłomiej Kozera

Wielkie słowa

W mowie i piśmie używać trzeba prostych słów, bo te wielkie związane są z wielkimi kłopotami. Wielkie słowa zawierają w sobie zasadzki i być inaczej nie może, skoro na przykład wolności czy sprawiedliwości domagali się walczący po obu stronach barykady, więc je inaczej rozumieli. Weźmy humanizm, bo ostatnio o nim głośno, wszystko dla człowieka, w imię człowieka.

Dla humanisty człowiek jest dobrem najwyższym. Nie ten czy ów człowiek, ale człowiek jako taki, czyli każdy. Gdybym głosił szacunek dla jakiegoś konkretnego człowieka, to taki humanizm byłby swoim przeciwieństwem, bo mówiłby o przewadze jednego człowieka nad drugim, jednej grupy ludzi nad innymi. Tymczasem humanista troszczy się o dobro wszystkich, a więc chodzi mu o człowieka.

I tutaj pojawia się początek trudności. Przecież ludzie są różni, mają rozmaite cele i odmienne pragnienia. Uznają rozmaite wartości. Co więcej, te wartości, cele i pragnienia są często sprzeczne. W takiej sytuacji jawią się dwa wyjścia. Jedno jest takie: wychodzę do człowieka uznającego inne wartości niż ja i namawiam go, by zechciał wstąpić na inną drogę, by zechciał zmodyfikować swoje cele, bo marnuje swoje życie. A więc jednym wyjściem jest zachowanie charakterystyczne dla moralizatora czy wychowawcy.

Wyjście drugie polegać będzie na aktywnym zabieganiu o realizację przez drugiego człowieka sensu człowieczeństwa. Już nie nawoływanie, ale przymuszanie go do zachowań, które ja uznaję za prawdziwie ludzkie. Wiem, trzeba być tolerancyjnym, odróżniać grzech od grzesznika. Grzesznik wymaga szacunku. Ano właśnie, a jeśli miłość do człowieka we mnie wielka, a jeśli cierpię patrząc jak inni błądzą, to czy nie mam obowiązku pokierować drugim? Przymusić ich nawet, gdy uparci, aby weszli na ścieżkę dobra?

Idea humanizmu oczywiście nie prowadzi do terroru, ale może być używana jako legitymizacja terroru. Arabowie przecież nawrócić chcą ludzi. Jeśli bowiem humanizm zawiera w sobie sprzeczność, to możliwe jest złe jego wykorzystanie. Po co zresztą oddalać się tak

daleko, do Arabów, wystarczyłoby rozejrzeć się dobrze wokół siebie.

Nie używajmy wielkich słów. Taka wierność. Jakie ona pułapki w sobie zawiera. Ile zła może z wierności wynikać, bo możliwa jest wierność złu. Nadto pomnę, że przed ołtarzem przysięgałem żonie wierność, a używany jestem do robienia zakupów, o czym tam nie było mowy. Nie używajmy wielkich słów. Nawet wielkie rzeczy można nazwać za pomocą prostego słownictwa. Albo inaczej: wielkość człowieka objawia się za pomocą prostoty języka, którym się posługuje.



Fot. Anita Sklorz, studentka Instytutu Sztuki UO (pracownia fotografii dra Grzegorza Gajosa)

Agnieszka Włoch

Teatr Zapadnia

Przestrzenie artystyczne studentów

Teatr ukazuje człowieka w drodze. Pomiedzy ziemią a niebem. W poszukiwaniu tajemnicy. W dążeniu od doznawania tego, co zewnętrzne do wewnętrznego doświadczenia – twierdzi Kazimierz Braun. Sztuka teatru w sposób niekonwencjonalny przedstawia to co konwencjonalne, zwyczajne pokazuje w sposób niezwykły. Sztuka teatru zaskakuje, wzrusza, skłania do poszukiwań. Pozwala oswajać to, co nieznanne, a znane dostrzegać w innej perspektywie. Teatr to tajemnica, którą odkrywamy i którą jednocześnie tworzymy. Spotkanie z teatrem daje nieograniczone możliwości poznawania i rozwijania siebie. Szczególnie cennym elementarzem teatru jest wtedy, gdy korzystamy z niego nie sporadycznie, ale systematycznie, w sposób ciągły, gdy obcowanie z teatrem staje się procesem, w toku którego aktywnie kreujemy określoną rzeczywistość, wyrażamy siebie i swój światopogląd. Z tego powodu tak ważne jest tworzenie przestrzeni, w których studenci mogą realizować swe pasje, wzbogacać swą osobowość, zdobywać wiedzę o sobie, świecie – przestrzeni, dających szansę podjęcia fascynującej wędrówki, gdzie próżnia wypełnia się emocjami, refleksją, przeżywaniem, autentycznym byciem ze sobą i z innymi. Taką przestrzenią mogą być zajęcia teatralne. W Opolu istnieje wiele grup, będących miejscem aktywności i wypowiedzi artystycznej młodzieży studenckiej, między innymi Teatr Piktogram, prowadzony przez Dariusza Kowcuna, Teatr Jednego Wiersza, którego założycielem i reżyserem jest Krzysztof Żyliński, Teatr No Właśnie Andrzeja Skiby, Teatr Zapadnia.

Teatr Zapadnia, działający w Młodzieżowym Domu Kultury w Opolu, powołałam do życia w 1998 roku. Grupa skupia głównie studentów Uniwersytetu Opolskiego, szczególnie Instytutu Studiów Edukacyjnych, ale jej szeregi zasilają także uczniowie szkół licealnych, którzy niejednokrotnie, chcąc kontynuować swoje uczestnictwo w zespole, decydują się na podjęcie studiów na uniwersytecie.

Na początku naszej drogi nauczyliśmy się języka scenicznego, poszukiwaliśmy swoich środków wyrazu i własnej rzeczywistości teatralnej. Realizowaliśmy wówczas krótkie etiudy sceniczne, poznawaliśmy nasze możliwości, pokonywaliśmy bariery blokujące ekspresję, nauczyliśmy się wyrażać siebie i swój potencjał twórczy. Zresztą, przez ten etap pracy teatralnej, pozwalający na diagnozowanie siebie i swoich zasobów oraz wyposażający

uczestników zajęć w odpowiedni warsztat, także dziś przechodzą wszyscy adepci Zapadni.

Obecnie korzystamy z różnorodnych środków wyrazu scenicznego – ruchu, gestu, plastyki, słowa, dźwięku. Niezwykle ważną rolę odgrywają światła, budując odpowiednie klimaty i plastyczne obrazy.

Teatr to przede wszystkim ludzie, ich potrzeby, możliwości, sposoby postrzegania i diagnozowania świata. Dlatego o artystyczno-programowym profilu Zapadni decydują w dużym stopniu jej uczestnicy. Swoją obecność w zespole zaznaczyło wiele osób. Dla niektórych było to krótkotrwałe spotkanie, inni zatrzymywali się na dłużej, czasem na bardzo długo. Pierwszy, trwały trzon grupy stanowiły: **Ola Makuch** (tworząca zespół od początku jego istnienia, przez 12 lat), **Wika Witzczak**, **Ola Gałęza**, **Ania Ochman**. Później dołączyli do nich **Julia Woźniak**, **Marta Wasielewska**, **Ania Palka**, **Daniel Chryc**. W tym składzie zaczęliśmy realizować pierwsze dojrzałe formy sceniczne. Grupy artystyczno-twórcze w życiu młodych ludzi to jedna ze stacji, w której przepakowuje się bagaż i z nową, cenną zawartością rusza dalej, dlatego pożegnania stanowią stały element naszego funkcjonowania. Jedni odchodzą ze zdobytymi umiejętnościami, warszatem, świadomością, kolejni przychodzą, wnosząc świeżość, zapał, swój punkt widzenia świata. Historię Zapadni i artystyczny wymiar teatru tworzyli też: Polka, czyli **Paulina Broszencka**, **Agnieszka Wałowska** zw. Caliną, **Paweł Szwach**, **Marcin Duda**, **Aleksander Kaczor**, **Ola Dusza**. Kilka lat temu do zespołu przyłączyły się **Martyna Migacz**, **Marta Kunicka**, **Dominika Kałamarz**, **Ania Głogiewicz** i dzisiaj stanowią mocny, kreatywny fundament teatru. Od trzech lat w zajęciach aktywnie uczestniczą **Grzegorz Staszak**, **Emilia Rogowska** i **Zuzia Kochanek**. Wśród najmłodszych stażem aktorów Zapadni są pełne zapału i twórczego zaangażowania studentki Instytutu Studiów Edukacyjnych – **Ania Król**, **Paulina Krzysztofik**, **Ola Thomas**.

Ważnym aspektem działania naszego teatru jest nie tylko zdobywanie doświadczeń teatralnych, ale też nawiązywanie trwałych przyjaźni i relacji, które rozwijają się też poza zespołem. W Zapadni skrzyżowały się drogi Oli i Marcina. W spektaklu „Mężczyzna przychodzi w deszczu” grali parę i parą zostali, gdy spektakl się skończył. Dzisiaj są małżeństwem i mają półrocznego synka, Juliana.

W artystycznej działalności Zapadnia nie ogranicza się wyłącznie do swoich wewnętrznych zasobów i możliwości, lecz czerpie także z propozycji zewnętrznych, uczestnicząc w różnych warsztatach artystycznych, podejmując współdziałania twórcze z choreografami czy muzykami. Zespół na stałe współpracuje z **dr. Marianem Bilińskim**, muzykiem z Instytutu Sztuk Edukacyjnych UO. Marian komponuje muzykę do fragmentów każdego realizowanego przez nas przedstawienia. Jest na przykład twórcą muzyki do powtarzającej się sceny „Czasu” w „Akcje bez słów” czy piosenki „Śmierci” w przedstawieniu „Mężczyzna przychodzi w deszczu”. Współpraca z Marianem Bilińskim jest nieoceniona, a fragmenty muzyczne jego autorstwa w niezwykle sposób kodują się w pamięci. Właśnie o te części muzyki niejednokrotnie pytają widzowie po spektaklu, wyrażając przy tym swój zachwyt.

Realizowane przez nas przedstawienia powstają na skutek ścierania się myśli, poglądów, pomysłów. Są efektem wspólnych poszukiwań fabularnych i scenicznych. Niejednokrotnie pozbawione werbalizmu, dają możliwość wolności interpretacji i dowolnego, wręcz osobistego odbioru. W spektaklach poruszone są ponadczasowe problemy wolności, alienacji, czasu, samotności. Najważniejsze obrazy sceniczne zrealizowane przez zespół to m.in.: spektakl autorski „W szeptach niepamięci”, „Akt bez słów” wg S. Becketta, „Mężczyzna przychodzi w deszczu” wg G. G. Marqueza, „Przykra historia” wg B. Viana. Nasze spektakle prezentujemy opolskiej pu-

bliczności (zwykle, tam gdzie je tworzymy, czyli w Filii Młodzieżowego Domu Kultury na ul. Targowej 12) oraz na festiwalach i przeglądach teatralnych, których niejednokrotnie jesteśmy laureatami. Najważniejsze wydarzenia teatralne, o charakterze konkursów lub spotkań niekonkursowych, w których uczestniczyliśmy to:

- I, II, V Zimowe Spotkania Teatralne – Opole 2001, 2002, 2006;
- II i V Ogólnopolski Festiwal Teatralny „Theatrum Orbis Terrarum” – Olsztyn 2001 (wyróżnienie) i 2006;
- XIX i XX Wojewódzkie Spotkania Teatralne „Proscenium” w Nysie – 2001 (Grand Prix), 2002 (Grand Prix);
- Ogólnopolskie Spotkania Teatralne „THEATRON 2001 w Brzegu;
- IV Ogólnopolski Festiwal Studencki „Wyjście z cienia 2001” w Gdańsku;
- XXIII Biesiada Teatralna w Horyńcu Zdroju – 2002;
- XV Przegląd Teatrów Szkolnych – Scena Młodzieżowa – Poznań 2003 (III nagroda);
- Tyskie Spotkania Teatralne – Tychy 2003 (nagrada aktorska dla Daniela Chryca), 2006, 2008 (Grand Prix), 2009;
- I, II, III Świętojańska Noc Teatralna – Opole 2003, 2004, 2005.

Dużym osiągnięciem Teatru Zapadnia jest zdobycie Grand Prix XXXV Tyskich Spotkań Teatralnych w 2008 roku za spektakl „Mężczyzna przychodzi w deszczu”. Obraz ten zrealizowany został na podstawie opowiadania G.G. Marqueza i jest dość swobodną transpozycją

sceniczną utworu literackiego. „*Mężczyzna przychodzi w deszczu*” to opowieść bez słów..., kreślona światłem i muzyką, świetnym wykorzystaniem przestrzeni scenicznej, znakomicie opracowanym ruchem, czytelnymi symbolami. Subtelnie stworzony na scenie realizm magiczny Marqueza jest największym atutem tego niezwykle i zaskakująco jak na teatr amatorski dojrzałego przedstawienia (wypowieść Danuty Lubiny-Cipińskiej, krytyka teatralnego, na łamach „Tyskiego Magazynu Kulturalnego”).

Udział w konkursach i zdobywanie laurów nie stanowi jednak podstawy naszego funkcjonowania. Ważniejsze od festiwalowych nagród i ocen jurorów jest zaspokojenie potrzeby tworzenia, bycie wspólnotą, stawianie pytań i poszukiwanie odpowiedzi, wyrażanie siebie i prezentowanie swojego światopoglądu, emocjonalne i intelektualne zaangażowanie widza do świata, który kreujemy.

Fot. Marta Szeverda



Opole pół wieku temu

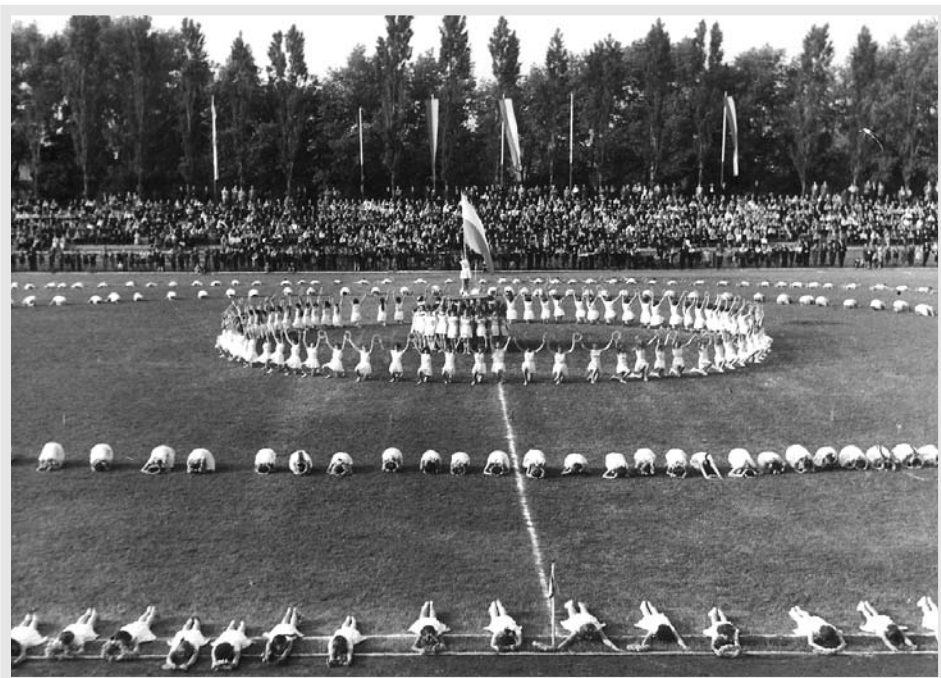
Publiczność zgromadzona
przed Ratuszem

Jedną z atrakcji „Dni Opola”
był przejazd motocyklistów



Na wyspę Bolko prowadził
most pontonowy

Opole pół wieku temu



Pokazy gimnastyczne
na stadionie



Studenci w trakcie
„Żakinady”



Toast na opolskim Rynku
wzniósł przewodniczący
Miejskiej Rady Narodowej
Karol Musioł



Imprezy, które zorganizowano w Opolu w 1957 r. w ramach „Dni Opola” i „Żakinady”, fotografował znakomity opolski fotografik **Stanisław Bober**. Zdjęcia pochodzą z rodzinnego albumu **dr hab. Janiny Hajduk-Nijkowskiej, prof. UO**.

Gość UO: Edwin Bendyk

Rozum w sieci

11 maja br. gościem UO był **Edwin Bendyk** – publicysta „Polityki”, dziennikarz, pisarz (autor m.in. książki *Antymatrix – człowiek w labiryncie sieci*) zajmujący się wpływem nowych technologii na życie społeczne. Wykład pt. *Krytyka rozumu cyfrowego* poświęcony społeczeństwu sieciowemu wygłosił – w ramach *Złotej Serii Wykładów Otwartych* – w Collegium Civitas UO. Prelegenta powitał **prof. dr hab. Marek Szczepański** (Instytut Socjologii UO).

– Zaskoczyło mnie, że mój tekst, opublikowany blisko dziesięć lat temu, pojawił się na tegorocznej maturze z języka polskiego – powiedział dziennikarz, który opowiadał o historii społeczeństwa sieciowego. Przywoływał sztandarowy tekst Partii Republikańskiej *A Magna Carta for The Knowledge Age* z sierpnia 1994 r., którego najważniejsze przesłanie mówiło o triumfie informacji nad materią, mówił także o powstaniu *Google* w 1998 r. i o globalnym kryzysie gospodarczym z 2008 roku.

W swoim wykładzie Bendyk odwoływał się do wielu badaczy, m.in. do Jarona Laniera – twórcy terminu *wirtualna rzeczywistość*, do Manuela Castellsa (*The Communication Power*) – hiszpańskiego socjologa, który zastanawiał się nad pojęciem wartości w społeczeństwie sieciowym.

– Wartość jest wyrazem władzy, która wynika ze zdolności do poddawania swej woli umysłom innych. Źródłem władzy jest komunikacja. A każda władza musi liczyć się z kontrwładzą – komentował Bendyk. Dziennikarz przywoływał także amerykańskiego językoznawcę specjalizującego się w dziedzinie lingwistyki kognitywnej Georga Lakoffa (*The Political Mind*), którego zdaniem rozum polityczny jest rozumem komunikacyjnym i ucieleśnionym.

Albert Laszlo Barabasi, teoretyk sieci i społeczeństwa sieciowego badanego metodami matematycznymi, to kolejny badacz, o którym wspominał publicysta. – Barabasi uważał, że świat działa jak generator liczb losowych, a immanentną cechą rzeczywistości jest logika rzadkich zdarzeń. Nieprzewidywalność bowiem nadaje dynamikę zdarzeniom.

Google na podstawie tego, co wpisujemy w wyszukiwarkę, potrafi o dwa tygodnie wcześniej niż miałyby to miejsce przy użyciu

klasycznych metod epidemiologicznych, zlokalizować ogniska grypy. Analiza informacji z przeszłości pozwala zatem prognozować przyszłość.

– Nie możemy powiedzieć, że mamy do czynienia z klęską rozumu cyfrowego, a w dobie coraz nowszych nośników informacji tradycyjnej książce nic nie zagraża. Książka jako instytucja i czytanie jako instytucja mają się lepiej niż kiedykolwiek – podsumował swoje wystąpienie gość UO.

Anna Drobina



Wesołe miasteczko... akademickie

Studenci mało przedsiębiorczy

Wśród studentów wszystkich kierunków naszej uczelni przeprowadzono *Ankietę poziomu wiedzy na temat przedsiębiorczości wśród studentów Uniwersytetu Opolskiego oraz ich zapotrzebowania na tę wiedzę*. Raport i badania, którego zleceniodawcą był Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości, zostały wykonane przez kierownika projektu – **mgr Katarzynę Trawkę** (Instytut Psychologii UO) oraz członków zespołu badawczego – studentów II i III roku psychologii.

Z różnego rodzaju badań prowadzonych m.in. przez Urząd Pracy wynika, że absolwenci szkół wyż-

szych mają duży problem z odnalezieniem się na rynku pracy.

– Wpadliśmy na pomysł, żeby sprawdzić poziom wiedzy naszych studentów na temat założenia własnej działalności gospodarczej (czy wiedzą, gdzie mogą szukać informacji i gdzie pozyskać środki na ten cel) – mówi Katarzyna Trawka. – Ankieta składała się z pytań otwartych i zamkniętych. Wnioski z przeprowadzonego badania są zatrważające. Nawet studenci, którzy mieli na swoich kierunkach zajęcia z przedsiębiorczości, mają olbrzymi problem z podstawową wiedzą na ten temat. Zaskoczyło nas, że

studenci planują założenie własnej działalności gospodarczej, która w żaden sposób nie jest związana z ich kierunkiem studiów. Na szczęście działa Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości, który pomaga i promuje działalność studencką. Wiemy, że czeka nas dużo pracy, aby w przyszłości poprawić wyniki ankiety.

Na UO planowane jest wprowadzenie dodatkowych zajęć z przedsiębiorczości, które byłyby prowadzone przez praktyków.

(ad)

Nasi studenci na 18. Ogólnopolskim Zjeździe Historyków Studentów

Wielki sukces małej grupy

W dniach 6–9 kwietnia br. w Szczecinie obradował 18. Ogólnopolski Zjazd Historyków Studentów, który od lat cieszy się wielką popularnością wśród studentów historii – pierwszy zorganizowano w 1992 roku w Krakowie, odtąd corocznie inna uczelnia podejmuje trud zorganizowania tak wielkiej imprezy.

Zjazdy historyków studentów są jednym z większych spotkań młodych historyków z całej Polski, podczas których mogą podzielić się swoimi badaniami, wygłaszając referaty oraz wymieniając poglądy naukowe podczas dyskusji. Spotkania pełnią rolę integrującą środowisko historyczne, stają się okazją do wymiany poglądów, dyskusji, polemik oraz zawierania przyjaźni.

Podczas tegorocznego zjazdu referaty wygłosiło ok. 180 studentów historii z różnych uniwersytetów. W tym gronie znalazło się pięciu re-

prezentantów naszego uniwersytetu, którzy wystąpili z następującymi referatami: **mgr Anna Grabowska** – *O Achillesie na XIII – wiecznym Śląsku*; **mgr Robert Słota** – *Stan i perspektywy badań nad dziejami garnizonów i twierdz na Śląsku w XVII i na początku XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem Koźła*; **Marcin Sroka** – *Obraz gospodarki oraz propagandy PRL lat 70. XX wieku w „Dziennikach politycznych” Mieczysława F. Rakowskiego*; **Zbigniew Witczak** – *Wyprawa kijowska Bolesława Chrobrego z 1018 roku w kontekście prawa władcy do zemsty w świetle wybranych kronik średnio-wiecznych*; **Agnieszka Minkowicz** – *Kobiety rządzą w Sparcie... Czy to możliwe?*

Wystąpienia naszych studentów okazały się sukcesem – czworo z prelegentów wygrało konkurs na najlepszy referat w swojej sekcji (w

każdej z sekcji wygłoszono 10–15 referatów). Mała grupa historyków z Uniwersytetu Opolskiego zaskoczyła słuchaczy poziomem merytorycznym i starannością przygotowania swoich wystąpień. Z większych uczelni reprezentacja była imponująca (25–30 osób), jednakże zjazd okazał się sukcesem Agnieszki Minkowicz, Anny Grabowskiej, Roberta Słoty i Zbyszka Witczaka, a przede wszystkim Roberta, który zdobył, jako jeden z czterech uczestników, największą liczbę punktów ze wszystkich nagrodzonych.

Mam nadzieję, że będzie to zachętą dla innych – może za rok w Toruniu Uniwersytet Opolski reprezentować będzie więcej studentów i ponownie uda nam się odnieść tak niebywały sukces?

Agnieszka Minkowicz

W przededniu święta tańca

28 kwietnia br., w przededniu obchodzonego na całym świecie III Międzynarodowego Dnia Tańca, studenci gerontopedagogiki i animacji zorganizowali w kampusie uniwersyteckim pokaz tańca, do którego mogli przyłączyć się także widzowie. Odańczono m.in. poloneza, tańce standardowe i hiphopowe. Na boisku miasteczka akademickiego wystąpiły opolskie zespoły tańca „Adena”, „Pech” i „Boom”.



(b)

Powstała Grupa Logiki, Języka i Informacji

14 stycznia br. odbyło się, z udziałem władz Uniwersytetu Opolskiego, inauguracyjne posiedzenie Grupy Logiki, Języka i Informacji (w skrócie GLLI) powołanej przy Uniwersytecie Opolskim. Powołanie GLLI należy widzieć w perspektywie szerszego włączenia się logicznych, lingwistycznych i informatycznych środowisk opolskich, i nie tylko opolskich, w struktury ogólnoeuropejskie, w tym w pracę istniejących w Europie towarzystw i fundacji, zwłaszcza *The European Association for Logic, Language and Information (FoLLI)*, stowarzyszenia działającego od lat w Amsterdamie.

Na posiedzeniu przedstawiono formy i plan działania Grupy na pierwsze półrocze bieżącego roku, w tym listę wizyt w Opolu znakomitych polskich specjalistów, zaproszonych z odczytami na kolejne posiedzenia Grupy.

Odczytano ciepły i serdeczny list powitalny od prof. Johanna van

Benthema, twórcy Instytutu Logiki, Języka i Informacji (ILLC) przy Uniwersytecie w Amsterdamie oraz założyciela FoLLI.

Dokonano też prezentacji nowo założonej witryny internetowej Grupy.

GLLI jest ciałem nieformalnym, istniejącym poza oficjalnymi strukturami UO. Działalność GLLI ma charakter interdyscyplinarny. W skład Grupy wchodzi badacze z wielu instytutów UO. Cele Grupy są zbieżne z zadaniami postawionymi przez FoLLI. Idzie tu w szczególności o promowanie i krzewienie postawy badawczej ukształtowanej przez osiągnięcia współczesnej logiki, lingwistyki, filozofii, współczesnej teorii komunikacji, informatyki i kognitywistyki oraz propagowanie edukacji w tym zakresie. Badania naukowe Grupy skupiają się na lingwistycznych, obliczeniowo-informatycznych oraz logiczno-matematycznych komponentach pro-

cesu przekazu i wymiany informacji oraz na strukturze towarzyszących temu procesowi działań.

Ogólne, zarysowane wyżej cele działalności GLLI, determinują szereg szczegółowych, specyficznych zadań badawczych, leżących w polu zainteresowania całej wspólnoty GLLI, jak i jej poszczególnych członków. Więcej informacji dotyczących bieżącej działalności Grupy oraz bliższych i dalszych planów działania znaleźć można na stronie internetowej: www.glli.uni.opole.pl

Najważniejszym wyzwaniem stojącym przed Grupą jest zorganizowanie w Opolu w roku 2012 lub 2013 Europejskiej Szkoły Logiki, Języka i Informacji (ESSLLI).

Kierujący Grupą Logiki,
Języka i Informacji przy UO:
Urszula Wybraniec-Skardowska
Janusz Czelakowski

Opolskie rzeki na dawnej pocztówce

Krzysztof Spałek

Smortawa

Jedną z bardziej malowniczych opolskich rzek jest Smortawa, będąca prawobrzeżnym dopływem Odry, położona w zachodniej części naszego regionu. Jej źródła znajdują się w okolicach Świerczowa koło Pokoju. Na całym odcinku koryto Smortawy i przyległa część jej doliny tworzy unikatowy krajobraz z zachowanymi licznymi malowniczymi meandrami, głębiami, bystrzami i innymi godnymi zachowania elementami krajobrazu. Prócz walorów krajobrazowych obszar ten obfituje również w rzadkie w skali regionu gatunki roślin i zwierząt. Ze względu na znaczne walory przyrodnicze i krajobrazowe część jej doliny znajduje się na terenie Stobrawskiego Parku Krajobrazowego oraz Obszaru Chronionego Krajobrazu Lasy Stobrawsko-Turawskie. W dolinie Smortawy projektowany jest również obszar Natura 2000 Borucickie Lasy. Europejska sieć ekologiczna Natura 2000 jest przyjętym przez Unię Europejską systemem ochrony wybranych, najważniejszych z punktu widzenia Europy elementów przyrody. System ten nie zastępuje systemów krajowych, ale je uzupełnia. Polega na wybraniu według określonych kryteriów, a następnie skutecznej ochronie określonych obszarów. Podstawę do tworzenia i ochrony obszarów zaliczanych do systemu Natura 2000 stanowią dwa główne akty prawne Unii – dyrektywa o ochronie dziko żyjących ptaków (Dyrektywa ptasia) i dyrektywa w sprawie ochrony siedlisk naturalnych oraz dzikiej fauny i flory (Dyrektywa siedliskowa). W każdej z nich jest mowa o wybieraniu obszarów ważnych dla określonych elementów przyrody. Udział w budowie systemu Natura 2000 jest dla państw Unii Europejskiej obowiązkowy. Konsekwencją wstąpienia Polski do UE jest także obowiązek włączenia się do systemu Natura 2000. Kryterium wyznaczania obszarów Natura 2000 związane jest z występowaniem w nich rzadkich i ginących gatunków ptaków lub z występowaniem interesujących pod względem przyrodniczym siedlisk oraz gatunków roślin i zwierząt (innych niż ptaki) wymienionych w odpowiednim załączniku. Uznanie jakiegokolwiek obszaru za ostoję Natury 2000 nie pociąga za sobą konieczności uznawania go np. za park narodowy, krajobrazowy czy rezerwat przyrody. Pociąga jednak za sobą konieczność zapewnienia, że wartości będące podstawą jego

utworzenia zostaną zachowane w dobrym stanie. Obecnie w naszym regionie znajdują się następujące obszary: Forty Nyskie, Góra Świętej Anny, Kamień Śląski, Ostoja Sławniowicko-Burgrabicka, Grądy w Dolinie Odry, Załęczański Łuk Warty (ostoje siedliskowe) oraz Jezioro Turawskie, Zbiornik Otmuchowski, Zbiornik Nyski i Grądy Odrzańskie (ostoje ptasie). Docelowo na terenie województwa opolskiego powstaną 23 obszary Natura 2000, które zajmować będą około 4 proc. regionu.

Smortawa jest siedliskiem interesujących zbiorowisk podwodnych: zespołu z dominacją włosienicznika skąpopięcikówego oraz zespołu podwodnej formy potoczniaka wąskolistnego, który występuje przede wszystkim na pogórzu Sudetów i Karpat w bardzo czystych wodach. W nurcie rzeki spotkać można również objętą ochroną rybę – śliza, wydrę oraz minoga strumieniowego. Minogi należą do grupy bezzuchwoców, których larwy zwane ślepicami, zagrzebane w mule, żyją znacznie dłużej od osobników dorosłych. Osobniki dorosłe nie pobierają pokarmu i stąd też mają mniejsze rozmiary niż ich postać larwalna. Dawniej gatunek ten występował bardzo licznie w rzekach i potokach niemal całego kraju. W ostatnim czasie obserwuje się jego wyraźne zanikanie. W Smortawie żyje również rak szlachetny, zwany także rzeczonym, który dawniej występował licznie w rzekach i strumieniach niemal całego kraju. W ostatnich kilkudziesięciu latach jednak wyraźnie zanika. W miejscach, gdzie brzegi rzeki są strome i piaszczyste, znajdują się stanowiska lęgowe jednego z najpiękniej ubarwionych naszych ptaków – zimorodka, który zakłada gniazda w wykopanych przez siebie głębokich, po-



Splyw kajakowy na Smortawie. Pocztówka z 1912 r.

ziomych norkach. Dolinę Smortawy porastają lasy liściaste, głównie łągowe i grądowe. Dowodem na ich naturalny charakter są spotykane w wielu miejscach pojedyncze, okazałe, pomnikowe dęby szypułkowe. W lasach tych napotkać można efektowną lilię złotogłów, wawrzynka wilczelyko oraz storczyki – kruszczyka szerokolistnego, listerę jajowatą, podkolana białego i bardzo rzadką w naszym regionie kukulkę Fuchsa. W dolinie Smortawy znajdują się również dwa atrakcyjne pod względem turystycznym rezerваты: Leśna Woda i Rogalice. Na terenie rezerwatu Leśna Woda występuje buczyna niżowa oraz zbiorowiska grądowe. W drzewostanie rosną liczne pomnikowe okazy drzew. Rezerwat Rogalice został natomiast utworzony dla ochrony dobrze zachowanego łągu jesionowo-olszowego. Charakterystycznym elementem rezerwatu jest żółto kwitnący w okresie wczesnowiosennym, rzadki na Śląsku Opolskim żywiec dziewięciolistny.

Smortawa należy również do jednych z pierwszych naszych rzek, które były wykorzystywane pod względem turystycznym. Już na przełomie XIX i XX w. organizowano na niej systematyczne spływy kajakowe, w których brali udział przede wszystkim mieszkańcy pobliskiego Brzegu oraz Oławy. Zbudowano wówczas liczne przystanie i miejsca dla odpoczynku. W ówczesnej miejscowości Smortawe, obecnie Leśna Woda, wybudowano nawet przybrzeżną restaurację dla kajakarzy, której właścicielem był Julian Witzel. Tablica z menu



Przybrzeżna restauracja Juliana Witzla dla kajakarzy w Leśnej Wodzie na pocztówce z początku XX w.

znajdowała się blisko brzegu, stąd też posiłki można było zamawiać, nie wychodząc z kajaka. Na śniadania kajakarzom serwowano jajecznicę z kurkami na boczku oraz białe kielbaski z pieczywem. Specjalnością restauracji były raki oraz wyborny szczupak szpikowany słoniną. Leśna Woda zaliczana była wtedy do tzw. stacji klimatycznych (luftkurort), czyli miejsc odznaczających się znacznymi walorami klimatoterapeutycznymi, której atrakcją był piękny, dziś już nieistniejący ogród różany. Dodatkową atrakcją Smortawy są liczne, choć niestety już w większości popadłe w ruinę młyny wodne i kanały młyńskie.

Krzysztof Spalek
(pocztówki ze zbiorów autora)

Uniwersytet w trybach prasy

Wierność nauce – tak zatytułowany jest wywiad z prof. dr. hab. Stanisławem Gajdą, który ukazał się w czasopiśmie Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie „Konspekt” (nr 2/2010) z okazji przyznania profesorowi tytułu doktora honoris causa tej uczelni. Oto fragment tej rozmowy.

Marcin Kania: – Jest Pan Profesorem specjalistą w dziedzinie badań stylistycznych nad językiem naukowym. Jak ocenia Pan współczesny trend do używania, a czasem nadużywania, języka metaforycznego w dyskursie naukowym?

Prof. dr hab. Stanisław Gajda: – Swoją drogę naukową zacząłem od badań nad terminologią, o czym w znacznej mierze zdecydowali moi Nauczyciele – Profesorowie Stanisław Rospond i Henryk Borek. Pracę doktorską napisałem o dziejach polskiej terminologii górniczej (górnikiem był mój dziadek). Okazało się wówczas, że łączą nas wspólne zainteresowania z Janem Ożdżyńskim,

który wcześniej obronił doktorat poświęcony terminologii sportowej. Potem poszerzyłem swoje pole badawcze na cały język nauki. Tej „pierwszej miłości” pozostaję wierny (w ostatnim miesiącu uczestniczyłem w dwu konferencjach terminologicznych), choć ona na pewno może zarzucać mi zdradę. Mam jednak pojemne serce i jest w nim miejsce na wiele miłości (naukowych!). Co do metafory w dyskursie naukowym. Kilkakrotnie pisałem o tym. Kognitywizm udowadnia, że stanowi ona naturalny mechanizm ludzkiego myślenia, w tym także myślenia naukowego. Różnie ją traktowano. Od czasów antycznych widziano w niej ornament. Twórcy no-

wożytnej nauki i narodowych języków naukowych raczej odcinali się od niej, propagując prosty, jasny język. Taką postawę umocnił pozytywizm i neopozytywizm, a u nas logiczno-filozoficzno-semiotyczna szkoła lwowsko-warszawska. Tzw. kryzys ideału nauki nowożytnej (postmodernistyczne ukąszenie) pozwolił na nowe spojrzenie na metaforę i na jej użycie, zwłaszcza w naukach humanistycznych. Metafora ma wiele zalet, ale i swoje słabe strony. W dyskursie może spełniać różne funkcje, m.in. poznawczą, ujawniając zaskakujące nieraz strony zjawisk (ale i czasami ograniczając ludzką myśl), a także perswazyjną.

– Rzeczywiście, trend do nadużywania języka metaforycznego – chyba już mijający – dał o sobie znać. Często skrywał niejakość myślową. Metafora stanowi nieodzowny mechanizm inwencyjnego myślenia naukowego, ma też swoje miejsce w dyskursie popularyzacyjnym i edukacyjnym. Nie zapominajmy jednak o jej ograniczeniach. Niezbędny jest umiar.

– Jest Pan znanym organizatorem badań językoznawczych w Europie Środkowo-Wschodniej. Jak ocenia Pan poziom polskiej lingwistyki na tle innych krajów?

– Używając w swoim pytaniu wyrażenia „znany organizator badań” dotknął Pan istotnej dla mnie i drażniącej kwestii. Do połowy lat osiemdziesiątych byłem moim książkowym, typem gabinetowego uczonego. I dałem się z tej oazy wyciągnąć, próbując odtąd łączyć rolę badacza i organizatora. Nie opuszczają mnie jednak wątpliwości i rozterki. Zdecydowały okoliczności. W grudniu 1985 r. zmarł nagle mój mistrz – Profesor Henryk Borek. Od niespełna roku kierował pięcioletnim tzw. Resortowym Programem Badawczym, który obejmował kilkadziesiąt tematów i ponad dwustu wykonawców. Starsi koledzy nie zdecydowali się na przejęcie kierownictwa. Ówczesny rektor skłonił mnie, abym podjął się tego zadania. Równocześnie znalazłem się w bardzo wąskiej grupie, która po ośmioletnich uciążliwych staraniach doprowadziła do powołania w 1994 r. Uniwersytetu Opolskiego. Te dwa zaangażowania sprawiły, że już świadomie zdecydowałem się działać na szerszych forach naukowych, m.in. promując własny ośrodek. Stałem się rzeczywiście organizatorem badań, m.in. jako pomysłodawca i kierownik dwóch wielkich międzynarodowych projektów slawistycznych jako członek i przez dwie kadencje przewodniczący Komitetu Językoznawstwa PAN oraz od dziesięciu lat jako członek Prezydium Międzynarodowego Komitetu Slawistów i kurator komisji afiliowanych przy Komitecie (obecnie 36). Jedno z tych dwu badawczych przedsięwzięć slawistycznych ma charakter stylistyczny. Jego realizacja przyniosła m.in. 24 konferencje slawistyczne (16 w Opolu) i tomy pokonferencyjne oraz 18 roczników czasopisma „Stylistyka”. Efektem wydawniczym drugiego projektu stała się 14-tomowa seria Najnowsze Dzieje Języków Słowiańskich (1996–2004) oraz 4 tomy (na 11 zamierzonych) serii Kom-

paracja Systemów i Funkcjonowania Współczesnych Języków Słowiańskich (2003–2009). Jako przewodniczący Komitetu inspirowałem wiele przedsięwzięć badawczych, m.in. przyspieszenie prac nad Narodowym Korpusem Języka Polskiego i Wielkiego słownika współczesnej polszczyzny. Doprowadziłem do powstania ponad dwudziestu nowych Komisji MKS, które integrują badaczy z wielu krajów. Mam więc pewną orientację w sytuacji językoznawstwa w Polsce i poza jej granicami, choć na pewno niewystarczającą, aby dokonywać ocen w pełni sprawiedliwych. Jaki jest poziom polskiej lingwistyki na tle innych krajów? Chyba niezły. Na tle krajów Europy Środkowo-Wschodniej nawet dobry. Większym potencjałem i osiągnięciami przewyższają nas chyba tylko Rosjanie. Brak nam może inwencyjnych osiągnięć koncepcyjnych, fundujących nowe paradygmaty. Ma na to wpływ wiele czynników. Wśród nich niebagatelną rolę odgrywa wysokość wynagrodzenia oraz wieloletowość.

– Jest Pan Profesorem wieloletnim członkiem Sekcji Nauk Humanistycznych i Społecznych Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów. Jak ocenia Pan obecną debatę nad prawem o szkolnictwie wyższym, która przewiduje daleko idące zmiany zadań Komisji oraz swoistą rewolucję w procedurze habilitacyjnej? Czy zmiany te są konieczne? Czy w tym wypadku nie należałoby raczej być konserwatystą niż rewolucjonistą?

– Od 1990 r. znajdujemy się w stanie prawie permanentnych reform. Świat się zmienia, przeobraża się całe otoczenie nauki, a więc i sama nauka nie może trwać w wieży z kości słoniowej. Nie jest łatwo odpowiedzieć na pytanie, jak zmienia się i ma się zmieniać nauka. Niejako w naturalny (rewolucyjno-ewolucyjny) sposób rozwija się sytuacja poznawcza, analogicznie jak w językoznawstwie kolejne zwroty – tekstowy, komunikacyjny, kognitywny, kulturowy. Kontrowersje wywołują reformy organizacyjne. Sami badacze potrzebują chyba większej stabilności i spokoju, czyli komfortu dla pracy badawczej. Niepokoi mnie w najwyższym stopniu narastający centralizm biurokratyczny w organizacji i zarządzaniu nauką. Całe zamieszanie wokół projektów ustaw przesłania ubóstwo polskiej nauki, przede wszystkim niskie pensje. Nie wiem, czym zakończą się harce wokół ustawy o stopniach i tytule. Uważam, że za wcześnie na zniesienie habilitacji, że powinien pozostać kontakt z żywym habilitantem. Niepokoją pomysły na zbiurokratyzowanie awansów naukowych.

– Które ze współcześnie występujących zjawisk językowych uważa Pan za najbardziej negatywne, które zaś za pozytywne?

– Rzeczywistość językowa pozostaje w ścisłej więzi z innymi wymiarami naszego życia – społecznym, ekonomicznym, politycznym, kulturowym. To, co dzieje się w języku i z językiem, zależy od kontekstu, a ten kon-

tekst z kolei ulega oddziaływaniom językowym. Niepokoi mnie narastający rozdziew między tzw. kulturą wyższą a kulturą popularną. Ta pierwsza zawsze dawała głęboki napęd całemu ludzkiemu życiu. Tu rodziły się różnego rodzaju innowacje. Obie kultury łączy ich wspólna część – kanon kulturowy, obejmujący zarówno podstawowe wartości i normy, jak i wytwory działalności realizującej ten zespół wartości i norm. Dominująca kultura popularna odpowiada za cały szereg widocznych gołym okiem zjawisk językowych naszych czasów, a więc obniżenie poziomu kompetencji komunikacyjnojęzykowej, za brutalizację języka, za manipulacje językowe.

– Nie wiem, jak potoczy się dalej rewolucja związana z nowym medium, jakim stał się komputer. Daje on nowe wspaniałe możliwości, ale też rodzi niebezpieczeństwa. Sadzę, że ułoży się pewna dystrybucja mowa ustna (druk) Internet, która pozwoli pełniej zaspokoić ludzkie potrzeby, nie niwecząc dotychczasowego dorobku.

– **Czy czytelnicy „Konspektu” mogą poznać te bliższe i te dalsze plany naukowe Pana Profesora?**

– Swoje plany naukowe łączę z oboma sferami mojej aktywności, tj. organizacyjną i badawczą. Chciałbym dość radykalnie w najbliższym czasie ograniczyć zaangażowanie organizacyjne, wycofując się z pewnych zobowiązań. Chcę się skoncentrować tylko na przygotowaniu i przeprowadzeniu w Opolu w 2012 r. V Kongresu Polonistyki Zagranicznej oraz na doprowadzeniu do końca, tj. do XV Międzynarodowego Kongresu Słowistów, inicjatyw związanych z moją rolą kuratora komisji, a także na sfinalizowaniu programu badawczego związanego z serią Komparacja Systemów i Funkcjonowania Współczesnych Języków Słowiańskich (w tym tomu stylistycznego). W moich indywidualnych większych planach badawczych znajduje się też przygotowanie syntezy dotyczącej zjawisk stylowych w języku polskim.

Nasi absolwenci

Wtedy w Opolu pojawili się studenci

Z Benedyktem Raczyńskim, jednym z pierwszych absolwentów WSP w Opolu, rozmawia Anna Drobina

– **W 1954 r. wrocławska Państwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna przeniosła się do Opolu. Dzięki temu w naszym mieście pojawili się studenci, wśród nich także Pan, przybyli znakomici lwowscy profesorowie. Jak wspomina Pan czas przeprowadzki?**

– Zanim były przenosiny, dwa lata spędziłem – jako student – we Wrocławiu. W 1952 r. rozpocząłem tam studiowanie fizyki. Nasza uczelnia mieściła się przy ulicy Poniatowskiego, w I Liceum Ogólnokształcącym, którego dyrektorem był Rościśław Oniszczuk (zakładał później WSI w Opolu). Warunki studiowania we Wrocławiu były spartańskie. Mieszkaliśmy na Oławskim Podwalu, w starej kamienicy, która już prawie chciała się zawalić. Sufit podparty był chyba sześcioma belkami, często psuła się instalacja elektryczna... W dodatku od rana do wieczora były śpiewy, bo w naszym akademiku ćwiczyły dziewczyny ze szkoły muzycznej.



Benedykt Raczyński

Za żadne skarby nie można się było skupić na nauce. Poza tym, aby z Oławskiego Podwala dostać się na ulicę Poniatowskiego, trzeba było pokonać Odrę. A tramwaje nie chodzą przecież w poprzek. Tak więc całą trasę musieliśmy codziennie pokonywać na piechotę, a trzeba dodać, że na Poniatowskiego mieściła się także stołówka, która wydawała śniadania (czasem już z nich zwyczajnie rezygnowaliśmy) i obiady. Ale mieliśmy tam tylko zajęcia teoretyczne, pozostałe odbywały się na politechnice. Tak więc znów drałowało się z jednego miejsca do drugiego. Na zajęcia laboratoryjne biegaliśmy z kolei na plac Nankiera. A jeśli dodamy do tego jeszcze, że

w piłkę nożną grywaliśmy na stadionie (kolejny, oddalony od pozostałych obiekt) Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego – to *suma summarum*, pokonywanie tych wrocławskich odległości zajmowało nam niewiarygodnie wiele czasu.

Byłem na trzecim roku studiów, kiedy powiedziano nam: „Jedziecie do Opola, będziecie mieć porządną internat, będziecie mieć blisko do uczelni, no i... w ogóle – Opole to fajne miasto.” Był rok 1954.

W Opolu zamieszkaliśmy w akademiku przy ul. Nysy Łużyckiej (poprzednio było tam Liceum Pedagogiczne). Na parterze znajdowała się stołówka, na górze luksusowe – jak na tamten czas – pokoje. Po przeciwnej stronie ulicy odbywały się wykłady. Byliśmy zachwyceni. Właściwie nie można było pod względem organizacyjnym przyrównywać Opola do Wrocławia. I tak jak nam obiecywali: wszędzie blisko, warunki bytowe również były bardzo dobre.

A mimo tego, w Opolu początkowo czuliśmy się osamotnieni, trochę zagubieni. We Wrocławiu mieliśmy już swoich przyjaciół, znajomych. No i dla nas, wrocławskich wędrowców, Opole było niewielkie – zrobiło się parę kroków i była Odra, następne kilka kroków i... koniec miasta.

– Poczucie wyalienowania chyba szybko minęło...

– Tak. I muszę przyznać, że jako kawalerowie wzbudziliśmy w Opolu spore zainteresowanie wśród dziewczyn. Właściwie każda panna z jedenastej klasy chciała chodzić ze studentem. I co było istotne: tym uczennicom bardzo zależało na tym, abyśmy przychodzili na randki w białych czapkach (a nosiliśmy je od pierwszego roku studiów) – wtedy wiadomo było, że umawiają się z prawdziwym studentem. To był dla nich prestiż.

– Profesorowie, których nie można zapomnieć...

– Na politechnice mieliśmy zajęcia z przedwojennym profesorem ze Lwowa Janem Wesołowskim – starszym, eleganckim panem. I właśnie tam po raz pierwszy zobaczyłem potężny stół laboratoryjny, wysuwane trzy tablice (pamiętam wrażenie, jakie zrobił na mnie widok tablic zasłaniających się automatycznie, po naciśnięciu przez profesora jakiegoś guzika). Przeprowadzano wówczas



Dyplom ukończenia WSP w Opolu (1955 r.)

różne eksperymenty optyczne, których nigdzie wcześniej nie widzieliśmy. Po przeniesieniu uczelni do Opola prof. Jan Wesołowski dojeżdżał na wykłady z Wrocławia.

Choć studiowałem fizykę, bardzo lubiłem chodzić na wykłady prof. Stanisława Kolbuszewskiego. Posługiwał się przepiękną polszczyzną, wykladał bardzo ciekawie, opowiadał wiele anegdot. Starłem się być słuchaczem jego wykładów we Wrocławiu i w Opolu.

– Pamięta Pan jakieś anegdoty związane z wykładowcami?

– Analizę matematyczną prowadził Rościsław Oniszczuk (trzeba przyznać, że miał bardzo oryginalne imię). Bardzo przestrzegał porządku, dyscypliny, nie tolerował spóźniania się na zajęcia, w czasie których często słyszeliśmy terminy: „alfa”, „beta”, „gamma”, a on zwykł używać także innych: „ro” i „deteta”. Więc studenci nazywali go „Rodeteta”.

– A co robiliście po wykładach?

– We Wrocławiu, co sobotę, organizowaliśmy wieczorki muzyczno-taneczne. W kamienicy, w której mieszkaliśmy, mieszkali i dziewczyny. Było więc weselej. A w Opolu pojawił się problem: chłopców zakwaterowano

Benedykt Raczyński urodził się w 1935 r. na Wołyniu. Jest jednym z pierwszych absolwentów opolskiej WSP, którą ukończył, uzyskując tytuł magistra fizyki, w 1962 roku. W latach 1955-1998 był nauczycielem, dyrektorem szkoły (Technikum Przemysłu Budowlanych Materiałów Wiążących im. Stanisława Staszica w Opolu), wizytatorem w Oddziale Kształcenia Zawodowego Kuratorium Okręgu Szkolnego Opolskiego w Opolu, członkiem Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego w Opolu. W 1975 r. doprowadził do powołania Zespołu Szkół Zawodowych w Opolu. Benedykt Raczyński był także jednym z najlepszych w województwie brydżystów, bardzo dobrym szachistą. Został odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim OOP, Medalem KEN, Złotą Odznaką KEN. Otrzymał również Nagrody Ministra Oświaty i Wychowania oraz Kuratora Oświaty i Wychowania. W 1998 r. (przeszedł na emeryturę) założył Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych BETA w Opolu, w którym był dyrektorem do 2008 roku.

przy ul. Nysy Łużyckiej, a dziewczyny gdzieś przy ul. Szenwalda. Nie było już takiej integracji, więc akurat pod tym względem lepiej czuliśmy się we Wrocławiu.

Ale jakoś sobie radziliśmy. Szybko powstała sekcja szachowa oraz zespół muzyczny. Ja grałem na akordeonie, na gitarze – mój kolega Karol Mazur, późniejszy profesor fizyki na politechnice w Zielonej Górze, byli też pianista i perkusista. Organizowaliśmy zabawy, które odbywały się w uczelnianej auli. Graliśmy też na studniówkach. Działał studencki kabaret założony przez Wojciecha Dindorfa – również studenta fizyki.

Jednak bardzo brakowało nam grania w piłkę nożną. We Wrocławiu mieliśmy swoją ligę, a tu, niestety, nie mieliśmy z kim grać.

– Pana najmilsze wspomnienia związane z kolegami z grupy?

– Oj, mam takie, odnoszące się do jednej koleżanki. Jako studenci trzeciego roku mieliśmy obowiązkowe zajęcia z metodyki fizyki. Musieliśmy obserwować, a później prowadzić lekcje z tego przedmiotu w I Liceum Ogólnokształcącym w Opolu. W klasie, zdominowanej przez chłopców, było tylko pięć dziewczyn. Spodobała mi się jedna z nich – taka czarnulka, bardzo sympatyczna. Pomyślałem sobie, że trzeba coś zrobić. Ale za bardzo nie było okazji. Bo ciągle z profesorem, z całą grupą uczestniczyliśmy w tych lekcjach. Zdarzyło się jednak, że graliśmy z zespołem na jakiejś postudniówkowej zabawie, w budynku przy ulicy Kościuszki. I zobaczyłem, że ta, upatrzona przez mnie czarnulka również na tej imprezie jest. Powiedziałem do chłopaków z zespołu, że idę tańczyć, a jak zobaczą, że podchodzę do niej, to niech wówczas złączą grać – nie wcześniej! Zatańczyłem z nią i zaferowałem odprowadzenie do domu. Zgodziła się, a mieszkała aż na Kolonii Gosławic-

kiej. I tak to się zaczęło. Dodam tylko, że ta upatrzona przeze mnie uczennica została moją żoną.

– Od początku wiedział Pan, że zostanie nauczycielem?

– Początkowo nie miałem takiego zamiaru. Najlepszy dowód: egzamin na studia, nawet z dobrym wynikiem, zdałem na Politechnikę Wrocławską. Mój ojciec dość dobrze zarabiał, więc nie dostałem ani akademika, ani stypendium. Spałem raz u jednego kolegi, raz u drugiego. A moi wszyscy przyjaciele studiowali w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Mówili mi: co się tak pałętasz, przenieś się do nas, tutaj są takie piękne dziewczyny na polonistyce. Przenocowałem kiedyś na Oławskim Podwalu i... już nie wróciłem na politechnikę. Zostałem studentem PWSP. Miałem stypendium, akademik i wyżywienie za darmo. A jak na drugim roku studiów zacząłem koncertować, to w kieszeni miałem więcej niż początkujący nauczyciel.

Pierwszą szkołą, w której uczyłem fizyki było Liceum Pedagogiczne w Legnicy. Pracowałem tam przez trzy lata. Kiedy ukończyłem studia w 1955 r. (dyplom nr 44), to otrzymałem nakaz pracy właśnie w legnickim liceum. Takie nakazy otrzymali studenci fizyki, matematyki i filologii rosyjskiej. Jedynie studenci polonistyki otrzymali szansę, aby w 1956 r. ukończyć studia z tytułem magistra.

– Jak po latach wspomina Pan opolską WSP?

– Uważam, że to była bardzo porządna uczelnia. Mieliśmy wspaniałych wykładowców. W Opolu poznałem swoją żonę i wielu przyjaciół. Zawsze pozostanie sentyment do tych pięknych czasów.

– Dziękuję za rozmowę.

Nasi absolwenci

Studenckie *love stories*

Pięćdziesiąt lat od ukończenia uczelni. Jakże często wracamy myślami do studenckich i młodzieńczych przeżyć. Na pierwszym roku studiów, gdy powstało WSP w Opolu, mieszkaliśmy przy ul. Dubois. Pokoje były duże, zastawione łózkami i małym stołem, przy którym nie można było się zmieścić. Stąd najczęściej uczyliśmy się na leżącym. Pamiętam, że woźnym był starszy Opolanin, który mówił tylko po niemiecku, ale pięknie śpiewał po polsku *Szła dziewczeczka do laseczka* (po 1956 r. wyjechał do RFN). W tym naszym akademiku, w kiepskich warunkach bytowych, byliśmy grupą bardzo dojrzałą, z dumą noszącą białe studenckie czapki. Wieczorami czas upływał na przyspiewkach, dowcipach, a zapach sma-

żonej cebuli w dyżurce woźnego roznosił się po całym budynku. Radość była wielka, gdy z domu przychodziły paczki żywnościowe. Najlepsze zawsze dostawał Józek Chwalisz – student fizyki. Pochodził spod Poznania. Jego mama przysyłała mu regionalny przysmak – smażony ser. Najadaliśmy się nim wszyscy.

Wielką miłością Józka była Marysia studiująca matematykę. Byli studentami przeniesionymi wraz z WSP z Wrocławia – a więc starszymi od nas. Lubiliśmy tę parę i wszystko o nich wiedzieliśmy. Pod koniec roku postanowili wziąć ślub. Józek zaprosił ją do swojej rodziny w Wielkopolsce. I tu następuje wielka niespodzianka. Matka, widząc przyszlą synową, oświadcza synowi: *Ja*



Studenci fizyki (1956 r.): Józef Chwalisz (na zdjęciu z prawej), Wojciech Dindorf, Henryk Wopiński i Antoni Szymczak

ci się nie każe z nią żenić, bo jest zabugolką. Józek nie odpowiedział. Chwytał dziewczynę za rękę i odeszli.

Jej rodzina przygotowała ślub i wesele. Byłam na tych uroczystościach. Jechaliśmy furmankami do kościoła w Wińsku. Przyjęcie odbyło się w domu Marysi. Z rodziny Józka przyjechał tylko jeden kuzyn. Oboje Chwaliszowie otrzymali pracę w szkołach w Nowym Tomyślu. Mieli małe mieszkanie, w którym czuli się szczęśliwi, byli szanowanymi nauczycielami.

Rodzina Józka powoli zaczęła ich odwiedzać i przepraszać za swoje zachowanie. Marysia została najlepszą synową. Los jednak bywa okrutny. Józek choruje. Już w Opolu, w czasie studiów wykonano mu odmě. Dolegliwości płuc nasiliły się w czasie pracy pedagogicznej. Po kilku latach Józek umiera. Wdowa zostaje sama. Dzieci nie mieli. Teściowie namawiają Marysię, aby ponownie wyszła za mąż, przedstawiając innych mężczyzn z rodziny. Nie chce nikogo. Sprowadza ze wsi swoją matkę staruszkę i mieszkają razem. Studencka miłość przetrwała aż po grób.

Kiedy w ubiegłym roku byłam na zjeździe Akcji Katolickiej w Nowym Tomyślu, chciałam Marysię odwiedzić. Dowiedziałam się, że tydzień wcześniej zmarła.

I jeszcze jedna historia studenckiej miłości. Genia – studentka filologii polskiej urodzona w Belgii, przyjechała do Polski z grupą repatriantów z Zachodu. Osiedliła się z rodziną w Świebodzicach. Gdy rozpoczęła studia w Opolu, zmarł jej ojciec. W domu przy matce została młodsza siostra i brat. Genia wzięła do Opoli siostrę i posłała ją do szkoły podstawowej i zakwaterowała przy sobie w akademiku. Jak to robiła przez lata, nikt chyba nie wie, skoro pani Sokalska nie wykryła tego.

Wielką miłością Geni był Jasio I. Razem na wykładach, na stołówce, w bibliotece. Wieczorem obowiązkowo szli do kina. Filmy ich pasjonowały, powodowały długie dyskusje, sprzeczki. Nadszedł koniec studiów.

Genia wraca do Świebodzic i wychodzi za mąż za innego człowieka, który po krótkim czasie wyjeżdża do USA i nie wraca. Rozwodzą się.

Mama Geni, przebywająca w Belgii, namawia ją, aby wróciła do miejsca urodzenia. Jedzie i zostaje. Pracuje w biurze u adwokata. Wychodzi za mąż za Włocha. Często odwiedza Polskę, pokazując obcokrajowcom piękne zakątki kraju. W tych planach zawsze jest przyjacielskie spotkanie z Jasiem. Kolejne losy są nieubłagane. Przyszła straszna choroba. W stanie wojennym nasza absolwentka przysłała transport leków do zakładu niewidomych w Świebodzicach. Genia umiera na raka krtań. Mąż skremowane zwłoki rozsypuje w Liege, nad miejscem gdzie najczęściej spacerowali.

A Jasiu? Na ostatnim zjeździe absolwentów publicznie oświadczył, że największym sukcesem jego życia jest ośmioro wnucząt, których się doczekał.

Cecylia Ławniczak-Bohdziewicz



Marysia i Józef Chwaliszowie

Adriana Dawid

Studenci „w służbie antyrewizjonistycznej propagandy”

część 2

Wbrew ambitnym deklaracjom (zob. „Indeks” nr 3–4, marzec–kwiecień 2010) działalność Uczelnianego Koła Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich (TRZZ) na opolskiej WSP nie przybrała spektakularnego wymiaru. Koło jednak funkcjonowało, a enigmatyczne potwierdzenia jego formalnej egzystencji odnaleźć można w dokumentacji Zarządu Wojewódzkiego (ZW) TRZZ w Opolu. Opolskie władze Towarzystwa sympatyzowały mocno z lokalnym środowiskiem akademickim i wspierały jego rozwój. Wieloletni przewodniczący ZW TRZZ w Opolu Franciszek Adamiec w grudniu 1956 roku, jeszcze jako wiceprzewodniczący prezydium opolskiej WRN, współuczestniczył w debacie nad kwestią utrzymania WSP w Opolu¹. TRZZ miało również, jak przekonywał Franciszek Adamiec, wkład w powstanie w Opolu Wyższej Szkoły Inżynierskiej (WSI): *nie było delegacji do ówczesnego Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego lub Komitetu Centralnego, w którym nie wzięliby udziału działacze TRZZ*². W pierwszym etapie działalności młodej WSI Zarząd Wojewódzki TRZZ w Opolu udzielał jej swoich subsydiów, zapewniał pomieszczenia itp. Udzielał też wsparcia WSP – w 1965 roku uczelnia wystąpiła do Towarzystwa o wsparcie finansowe budowy nowego domu studenta i biblioteki głównej³.

Z pomocy materialnej Towarzystwa korzystali nieliczni studenci opolskiej WSP. Wśród nich był np. Jan Goczół, któremu TRZZ ufundowało stypendium⁴. W 1966 roku władze Towarzystwa uchwaliły przyznanie comiesięcznej dotacji dla wydawanego na WSP miesięcznika „Fama” oraz ufundowanie nagrody na ogólnopolski konkurs pt. „Studencka piosenka miesiąca”⁵. Fundusze Towarzystwa pokryły także koszty wyjazdu członków Koła TRZZ i Związku Młodzieży Wiejskiej przy WSP, jesienią 1967 roku, do Muzeum Martyrologii w Łambinowicach⁶. TRZZ był także współorganizatorem skiero-

wanego do studentów konkursu na „Najzużyteczniejszą pracę magisterską dla Opolszczyzny”⁷. Towarzystwo finansowało także niektóre inicjatywy Koła Naukowego Historyków opolskiej WSP, m.in. seminarium „Opolszczyzna w czasie II wojny światowej i XX-lecia PRL”⁸. Rok wcześniej, przy wsparciu TRZZ, odbyło się Międzyuczelniane Seminarium Językoznawcze. Prezentowane przez studentów kół językoznawczych Uniwersytetów: Poznańskiego, Wrocławskiego i Lubelskiego oraz WSP z Krakowa i Opola wystąpienia podejmowały od dawna ustaloną, oscylującą wokół zagadnień polskości ziem zachodnich i północnych, propagandową tematykę⁹.

Po 1960 roku uczelnia opolska była obszarem bardzo bogatych, interesujących działań inicjowanych przez różnorodne grupy i organizacje. Aktywność studentów znajdowała ujście przede wszystkim w obszarze kultury – tworzyły się grupy estradowe, poetyckie, zaczęła rozwijać się studencka prasa, powstał kabaret, w 1966 roku zorganizowano pierwszą Zimową Giełdę Piosenki Studenckiej. Imprezy te były sporą konkurencją dla poważnego w tematyce programowej i sztywnego, oficjalnego w formie działania Koła TRZZ. Nie dziwi więc znikoma liczba podejmowanych przedsięwzięć i inicjatyw, z których część szczęśliwie potrafiła się wpisać w dominujące na uczelni trendy. I tak w lutym 1964 roku na WSP odbyło się zorganizowane przez ZW TRZZ „Spotkanie z piosenką”, podczas którego wystąpili znani polscy piosenkarze przygotowujący repertuar na II

¹ S. S. Nicieja, *Alma Mater Opoliensis. Ludzie, fakty, wydarzenia*, Opole 2004, s. 54.

² F. Adamiec, *Z działalności kulturalnej TRZZ*, „Kalendarz Opolski” (KO) 1970, s. 106.

³ S. S. Nicieja, *Alma Mater...*, s. 73.

⁴ APO, TRZZ ZW w Opolu, sygn. 10, Protokół z posiedzenia Prezydium ZW TRZZ w Opolu z 9.10.1963, bp.

⁵ *Opolska kronika TRZZ*, „KO” 1967, s. 278.

⁶ *Opolska kronika TRZZ*, „KO” 1969, s. 299.

⁷ Konkurs ogłoszono w 1966 roku z inicjatywy Zarządu Miejskiego ZMS w Opolu. W roli współorganizatorów występowali: Prezydium WRN w Opolu, ZW TRZZ w Opolu oraz Rada Naukowa WKGP w Opolu. Konkurs miał rangę ogólnopolską i przyznawał nagrody w dwóch kategoriach: społeczno-ekonomicznej i społeczno-kulturalnej. Mimo zakładanej kontynuacji konkurs odbył się tylko w 1966 roku, być może organizatorów zniechęcił niski poziom nadsyłanych prac, o czym świadczyć może nieprzyznanie pierwszych nagród w obu kategoriach. *Opolska kronika TRZZ*, „KO” 1967, s. 275–276, 280; *Opolska kronika TRZZ*, „KO” 1968, s. 366–367.

⁸ Impreza ta wpisywała się w program obchodów VIII Tygodnia Ziem Zachodnich i Północnych. APO, TRZZ ZW w Opolu, sygn. 12, Protokół z posiedzenia Prezydium ZW TRZZ w Opolu z 10.04.1965, bp.; *Opolska kronika TRZZ*, „KO” 1966, s. 393.

⁹ Wśród wystąpień pojawiły się m.in.: „Obrona języka polskiego na terenie V Dzielnicy ZPwN”, „Polskość w świetle podwrocławskich nazw miejscowych”, „Stylizacja gwarowa w nieznanym kraju Zofii Kossak-Szczuckiej”, „Niektóre zagadnienia gwary w twórczości Gustawa Morcinka”. *Opolska kronika TRZZ*, „KO” 1965, s. 309.

Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu¹⁰. Od jesieni 1969 roku opolski TRZZ fundował nagrody dla zwycięzców Zimowej Giełdy Piosenki Studenckiej¹¹. W 1970 roku laureatem nagrody ZW TRZZ w tym konkursie był Jan Kaczmarek, 25-letni wówczas reprezentant Wrocławia. Wyróżniono go za piosenkę pt. *Współczesna wersja legendy o Wandzie krakowiance, smoku, szewczyku Skubie i niemieckim generale*¹². Mogła to być ta sama lub zmodyfikowana wersja śpiewanej przez niego dwa lata wcześniej we wrocławskim Pałacyku piosenki *o Wandzie co Niemca nie chciała*. Temat utworu jak najbardziej wpisywał się w propagandowy wymiar działalności TRZZ. Kwestię, czy subtelna ironia tego utworu również została doceniona lub zauważona, trudno rozstrzygnąć. Szczególnie, że Kaczmarek, o czym pisze Mariusz Marks, jakby wyczuwając nadchodzące ocieplenie w relacjach Polski z RFN, zmodyfikował przekaz legendy¹³.

W działalności Uczelnianego Koła TRZZ pojawiło się jeszcze kilka atrakcyjnych, mniej oficjalnych propozycji. Przerwę świąteczną przełomu lat 1968/1969 i 1969/1970 członkowie kół TRZZ działających przy WSP i WSI spędzili wspólnie na obozie w Świeradowie-Zdroju¹⁴. Wiosną 1970 roku na Śląsku Opolskim wyznaczono trasy VII Ogólnopolskiego Rajdu Studenckiego. TRZZ wspólnie z ZSP, WKKFiT i PTTK występował jako współorganizator imprezy¹⁵. Wyraźne ożywienie organizacyjnego życia koła TRZZ na WSP nastąpiło w 1968 roku. Bez wątplenia wpływ na to miała nowa polityka władz uczelni, która po wydarzeniach marcowych i niedawnych niepokojach studenckich postanowiła nasilić kształcenie ideologiczne. Lojalnościowy wobec władz partyjnych i eksponujący akcenty narodowopolskie program TRZZ doskonale odpowiadał tym potrzebom.

Wraz z nowym rokiem akademickim ukonstytuował się w październiku 1968 roku na WSP nowy zarząd Uczelnianego Koła TRZZ. W jego skład weszli: Elżbieta Adamiec (przewodnicząca), Janina Mszyca (wiceprzewodnicząca), Maria Palutkiewicz (wiceprzewodnicząca), Wiesława Kubik (sekretarz) i Ryszard Guz (skarbnik). Koło skupiało około 40 osób. Wpływ na rekrutację miała uchwała Senatu z 18 października 1968 roku uprawniająca TRZZ do udzielania zaliczeń z pracy społecznej studentom pierwszych lat. W związku z tym, o czym informował przewodniczący ZW TRZZ w Opolu Franciszek Adamiec: (...) *udział w pracy koła TRZZ będzie miał wpływ na ocenę przebiegu studiów każdego członka. Nakłada to obowiązek regularnego uczestnictwa w zebraniach, aktywnego uczestnictwa we wszelkich po-*

*dejmowanych przez TRZZ zamierzeniach oraz wykonywania innych statutowych obowiązków*¹⁶.

W planach zreorganizowanego koła było m.in. urządzenie wieczornicy „Mięsopest na Opolszczyźnie”, wyjazd do gliwickiej operetki, włączenie się w organizację obchodów pierwszomajowych oraz przygotowanie prelekcji pt. „Narastanie sił prawicowych w NRF”. Skupieni w kole studenci zrealizowali tylko część z deklarowanych inicjatyw. Jeszcze w listopadzie 1968 roku wspólnie z dr. Władysławem Studenckim zwiedzili Brzeg. Wyjechali na dziewięciodniowy obóz do Świeradowa-Zdroju. Wysłuchali także prelekcji: Franciszka Adamca nt. sytuacji ludności polskiej na Śląsku w okresie międzywojennym oraz Józefa Kokota – „Wkład ludu śląskiego do historii ogólnonarodowej”. W podobnym, propagandowym i antyniemieckim tonie utrzymana była także sesja naukowa z 2–3 maja 1969 roku, którą koło TRZZ zorganizowało wspólnie z Kołem Naukowym Historyków. Sesja z jej ogólnopolskim zasięgiem wpisywała się w strategię ówczesnych władz WSP polegającą na podnoszeniu prestiżu uczelni¹⁷. Podczas konferencji omawiano wydarzenia lat 1919–1921 na Śląsku, oczywiście w kontekście walki o wyzwolenie i ekspozowanie postaw propolskich¹⁸. Sesja zgromadziła około osiemdziesiąt osób – obok studentów i naukowców także działacze TRZZ i byłych powstańców śląskich oraz członków ZBOWiD-u. Obrady toczyły się pierwszego dnia w Opolu, następnego – na Górze św. Anny¹⁹.

Większą aktywnością nie wykazał się kolejny, wybrany w październiku 1969 roku zarząd koła (Ryszard Guz – przewodniczący, Anna Mszyca – wiceprzewodnicząca, Wiesława Kubik – sekretarz i Zofia Pełka – skarbnik). Jesień upłynęła studentom na wspólnym z członkami koła TRZZ na WSI omawianiu szczegółów organizacji zimowiska w Świeradowie-Zdroju, które odbyło się podczas przerwy świąteczno-noworocznej. Wiosną 1970 roku wysłuchano referatu wiceprzewodniczącej koła pt. „Polska granica zachodnia 1918/19–1945” oraz wystąpienia Andrzeja Brożka poświęconego przebiegowi III powstania śląskiego. W kolejnym roku akademickim uczelniane koło TRZZ nie podjęło działalności, co wiązało się z prowadzoną w skali całego kraju akcją likwidowania struktur organizacyjnych TRZZ. W listopadzie 1970 roku studentów poinformowano, za pośrednictwem Radio-Sygnarów, że dotychczasowi członkowie koła mogą podjąć pracę społecz-

¹⁶ APO, TRZZ Koło przy WSP, sygn. 1, k.5, Protokół nr 1 z zebrania Uczelnianego Koła TRZZ przy WSP w Opolu z 4.12.1968.

¹⁷ S.S. Nicieja, *Alma Mater...*, s. 99-104.

¹⁸ Wśród referatów znalazły się m.in.: „Udział młodzieży akademickiej w powstaniach śląskich”, „Oddźwięk walk powstańczych w innych dzielnicach kraju” i „Aspekty prawne sytuacji na kresach zachodnich po I wojnie światowej”, poza tym ogłoszono kilka komunikatów. APO, TRZZ ZW w Opolu, sygn.79, Sprawozdanie z przebiegu XII Tygodnia Ziemi Zachodnich i Północnych oraz włączenia się do kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych, bp..

¹⁹ *Opolska kronika TRZZ*, „KO” 1970, s. 381.

¹⁰ Tamże.

¹¹ APO, TRZZ ZW w Opolu, sygn. 16, Protokół z posiedzenia Plenum ZW TRZZ w Opolu oraz przewodniczących ZP TRZZ z 2.3.1969, bp.

¹² *Opolska kronika TRZZ*, „KO” 1971, s. 339.

¹³ <http://wroclaw.gazeta.pl/wroclaw/1,35769,4673414.html>

¹⁴ *Opolska kronika TRZZ*, „KO” 1971, s. 336.

¹⁵ Tamże, s. 341.

ną w innych organizacjach. Szczególnie polecano akces do Opolskiego Towarzystwa Kulturalno- Oświatowego, które przejęło spuściznę po ZW TRZZ w Opolu i stanowiło jej kontynuację.

Pomimo likwidacji TRZZ problematyka przez nie podejmowana nie została na uczelni zarzucona, o czym świadczy mnogość publikacji i sesji oraz konferencji

poświęconych polskości ziem przyłączonych, sukcesom PRL i zagrożeniu rewizjonizmem zachodniemieckim. Do kultywowania tradycji narodowopolskich opolską WSP obligowało także przyjęcie w 1971 roku imienia Powstańców Śląskich.

Adriana Dawid

Marcin Worbs

W gronie przyjaciół

10 lat Duszpasterstwa Nauczycieli Akademickich

Kiedy 15 lipca 2000 r., ówczesny biskup opolski, ks. abp prof. dr hab. Alfons Nossol, pragnąc wyjść naprzeciw życzeniom uczestników uniwersyteckiej pielgrzymki do Rzymu z okazji Jubileuszu Roku 2000, powołał do życia Duszpasterstwo Nauczycieli Akademickich przy kościele seminaryjno-akademickim p.w. św. Jadwigi Śląskiej w Opolu, trudno było przewidzieć, z jakim odzwaniem inicjatywa ta spotka się w opolskim środowisku akademickim.

Tym bardziej, iż był to pomysł nowatorski i w pewnym sensie eksperyment pionierski, bowiem – z tego co wiadomo – dotychczas ani w Opolu, ani w innych ośrodkach akademickich w Polsce nie było osobnego duszpasterstwa dla pracowników akademickich. Od czasu powstania opolskiego Duszpasterstwa Nauczycieli Akademickich minęło już blisko 10 lat, pora więc, by obchodzić pierwszy, jeszcze niezbyt duży jubileusz i by ten pierwszy etap działalności spróbować podsumować.

Zastanawiając się na początku nad tym, jaki kształt ma posiadać tworzące się Duszpasterstwo Nauczycieli Akademickich, jakie ma przyjąć formy i jakie treści mają być w nim realizowane, odpowiedzialni za jego zorganizowanie wraz z pierwszymi jego uczestnikami stosunkowo szybko zdali sobie sprawę z tego, że tym, czego najbardziej oczekują od takiego duszpasterstwa, jest doświadczenie autentycznej wspólnoty. Dla nas wszystkich było jasne, że nie można horyzontu Duszpasterstwa zawęzić tylko do wspólnego dyskusowania na interesujące i aktualne tematy, ale trzeba też stwarzać okazje do spotykania się na innych płaszczyznach (np. na wspólnej modlitwie) i

do takiego bycia razem, które umacniałoby nasze więzi osobowe. Wielu ze spotykających się w powstającym Duszpasterstwie знаło się już wcześniej z różnych pól współpracy czy kontaktów innego rodzaju, składających się na całokształt życia akademickiego (sympozja, konferencje, prace w gremiach międzywydziałowych, uroczystości ogólnouczelniane *etc.*). Jednak chyba dopiero w Duszpasterstwie nasze wzajemne kontakty mocno się rozwinęły i często pogłębiły do tego stopnia, że nie będzie przesadą nazwać je przyjaźnią. Obserwując ten niezwykle pozytywny proces, trudno nie dojść wniosku, że właśnie potrzeba doświadczenia prawdziwie przyjacielskiej wspólnoty stała się głównym motorem aktywności wielu osób w powstałym Duszpasterstwie Nauczycieli Akademickich.

Najwyraźniej można doświadczyć wspólnoty i najmocniej pogłębić więzi przyjaźni podczas dorocznych wyjazdów organizowanych przez Duszpasterstwo w le-



Rzym, czerwiec 2006 r.



Sycylia, czerwiec 2008 r.

cie. Bezspornie stanowią one punkt kulminacyjny całej pracy rocznej. Jednym razem mają charakter ściśle pielgrzymkowy, gdyż są nawiedzaniem sanktuariów, innym razem przyjmują formę podróży studyjnych do miejsc znanych z historii i atrakcyjnych kulturowo. Zawsze jednak w tych na ogół ośmiodniowych wyprawach codziennie jest wiele wspólnej modlitwy i refleksji nad słowem Bożym, stąd zwykliśmy je nazywać rekolekcjami w drodze. Najdłuższa i najdalsza pielgrzymka wiodła aż do portugalskiej Fatimy przez Lourdes i Santiago de Compostela (2002), najbliższa miała na celu sanktuaria południowej i wschodniej Polski (2009). Poza tym odbyły się wyjazdy na Litwę (2001), do Czech i Austrii (2003), do Szwajcarii (2004), do Bośni i Hercegowiny, i do Chorwacji (2005), do Rzymu i San Giovanni Rotondo (2006), na Ukrainę (2007) i na Sycylię (2008). W bieżącym roku planowana jest podróż do Francji.

Trasa tych wypraw ustalana jest wspólnie przy okazji jesiennych spotkań dyskusyjnych, odbywanych regularnie od października do grudnia w pomieszczeniach Duszpasterstwa Akademickiego *Resurrexit*. W ramach tych światopoglądowo otwartych dyskusji podejmowane są wybrane cykle tematyczne z dziedziny teologii i filozofii (np. o czytaniu Pisma Świętego, o innych religiach i o wyznaniach chrześcijańskich, o I Synodzie Diecezji Opolskiej, o relacjach między nauką a religią, o pielgrzymowaniu czy o wyzwaniach, przed którymi stoi Kościół w XXI w.). Referaty wprowadzające do dyskusji z reguły wygłaszają wykładowcy Wydziału Teologicznego UO. Oprócz nich szeregi referentów zasilają nieraz także pracownicy innych wydziałów oraz goście spoza opolskiego środowiska akademickiego. Ważnym wydarzeniem semestru zimowego jest styczniowe spotkanie opłatkowo-noworoczne, które gromadzi znacznie więcej osób niż pozostałe spotkania i które znajduje większy rezonans społeczny.

O ile w semestrze zimowym spotkania dyskusyjne odbywają się w węższym gronie, o tyle w semestrze letnim zostają niejako poszerzone, bowiem w tym czasie osoby

tworzące wspólnotę Duszpasterstwa Nauczycieli Akademickich włączają się do tradycyjnych Wielkopostnych Wykładów Otwartych organizowanych przez Wydział Teologiczny UO. W tym miejscu z satysfakcją należy odnotować fakt, iż od kilku lat co roku także w zespole prelegentów wykładów otwartych zawsze są gotowi do współpracy naukowcy spoza Wydziału Teologicznego.

Niniejsze refleksje, bilansujące dotychczasowe działania opolskiego Duszpasterstwa Nauczycieli Akademickich, miałyby istotny brak, gdyby nie zauważono w nich spotkań modlitewnych, jakże ważnych dla budowania prawdziwej wspólnoty i dla

duchowego rozwoju poszczególnych osób. Rozpoczynając każdy nowy rok akademicki, wspólnota Duszpasterstwa wraz z innymi pracownikami oraz studentami opolskich uczelni uczestniczy w eucharystii celebrowanej pod przewodnictwem księdza biskupa. Podobnie, zarówno u progu, jak i na zakończenie semestru letniego, gromadzimy się na eucharystii, by, jak zresztą w każdej wspólnej mszy św. w naszym Duszpasterstwie, modlić się nie tylko we własnych intencjach, ale za całe środowisko akademickie Opola. Na eucharystii spotykamy się także w październiku z okazji Dnia Nauczyciela oraz w marcu z okazji święta Uniwersytetu Opolskiego. Z reguły najwięcej osób uczestniczy w celebrowanej zawsze na początku listopada mszy św. za zmarłych pracowników uczelni opolskich. Duża liczba uczestniczących w tej mszy św. pozwala wyrazić przekonanie, iż potrzeba modlitwy za zmarłych jest w naszym środowisku bardzo duża i że więzi łączące przyjaciół są rzeczywiście silniejsze niż śmierć. Pisząc o spotkaniach modlitewnych, należałoby jeszcze wspomnieć o udziale – wraz ze studentami – w nabożeństwie Drogi krzyżowej w miasteczku akademickim oraz o pielgrzymowaniu do Matki Bożej Jasnogórskiej w ramach corocznej Ogólnopolskiej Pielgrzymki Akademickiej. Gdyby miniony czas chcieć podsumować czysto arytmetycznie, to można by stwierdzić, iż w sumie w przeciągu dziesięciu lat opolskie Duszpasterstwo Nauczycieli Akademickich zorganizowało, bądź współorganizowało, 186 różnego rodzaju spotkań.

Ta, chyba niemała, ilość rozmaitych inicjatyw, proponowanych przez Duszpasterstwo, świadczy poniekąd o ich żywym i przychylnym przyjęciu przez wielu pracowników uczelni opolskich. Szczególnie cieszy, że w gronie stałych uczestników spotkań obecni są pracownicy naukowo-dydaktyczni niemal wszystkich wydziałów Uniwersytetu Opolskiego, a także jego pracownicy administracyjni, co niewątpliwie przyczynia się do integrowania naszego opolskiego środowiska akademickiego. Przy okazji obecnego jubileuszu chciałoby się

wyrazić życzenie, by w przyszłości w Duszpasterstwie naszym w większym stopniu angażowali się także pracownicy pozostałych uczelni opolskich (dotychczas jest ich, niestety, pośród nas niewielu) oraz by dołączyły do nas więcej przedstawicieli młodszej kadry.

Snując te retrospektywne refleksje jubileuszowe, trzeba wyrazić szczerą wdzięczność byłym i obecnym władzom kościelnym i uczelnianym, czciogodnym Księżom Biskupom, Ich Magnificencjom Rektorom opolskich uczelni, a także Księżom Dziekanom Wydziału Teologicznego UO, za ogromną życzliwość i wszelką pomoc okazawaną Duszpasterstwu, za cenne rady i ochocze popieranie jego działalności.

Na koniec jeszcze jedna myśl. Gdy zważy się na to, że opolskie Duszpasterstwo Nauczycieli Akademickich przyjęło się i rozwija się w dużej mierze dzięki inicjowaniu i pogłębianiu przyjaźni oraz weźmie się pod uwagę fakt, że Duszpasterstwo to dosłownie od pierwszych chwil swego istnienia, zgodnie ze swoim charakterem, osadzone jest w kontekście religijnym (pielgrzymki, modlitwa), to można by w odniesieniu do niego przytoczyć słowa niemieckiego poety okresu „burzy i naporu” Mat-

thiasa Claudiusa (1740–1815): „Są takie przyjaźnie, które zawiera się w niebie, a realizuje na ziemi”. To bowiem, co staramy się urzeczywistniać w naszej duszpastersko-akademickiej codzienności, jest właśnie przede wszystkim zawieraniem i rozwijaniem żywych więzi przyjacielskich – zarówno z Bogiem, jak i z innymi ludźmi. Takich właśnie pięknych i trwałych, niebiańsko-ziemskich przyjaźni pozostaje życzyć tym wszystkim, którzy i w przyszłości zechcą spotykać się w naszym Duszpasterstwie. I aby nie było żadnych wątpliwości, dopowiedzmy wyraźnie, że wspólnota nasza jest otwarta na wszystkich pracowników akademickich, i że w swoich szeregach chętnie powita nowych przyjaciół.

ks. Marcin Worbs

kapelan-duszpasterz nauczycieli akademickich

Fot. Marian Waclaw

PS Wszystkich zainteresowanych już dziś zapraszamy do obejrzenia wystawy fotograficznej, ilustrującej 10 lat pracy naszego Duszpasterstwa, która zostanie otwarta w listopadzie br. w budynku UO przy ul. Oleskiej.

Opolskie prawykonanie oratorium Waclawa Panka

Pamięci zesłanych

Niezwykle dostoyny charakter, zarówno w wymiarze społecznym jak i kościelnym, miały w Opolu uroczystości poświęcone siedemdziesiątej rocznicy zbrodni katyńskiej. Pamięć tamtych bolesnych dni przywracano w opolskich szkołach, na antenie radiowej i w miejscowej prasie wypowiadali się przedstawiciele opolskiej Rodziny Katyńskiej. Przypomniano, że to dzięki opolanom: **dr. inż. Tadeuszowi Podkówce** i **mgr Teresie Kaczmarek** – już w 1992 roku, wyprzedzając decyzje władz Polski i Rosji, wyruszyła na Wschód, do Katynia, Tweru-Świerdłowska, Miednoje i Ostaszkowa oraz nad jezioro Seliger pierwsza pielgrzymka, złożona głównie z opolan. To wtedy, na wprost wyspy Stołbnyj, położonej na jeziorze Selinger, stanął wielki, modrzewiowy krzyż, ramionami swoimi zorientowany na Warszawę. W podstawę krzyża włożono przesłanie, upamiętniające to doniosłe wydarzenie.

Wielka narodowa tragedia, do której doszło rankiem 10 kwietnia 2010 roku na smoleńskim lotnisku, wstrząsnęła Polakami, przydając tragicznej historii sprzed siedemdziesięciu lat nowego znaczenia, trudnego do określenia normalnie stosowaną miarą ludzkich wartości. Dla wszystkich stało się jasne, że zbrodnia katyńska już w zupełnie inny sposób będzie istnieć w świadomości Polaków i świata.

W ten niezwykle ciąg narodowej zadumy i refleksji

wpisał się najnowszy tom poetycki **Harry’ego Dudy** *Odrąbani od pnia*¹. W otwierającym tom wierszu *Katyniczycy* zapisał poeta takie oto wersy:

*Odrąbani od pnia
zamordowani skrycie,
pogrzebani w milczeniu
i w kłamstwie,
odrzućeni jak kamień.
A jednak z Nich rosną
liście zielone
i pamięć krzepnie
węgielna.*

Warto także przypomnieć, że na żeliwnych tablicach pokrywających poświęcone w 1995 roku przez Ojca Świętego Jana Pawła II kamienie węgielne polskich cmentarzy w Katyniu i Miednoje, wryta jest następująca inskrypcja, również autorstwa Harry’ego Dudy:

*Cierpieniu – prawdę
Umarłym – modlitwę
W obliczu Boga Wszchemogącego
Rodacy.*

¹ H. Duda, *Odrąbani od pnia*, Opole 2010.

W Opolu, jak i we wszystkich miastach na tzw. Ziemiach Odzyskanych, rocznica katyńskiej zbrodni w sposób nierozzerwalny łączy się z czterema wielkimi zsyłkami Polaków na Syberię. Pierwsza zsyłka nastąpiła już 10 lutego 1940 roku. Na daleką północ Rosji trafili wówczas wojskowi osadnicy, urzędnicy państwowi i samorządowi średniego i niższego szczebla, pracownicy służb leśnych, kolejarze, kupcy, którzy w większości osiedlili się na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej po 1920 roku, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. W pociągach znalazły się całe rodziny z dziećmi, starcami i chorymi. Przyjmuje się, że wywieziono wtedy około 220 tysięcy ludzi².

Kolejna, druga zsyłka – w kwietniu 1940 roku – objęła Stanisławę i Józefa, rodziców urodzonego już w Opolu **Wacława Panka**, wybitnego polskiego muzykologa, pisarza i publicysty, który tu, w Opolu, ukończył średnią szkołę muzyczną, a na Uniwersytecie Opolskim obronił doktorat z zakresu nauk humanistycznych. Rodzice Wacława Panka pochodzili z województwa lwowskiego, Stanisława – z Łopatyna, Józef – z Zabłociec. Swoim rodzicom poświęcił Wacław Panek oratorium *Zesłani*, dedykując je także wszystkim Polakom zesłanym na Sybir³.

Oratorium jest poetyckim zapisem tamtych, strasznych lat. Scenariusz wywózek był zawsze podobny: nocą do domów zamieszkałych przez Polaków wpadali uzbrojeni enkawudziści, brutalnie wywlekali na wół przytomnych, wyrwanych ze snu domowników, pozwalali zabrać najniezbędniejsze tylko rzeczy, transportowali na najbliższą stację kolejową, upychali do nieogrzewanych, pozbawionych sanitariatów bydłowych wagonów i pod zbrojną straż wysyłali w wielotygodniową podróż ku oddalonym o tysiące kilometrów ziemiom.

W podzielonym na szesnaście części oratorium, od *Strachu* po *Glorię*, rozpisany na chór i głosy, opisał Wacław Panek dzieje rodziców. O swoim dziele powiedział: *Oratorium „Zesłani” jest pierwszą w historii polskiej muzyki wielką formą wokalnoinstrumentalną poświęconą Polakom zesłanym na Sybir podczas II wojny światowej. A tych zesłanych było ponad milion (niektórzy historycy obliczali, że nawet około półtora miliona). Trzeba przy tym pamiętać, że na zsyłkę skazano mieszkańców tylko tej części Polski, którą po 17 września 1939 roku zajęli Sowieci, a więc Kresów. Zatem w 1940 roku zesłano do sowieckiej Azji blisko piątą część Polaków – kresowiaków. Tak wielkiej tragedii nigdy dotąd nie od-*



Stanisława i Józef Pankowie

notowaliśmy w historii zesłań sybirackich, historii ciągnącej się od rozbiorów Polski po koniec XVIII wieku.

Muzykę do oratorium napisał znakomity polski kompozytor **Andrzej Zarycki**, w latach siedemdziesiątych związany z Teatrem Dramatycznym im. Jana Kochanowskiego w Opolu. Wspaniała muzyka, przywodząca na myśl najpiękniejsze dokonania kompozytora z lat jego współpracy z krakowską „Piwnicą pod Baranami”, doskonale współgrała z poruszającym tekstem oratorium Wacława Panka.

Prawykonanie oratorium miało miejsce 24 kwietnia 2010 roku w Filharmonii Opolskiej im. Józefa Elsnera w ramach koncertu zatytułowanego *Hold pamięci 70. rocznicy zbrodni katyńskiej i pierwszych zesłań sybirackich*. Patronat nad koncertem objęli: marszałek województwa opolskiego **Józef Sebesta**, prezydent Opola **Ryszard Zembaczyński** i ordynariusz diecezji opolskiej **ks. bp. Andrzej Czaja**.

Wacław Panek chciałby, aby jego oratorium było wykonywane także w innych polskich filharmoniach. Będzie się o to starał po niezwykle serdecznym, nagrodzonym owacją na stojąco, przyjęciu utworu w Opolu: *To była moja obsesja, żeby najpierw usłyszeli go opolanie. Jestem to winny moim rodzicom i temu miastu.*⁴

Wykonawcami oratorium *Zesłani – pamięci Stanisławy i Józefa oraz wszystkich zesłanych* byli: Chór i Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Opolskiej pod dyrekcją **Bartosza Żurakowskiego** oraz soliści: **Ewa Biegas** (sopran) – w roli Stanisławy; **Piotr Kusiewicz** (tenor) – w roli Józefa; **Marcin Rogoziński** (narrator); **Piotr Koppetz** (bandoneon, akordeon); **Michał Półtorak** (mandolina) i **Jan Mroczek** (organy).

Jerzy Duda

² B. Bocheński, *Mieli już nie wrócić*, „Nowa Trybuna Opolska”, 11 lutego 2005 r., str. 20.

³ W. Panek, *Zesłani*, Wołomin 2010.

⁴ B. Łabutin, *Oratorium dla rodziców*, „Gazeta Wyborcza”, Opole, 23 kwietnia 2010 r., str. 2.

Marceli Kosman

O dwóch doktoratach *honoris causa*: na uniwersytetach w Opolu i Pardubicach

To już niemal dekada upłynęła od momentu, kiedy członkiem społeczności akademickiej *Almae Matris Opoliensis* stał się czołowy przedstawiciel humanistyki czeskiej, wytrawny badacz dziejów wczesnych czasów nowożytnych **prof. Jaroslav Pánek**, prezes Stowarzyszenia Historyków Czeskich, który otrzymał dyplom doktora honoris causa z rąk Jego Magnificencji **prof. Stanisława Nicieji** wraz z **prof. Wojciechem Wrześnińskim**, ówczesnym prezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego. Znaczną część wypełnionej po brzegi auli w owym słonecznym dniu 17 maja 2001 r. zajmowali dostojni goście z kraju i zagranicy, przeważnie reprezentujący uczelnie i instytucje badawcze koledzy obu nominatów. Wniosek Senatu UO dla gościa znad Wełtawy uzasadnili w obszernych opiniach **prof. Kazimierz Orzechowski** z Uniwersytetu Wrocławskiego oraz niżej podpisany, jako reprezentant Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Poprzedniego dnia, podczas sesji naukowej w Villa Academica, odbyła się promocja książki o sejmie czeskim przygotowanej przez badaczy z obu krajów, w ramach Międzynarodowej Katedry Badań nad Parlamentaryzmem (laureat, aktywny członek tego zespołu, żywo uczestniczył w dyskusji) kierowanej przez **prof. Jana Seredykę**, który podczas uroczystości, jako promotor, tak zakończył swe wystąpienie:

Teraz, gdy nadajemy Profesorowi to, co możemy najlepszego – tytuł doktora honoris causa – mamy pełną świadomość, iż następuje to w momencie rozkwitu Jego aktywności. Zarówno jako badacza, jak i organizatora nauki. Z góry więc możemy przewidzieć, że czeka Go jeszcze niejedno takie wyróżnienie. Równocześnie jednak jesteśmy pewni i tego, że zapiszemy się w Jego wdzięcznej pamięci jako ci, którzy pierwsi obdarzyli Go tym zaszczytnym tytułem tu w Opolu, i na naszym opolskim Uniwersytecie.¹

¹ Tekst przemówienia prof. dra hab. Jana Seredyki, promotora i laudatora w uroczystym przewodzie doktorskim z Uniwersytetu Opolskiego /w:/ Jaroslav Pánek – Doctor Honoris Causa Universitatis Opoliensis. Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2001, s. 9 niepagin.



Prof. Jaroslav Pánek (na zdjęciu z lewej), doktor honoris causa Uniwersytetu w Pardubicach

Na dyplomie znalazło się takie oto uzasadnienie, w oryginale łacińskim i tłumaczeniu na język polski: *Prześlawnemu Mężowi Jaroslavovi Pánkowi, jednemu z najwybitniejszych czeskich archiwistów, historyków i slawistów, badaczowi dziejów stosunków polsko-czeskich i czeskiego parlamentaryzmu od średniowiecza do czasów nowożytnych, znawcy problematyki społecznej, światopoglądowej i wyznaniowej oraz zagadnień związanych z organizacją nauki, autorowi imponującego dorobku twórczego (naukowego, eseistycznego i translatorskiego), w tym wielu znakomitych monografii tłumaczonych na szereg europejskich języków, profesorowi uniwersytetów we Freiburgu, Brnie i Pradze, współpracującemu z naukowymi kręgami polskimi, niemieckimi, austriackimi i południowosłowiańskimi; dyrektorowi Instytutu Historii Czech w Akademii Nauk Republiki Czeskiej i prezesowi Czeskiego Towarzystwa Historycznego...²*

Bohater uroczystości liczył wówczas zaledwie 54 lata – owo zaledwie jest uzasadnione imponującym dorobkiem naukowym (syntezy, analizy, edytorstwo), eseistycznym, literackim daleko wykraczającym poza krąg jego ści-

² Ibidem, s.18 niepagin. – fotokopia tekstu polskiego dyplomu podpisanego przez rektora Stanisława S. Nicieję, dziekana Marka Masnyka i promotora Jana Seredykę; fotokopia oryginału łacińskiego tamże, s.19. Na s.21-24 tekst recenzji Marceliego Kosmana, z 17 XII 2000 r.; na s. 25-27: Kazimierza Orzechowskiego z 7 XII 2000 r.

słych zainteresowań, miał poza sobą kadencję na stanowisku prorektora Uniwersytetu Karola do spraw kontaktów z zagranicą (imponujące były jej efekty na całym świecie) i liczne grono uczniów, a przed sobą stanowisko wiceprezesa Akademii Nauk do spraw nauk społecznych oraz przewodniczącego narodowego Komitetu Nauk Historycznych (oba zajmuje do dziś). Wielkim świętem nauki czeskiej stał się przypadający na 2007 r. jubileusz 60-lecia urodzin – podczas uroczystego spotkania w reprezentacyjnej Willi Lana AN ČR w Pradze wręczono mu dwutomową księgę pamiątkową pt. *Per saecula ad tempora nostra*, imponującą objętością i piękną szatą graficzną, a zwłaszcza zawartością. Ponad połowa nazwisk w *Tabula Gratulatoria* pochodzi z zagranicy (co świadczy o szerokich kontaktach Jubilata), a wśród nich prym wiedzie Polska (14) – przed Niemcami (9), Austrią, Słowenią, USA, Japonią itd. Wśród nazwisk poczesne miejsce – obok Warszawy, Wrocławia i Poznania – zajmuje Opole.

W spotkaniu jubileuszowym, które prowadziła **prof. Svatava Raková**, następcza Jubilata w Instytucie Historii, uczestniczył m.in. prezes AN **Václav Pačes**, a laudację wygłosił senior nauk o przeszłości **prof. Josef Peetráň**³. Jubilat zaś w swym wystąpieniu stwierdził, że na tak wspaniałą księgę warto mu było doczekać sześćdziesiątki i z humorem przypomniał uwagę jednego z kolegów wypowiedzianą pod koniec ubiegłego wieku, że mógłby spodziewać się na 60-lecie dwóch ksiąg – jednej od przyjaciół, drugiej od osób niechętnych. Był bowiem uczestnikiem licznych polemik⁴. Tymczasem obok tego dzieła w dwóch tomach otrzymał jeszcze od polskich kolegów z Poznania zbiór pt. *Na obrzeżach polityki* (t.4), a w kraju kolejny (77-78) tom czasopisma „Studia Commeniana et historia”. To nie wszystko, bowiem w Opolu ukazała się – staraniem **Włodzimierza Kaczorowskiego** – w polskim przekładzie znakomita monografia Wilhelma z Rożemberka. Promocja, która odbyła się w Auli Błękitnej Uniwersytetu Opolskiego 9 stycznia 2008 r., towarzyszyła wykładowi profesora Pánka na temat stosunków czesko-polskich w przeszłości. Była to opolska część jubileuszu, a zarazem ostatnie spotkanie humanisty z Pragi z Janem Seredyką, promotorem jego pierwszego doktoratu honoris causa.

Dostojny członek opolskiej społeczności akademickiej od 2005 r., jako wiceprezes Czeskiej Akademii Na-



17 maja 2001 r. Uniwersytet Opolski obdarzył prof. Jaroslava Pánka tytułem doktora honoris causa

uk, całą energię skupia na odsuwaniu od niej, zwłaszcza od nauk społecznych, nieustannych zagrożeń (z podobnymi problemami boryka się też nauka polska), ale czy całą? Z pewnością nie, nadal bowiem jest ogromnie aktywny jako badacz oraz organizator badań historycznych. Dowodzi tego obszerny wywiad, jaki z nim przeprowadziła **prof. Eva Semotanová** z Instytutu Historii AN, opublikowany w kolejnym numerze jego biuletynu – pasjonat z duszą romantyka spogląda w przyszłość, twardo stąpając po ziemi⁵. Nic więc dziwnego, że cieszy się ogromnym autorytetem, a najnowszym dowodem uznania dla niego ze strony środowiska – nie tylko, choć przede wszystkim humanistycznego – stał się kolejny doktorat honorowy, tym razem w ojczyźnie.

W poniedziałek, 18 stycznia 2010 r., Aula Arnoszta z Pardubic (najdostojniejsza bez wątpienia postać historyczna związana z tym miastem, był wszak pierwszym arcybiskupem Pragi) tamtejszego uniwersytetu zgromadziła szacownych gości z całej Republiki oraz społeczność uczelni, która w tym dniu nadawała dwa doktoraty honoris causa – humaniście oraz przedstawicielowi nauk ścisłych⁶. Liczne było przedstawicielstwo Pragi, rodzinnego miasta Jaroslava Pánka, na czele z aktualnym prezesem Akademii Nauk **prof. Jiřím Drahošem**, Instytut Historii AN reprezentowała dyrektor **prof. Svatava Raková**, obecni byli: wiceminister oświaty, wicewojewoda pardubicki i wiceburmistrz; małżonkowi towarzyszyła – podobnie jak przed dziewięć laty na podobnej uroczystości w Opolu – **dr Marketá Panková**, dyrektor Muzeum Pedagogicznego im. Jana Amosa Komenskigo w stolicy Czech. Wśród licznych przyjaciół, kolegów i uczniów laureata znajdował się doskonale znany

³ Sprawozdanie z uroczystości: Svatava Raková, *Prof. PhDr. Jaroslav Pánek, DrSc. Jubilující a sborník <Per saecula ad tempora nostra>*, „Bulletin Historického Ústavu AV ČR, v.v.i.” XX/1, 2008, s. 36 n.

⁴ Tekst jubileuszowego wystąpienia J. Pánka: *Pro takový sborník stojí za to dožít šedesátky*, ibidem, s. 37-39

⁵ *Rozhovor s prof. PhDr. Jaroslavem Pánkem, DrSc., Dr. h. c., místopředsedou Akademie věd ČR pro humanitární a společenské vědy*, „Bulletin...” XXI/1, 2009, s. 36-39.

⁶ Był nim prof. inż. Jaroslav Šesták.

w kraju przodków, a zwłaszcza w opolskim środowisku **dr Roman Baron**.

Uroczystość prowadził rektor uniwersytetu w Pardubicach **prof. Jiří Málek**. Laudację ku czci swego dawnego nauczyciela wygłosił dziekan Wydziału Filozoficznego, a zarazem obecny prezes Stowarzyszenia Historyków Czeskich, **prof. Petr Vorel**, który w zwięzłym, ale treściwym wystąpieniu dokonał charakterystyki jego drogi życiowej oraz osiągnięć organizacyjnych, naukowych i popularyzatorskich nowego członka pardubickiej społeczności akademickiej. Znalazło się w niej miejsce na podkreślenie jego roli w międzynarodowym życiu intelektualnym oraz dokonań na niwie publicznej w kraju jako obywatela, uczestnika doniosłych przemian ustrojowych, który swoim rodakom niejednokrotnie przypominał o doświadczeniach wypływających z nauk przeszłości⁷.

⁷ Tekst laudacji prof. P. Vorela w specjalnym wydawnictwie Uniwersytetu w Pardubicach: *Doctor honoris causa Univerzity Pardubice prof. PhDr. Jaroslav Pánek DrSc., prof. ing. Jaroslav Šesták DrSc., pondělí 18. ledna 2010 Aula Arnošta z Pardubic*, s. 3-6 niepagin.

Ale kulminacyjnym punktem uroczystości stał się porywający w formie, zawierający prawdziwie humanistyczne treści wykład znakomitego historyka pt. *Wszyscy znajdujemy się na tym samym okręcie – Europa na rozdrożu między przeszłością i przyszłością*⁸.

Z lepszego świata zapewne wysłuchał go ze swym charakterystycznym uśmiechem Jan Sereďyka, którego życzenie co do kolejnego doktoratu h.c. dla naszego znakomitego przyjaciela z Pragi świeżo spełniło się w Pardubicach w styczniu Anno Domini 2010.

Marceli Kosman

sytetu w Pardubicach: *Doctor honoris causa Univerzity Pardubice prof. PhDr. Jaroslav Pánek DrSc., prof. ing. Jaroslav Šesták DrSc., pondělí 18. ledna 2010 Aula Arnošta z Pardubic*, s. 3-6 niepagin.

⁸ Zapoznałem się z jego treścią w nadesłanym mi czeskim oryginale. Postaram się namówić Autora do udostępnienia go naszym czytelnikom w polskim przekładzie.

Matematycy z I LO pod opieką opolskich naukowców (1973–1985)

Talenty do tablicy!

Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Opolu zawsze starało się wychodzić naprzeciw potrzebom uczniów i podnosić poziom nauczania. W 1973 r. Rada Pedagogiczna – na wniosek dyrektora **mgr. Włodzimierza Malca** – włączyła do programu pracy szkoły projekt utworzenia klasy dla uczniów uzdolnionych matematycznie. Propozycja ta została zaakceptowana przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Opolskiego oraz władze Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu.

Liceum nie posiadało doświadczenia w prowadzeniu pracy dydaktycznej w tym typie klasy, dlatego sięgnięto do doświadczeń innych liceów w Polsce, realizujących ten sam eksperyment. Nawiązano kontakt z Liceum Ogólnokształcącym im. Klementa Gottwalda w Warszawie oraz Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza we Wrocławiu.

Opiekę naukową nad powstałą klasą objął **prof. dr hab. Jerzy Słupecki** oraz Katedra Podstaw Matematyki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Program matematyki dla tej klasy opracowany został przez **doc. dr. Engelberta Dornfelda**, **doc. dr. Zbigniewa Romanowicza** i **doc. dr. Tadeusza Sawickiego** w oparciu o program realizowany przez wymienione wyżej liceum w Warszawie. Projekt programu został po konsultacji z prof. J. Słupeckim przesłany do Ministerstwa Oświaty i Wychowania w celu zatwierdzenia i został przyjęty. W siatce godzin każdej klasy ustalono po siedem lekcji matematyki tygodniowo.

I tak w roku szkolnym 1973/1974 powstała klasa uczniów uzdolnionych matematycznie, zwana popularnie uniwersytecką, a w szkolnej nomenklaturze matema-

tyczną. Pierwszymi nauczycielami matematyki zostali: doc. dr Tadeusz Sawicki – pracownik naukowy WSP w Opolu (geometria) oraz **mgr Maria Opiela** – nauczycielka I LO im. M. Kopernika (algebra). W następnych klasach, tj. II „a”, III „a”, IV „a”, poszczególne działy matematyki realizowali przede wszystkim specjaliści – pracownicy naukowcy WSP w Opolu, a inne – nauczyciele naszego liceum.

Do klasy matematycznej rekrutowano uczniów z całego województwa. Dla zamiejscowych uczniów kuratorium zapewniało miejsca w internacie, a potrzebującym pomocy – stypendia. Pierwszej rekrutacji do tej klasy dokonały wydziały oświaty urzędów miejskich z terenu województwa opolskiego, a pierwszeństwo w przyjęciu miała młodzież biorąca udział w konkursach i olimpiadach matematycznych. Potem funkcję tę przejęła szkoła – w oparciu o ogólnie przyjęte zasady rekrutacji. Okazało się jednak, że egzamin wstępny nie gwarantuje trafego doboru uczniów, więc z czasem z niego zrezygnowano. Przyjmowano na zasadzie zgłoszenia zainteresowania matematyką i konkursu świadectw.

W roku szkolnym 1982/1983 zaniechano naboru do klasy matematycznej z powodu trudności w pozyskaniu odpowiedniej liczby kandydatów – dyrekcje szkół terenowych nie były zainteresowane pozbywaniem się zdolnej młodzieży, poza tym w liceach powstały już klasy o profilu matematyczno-fizycznym.

Uczniowie klas matematycznych osiągalni wysokie oceny nie tylko z matematyki, ale ze wszystkich przedmiotów. Znaczna liczba uczniów brała udział w różnych olimpiadach i konkursach. Zdanie matury i dostanie się

na studia nie stanowiło dla nich żadnego problemu.

Powyższe efekty były wynikiem tego, że nauczyciele matematyki kładli nacisk nie tyle na przekazanie dużej ilości wiedzy matematycznej, ile na wykształcenie umiejętności logicznego myślenia, posługiwania się językiem matematycznym oraz korzystania z podręcznika szkolnego i akademickiego.

Należy nadmienić, że dla pracowników naukowych WSP i WSI w Opolu praca w klasach matematycznych stwarzała możliwość głębszego wniknięcia w program matematyki realizowany w szkołach średnich i pozwalała lepiej poznać trudności, jakie napotyka uczeń i nauczyciel.

Klasy matematyczne, tzw. uniwersyteckie, istniały też w innych miastach Polski, m.in. w Krakowie, Warszawie, Gdańsku, we Wrocławiu.

Przedstawiciele klas profilu matematycznego brali udział w Ogólnopolskiej Sesji Klas Matematycznych w Gdańsku (1979), Przesiece k. Jeleniej Góry (1979) i Krakowie (1980), gdzie uczniowie: Piotr Strzelecki, Stanisław Tomczak, Andrzej Strzys, Mirosław Semla, Grzegorz Głęb, Roman Hudala i Robert Konieczny wygłosili referaty naukowe.

W roku szkolnym 1978/1979 oraz w pierwszym semestrze roku 1979/1980 pracownik naukowy WSI **doc. dr Grzegorz Bryll** przeprowadził w klasie trzeciej tego profilu eksperyment ciągły, dotyczący dowodzenia twierdzeń. Wnioski z tego eksperymentu wykorzystał w pracy pt. *Uzasadnienie zadań matematycznych w szkole*, która ukazała się w „Zeszytach Naukowych” (1982, nr 83) WSI w Opolu.

Wykaz nauczycieli matematyki uczących w klasach dla młodzieży uzdolnionej matematycznie i okres ich zatrudnienia.

Pracownicy naukowcy WSP: doc. dr Engelbert Dornfeld (1975-1979), **dr Zyta Dziechcińska-Halamoda** – absolwentka I LO (1980-1981), **dr Jan Kowolik** (1976-1984), **dr Stanisław Kucharczyk** (1974-1975), **dr Zofia Majcher** (1975-1978), doc. dr Zbigniew Romanowicz (1974-1979), doc. dr Tadeusz Sawicki (1973-1983), **dr Dymitr Slezion** (II-VI 1977), **dr Wiesław Szwiec** (1977-1981), **dr Barbara Goliszewska-Wnuk** – absolwentka I LO (II-VI 1976), **mgr Henryk Wnuk** (1978-1982), **mgr Helmut Wochnik** (1982-1983).

Pracownicy naukowcy WSI: doc. dr hab. Grzegorz Bryll (1978-1980), **dr Zygmunt Kasperski** (1976-1977).

Pracownicy I Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika: **mgr Stanisława Kłosowska** (1982-1984), **mgr Małgorzata Mochniak** (1976-1985), mgr Maria Opiela (1973-1979), **mgr Agnieszka Raczyńska** (1983-1985), **mgr Barbara Wesółowska** (1981-1985).

Należy podkreślić dużą bezinteresowność pracowników naukowych WSP i WSI, którzy prowadzili zajęcia w klasach matematycznych. W pracy z młodzieżą szczególnie zaangażowali się doc. dr Zbigniew Romanowicz, dr Jan Kowolik, dr Wiesław Szwiec oraz doc. dr Tadeusz Sawicki.

Do nauczycieli liceum, którzy włożyli najwięcej pracy w osiągnięcia tych klas, należą mgr Małgorzata Mochniak i mgr Maria Opiela.

Maria Opiela

Listy, polemiki

W numerze 1–2 (105–106) „Indeksu” zamieszczone zostało zdjęcie, opatrzone tytułem *Kim jest generał?*, przedstawiające grupę wojskowych stojących nad trumną.

Zaprezentowana w „Indeksie” fotografia upamiętnia zapewne chwilę przed ostatnim pożegnaniem Towarzysza Broni (NN) przez legionistów i weteranów wojny 1919–1920 (gen. Juliusz Rómmel, lekko zwrócony na lewo - być może słucha - uwagi lub komentarza).

Co do daty wykonania zdjęcia, sądzę, że jest to jesień 1935 roku, najpóźniej – maj 1936 r. Umundurowanie oficerów uwiecznionych na fotografii jest adekwatne do tego czasu. Oficerowie są w płaszczach i przy szablach. Drugi z lewej strony fotografii generał wystąpił nawet bez



szlufowego pasa (gospodarz obszaru, ze względu na stanowisko, mógł ewentualnie pozwolić sobie na złama-

nie regulaminu umundurowania). Według mojej wiedzy, na zdjęciu (od lewej) stoją: płk dypl. (NN), gen. Aleksander Litwinowicz, w tym czasie dowódca OK nr VI (Iwowskiego), wojskowy gospodarz terenu; płk. w st. spocz. Władysław Z. Belina-Prażmowski, wówczas wojewoda lwowski (doskonale ubrany urzędnik państwowy; na obuwiu noszone wówczas okrycie wykonane z sukna lub włóczki – z franc. *gamaches*); gen. Juliusz

Rómmel, wówczas inspektor armii (z charakterystycznym podkreślonym wąsem), za nim – płk dypl. Juliusz Kleeberg, gen. Felicjan Sławoj-Składkowski, wówczas drugi wiceminister spraw wojskowych (charakterystyczny wąsik); gen. Kazimierz Fabrycy, wówczas inspektor armii, (charakterystyczna twarz).

Aleksander Woźny

Z prac Senatu UO

25 lutego 2010 r.

- Przewodnicząca Senatu **prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja** powitała zaproszonego na posiedzenie **prof. dra hab. inż. Witolda Waclawka**, emerytowanego pracownika Instytutu Chemii WSP i UO, który poza działalnością naukową i dydaktyczną był aktywnym organizatorem życia akademickiego (pełnił m.in. funkcję wicedyrektora Instytutu Chemii, w latach 1984-1990 był prorektorem ds. nauki i współpracy z zagranicą, a w kadencji 1996-1999 dziekanem Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii).
- Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wręczyła prof. dr hab. Witoldowi Waclawkowi pamiątkowy Medal 15-lecia UO. Powitała też obecnego na posiedzeniu Honorowego Senatora UO **Karola Cebulę**.
- Senat chwilą ciszy uczcił pamięć zmarłego 30 stycznia br. **dra hab. inż. Janusza Kyzioła, prof. UO**, związanego z naszą uczelnią od 1971 r.
- Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja poinformowała o udziale w Konwencji Marszałków RP, które odbywało się dniami 21-23 stycznia br. w Nysie, a 21 stycznia omawiane były m.in. sprawy edukacji; w spotkaniu uczestniczyła minister prof. Barbara Kudrycka; Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich (18-20 lutego br. w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w To-

runiu), o podpisaniu przez min. B. Kudrycką rozporządzenia w sprawie kategoryzacji jednostek (KRUP przyjął uchwałę protestującą przeciw wprowadzeniu zasad parametryzacji ex post), o zapowiedzianej na 24 marca br. wizycie w UO minister Barbary Kudryckiej.

- Prorektor UO **prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek** poinformował o rozstrzygnięciu 38 edycji projektów badawczych: na 21 wysłanych przez naszych pracowników wniosków pozytywne rozpatrzone zostało 9 (43 proc.), na 39. konkurs (styczeń 2010) wysłanych zostało 18 wniosków (w tym dwa międzynarodowe). Prorektor po raz kolejny zaapelował o dalszą aktywność, poinformował też o otrzymaniu z MNiSW dotacji na badania własne (kwota niewiele niższa od dotacji ubiegłorocznej).

- Prorektor UO **dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO**, poinformował o pozytywnych ocenach Państwowej Komisji Akredytacyjnej dla wizytowanych kierunków: filologii polskiej i teologii.

- Komunikaty przewodniczących komisji senackich i RKB.

- Prof. dr hab. Wojciech Chlebda** (SK Statutowa) poinformował o posiedzeniu Komisji 3 marca br., podczas którego omawiane były wersje regulaminów poszczególnych komisji senackich oraz regulamin pracy samorządu studenckiego.

- Prorektor UO, dr hab. Stefan M.

Grochalski, prof. UO (w zastępstwie nieobecnego ks. prof. dr hab. Tadeusza Doli, przewodniczącego SK ds. Kształcenia) przekazał informacje o posiedzeniu Komisji – 24 lutego br. – podczas którego omawiane były m.in.: wydawanie suplementu do dyplomów (w języku angielskim), poprawki do „Regulaminu studiów” oraz poprawka do podjętej uchwały w sprawie zasad rekrutacji w roku akademickim 2010/2011 (w tym wnioski o nowe kierunki studiów).

- Prof. dr hab. Anna Pobóg-Le-nartowicz** (SK ds. Badań i Współpracy z Zagranicą): podczas styczniowego posiedzenia komisji dokonano oceny wyników konkursów grantowych, dyskutowano regulamin ochrony dóbr naukowych oraz omawiano strategię rozwoju Wydawnictwa UO.

- Prof. dr hab. Urszula Łangowska-Szcześniak** (Rektorska Komisja Budżetowa): na posiedzeniu Komisji 27 stycznia br. przedstawione zostało prowizorium budżetowe (wg wstępnej oceny w bieżącym roku należy się liczyć z niższymi przychodami i dotacjami z budżetu państwa o ok. 1 200 000 zł; brak możliwości lokowania środków budżetowych na rachunkach terminowych przyniesie uczelni straty ok. 600 tys. zł. Członkowie Komisji Budżetowej podkreślili konieczność uzyskania oszczędności m.in. na eksploatacji budynków (poprzez sprzedaż lub wynajem budynków przynoszących największe straty).

- Dziekan Wydziału Teologicznego **ks. prof. dr hab. Stanisław Rabej** poprosił o zatwierdzenie wniosku awansowego **ks. dr. hab. Erwina Matei**, zatrudnionego w Katedrze Liturgiki, Hagiografii i Obrzędowości Instytutu Liturgii, Muzyki i Sztuki Sakralnej, na stanowisko profesora nadzwyczajnego.
- Ks. dr hab. Erwin Mateja uzyskał stopień doktora z zakresu liturgiki po odbyciu studiów doktoranckich na Wydziale Teologicznym KUL, stopień doktora habilitowanego na podstawie dorobku naukowego i monografii pt. *Śląski kalendarz liturgiczny świętych. Geneza i rozwój do czasu reformy papieża Piusa X* uzyskał na Wydziale Teologicznym UO w roku 2006. W prowadzonych badaniach koncentruje się na analizie form liturgicznych oraz ewolucji kultu świętych. Po uzyskaniu ostatniego awansu naukowego opublikował 12 artykułów, hasło do Encyklopedii KUL, ponad 30 artykułów recenzowanych, jest redaktorem czterech pozycji zwartych. Od lat społecznie wykłada w Studium Muzyki Kościelnej.
- Wniosek o awansowanie ks. dra hab. Erwina Matei na stanowisko profesora nadzwyczajnego na Wydziale Teologicznym przyjęty został jednomyślnie (50 głosów „za”).
- Dziekan Wydziału Teologicznego ks. prof. dr hab. Stanisław Rabej poprosił o **ks. dr. hab. Piotra Pawła Maniurki** zatrudnionego w Katedrze Sztuki Sakralnej i Ochrony Zabytków Instytutu Liturgii, Muzyki i Sztuki Sakralnej, na stanowisko profesora nadzwyczajnego.
- Ks. dr hab. Piotr Paweł Maniurka stopień doktora z zakresu historii sztuki uzyskał w 1991 r. w Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, stopień doktora habilitowanego na podstawie dorobku naukowego i monografii *Słowo i obraz. Teologiczno-ikonograficzna analiza ilustrowanego poematu maryjnego Driu liet von de maget (XII w.)* uzyskał na Wydziale Teologicznym UO w roku 2006. Po uzyskaniu ostatniego awansu naukowego opublikował 10 artykułów, uczestniczył w 20

konferencjach krajowych i zagranicznych. Jest promotorem pięciu przewodów doktorskich, z których jeden został zakończony w ubiegłym roku.

- Ks. dr hab. Piotr P. Maniurka od 1983 r. jest członkiem Europejskiej Federacji Muzeów i Skarbców Kościelnych, od 2002 r. uczestniczy w pracach Głównej Komisji Konserwatorskiej, a od 2009 r. jest rzeczoznawcą Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Aktywnie działa w Wojewódzkiej Radzie Ochrony Zabytków. Zorganizował i od 1987 r. pełni funkcję dyrektora Muzeum Diecezjalnego w Opolu, które pod jego kierownictwem stało się jedną z najaktywniejszych instytucji kulturalnych w Opolu. Za działalność organizacyjną i kulturalną był wielokrotnie odznaczany: m.in. w 2006 r. otrzymał brązowy medal MKiS „Gloria Artis”.

- Wniosek o awansowanie ks. dr. hab. Piotra Pawła Maniurki na stanowisko profesora nadzwyczajnego na Wydziale Teologicznym przyjęty został jednomyślnie (50 głosów „za”).

- Senat UO w głosowaniu jawnym przyjął uchwałę o nadaniu profesowi Krzysztofowi Zanussiemu tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Opolskiego. W głosowaniu udział wzięło 45 osób obecnych na sali w chwili głosowania. Wynik głosowania: za – 36, przeciw – 0, wstrzymało się o głos 9 osób.

- Sprawozdanie z działalności Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego w roku 2009 złożyła **mgr Halina Szczegot**, dyrektor Wydawnictwa, sprawozdanie z działalności Redakcji Wydawnictw Wydziału Teologicznego, w imieniu dyrektora Redakcji ks. prof. Helmuta Sobeczki przedstawił ks. dr hab. Piotr Maniurka.

- Przewodniczący Rady Wydawniczej UO **dr hab. Kazimierz Sporek**, **prof. UO** poinformował o posiedzeniu Rady – 22 lutego br. - podczas którego przyjęte zostało sprawozdanie z działalności Wydawnictwa UO oraz przedyskutowane zostały kwestie związane z usprawnieniem pracy Wydawnictwa.

- W dyskusji głos zabrali m.in.: prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz, która zwróciła uwagę na odpowiedzialność SK ds. Badań i Współpracy z Zagranicą za opracowanie strategii rozwoju Wydawnictwa UO (w zderzeniu np. z brakiem możliwości pozyskiwania środków zewnętrznych, Wydawnictwo UO nie jest w stanie konkurować z wydawnictwami komercyjnymi); **prof. dr hab. Janusz Ślodeczyk** podkreślił dbałość o wysoką jakość wydawanych publikacji oraz zaproponował dostosowanie druku publikacji do liczby przyznawanych punktów przeliczeniowych (należy określić wagę publikowanych serii wydawniczych czy określonych czasopism); prof. dr hab. Krystyna Czaja przypomniała, że uzyskanie grantu habilitacyjnego pozwala uzyskać środki na druk pracy awansowej; **prof. dr hab. Elżbieta Dąbrowska** poinformowała, że Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, jako stowarzyszenie ma m.in. prawo ubiegać się o dofinansowanie: w ubiegłym roku Towarzystwo wykorzystało tę możliwość i uzyskało z MNiSW kwotę 120 tys. zł na druk czasopism naukowych; zaproponowała ubieganie się o tzw. małe ministerialne granty za pośrednictwem OTPN; podkreśliła dużą dbałość o publikowane w Wydawnictwie UO prace, dobrą stylistykę i kompozycję; dr hab. Kazimierz Sporek, prof. UO podkreślił mnogość uruchamianych kierunków studiów i specjalności, dla których brak opracowań skryptowych, może warto wnioskować o środki na ich druk poprzez OTPN?

- Senat w głosowaniu jawnym przyjął sprawozdania z działalności wydawniczej Wydawnictwa UO oraz Redakcji Wydawnictw Wydziału Teologicznego.

- Wniosek o uruchomienie studiów II^o na kierunku europeistyka, prowadzonym na Wydziale Filologicznym, przedstawiła dziekan Wydziału **prof. dr hab. Irena Jokiel**. Studia stanowiłyby możliwość uzupełnienia wykształcenia dla absolwentów studiów licencjackich.

■ Wniosek był referowany na posiedzeniu Senackiej Komisji ds. Kształcenia i uzyskał jej akceptację. W dyskusji głos zabrali m.in.: dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego **dr hab. Marek Maśnyk, prof. UO**, który poparł inicjatywę Wydziału Filologicznego, ale zaapelował o powrót do dobrych obyczajów akademickich: rozmów i dialogu w sprawach ewentualnego wspierania kierunków prowadzonych na jednym wydziale przez pracowników innego wydziału; z uwagą dziekana w pełni zgodził się prorektor UO dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, podkreślając, że wszelkie przesunięcia kadry i firmowanie kierunków muszą być uzgadniane z dziekanami wydziałów macierzystych; **dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak** zauważyła, że posiadanie praw doktoryzowania na politologii zmusza do bezwzględnego utrzymywania stanu kadry naukowej; pojawiają się kłopoty z zapewnieniem minimum na kierunku dziennikarstwo i Instytut zmuszony jest pokonać wiele trudności, aby uniknąć sytuacji niewypełnienia wymogu minimum kadrowego; prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz przypomniała, że Politechnika Opolska rekrutuje już na studia II⁰ na kierunku europeistyka, zatem brak ciągłości kształcenia na tym kierunku na Uniwersytecie Opolskim jest sprawą dość wstydliwą; zwróciła też uwagę na fakt, że prof. Dan Gawrecki kończy z dniem 30 września br. zatrudnienie w Uniwersytecie Opolskim i problem „luk kadrowych” znacznie się powiększy.

• Podsumowując dyskusję, przewodnicząca Senatu prof. dr hab. Krystyna Czaja zaapelowała o stały patronat nad awansami naukowymi własnej kadry naukowej, która powinna stanowić podstawę dla rozwoju jednostek oraz oparcie dla prowadzonych i nowo tworzonych kierunków studiów, poprosiła też o zgodną współpracę dziekanów w sprawach ewentualnych przesunięć kadrowych między wydziałami.

• Wniosek w sprawie utworzenia studiów II⁰ na kierunku europeisty-

ka przyjęty został większością głosów (przy 6 głosach wstrzymujących się).

■ Dziekan Wydziału Teologicznego ks. prof. dr hab. Stanisław Rabiej przedstawił wniosek o utworzenie od roku akademickiego 2010/2011 kierunku studiów I⁰: Muzykologia – specjalność nauczycielska z edukacją artystyczną. Kierunek realizowany będzie w ramach działalności Instytutu Liturgii, Muzyki i Sztuki Sakralnej. Wniosek w sprawie utworzenia studiów I⁰ na kierunku muzykologia – specjalność nauczycielska z edukacją artystyczną przyjęty został jednomyślnie.

■ Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, poprosił o zatwierdzenie kierunków i specjalności studiów, które realizowane będą od roku akademickiego 2010/2011. Zmiany – w stosunku do kierunków i specjalności, na które odbywała się ostatnia rekrutacja – są niewielkie i w większości poszerzają naszą ofertę edukacyjną (m.in. Inst. Filologii Wschodniosłowiańskiej zrezygnował z „rosjoznawstwa” z powodu braku zainteresowania kandydatów tą specjalnością; matematyka została wzbogacona o specjalność „modelowanie matematyczne i analizę danych”, informatyka o „sieci i systemy komputerowe”, biologia – „agrobiologię”, biotechnologia – „biotechnologię kosmetyków i wybranych farmaceutyków”, nauki o rodzinie – „poradnictwo rodzinne”); filologia polska wróciła do dawnych specjalności, międzykierunkową (wspólne specjalności na filologii polskiej, kulturoznawstwie i europeistyce) ofertę rekrutacyjną wzbogacono o specjalność „kultura i język Śląska”, pedagogika o sp. „pedagogika pracy z bezpieczeństwem przemysłowym” – przy jednoczesnej rezygnacji z dwóch specjalności, które nie cieszyły się zainteresowaniem kandydatów na studia.

• Wykaz kierunków i specjalności zatwierdzony został przez Senat UO jednomyślnie.

■ Prorektor dr hab. Marek Grochalski, prof. UO, przedstawiając propozycję limitu przyjęć na studia poin-

formował, że limit przyjęć na studia stacjonarne nie różni się w zasadniczy sposób od zatwierdzonych limitów ubiegłorocznych. Jest nadzieja, że na studia II⁰ uda się pozyskać więcej kandydatów, tym bardziej, że około 30 proc. naszych absolwentów studiów licencjackich nie kontynuowało studiów w UO. Na studiach niestacjonarnych limit został lekko zmniejszony, na co miała wpływ stale malejąca liczba chętnych na studia odpłatne.

• Senat UO w głosowaniu jawnym jednogłośnie zatwierdził przedstawioną propozycję limitów na studia w roku akademickim 2010/2011.

■ Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Marek Grochalski, prof. UO, poinformował, że najważniejszymi powodami zmian w „Regulaminie Studiów” UO są: przejście na dwustopniowy system studiowania, coraz powszechniejsze studiowanie na dwóch kierunkach studiów, odbywanie części studiów w innych uczelniach oraz uporządkowanie studiowania w ramach indywidualnej organizacji studiów – IOS. Nowe zapisy regulaminu definiują m.in. sposoby ukończenia studiów licencjackich (egzamin dyplomowy lub praca dyplomowa plus egzamin) czy pojęcie złożenia pracy. Termin składania i obrony prac dyplomowych został przesunięty do 30 września. Według dotychczas obowiązującego „Regulaminu Studiów” (termin: 30 czerwca) studenci ostatniego semestru są pozbawieni sesji poprawkowej. Sprecyzowany został także tryb postępowania wobec studentów, którzy nie ukończą studiów w regulaminowym czasie. Udzielanie wpisów warunkowych zostało wyraźnie związane z koniecznością uczestnictwa w niezaliczonych zajęciach, a nie tylko składania egzaminów w dodatkowo przyznanych terminach. Doprecyzowane zostały pojęcia i terminy sesji egzaminacyjnej i poprawkowej. Decyzję o przywracaniu praw studentom skreślonym z listy będą podejmować dziekani.

• „Regulamin Studiów” zezwala – za zgodą dziekana – na jednoczesne studiowanie na dwóch kierunkach

(specjalnościach) studiów stacjonarnych pierwszego stopnia lub jednolitych magisterskich, ale po zaliczeniu pierwszego roku. Możliwe jest jednoczesne studiowanie na studiach stacjonarnych drugiego i pierwszego stopnia, bez zgody dziekana. „Regulamin” zezwala także na studiowanie jednocześnie na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych bez tej zgody, bo nie występuje w tym przypadku kolizja czasowa w odbywaniu zajęć, a materialne skutki niepowodzenia pokrywa zainteresowany.

- Możliwość jednoczesnego podjęcia studiów na pierwszym roku na dwóch kierunkach (specjalnościach) pierwszego stopnia lub jednolitych magisterskich oraz dwóch pierwszych latach drugiego stopnia wyklucza Uchwała rekrutacyjna. Wymaga ona doprecyzowania (nie wyklucza się jednoczesnego podjęcia studiów na pierwszym roku pierwszego stopnia i pierwszym roku drugiego stopnia, nie wymaga to zgody dziekana, ale też nie daje prawa ubiegania się o IOS).

- Poprawki do Regulaminu Studiów przygotował zespół złożony z prodziekanów wszystkich wydziałów i przedstawiciela Samorządu Studenckiego, wyłoniony ze składu Senackiej Komisji ds. Kształcenia.

- Przedstawiany Senatowi do zatwierdzenia „Regulamin Studiów” został przyjęty przez Parlament Studentów Uniwersytetu Opolskiego w dniu 16 lutego 2010 r.

- Uchwała przyjęta została większością głosów (1 osoba była przeciwna, 2 osoby wstrzymały się od głosu).

- Przewodnicząca Senatu prof. dr hab. Krystyna Czaja poinformowała o aplikowaniu Uniwersytetu Opolskiego o dofinansowanie w ramach Poddziałania 1.3.1 Wsparcie sektora B+R oraz innowacji na rzecz przedsiębiorstw RPO WO 2007–2013 poprzez zgłoszenie projektów badawczych:

- utworzenie w Uniwersytecie Opolskim laboratorium nowoczesnych technologii IT

- wyposażenie laboratoriów Wy-



Prof. Witold Waclawek został uhonorowany pamiątkowym Medalem 15-lecia UO

działu Chemii Uniwersytetu Opolskiego w sprzęt badawczy (skaninowy mikroskop elektronowy z możliwością redukcji efektu ładowania podłoża oraz z analizatorem EDS oraz zestaw wysokosprawnej elektroforezy kapilarnej z detektorem diodowym, UV i fluorescencyjnym).

- Przed zatwierdzeniem uchwał w sprawie aplikowania o środki na realizację obu projektów senatorowie (**prof. prof. A. Gawdzik** i J. Słodczyk) poprosili o wyjaśnienie źródła pochodzenia środków finansowych na wkład własny projektów. Dziekan **prof. dr hab. Jacek Nikiel** poinformował, że Instytut Matematyki i Informatyki nie wykorzystał odpisów amortyzacyjnych, dziekan Wydziału Chemii **prof. dr hab. Hubert Wojtasek** wyjaśnił, że Wydział gromadził na ten cel dotacje na badania statutowe. Wyjaśnienia obu dziekanów potwierdził kwestor UO **mgr Konstanty Gajda**.

- Uchwały o utworzeniu w Uniwersytecie Opolskim laboratorium nowoczesnych technologii IT oraz o wyposażeniu laboratoriów Wydziału Chemii w sprzęt badawczy przyjęte zostały przy 1 głosie wstrzymującym się.

- Dziekan Wydziału Teologicznego ks. prof. dr hab. Stanisław Rabiej poprosił o zatwierdzenie wniosku Rady Wydziału o przekształcenie Zamiejscowego Ośrodka Wydziału Teologicznego w Gliwicach w Zamiejscowy

Wydział Teologiczny Wydziału Teologicznego UO. W Zamiejscowym Ośrodku Dydaktycznym WT UO prowadzone byłyby niestacjonarne studia pierwszego stopnia na kierunku „nauki o rodzinie” w wymiarze 2/3 obowiązujących zajęć dydaktycznych. Uchwała Senatu w tej sprawie przyjęta została jednomyślnie.

- Sprawy bieżące.

- Dr hab. Elżbieta Dąbrowska, prof. UO, nawiązała do pisma prorektora ds. kształcenia i studentów przypominającego, że bieżący rok akademicki jest ostatnim rokiem kształcenia na niektórych kierunkach studiów prowadzonych w systemie 5-letnich jednolitych studiów magisterskich. Studenci piątego roku tych kierunków nie będą mieli możliwości powtarzania semestru/roku (do studiowania na studiach II^o wymagany jest tytuł licencjata; aby ukończyć studia, konieczne jest powtórzenie III roku studiów I^o, uzyskanie tytułu licencjata i dopiero wtedy możliwe jest podjęcie studiów II^o). Problem na Radzie Wydziału Filologicznego został podniesiony przez **dr hab. Janinę Hajduk-Najakowską, prof. UO**, która wystąpiła z apelem o opracowanie przepisów przejściowych umożliwiających studentom aktualnych piątych lat jednolitych studiów magisterskich (którzy z różnych przyczyn nie obronili prac magisterskich w bieżącym roku akademickim) uzyskanie tytu-

łu magistra. Prorektor dr hab. Marek Grochalski, prof. UO, zgodził się z argumentami dziekan prof. dr hab. Ireny Jokiel, ale zauważył, że do czasu przyjęcia ewentualnych rozwiązań w skali kraju nie jesteśmy w stanie niczego zrobić; dziekan dr hab. Marek Masnyk, prof. UO, przyznał, że studenci obecnych piątych lat nie podpisali z uczelnią umów, ale jak postępować ze studentami, którzy np. studiują na niższych latach i skorzystają z urlopów dziekańskich, macierzyńskich? Może rozważyć możliwość dokończenia kształcenia w ramach indywidualnych toków studiów? Prorektor UO dr hab. Marek Grochalski, prof. UO, podkreślił, że możliwość studiowania w ra-

mach ITS jest przywilejem dla studentów najlepszych i nie powinna być „furtką” dla osób, które nie sprostały podstawowym wymogom studiowania; prof. dr hab. Krystyna Czaja i prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz zgodziły się, że zasygnalizowany problem jest niezwykle ważny, dotyczy wszystkich uczelni w kraju i powinien być rozwiązany kompleksowo na szczeblu ministerialnym; dziekan Wydz. Chemii dr hab. Hubert Wojtasek, prof. UO przypomniał kilkakrotnie zgłaszane w poprzednich latach propozycje innej organizacji roku akademickiego, które nie zostały przyjęte; obecnie zatwierdzona i obowiązująca organizacja roku wraz z przypadają-

cych w ciągu semestru świętami powodują, że co najmniej cztery piątki są dniami wolnymi od zajęć – zachodzi obawa niezrealizowania programu dydaktycznego; dziekan Wydz. Filologicznego prof. dr hab. Irena Jokiel zasugerowała opracowanie ogólnouczelnianej informacji o szczegółowym przebiegu procedury doktorskiej i upublicznieniu jej na stronach internetowych UO; prorektor dr hab. Marek Grochalski, prof. UO, poinformował, że opracowanie szczegółowego regulaminu postępowania w procedurach doktorskich zostanie powierzone komisji składającej się z przedstawicieli poszczególnych rad wydziałów.

25 marca 2010 r.

- Przewodnicząca Senatu **prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja** serdecznie pogratulowała zaproszonej na posiedzenie **dr Aleksandrze Trzeciełlińskiej-Polus**, która 16 marca br. uchwałą Rady Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach uzyskała stopień naukowy doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie nauki o polityce.
- Przewodnicząca Senatu prof. Krystyna Czaja poinformowała o uczestnictwie w dniach 18-20 marca br. w posiedzeniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, którego gospodarzem był Uniwersytet Gdański; tematami obrad KRUP były m.in.: zasady przyznawania oraz rozliczania środków finansowych na działalność statutową, algorytm podziału dotacji stacjonarnej, bieżące prace Rady Nauki, współpraca Polska-Ukraina, Międzyuniwersyteckie Centrum Informatyzacji oraz działalność Akademii „Artes Liberles”. Poinformowała też o wizycie ministra nauki i szkolnictwa wyższego prof. Barbary Kudryckiej, która była gościem UO 24 marca.
- Prorektor ds. finansów i rozwoju uczelni prof. dr hab. Stanisława Sokołowska przekazała senatorom „Strategię rozwoju Uniwersytetu

Opolskiego w latach 2009-2014”.

■ Dziekan Wydziału Filologicznego **prof. dr hab. Irena Jokiel** poprosiła o zatwierdzenie wniosku awansowego **dr hab. Bożeny Olszewskiej**, zatrudnionej w Instytucie Filologii Polskiej, na stanowisko profesora nadzwyczajnego.

• Dr hab. Bożena Olszewska związana jest opolską polonistyką od roku 1995. Zainteresowania badawcze koncentruje wokół zagadnień związanych z literaturą dla dzieci i młodzieży (czasopiśmiennictwo, kwestie genologii, metodologiczna refleksja nad takimi gatunkami, jak: legenda religijna, legenda hagiograficzna, czytanka, modlitwa, wiersze świąteczne i sztambuchowe, dramaturgia dziecięca) oraz dydaktyce kształcenia literackiego.

• Wniosek o awansowanie dr hab. Bożeny Olszewskiej na stanowisko profesora nadzwyczajnego przyjęty został zdecydowaną większością głosów: za głosowało 49 osób, 1 osoba wstrzymała się od głosu.

■ Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego **dr hab. Marek Masnyk, prof. UO** przedstawił wniosek o przyznanie **prof. drowi hab. Janowi Rzońcy** nagrody indywidualnej za całokształt dorobku naukowo-dydaktycznego.

• Prof. dr hab. Jan Rzońca zawodowo związany jest z naszą uczelnią od 1981 roku. Od 1994 r. kieruje Zakładem Historii Krajów Europy Wschodniej, który w 2001 r. został przekształcony w Katedrę Historii Krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Swoje zainteresowania badawcze prof. Jan Rzońca koncentruje na zagadnieniach wewnętrznych dziejów Rzeczypospolitej Polskiej w końcu XVI i początkach XVII wieku, funkcjonowaniu polskiego parlamentaryzmu, procedurach obrad sejmowych, stosunkach zewnętrznych Rzeczypospolitej z państwami sąsiednimi (relacje polsko-rosyjskie, polsko-ukraińskie), stosunkach wyznaniowych w Rzeczypospolitej w XVI- XIX wieku, dziejach Galicji w okresie rozbiorów, Syberii w pamiętnikarstwie polskim XVIII-XX w.

• Prof. dr hab. Jan Rzońca jest autorem pięciu prac zwartych, ponad 100 artykułów i rozpraw oraz redaktorem kilku prac zbiorowych. Aktywnie uczestniczył w wielu naukowych konferencjach krajowych i międzynarodowych. Wypromował 5 doktorów. Jest twórcą nowej specjalności na kierunku „historia”: ochrona dziedzictwa kulturowego z turystyką.

• Wniosek o przyznanie prof. drowi hab. Janowi Rzońcy Nagrody Mi-

nistra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za całokształt dorobku naukowo-dydaktycznego przyjęty został zdecydowaną większością głosów (48 głosów za, 1 głos wstrzymujący się).

■ Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego dr hab. Marek Masnyk, prof. UO, przedstawił wniosek o przyznanie **dr. Krzysztofowi Piotrowi Skowrońskiemu** nagrody indywidualnej za książkę *Values and Powers. Re-reading the Philosophical Tradition of American Pragmatism* (Rodopi, Amsterdam-New York, 2009).

• Dr Krzysztof P. Skowroński jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym Instytutu Filozofii Uniwersytetu Opolskiego, zatrudnionym na stanowisku adiunkta. Swoje badania naukowe koncentruje wokół zagadnień związanych z aksjologią (wybrane problemy teorii wartości, wartości w kulturze i estetyce, filozofia wartości H. Elzenberga), twórczości i recepcji w piśmiennictwie anglojęzycznym i hiszpańskojęzycznym G. Santayany, filozofii amerykańskiej, ontologii literatury (dziedziny bytu u Santayany, zagadnienia rzeczywistości w twórczości Gombrowicza, koncepcja działa literackiego u Ingardena).

• Wniosek o przyznanie drowi Krzysztofowi P. Skowrońskiemu Nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyjęty został większością głosów (24 głosy za, 15 przeciw, 10 osób wstrzymało się od głosu).

■ Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego dr hab. Marek Masnyk, prof. UO, przedstawił wniosek o przyznanie **drowi Antoniemu Maziarzowi** nagrody indywidualnej II stopnia za książkę *Śląskie samarytanki. Opieka zdrowotna rodzimych żeńskich zgromadzeń zakonnych na Śląsku w latach 1842-1914* (Wydawnictwo DiG, Warszawa 2009).

• Dr Antoni Maziarz jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego, zatrudnionym na stanowisku adiunkta. Swe zainteresowania naukowe koncentruje wokół tematów związanych z historią medycy-

ny na Śląsku, dziedzictwem cywilizacyjnym ziem polskich oraz polską myślą polityczną i społeczną w XIX wieku, a także historią opozycji w latach PRL. Poza pracą naukową i dydaktyczną dr Antoni Maziarz znany jest ze swej działalności popularyzatorskiej (m.in. podczas kolejnych edycji Opolskiego Festiwalu Nauki, w audycjach radiowych poświęconych polskiej myśli naukowej w dorobku światowym, wykładach dla instytucji naukowo-oświatowych popularyzujących historię oraz cyklicznych wykładach z zakresu historii Polski XIX wieku dla słuchaczy Uniwersytetu III Wieku).

• Wniosek o przyznanie drowi Antoniemu Maziarzowi Nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyjęty został większością głosów (33 głosy za, 6 przeciw, 10 osób wstrzymało się od głosu).

■ Przedstawiony przez prodziekan Wydziału Ekonomicznego **dr hab. Krystynę Hanusik, prof. UO**, wniosek Rady Wydziału Ekonomicznego dotyczący zgłoszenia do Nagrody Ministra publikacji **dr Saby Kauf** pt. *Orientacja marketingowa i logistyczna w zarządzaniu regionem*, ze względów formalnych (brak recenzji zewnętrznej) nie został poddany głosowaniu.

■ Dziekan Wydziału Teologicznego **ks. prof. dr hab. Stanisław Rabej** przedstawił wniosek o przyznanie **ks. drowi hab. Piotrowi Morcińcowi, prof. UO**, nagrody indywidualnej I stopnia za publikację *Bioetyka personalistyczna wobec zwłok ludzkich* (Wydawnictwo Świętego Krzyża, Opole 2009).

• Ks. dr hab. Piotr Morciniec, prof. UO, jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym Wydziału Teologicznego UO, dyrektorem Instytutu Nauk o Rodzinie i kierownikiem Katedry Bioetyki i Etyki Społecznej. Zainteresowania naukowe i badawcze koncentruje wokół teologii moralnej, bioetyki.

• Wniosek o przyznanie ks. drowi hab. Piotrowi Morcińcowi, prof. UO, Nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyjęty został większością głosów (43 głosy za, 3 przeciw, 3 osoby wstrzymały się od głosu).

■ Przewodniczący Senackiej Komisji ds. Statutu **prof. dr hab. Wojciech Chlebda** przedstawił wyniki prac Komisji polegające na opracowaniu (zgodnie z § 25 p. 6 Statutu UO) regulaminów stałych komisji senackich. Prof. Wojciech Chlebda przedstawił Senatowi do zatwierdzenia propozycje regulaminów pra-



16 marca br. dr Aleksandra Trzcilińska-Polus (druga z prawej) uzyskała stopień naukowy doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie nauki o polityce. Na zdjęciu – z władzami Uniwersytetu Opolskiego

cy: Senackiej Komisji ds. Badań Naukowych i Współpracy z Zagranicą, Senackiej Komisji ds. Kadr Naukowych i Zatrudnienia, Senackiej Komisji ds. Kształcenia, Senackiej Komisji ds. Statutu.

- Propozycje regulaminów przyjęte zostały większością głosów (przy 2 głosach wstrzymujących się).

- Dziekan Wydziału Filologicznego prof. dr hab. Irena Jokiel przedłożyła wniosek o nadanie tytułu honorowego profesorowi Uniwersytetu Opolskiego profesorom współpracującym z opolskim środowiskiem językoznawców i literaturoznawców od ponad 30 lat: **prof. dr. hab. Tadeuszowi Bujnickiemu** (emerytowanemu profesorowi UJ) i **prof. Margaricie Koźniewskiej** (z Uniwersytetu w Permie).

- Zgodnie z wnioskiem Rady Wydziału uhonorowanie profesorów, wpisane w program uroczystości promocji doktorskich przewidzianych na 27 maja, stanowić będzie istotny element przypadającego w tym roku jubileuszu 60-lecia opolskiej polonistyki.

- Uchwały przyjęte zostały jednogłośnie.

- Przewodnicząca Senatu prof. dr hab. Krystyna Czaja przywitała obecnego na posiedzeniu przewodniczącego Rady Bibliotecznej **prof. dra hab. Stanisława S. Nicieję**. Sprawozdanie z działalności Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego w roku 2009 złożyła **dr Wanda Matwiejczuk**, dyrektor Biblioteki. Wnioski z posiedzenia Rady Bibliotecznej, które odbyło się 16 marca br., przedstawił przewodniczący Rady prof. Stanisław Nicieja. Wystąpienie dyrektor Biblioteki i przewodniczącego Rady Bibliotecznej podsumowała rektor prof. Krystyna Czaja, która zwróciła uwagę na korzy-

ści płynące z umieszczenia naszej biblioteki – po powodzi 1997 r. – na liście 17 bibliotek otrzymujących tzw. egzemplarz obowiązkowy (nałożony na wydawców obowiązek dostarczania do określonych bibliotek nieodpłatnie druków, książek oraz dokumentów dźwiękowych i audiowizualnych), a także na apel skierowany do MNiSW o kompleksowe rozwiązanie (w skali całego szkolnictwa wyższego) problemu dostępu do baz czasopism zagranicznych, możliwość dostępu z prywatnych komputerów do zbiorów bibliotecznych, bardzo cenne inicjatywy i starania dyrekcji Biblioteki o pozyskiwanie środków zewnętrznych, pełne poparcie ze strony władz uczelni dla każdej inicjatywy sięgającej po środki pozabudżetowe, zrozumienie coraz trudniejszej sytuacji lokalowej: władze uczelni zabezpieczają teren byłego OZNS przy ul. Oleskiej pod budowę przyszłego gmachu biblioteki (warunkiem rozpoczęcia inwestycji jest przyjęcie koncepcji budowy „biblioteki zjednoczonej”: środowiskowej, wojewódzkiej).

- Senat w głosowaniu jawnym jednogłośnie przyjął złożone sprawozdanie z działalności w roku 2009 Biblioteki Głównej i bibliotek specjalistycznych.

- W związku ze zbliżającym się zakończeniem działalności zawodowej dyrektor Biblioteki Głównej dr Wandy Matwiejczuk, przewodnicząca Senatu – rektor UO prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja przekazała najserdeczniejsze wyrazy podziękowania oraz głębokiego uznania za długoletnią aktywną pracę na rzecz rozwoju Biblioteki Głównej naszej uczelni i opolskiego środowiska akademickiego.

- Dziekan Wydz. Chemii UO **dr**

hab. Hubert Wojtasek, prof. UO, zwrócił uwagę na nagminne przykłady niestosownego zachowania się studentów w kampusie uniwersyteckim. Głos dziekana poparł dyrektor Instytutu Fizyki **prof. dr hab. Piotr Garbaczewski**, który podkreślił, że niezbędne jest konsekwentne egzekwowanie prawa.

- Przewodnicząca Senatu prof. dr hab. Krystyna Czaja przypomniała, że koncepcja ogrodzenia kampusu spotkała się dużą krytyką („tworzenie getta”); studenci sami muszą dbać o swój wizerunek, nie pozwalając na to, by kampus był miejscem spotkań najgorszego elementu w mieście. Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, podjął się zwołania posiedzenia Parlamentu Studentów, na którym ten temat zostanie omówiony.

- Dziekan dr hab. Hubert Wojtasek, prof. UO, zaprotestował również przeciw nieszanowaniu czasu senatorów: dowodem czego jest, jego zdaniem, szczegółowe przedstawienie wniosku o nagrodę ministra, który okazał się nie spełniać wymogów formalnych. Zwrócił też uwagę na konieczność starannego formułowania aktów prawnych: nie mogą się w nich zdarzać błędy merytoryczne.
- Dziekan Wydziału Przyrodniczo-Technicznego prof. dr hab. Andrzej Gawdzik podkreślił niedostatek akcentów związanych z obchodami tegorocznego Święta i 16-rocznicy utworzenia UO.

- Prof. Krystyna Czaja wyraziła pełną aprobatę dla przyszłorocznych inicjatyw poszczególnych wydziałów oraz ich realizacji dla uczczenia święta UO.

29 kwietnia 2010 r.

- Przewodnicząca Senatu **prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja** złożyła gratulacje zaproszonym na posiedzenie osobom, które w ostatnim czasie uzyskały honory i awanse naukowe: **prof. dr hab. inż. Czesławie Rosik-**

Dulewskiej, która powołana została, jako jedna z dziewięciu przedstawicieli nauki polskiej, w skład Europejskiej Fundacji Nauki, **prof. dr hab. inż. Marii Ząbkowskiej-Wacławek**, która uzyskała tytuł naukowy pro-

fesora oraz osobom, które uzyskały stopień naukowy doktora habilitowanego: **dr hab. inż. Teresie Krzyśko-Lupickiej**, **dr hab. Ewie Maliszewskiej**, **drowi hab. Tomaszowi Ciesielskiemu**.

- Senat UO chwilą ciszy uczcił pamięć zmarłych w kwietniu br. by-



Podczas obrad Senatu podziękowano mgr Annie Kuczyńskiej za wieloletnią pracę dla dobra uczelni

łych pracowników Uniwersytetu: **prof. dra hab. Stanisława Kochmana**, związanego z naszym środowiskiem od 1958 r., rusycysty językoznawcy, rektora WSP Opole w latach 1984-1990, wieloletniego dziekana i dyrektora Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej i **prof. dra hab. Witolda Nitki**, topologa, pracownika Instytutu Matematyki naszej uczelni w latach 1992–2003.

- Prof. dr hab. Krystyna Czaja podziękowała pracownikom i studentom za godne przeżycie dni żałoby narodowej po tragicznej katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem, poinformowała także o swoim udziale, 27 kwietnia, w uroczystościach nadania tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy prof. Jerzemu Brzezińskiemu. Prof. dr hab. Krystyna Czaja podziękowała studentom oraz pracownikom Biblioteki Głównej UO, którzy – jako jedyni w środowisku – zareagowali na prośbę o przesłanie uwag do projektu ustawy o szkolnictwie wyższym.

- Prorektor ds. finansów i rozwoju uczelni prof. dr hab. Stanisława Sokołowska przekazała informację o posiedzeniu Rektorskiej Komisji Budżetowej, które odbyło się 28 kwietnia br.

■ Przewodnicząca Rektorskiej Komisji Budżetowej **dr hab. Urszula**

Langowska-Szczeńiak, prof. UO, poinformowała, że komisja przeanalizowała sprawozdania finansowe uczelni za rok 2009, w tym szczególnie wydatki, oraz projekt planu finansowo-rzeczowego na 2010 r. Z analizy wynika, że potencjalnymi zagrożeniami dla stanu finansowego UO są: wysokość dotacji budżetowej, niższe wpływy z czesnego za studia niestacjonarne, wydat-

ki inwestycyjne, koszty utrzymania obiektów nie w pełni wykorzystywanych, brak możliwości lokowania środków finansowych na lokatach terminowych.

- Przewodnicząca Senatu prof. dr hab. Krystyna Czaja podkreśliła, że Uniwersytet Opolski otrzymał w bieżącym roku dotację na poziomie ubiegłorocznej, podczas, gdy wiele uczelni z uwagi na otrzymane dużo niższe dotacje zmuszone są do redukcji zatrudnienia. Sytuacja w UO jest w miarę stabilna, ale nadal wymaga ścisłej kontroli wydatków

- **Ks. prof. dr hab. Tadeusz Dola**, przewodniczący SK ds. Kształcenia poinformował o posiedzeniu komisji (21 kwietnia), podczas którego omówiono m.in. projekt zarządzenia dot. przygotowania prac dyplomowych, organizację roku akademickiego 2010/2011, projekt uchwały w sprawie naboru kandydatów na studia w r. ak. 2011/2012, wniosek Instytutu Filologii Germańskiej w spr. uruchomienia nowej specjalności studiów, wniosek Wydziału Teologicznego o zmianę nazwy specjalności na kierunku Nauki o rodzinie, ofertę edukacyjną Instytutu Fizyki na rok ak. 2010/2011.



Na zdjęciu (od lewej): prof. Czesława Rosik-Dulewska, prof. Maria Ząbkowska-Wacławek oraz nowi doktorzy habilitowani: Tomasz Ciesielski, Teresa Krzyško-Łupicka, Ewa Maliszewska

■ Prorektor ds. kształcenia i studentów **dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO**, poinformował o nadesłanych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego uwagach do zatwierdzonego na poprzednim posiedzeniu Senatu „Regulaminu studiów doktoranckich”. Uwagi zostały omówione m.in. na posiedzeniu Senackiej Komisji ds. Kształcenia, która – w oparciu o nie – zaproponowała nowe zapisy w „Regulaminie”. Parlament doktorantów podjął uchwałę o przyjęciu proponowanych zmian.

■ Prorektor ds. kształcenia i studentów **dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO**, poprosił o zatwierdzenie uchwały w sprawie rekrutacji na studia w roku akademickim 2011/2012 wraz z załącznikami. Uchwała rekrutacyjna, pozytywnie zaopiniowana przez Senacką Komisję ds. Kształcenia, przyjęta została jednomyślnie.

• Senat w głosowaniu jawnym jednomyślnie przychylił się do wniosku dziekana Wydziału Teologicznego ks. prof. dra hab. Stanisława Rabeja o zmianę nazwy specjalności „działalność samorządowa w zakresie rodziny” na kierunku Nauki o rodzinie na – „profilaktyka społeczna”. Zmiana, dotycząca studiów stacjonarnych i niestacjonarnych I i II stopnia, obowiązywać będzie od roku akademickiego 2010/2011.

■ **Mgr Anna Kuczyńska**, kierownik Biura ds. Badań Naukowych i Współpracy z Zagranicą, przedstawiła sprawozdanie z działalności naukowo-badawczej Uniwersytetu Opolskiego w roku 2009 i sprawozdanie ze współpracy UO w 2009 r. z zagranicznymi ośrodkami naukowymi.

• Przewodnicząca Senackiej Komisji ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą **prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz** poinformowała, że komisja zapoznała się i przyjęła sprawozdania na posiedzeniu 29 marca br. Komisja stwierdziła coraz większą aktywność w pozyskiwaniu środków unijnych (na realizację projektów badawczych i dydaktycznych) oraz funduszy w ramach programów innowacyjnej gospodarki i progra-

mów operacyjnych. Obserwuje się wzrost zainteresowania pracowników UO wyjazdami zagranicznymi oraz większą – choć ciągle nie satysfakcjonującą – liczbę obcokrajowców podejmujących naukę w UO. Komisja zwróciła uwagę na poprawę (w dziekanatach) systemu obsługi studentów wyjeżdżających na studia zagraniczne w ramach programu Erasmus. Prof. Anna Pobóg-Lenartowicz przedstawiając opinię i wnioski komisji, podkreśliła konieczność stworzenia wydziałowych ścieżek dydaktycznych (zajęcia w języku angielskim) dla studentów-obcokrajowców.

• W zakresie działalności naukowo-badawczej Komisja najwyższej oceniła Wydział Filologiczny, który „nie tylko uzyskał najlepszy wskaźnik efektywności badań spośród wszystkich Wydziałów, ale także w umiejętny sposób wykorzystał możliwości tkwiące w publikowaniu przez pracowników tego Wydziału monografii i artykułów w językach obcych, będących podstawowymi dla danej dyscypliny”; Komisja zwróciła uwagę na niższe od lat ubiegłych wyniki naukowo-badawcze Wydziału Teologicznego (duża liczba publikacji nie zaowocowała równie wysoką liczbą punktów) oraz na wciąż niewystarczającą liczbę składanych wniosków grantowych, wyraziła również zaniepokojenie wynikami awansów naukowych (tylko 2 tytuły profesora).

• W dyskusji na zreferowanych sprawozdaniach głos zabrali m.in.: dziekan **dr hab. prof. UO Hubert Wojtasek**, który zwrócił uwagę na żenująco niskie wykorzystywanie środków przyznawanych na badania; prorektor **prof. dr hab. Piotr Wieczorek** wyjaśnił, że większość przyznawanych jednostkom środków została zablokowana na ewentualne wnoszenie wkładów własnych do różnych projektów, ponadto ok. 500 tys. zł uczelnia otrzymała dopiero w grudniu 2009, więc nie było możliwości ich wydatkowania; ks. dziekan **prof. dr hab. Stanisław Rabej** wyjaśnił, że ubiegłoroczny spadek punktacji wydawanych publi-

kacji był wynikiem wyjątkowo bogatej „twórczości laudacyjnej” – wielu profesorów Wydziału odchodziło na emerytury i z tej okazji publikowane były książki pamiątkowe.

• Sprawozdania z działalności naukowo-badawczej oraz współpracy z zagranicą w 2009 roku zostały jednomyślnie przyjęte w głosowaniu jawnym.

■ Przewodnicząca Senatu **prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja**, w związku z kończącym się okresem aktywności zawodowej mgr Anny Kuczyńskiej, złożyła serdeczne podziękowania za czas pracy w naszej uczelni. W odczytanym liście gratulacyjnym kierowanym do Anny Kuczyńskiej znalazły się m.in. słowa: *Profesjonalizm oraz zaangażowanie wkładane przez Panią w codzienne czynności pozwalał na zbudowanie rzeczowych i pełnych zaufania relacji zawodowych z przełożonymi, pracownikami uczelni i współpracownikami. Czas Pani zatrudnienia, początkowo w Wyższej Szkole Pedagogicznej, a od 1994 roku w Uniwersytecie Opolskim, pozostawia trwały ślad w pamięci wielu osób, które wysoko cenią Pani serdeczność, fachowość oraz chęć niesienia pomocy i zaangażowanie w pozyskiwanie środków finansowych na realizację wielu projektów badawczych.*

■ Senat UO – na wniosek prorektora ds. nauki i współpracy z zagranicą **prof. dr hab. inż. Piotr P. Wieczorka** – zatwierdził „Regulamin ochrony prawnej dóbr intelektualnych i korzystania z własności intelektualnej w Uniwersytecie Opolskim”.

■ Prorektor ds. kształcenia i studentów **dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO** przedstawił analizę sprawności nauczania w semestrze zimowym bieżącego roku akademickiego, a także przedłożył Senatowi do zatwierdzenia proponowaną organizację roku akademickiego 2010/2011, która przewiduje w każdym semestrze 15 dni dydaktycznych. Zajęcia, które z różnych powodów się nie odbyły, muszą być odrobione, co ma szczególne znaczenie dla kierunków eksperymentalnych, gdzie dostęp do laboratoriów czy aparatury ba-

dawczej wyznaczają ściśle harmonogramy. W dyskusji sprzeciwiono się przede wszystkim konieczności odpracowywania świąt państwowych, sugerując przyjęcie innych rozwiązań np. przedłużenie roku akademickiego, wprowadzenie dodatkowego tygodnia nauki składającego się z dni, które w czasie semestru „wypadły” z toku dydaktycznego (np. dwóch

wtorków czy dwóch piątków). Prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO podkreślił, że opracowana i przedstawiona do zatwierdzenia wersja organizacji roku akademickiego przewiduje m.in. skrócenie przerwy międzysemestralnej oraz wskazuje dni, w których powinny być odrobione „przepadające” zajęcia.

■ Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO – na wniosek Samorządu Studenckiego – poprosił o uzupełnienie składów komisji senackich. Senat większością głosów przyjął wniosek. Do Senackiej Komisji ds. Organizacji i Rozwoju UO weszli: **Adam Banach** i **Aleksander Rosiński**. Do Senackiej Komisji ds. Statutu – **Sandra Gwóźdź**.

■ Przewodnicząca Samorządu Studenckiego Justyna Chudy poinformowała, że 13 kwietnia br. odbyło się posiedzenie Parlamentu Studenckiego, podczas którego przyjęto pomysł utworzenia grup składających się z 30 studentów, których zadaniem będzie wzmożone nadzorowanie campusu.

• Dziekan Wydz. Historyczno-Pedagogicznego dr hab. Marek Masnyk, prof. UO, zauważył, że ustawienie na terenie kampusu koszy na śmieci zostało przez studentów potraktowane jak przyzwolenie na biesiadowanie. Dziekan opowiedział się za podpisaniem stosownej umowy z policją lub strażą miejską, która miałaby możliwość interweniowania na terenie kampusu (w tym karania za spożywanie alkoholu na terenie otwartym). Propozycję kategorycznego egzekwowania odpowiedniego zachowania się osób przebywających na terenie miasteczka uniwersyteckiego poparł dziekan Wydz. Chemii dr hab. Hubert Wojtasek, prof. UO.

• Dziekan dr hab. Marek Masnyk, prof. UO, przypomniał o konieczności rozwiązania problemu osób z piątych lat studiów, korzystających z urlopów zdrowotnych, macierzyńskich (sprawa sygnalizowana na kwietniowym posiedzeniu Senatu). Z wagą problemu zgodził się prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO – problem należy rozwiązać w skali wszystkich uczelni wyższych, rozmowy w zespołach (PKA, UKA) nie dały pomysłów na logiczne rozwiązanie kwestii. **Dr hab. Zenon Jasiński, prof. UO**, zaproponował opracowanie pisma do Parlamentu Studentów RP – interpelacja Parlamentu może przyspieszyć wypracowanie przez ministerstwo przepisów przejściowych.

Organizacja roku akademickiego 2010/2011

Dzień adaptacyjny	30 września 2010
Inauguracja roku	4 października 2010
Święto Uniwersytetu	10 marca 2011
Semestr zimowy	
01.10.2010–25.01.2011*	okres zajęć dydaktycznych
24.12.2010–31.12.2010	przerwa świąteczna
26.01.2011–08.02.2011	sesja egzaminacyjna
09.02.2011–11.02.2011	przerwa międzysemestralna
16.02.2011–01.03.2011	sesja poprawkowa
*25.01.2011 (wtorek)	przeprowadzone zostaną zajęcia czwartkowe za 11 listopada
*12.11.2010	możliwość odrobienia zajęć
Semestr letni	
14.02.2011–14.06.2011*	okres zajęć dydaktycznych
21.04.2011–03.05.2011	przerwa świąteczna
19–20.05.2011	dni rektorskie (Piastonia)
15.06.2011–30.06.2011	sesja egzaminacyjna
12.09.2011–23.09.2011	sesja poprawkowa
*08.06.2011 (środa)	przeprowadzone zostaną zajęcia czwartkowe za 10 marca Święto UO
*13.06.2011 (poniedziałek)	przeprowadzone zostaną zajęcia czwartkowe za 28 kwietnia
*14.06.2011 (wtorek)	przeprowadzone zostaną zajęcia piątkowe za 29 kwietnia

• Organizacja roku akademickiego 2010/2011 została zatwierdzona w głosowaniu jawnym większością głosów (przy 1 głosie przeciwnym i 4 wstrzymujących się).

Lucyna Kusyk

Nowości Redakcji Wydawnictw Wydziału Teologicznego UO

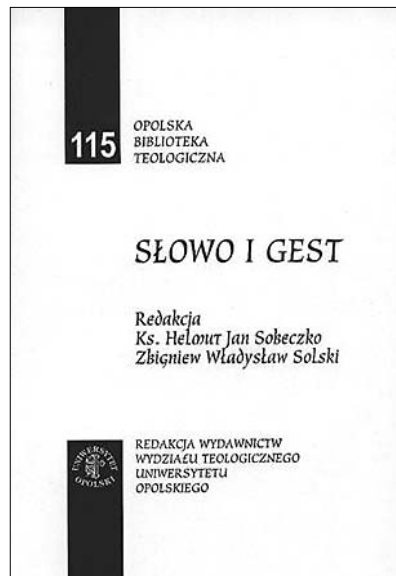
Widok Norbert (red.), „Prze-
gląd Piśmiennictwa Teologiczne-
go”, (czasopismo – PPT, nr 29-30),
Opole 2009, 160 s., cena 20,00 zł



Jest to czasopismo o charakterze bibliograficznym, które zamieszcza opisy książek wydanych w Polsce. Zawiera recenzje i omówienia książek z teologii oraz dyscyplin pokrewnych tj. filozofii, psychologii religii, kultury i sztuki, historii Kościoła itp. Czasopismo to jest dużą pomocą dla studentów i pracowników naukowych, którzy zbierają materiały do swoich prac naukowych.

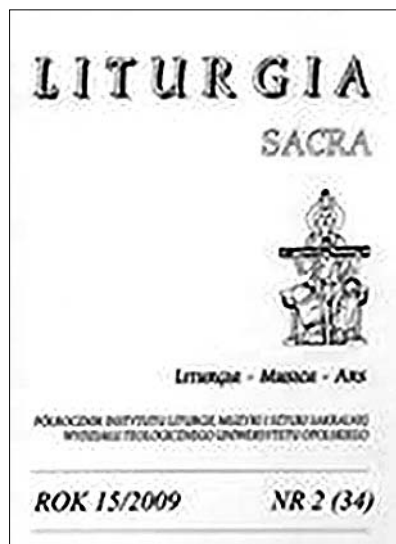
Sobczko Helmut Jan, Solski Zbigniew Władysław (red.), *Słowo i gest*, (seria – Opolska Biblioteka Teologiczna, nr 115), Opole 2009, 329 s., cena 15,00 zł

Wydanie niniejszego tomu poprzedziła konferencja naukowa pod tym samym tytułem. Sesja odbyła się w Opolu w dniach 22-23 października 2008 r. Niniejsza książka jest trzecim i ostatnim ogniwem cyklu, którego celem było poszukiwanie obecności transcendentnego spojrzenia w refleksji nad współczesną kulturą. Wcześniejszymi etapami badań były: konferencja *Ikony Niewidzialnego* (Opole, 15-16.02.2003 r.) oraz sesja *Teatr – kultura – litur-*



gia (Opole – Wrocław, 16-17. 03. 2005 r.).

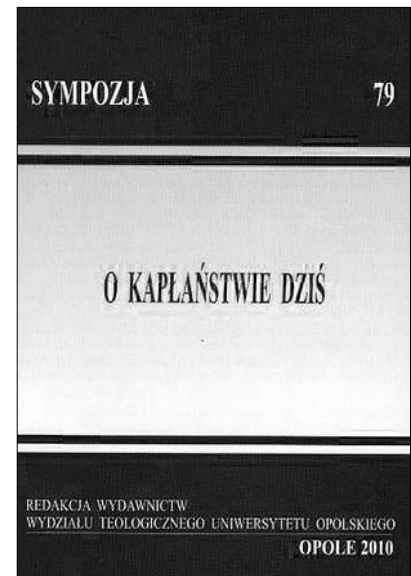
Sobczko Helmut Jan (red.), „Liturgia Sacra, Liturgia – Musica – Ars”, (czasopismo – „Liturgia Sacra”, nr 2-34), Opole 2009, 321 s., cena 15,00 zł



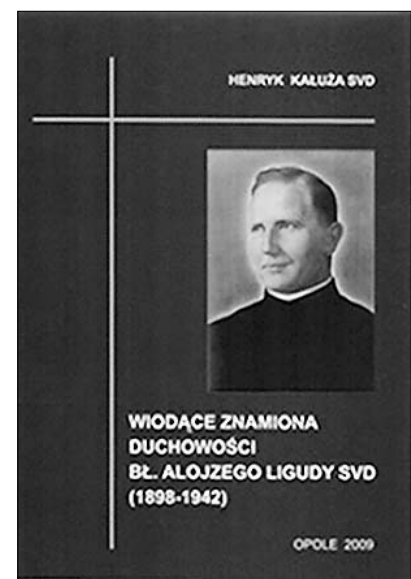
Półrocznik Instytutu Liturgii, Muzyki i Sztuki Sakralnej Wydziału Teologicznego UO.

Worbs Marcin (red.), *O kapłaństwie dziś*, (seria – Sympozja, nr 79), Opole 2010, 152 s., cena 10,00 zł

Wykłady otwarte zorganizowane w okresie Wielkiego Postu 2010.



Kaluża Henryk SVD, Wiodące znamiona duchowości bł. Alojzego Ligudy SVD (1898-1942), (seria – Opolska Biblioteka Teologiczna, nr 113), Opole 2009, 376 s., cena 30,00 zł



Niniejsza praca zakłada przeanalizowanie duchowości bł. Alojzego Ligudy na płaszczyźnie teologicznej, aby wydobyć z niej te szczególne cechy, które zdecydowały o świętości tej postaci.

mgr Piotr Juszczyzyn

Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego

Cimała B., Kwiatek J. (red.), *Regionalizm, kultura i oświata regionalna*, ISBN 978-83-7395-369-7, Opole: Wyd. UO, 2010, format B5, 202 s. oprawa miękka, cena 17,00 zł



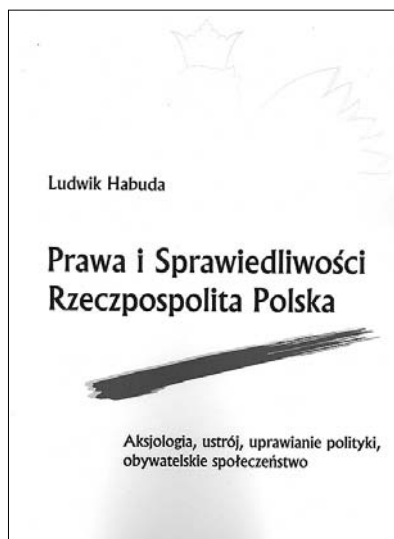
Tom jest zbiorem artykułów napisanych przez autorów pracujących na różnych uczelniach w Polsce oraz zagranicą (Czechy, Słowacja, Republika Federalna Niemiec). Porusza problemy szeroko rozumianego regionalizmu, kultury i oświaty regionalnej. Jest to wielostronne spojrzenie na problem regionalistyki w aspekcie historycznym i współczesnym teoretycznym oraz praktycznym. Ukazuje przekształcenia w rozumieniu istoty regionalistyki, zastosowanie w polityce społecznej przed i po II wojnie światowej. Przedstawia zarówno badania jakościowe (teoretyczne) dotyczące sposobu przekazywania wiedzy o regionie, jak i ilościowe (empiryczne), ukazujące poziom wiedzy i sposób jej percepcji w szkołach. Omawia sposób przekazywania wiedzy o kulturze regionalnej w różnych środowiskach społecznych.

Praca jest adresowana do pracowników naukowych i studentów wymienionych dziedzin nauki, ale także do szeroko pojętych działaczy kultury oraz regionalistów. Treści, ja-

kie niesie, mogą pomóc zrozumieć historyczne i współczesne problemy regionalistyki na różnych poziomach działania oraz w kształtowaniu przywiązania do regionu, jako czynnika tożsamości społecznej i narodowej.



Habuda L., *Prawa i Sprawiedliwości Rzeczpospolita Polska. Aksjologia, ustrój, uprawianie polityki, obywatelskie społeczeństwo*, Stud. i Mon. Nr 429, ISBN 978-83-7395-371-0, Opole: Wyd. UO 2010, format B5, 226 s., oprawa miękka, cena 21,00 zł



Autor, tropiąc poczynania czolowych polityków Prawa i Sprawiedliwości, rekonstruuje bliski tej partii obraz Rzeczpospolitej Polskiej, zwłaszcza przesądzające o jej naturze aksjologię, ustrój, sposób uprawiania polityki i miejsce jakie w tym ustroju ma do spełnienia politycznie zorganizowane społeczeństwo. Odtworzony w ten sposób obraz przedstawioną w nim politykę „odkrywa” i demaskuje. „Odkrywa” i demaskuje cynizm i autokratyzm polityków, sprowadzanie przez nich polityki do socjotechniki zabiegania i sprawowania władzy oraz instrumentalne traktowanie społeczeństwa, uwodzenie go, swego rodzaju polityczne kuszenie. Taka właśnie jest uprawiana przez Prawo i Sprawiedliwość, i nie

tylko przez tę partię, polityka. Taka jest polska polityka w ogóle. Użytkany obraz to swego rodzaju patchwork, w którego tworzeniu autor korzystał z metod wcześniej wykorzystywanych m.in. przez tak znakomitego autora jak E. Goffman.

Na lekturze pracy, gdyby zwykli czytać prace naukowe sobie poświęcone, mogliby wielce skorzystać prominentni politycy. To jest praca o nich. Wszakże pośrednio także o społeczeństwie, w którym tak uprawiana jest przedstawiająca się jako demokratyczna polityka. Praca może być wielce przydatną lekturą dla studentów najszerzej rozumianych nauk politycznych. Koniecznie powinni do niej sięgnąć politolodzy, zwłaszcza interesujący się partiami politycznymi, systemami politycznymi i obywatelskim społeczeństwem.



Kaczorowski W., Dyrda J. M. (red.), *Wkład Górnego Śląska w dzieje europejskiego lecznictwa. Wartości kulturowe – zdrowie – społeczeństwo*, ISBN 978-83-7395-384-0, Opole: Wyd. UO, 2010, format B5, 244 s., oprawa miękka, cena 20,00 zł

Niniejsze opracowanie ukazuje górnośląski wkład w europejskie dzieje lecznictwa, stanowi źródło cennych informacji dotyczących takiej wartości kulturowej, jak zdrowie. Prezentowane w tym tomie



Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego

rozprawy pióra wytrawnych badaczy kładą szczególny nacisk na wieloaspektowość zagadnienia szeroko pojętej ochrony zdrowia – profilaktykę i leczenie, kształcenie i organizowanie struktur, wartość czynnika religijnego w postudze chorym.

Praca jest adresowana do historyków, socjologów, badaczy dziejów społecznych, lekarzy praktyków, farmaceutów oraz studentów medycyny i farmacji, historii, prawa i politologii.

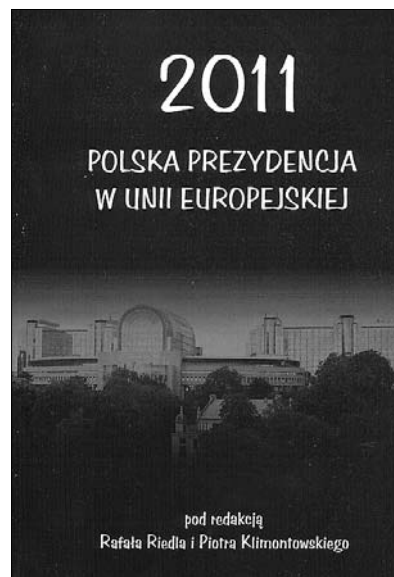
Mamrot A., *Stan i możliwości edukacji medialnej w gimnazjach Śląska Opolskiego*, Stud. i Mon. Nr 428, ISBN 978-83-7395-374-1, Opole: Wyd. UO, 2010, format B5, 142 s., oprawa miękka, cena 21,00 zł

Środki masowego przekazu w istotny sposób wpływają na życie i osobowość współczesnego człowieka (szczególnie dzieci i młodzieży). Niosą jednak ze sobą wiele różnorodnych zagrożeń. Założeniem edukacji medialnej, realizowanej w polskich szkołach, jest przeciwdziałanie tym niekorzystnym wpływom. Książka, w dużej mierze, jest oceną dotychczasowych sposobów jej wprowadzania, a także próbą ustalenia sposobu najefektywniejszego. Książka jest adresowana do studentów kierunków pedagogicznych i nauczycieli realizujących program edukacji medialnej.



Riedel R., Klimontowski P. (red.), *2011 – polska prezydencja w Unii Europejskiej*, ISBN 978-83-7395-349-9, Opole: Wyd. UO, 2010, format: B5, 440 s., oprawa miękka, cena 36,00 zł

Przedmiotem niniejszego opracowania jest prezydencja – a więc



instytucja przewodnictwa w Radzie Unii Europejskiej ze szczególnym uwzględnieniem problematyki polskiej prezydencji w 2011 roku.

Praca została podzielona na cztery rozdziały. Pierwszy z nich poświęcony instytucjonalno-prawnej analizie przygotowań do polskiej prezydencji, drugi dotyczy zagadnień szans i zagrożeń związanych z prezydencją Polski. W trzecim omówione są doświadczenia innych krajów w sprawowaniu prezydencji, a w czwartym – potencjalne priorytety polskiej prezydencji. Niniejsze opracowanie ma zatem ambicje kompleksowego ujęcia problematyki prezydencji w Unii Europejskiej, od analizy instytucjonalnej, poprzez perspektywę teo-

retyczną, aż po wymiar empiryczny. Autorzy podejmują próbę opisania i wyjaśnienia roli i sposobu funkcjonowania instytucji prezydencji, jednocześnie formułując prognozy i rekomendacje.

Książka adresowana jest do pracowników administracji rządowej, osób i instytucji zaangażowanych w procesie planowania i organizowania przewodnictwa Polski w UE, jak również pracowników naukowych i studentów jako materiał analityczny.

Ponadto ukazały się:

Sokołowska S., Bisaga A. (red.), *Wieś i rolnictwo w procesie zmian. Problemy transformacji rolnictwa europejskiego*, ISBN 978-83-7395-391-8, Opole: Wyd. UO, 2010, format B5, 220 s., oprawa miękka, cena 18,- zł

Sokołowska S., Mijal A. (red.), *Wieś i rolnictwo w procesie zmian. Zarządzanie rozwojem obszarów wiejskich*, ISBN 978-83-7395-355-0, Opole: Wyd. UO, 2010, format B5, 176 s., oprawa miękka, cena 14,- zł

Sokołowska S., Mijal A. (red.), *Wieś i rolnictwo w procesie zmian. Czynniki rozwoju obszarów wiejskich*, ISBN 978-83-7395-388-8, Opole: Wyd. UO, 2010, format B5, 174 s., oprawa miękka, cena 14,- zł

Sokołowska S., Bisaga A. (red.), *Wieś i rolnictwo w procesie zmian. Rolnictwo w nowym otoczeniu rynkowym i instytucjonalnym*, ISBN 978-83-7395-390-1, Opole: Wyd. UO, 2010, format B5, 240 s., oprawa miękka, cena 19,- zł

Przygotowała: Lidia Działowska

Pełna oferta Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego znajduje się na stronie internetowej wydawnictwa www.wydawnictwo.uni.opole.pl tam też działa księgarnia internetowa



Za chwilę klucze do miasta trafią w ręce studentów. Na zdjęciu (od lewej): prorektor PO prof. Jerzy Jantos, prezydent Opola Ryszard Zembaczyński, prorektor UO prof. Stefan M. Grochalski oraz Justyna Chudy (UO) i Tomasz Nykiel (PO)



Kto ma tyle wdzięku, co ja?



Przerwa na zabawę

Jak co roku, *Piastonia* rozpoczęły się na opolskim Rynku, przekazaniem studentom symbolicznych kluczy do miasta. A później, przez kilka dni trwała zabawa. Studenci bawili się, m.in. na koncertach, podczas których wystąpiły zespoły: KSU, Turbo, Kult, Myslovitz. Supergwiazdą tegorocznych *Piastoniaków* był Ray Wilson z *Genesis*.

Fot. Jerzy Mokrzycki



Maj w tym roku taki zimny, że na *Piastonia* przyplątał się św. Mikołaj...



Bawarski toast pod opolskim Ratuszem



Dr Elżbieta Trylnik (z lewej) – założycielka i dyrygent chóru



Solistka Katarzyna Trylnik

Jubileuszowy koncert chóru *Dramma per Musica*

30 lat na pięciolinii

30 kwietnia br. w Filharmonii Opolskiej podczas uroczystego koncertu *Od muzyki dawnej do jazzu* świętowano jubileusz 30-lecia Akademickiego Chóru Uniwersytetu Opolskiego *Dramma per Musica*, prowadzonego przez dr Elżbietę Trylnik. Chórzystom towarzyszyła Orkiestra Symfoniczna Państwowej Szkoły Muzycznej im. F. Chopina w Opolu z dyrygentem Hubertem Prochotą oraz soliści: Katarzyna Trylnik (sopran), Joanna Pośpiech (sopran) i Oskar Koziołek (baryton).

Fot. **Tadeusz Parcej**



Dramma per Musica i orkiestra opolskiej szkoły muzycznej



Po koncercie. Pamiątkowe zdjęcie chórzystów z dyrygent dr Elżbietą Trylnik i władzami Uniwersytetu Opolskiego